

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT X — FASCICULE X

Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

KRAKÓW — CRACOVIE

1950

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT X — FASCICULE X

Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

KRAKÓW — CRACOVIE

1950



I
Biulet.
3
44(05)

99 | X

P. T. J. — 350 egz. — B 5 — pap. druk. sat. b/drz. 70 × 100 cm. 80 gr.
XI. 1950 M-54952 Zam. 43

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem P. Z. W. S.

Spis rzeczy — Table des matières

	Strona
M. Bargielówna, Grupy fonemów spółgłoskowych współczesnej polszczyzny kulturalnej	1
J. Kuryłowicz, Problems of Germanic quantity and metre	25
P. Smoczyński, Próba wprowadzenia nowego podziału do rozwoju mowy dziecka i wynikające stąd wnioski szczegółowe	45
Z. Stieber, Na marginesie »derywacji fonologicznej« . .	72
L. Zawadowski, On the elements of semantic systems	77
J. Kuryłowicz, Tadeusza Milewskiego <i>Zarys językoznawstwa ogólnego II</i>	98

Sprawozdanie z XIII Zjazdu Naukowego zawierające między innymi:

T. Lehr-Splawiński, Zagadnienie tzw. prajęzyków .	106
T. Milewski, Podstawy teoretyczne typologii języków .	122
L. Ossowski, O zwężonym lub dyftongicznym <i>o</i> w pewnych gwarach i zabytkach rosyjskich (ze studiów nad akcentem rosyjskim)	141
K. Dejna, Fonologiczny system języka ukraińskiego . .	149
K. Nitsch, Granica mazurzenia w świetle Polski plemiennej	159
P. Zwoliński, Funkcja słowotwórcza elementu <i>-staw</i> w staropolskich imionach osobowych	166
I. Stein, Pojęcie i definicja zdania gramatycznego . . .	186
Sprawy administracyjne	198

I.

1. M. Bargielówna. Grupy fonemów spółgłoskowych współczesnej polszczyzny kulturalnej.

Fonologia polska w ramach analizy polskiego systemu fonologicznego stara się nie tylko określić jakie właściwości głoski stanowią o jej zdadności semantycznej i użyteczności komunikatywnej na tle opozycji z innymi głoskami i w związku z tym ustalić ilość fonemów współczesnej polszczyzny kulturalnej, ale również rozpatrzyć funkcję fonemów dotyczącą budowy sylaby i wyższych kompleksów dźwiękowych. Dla określenia tej funkcji fonemów ważny jest problem łączenia ich w grupy oraz wynikające z określenia jakościowych i ilościowych ich połączeń wskazówki co do morfemotwórczej zdolności poszczególnych grup fonemów i praw łączenia ich w zespoły.

Wiele z powyższych zagadnień omówił prof. Z. Klemensiewicz w referacie n. t. »System fonologiczny i morfologiczny współczesnej polszczyzny kulturalnej«. (Sprawozdania P. A. U. z 15. II. 1942). Praca ta jednak nie ukazała się dotąd w druku. Celowym więc może będzie opracowanie pewnego wycinka jednej z wielu interesujących prof. Klemensiewicza kwestii — a mianowicie zagadnienia grup fonemów spółgłoskowych. Tak zestawienia statystyczne jak i wnioski dokonane na różnym obszarze językowym (Łódź—Kraków) mogą stanowić pewien materiał porównawczy.

O potrzebie tego rodzaju badań pisał prof. Kuryłowicz (art. »Struktura morfemu«, Biul. P. T. J. VII, 10—28, Kraków 1938), wspominając tam również o stanowisku w tej kwestii lingwisty duńskiego L. Hjemseleva (art. »Neue Wege der Experimentalphonetik« w Nordisk Tidsskrift for Tale og Stemme II, 1938, str. 181—182).

Zestawienie grup spółgłoskowych języka serbo-chorwackiego dał Carleton T. Hodge w art. »Serbo-croatian phonemes« (Language, vol. 22, 2, 1946).

Prof Z. Stieber omawiając problem fonologicznego sposobu oznaczania granicy słowa i morfemu w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej (Biul. P. T. J. VIII, Kraków 1948, str. 73—75) wymienia tylko grupy dwuspółgłoskowe możliwe w ogóle, ale nie występujące w nagłosie, traktując je jako przykład negatywnych sygnałów granicznych. Kompletny katalog grup spółgłoskowych (występujących w nagłosie, śródgłosie, wygłosie) stanowi podstawowy materiał dla dokładnego opracowania wielu kwestii fonologicznych np. wyżej wspomnianego problemu opracowywanego przez prof. Stiebera czy też zagadnienia budowy sylaby. — Przez wykazanie, które grupy występują tylko w wygłosie, w nagłosie, w obrębie morfemu i na granicy morfemu, pozwala bowiem określić jakie grupy spółgłosek mogą występować na początku i na końcu sylaby (por. J. Kuryłowicz art. »Contribution à la théorie de la syllabe«, Biul. P. T. J. VIII, str. 80—114, Kraków 1948); zakres użycia jednego fonemu w stosunku do innego, z którym pozostaje w opozycji prywatnej, daje również wytyczne do ustalenia, który z fonemów uznać za nacechowany (np. badania w jakich pozycjach pojawiają się *p*, *b*, jaki jest zasięg użycia *b* w stosunku do zasięgu użycia *p*, z którego to zasięgu wynika np. dźwięczność jako aktualizacja jego charakteru nacechowanego) itp.

Punktem wyjścia dla pracy niniejszej musiało być ustalenie ilości fonemów współczesnej polszczyzny. I tu wyłoniły się pewne trudności. — Językoznawcy polscy bowiem, zgodni na ogół w podstawowych sformułowaniach fonologicznych i między sobą i z językoznawcami obcymi (np. Trubieckim), różnią się, gdy chodzi o określenie szczegółowych faktów językowych polskich. Dotyczy to przede wszystkim ilości fonemów — np. poglądu na fonologiczną odrębność polskich nosówek.

W pracy tej ustaliłam (za prof. Z. Stieberem) inną ilość fonemów, niż podał w swym referacie prof. Klemensiewicz. — W odniesieniu do samogłosek nosowych zajmuję stanowisko następujące: dźwięk *o* jest samodzielnym fonemem (wygłos), ale w śródgłosie jest fonologicznie identyczny z grupą *o + n*, a w pozycji przed *ż*, *ś* z grupą *o + ŋ* (w wymowie całkiem swobodnej mamy tu *į* jako wariant *ŋ*). Dźwięk *e* nie jest samodzielnym fonemem, lecz wariantem kombinatorycznym *e + n* (w pozycji przed szczelinowymi twardymi); pisanemu *e* w innej pozycji, np. w wyrazach *tępy*, *tędy* odpowiadają dwa fonemy: *e + m*, *e + n*,

a w wyrazie *wieżenie* — grupa $e + i$ (w której i jest wariantem n).

Stwierdzenia powyższe dotyczą pozycji e w śródgłosie; fakt występowania e w wygłosie w wymowie uroczystej (stwierdzony i przez prof. Stiebera) oraz wnikliwe zastrzeżenia przeciw nieuznawaniu e za samodzielny fonem sformułowane przez prof. Milewskiego (Biul. P.T.J. IX, 1949, str. 42—57) nie dają jednak podstawy do potraktowania e na równi z o . Zresztą rozstrzygnięcie tej otwartej wciąż dla językoznawców sprawy nie jest konieczne dla mych badań, w bardzo nieznacznym stopniu bowiem zmieniloby obraz przeze mnie otrzymany.

Spółgłoski g , k traktuję jako samodzielne fonemy, a nie (jak prof. Klemensiewicz) jako warianty kombinatoryczne g , k — gdyż stanowią one w sylabie wygłosowej opozycję z g , k różnicującą znaczenie wyrazów (np. por. *drogę* acc. sg. i *drogie*). Natomiast l , x (zgodnie z prof. Klemensiewiczem) uważam za warianty kombinatoryczne fonemów l i x .

j (i) jest wariantem i , lecz przy rozpatrywaniu grup spółgłoskowych zdecydowałam się je pozostawić ze względu na wartość grup $j + C$ jako sygnału braku nagłosu.

W wyniku powyższego otrzymałam 35 fonemów spółgłoskowych (z j), które uporządkowałam według miejsca artykulacji: b, b̄, p, p̄, m, m̄, v, v̄, f, f̄, d, t, z, s, ʒ, c, n, l, ʒ̄, ś, š, ʒ̄̄, č, r, l, ʒ̄̄, ś̄, ʒ̄̄̄, č̄, n̄, g, ḡ, k, k̄, x, (j).

Materiał podzieliłam na trzy działy: grupy fonemów spółgłoskowych w nagłosie, śródgłosie i wygłosie, zaznaczając wszędzie, czy znajdują się one w obrębie, czy na granicy morfemu. Granicę morfemu oznaczam /, martwą granicę morfemu ·. Grupy te same, powtarzające się w obrębie i na granicy morfemu łączę znakiem <>¹. Napływ zapożyczonych wyrazów wzbogacił zasób połączeń spółgłoskowych — szczególnie w śródgłosie i w wygłosie. Grupy, które są znamieniem obcości, zaznaczyłam !; tu zaliczyłam również wyrazy złożone, których człon podstawowy jest pochodzenia obcego np. *przeciwfebryczny*, lecz w zestawieniach statystycznych wyodrębniłam je. Odosobnione wyrazy obce, znane tylko specjalistom, lub wyrazy rodzime, które w moim

¹ W grupach poświadczonych wyłącznie wyrazami obcego pochodzenia granicy morfemu na ogół nie oznaczam.

poczuciu językowym są prawie martwe lub sztuczne, podaję przykładowo w przypisach. Mimo to wśród grup wykazanych znajdują się i takie, które są poświadczone wyrazami dziś już wychodzącymi z użycia. Szczególne zastrzeżenia mogą budzić wyrazy złożone z *pół-*, *współ-*, *przeciw-*, *wszech-* ze względu na wielką płynność ich połączeń. Należałoby się także zastanowić, czy w wyrazach takich jak *piszmy* mamy do czynienia z upodobnieniem śródwyrazowym czy międzywyrazowym (w swej pracy włączyłam te przykłady do ogólnego obrazu grup, stosując do nich prawo traktowania śródwyrazowego, ale w przypisach podaję przykłady potraktowania ich ze stanowiska sandhi). Te wszystkie kwestie wymagałyby osobnego omówienia, nie mieszczącego się w ramach tego streszczenia. Dużą trudność nastręcza zawsze rozróżnienie tempa wymowy — od powolnej dokładnej do szybkiej i całkiem swobodnej. W wypadkach szczególnie trudnych do rozstrzygnięcia, by nie zaciemnić czy zubożyć obrazu, podałam obok grup, które uważam za właściwe — i grupy oboczne w przypisach. Spółgłoski, które uzyskały półmiękkosć przez sąsiedztwo z miękką, są wspólnymi wariantami kombinatorycznymi odpowiedniego twardego i miękkiego fonemu. (Por. N. Trubiecki »Grundzüge der Phonologie«, str. 71). By nie komplikować zestawienia, traktowałam je wszystkie jako warianty twardych. (Dotyczy to półmiękkich spółgłosek: b', p', v', f', m', g', k', — dlatego w wykazie nie ma grup zaczynających się od odpowiednich miękkich.)

Podstawą do ustalenia zestawień był mi Słownik Warszawski. Korzystałam również z nowszych słowników języka polskiego i tekstów oraz Słownika etymologicznego Brücknera. Okazało się przy tym jakie mnóstwo wyrazów oznaczonych przez Słownik Warszawski (a nawet Słownik Arcta) jako żywe w języku kulturalnym odczuwa się dzisiaj jako martwe.

Ze względu na ograniczony rozmiar streszczenia przykłady podaję tylko przy grupach bardzo rzadkich, zaświadczonych w jednym czy dwóch wyrazach oraz w wypadkach mogących z innych względów budzić wątpliwości.

Grupy dwuspółgłoskowe w nagłosie.

bz- / *bzowy*, *bzykać* /, bl-, bż-, br-, bl-, bż- / *bzik* /.

pt-, ps-, pn-, pl-, pś-, pr-, pl-, pś-, pi-, px-.

mu-, mł-, mż-, mś-, mr-, ml-, mń-, mg- /mgielka/, mx- /mchy/.

v / b-, v / b̄-, v / m-, v / m̄-, v / v-, v / v̄-, <vd- /vdowa/, v / d->, <vz-, v / z->, <vn- /wnętrze, wnuczek/, v / n- /wnosi/, <vł-, v / ł->, <vż-, v / ż->, <vr-, v / r->, <vl- /wlec/, v / l->, <vż- /wziąć/, v / ż- /wzionąć, wziewać/ >, <vż- /wdzięk/, v / ż->, v / ń-, v / g-, v / ḡ- /wgiąć/, v / j-.

f / p-, f / p̄-, <ft- /wtórzyc, wtorek/, f / t->, f / s-, <fc- /wcale/, f / c->, <fš-, f / š->, <fč- /wczoraj/, f / č->, fr-, !fl-, <fś- /wsie/, f / ś->, f / é-, f / k-, f / k̄- /wkierować/, f / x-, !fj-.

db- /dbać/, dm-, dń- /dmie/, dv-, d̄v- /dwie, dwieście/, dn- /dno, dna (lek.)/, dł-, dż-, dr-, dl- /dla, dlaczego/, dń-, !dj-.

tf-, tf̄-, tn- /tnący, tna/, tł-, ¹tś-, tr-, tl-, tń- /tnie/, tk-, tx-, !tj- /tiara/.

z / b-, z / b̄-, <zm- /zmora/, z / m->, <| z / m̄-, z m̄- /zmerch/ >, <zv- /zwać, zwyciężyć/, z / v->, <zv̄- /zwierciadło, zwierz/, z / v̄->, <zđ-, z / d->, z / z-, zn-, <zł-, z / ł->, ²z / ž-, ²z / ž̄-, z / r-, z / l-, ³z / ń-, <zg- /zgaga, z·gon/, z / g->, <zḡ- /zgiełk, zgiełkliwe/, z / ḡ->, z / j-.

<sp-, s / p->, <s / p̄-, !sp̄->, sm-, <sf-, s / f->, <!sf- /sfinks/, s / f̄- /sfikać, sfiksowany/ >, <st-, s / t->, <ss-, s / s->, <!sc-, s / c->, sn-, sł-, ⁴s / š-, ⁴s / č-, sr-, !sl-, <sk-, s / k->, <sk̄-, s / k̄->, <!sx- /scheda/, s / x->.

zb-, zv̄-.

cm-, cf-, cn- /cnota, cyn/, cł-.

lb- /lby, lba/, l̄b- /lbisko, lbisty/, lz-, lg-, lk- /lkać/.

žb- /žbik/, žm- /žmudny, Žmudź/, žm̄- /žmija, žv-, žv̄-, žn- /rznąć, žnę/, žł-, ²žr̄- /žreć/, ⁵žń-, žg- /žgać, žgawiec (zool.)/.

šp-, šp̄-, šm-, !šm̄-, šf-, šf̄- /szwie, szwindel/, št-, šl- /szła, szły/, šn-, šč-, šr-, šl-, šk-, šk̄-.

žv̄- /drzwi/, žž̄- /dżdżownica, dżdżysty/.

čp- /trzpiot/, !čm- /czmychnąć/, čm̄- /trzmiel/, čf-, čt-, čn- /trznadel/, čł-, ¹čč- /czy, czczość/, čč̄- /trzcina/, čk- /czkawka, czać/.

rv-, rv̄- /rwie/, !rd- /rdest/, !rt- /rtęć/, rz-, rz̄-.

lv- /lwy, Lwów/, lv̄-, ln- /lnu, lnek (bot.)/, lž-, lń- /lniany/,

!lj- /liany/.

¹ || čš-. ² || ž / ž̄-, ž̄ / ž̄-. ³ || z / ž̄-, z / ž̄-. ⁴ || š / š̄-, ⁵ ? žl- /žleb/.

źr-, źl- / *źle, źlić się* /, ¹ż / *ż-*, < *żż-* / *żdziebelko* /, ¹ż / *ż-* >.²

śp-, śm-, śf-, śr-, śl-, < *śś-* / *ssie* /, ³ś / *ś-* >, < *ść-*, *ś / ć-* >, śń-

żŹ- / *dźwięk, dźwigać, i in.* /².

ćp- / *ćpać, ćpanie* /, ćm- / *ćma* /, ćm- / *ćmić, ćmienienie, ćmie* (3 prz.) /, ćf-.

gb- / *gbur* /, gm-, grm- / *gmina, gmin* /, gv, gv-, gd-, !gz- / *gzymś, gzygzak* /, gn-, gl-, gż-, gr-, gl-, gż- / *gzić, gzik (owad)* /, gż-, gń-

kp- / *kpa* /, kp- / *kpić* /, km- / *kmotr, kmotrować* /, krn-, kf-, kf-, kt-, !ks-, kn-, kl-, kś-, kr-, kl-, kś-, ké- / *kciuk, kciukowy* /, !kn- / *kniefja, kniaź* /.

xm-, xrn-, xf-, xf-, xc- / *chce, chcenie* /, xl-, xś-, xr-, xl-, xc-, !xj- / *hiacynt, hiobowy* /.

Grupy trójspółgłoskowe w nagłosie.

bzd- / *bzdura* /, bźm- / *brzmieć* /, bžd- / *brzdukać* /, bżż- / *bżdzenie* /, brv- / *brwi* /, bżż- / *bżdzieć* /.

plć- / *plciowy* /, pšt- / *przytykać* /, pšć-, plf- / *plwocina* /, px·n- / *pchnąć* /, pxl- / *pchta* /, pxl-, px·ń- / *pchnię* /.

mdł- / *mdły* /, mdł-, ⁴mść- / *mszczenie się* /, mść-, mgl-, mgl-, mgn- / *mgnienie* /, mk / *ń-* / *mknąć* /, mk / *ń-* / *mknię* /.

⁴v / *bl-* / *wbłysnąć* /, vbr- / *wbrew* /, v / *dm-* / *wdmuchnąć* /, ⁴v / *dl-* / *wdławić* /, v / *dr-*, v / *z / b-*, v / *z / b-*, v / *z / m-*, v / *z / m-* / *wzmianka* /, v / *z / v-* / *wzwyż* /, v / *z / d-*, v / *z / ń-*, < v / *z / r-*, v·zr- / *wzrok* >, v / *z / l-* / *wzlatać* /, v / *z / ń-*, v / *z / g-*, ⁴v / *gv-* / *wgważdzać* /, v / *gl-* / *wgłębianie* /, v / *gż-*, v / *gr-*, v / *gl-* / *wglądnać* /, v / *gn-*.

f / *pl-*, f / *pś-*, f / *pr-*, f / *pl-*, f / *tl-*, ⁵f / *tś-*, f / *tr-*, f / *sn-* / *wsnu-* X *wać* /, < f / *s / p-* / *wspomnienie* /, f·s·p- / *wspaniały* > /, f / *s / p-*, < f / *st-* / *wstać* /, f·s·t- / *wstyd* >, f / *sl-*, f / *sm-* / *wsmarować* /, < f / *sk-* / *wskakiwać* /, fs / *k-* / *wskazać* >, f / *s / x-* / *wschodzić* /, !f / *śn-* / *wsznurować* /, < f / *šč-* / *wszczepić* /, fš·ć- / *wszcząć* >, f / *śp-* / *wspiewać się* /, f / *śf-* / *wświdrować* /, f / *śr-* / *wśród* /, f / *śl-* / *wśli-* *zgnąć się* /, < f / *ść-* / *wściełać* /, fš·ć- / *wściekły* >, !f / *kf-* / *wkwate-* *rować* /, f / *kl-*, f / *kś-* / *wkrzywić, wkrzyczeć* /, f / *kr-*, f / *kl-*, f / *xl-* / *wchłonać* /.

¹ || *ż / ż-*, *z / ż-*, ² || *żg-* / *żgać* /, *żg-* / *dźgać* /.

⁴ wątpliwe.

⁵ || f / *čś-* / *wtrząsnąć* /.

³ || *s / ś*.

drg- /drgać/, drv- /drwał/, drv- /drwić/, drż- /drżeć/,
!drj- /driada/.

trf-, tkf- /tkwić/, tk/n- /tknąć/, tkl- /tkliwy/, tk/ń-
/tknie/, tx/n- /tchnąć/, tx/ń- /tchnienie/.

z/bl-, z/bl-, z/bż- /zbrzydnąć/, <z/br- /zbroczyć/, zbr-
/zbrodnia/ >, z/bż- /zbrzokować/, z/ml- /zmłócić/, z/mr-, ¹z/mń-
/zmniejszyć/, <z/vl- /zwołoczyć/, zvl- /zwołaszcza/ >, ¹z/vr-,
z/vl- /zwlec/, z/dm- /zdmuchnąć/, z/dł-, z/dv- /zdwoić/,
<z/dr- /zdrapać/, zdr- /zdrowie/ >, z/d/j- /zdjąć/, ²z/gb-
/zgburować/, z/gm- /zgmatawać/, z/gv- /zgwałcić/, z/gv-
/zgwizdywać się/, z/gd- /zgderać/, z/gł-, z/gn-, <z/gż-
/zgzać/, zgż- /zgzyt/ >, <z/gr- /zgrubieć/, z·gr- /zgrabny/ >,
zgl- /zgliście/, z/gń-.

s/pl-, s/ps- /spsocić/, s/pś-, <s/pr- /spragniony/, spr-
/spryt/ >, s/pl-, s/fr-, !s/fl- /sflaczały/, s/tf-, s/tf- /stwierdzić/,
s/tł-, ³<s/tś- /strzaskać/, stś- /strzecha/ >, <s/tr- /stracić/,
str- /stróż/ >, s/tl- /stlić/, s/tx- /stchórzyć/, smr-, s/st- /zstąpić/,
<sk/f-, skf- >, <s/kf- /skwitować/, skf- /skwierczec/ >, skn-
/sknera/, s/kl-, <s/kś- /skrzywić/, skś- /skrzydło/ >, <s/kr-,
skr- >, s/kl-, s/xm- /schmurnieć/, s/xf- /schwycić/, sx/n-
/schnąć/, <s/xł- /schłostać/, sx/l- /schła/ >, s/xś- /schrząstko-
wacenie/, s/xr-, <s/xl- /schlebiać/, s·xl- /schludny/ >, sx/ń-
/schnie/.

ckl- /ckliwy/, ⁴ckń- /ckni się/.

żg/n- /żgnąć/, żg/ń /żgnięcie/.⁵

!špr-, ščf- /szczwany/, škl- /szkło/, škl- /szklić/.⁶

lg·n- /lgnąć/, lg·ń- /lgnie/, lśń- /lśnić/.

ż/żv- /żdźwigać się/.²

ś/óm- /śmiło się/, ś/óf- /świczyc kogo/.⁷

gzł- /gzło/, gżb- /gżbiet/, gżm- /gżmot/, gżm- /gżmi/,
grd- /grdyka/.

kšt- /krztusić się/, krf-, krf-, krt- /krtać/, krn- /krnąbrny/,
kl/n- /klnę/, kl/ń- /klnie/, xšč-, xśc-.

¹ ? z/ml- /zmlecnieć/, z/mn- /zmnożyć/, z/vż- /zwzrzo-
waciał/.

² || z/żv-.

³ || ščš-.

⁴ wątpliwe.

⁵ || żg-
/dźgać/, żg/n- /żgnać/, żg/ń.

⁶ ? čk/n- /czknać/, čk/ń-

/czknie/.

⁷ || s/óm-, s/óf-.

Grupy czterospółgłoskowe w nagłosie.

¹pstr- /pstry/, pstś- /pstrzyć/.

v/z/br- /wzbronić/, v/z/dł- /wzdłużyć/, v/z/dr- /wzdrygnąć się/, vzgl- /wzgląd/.

fs•tr- /wstręt/, fs•kś- /wskrzesić/, ²f/s/ tś- /wstrząsnąć/, f/skr- /wskroś/.

drg/n- /drgnąć/, drg/ń- /drgnie/.

s/krf- /skrwawić/, s/trf- /strwonić/.

żźbl- /żźbło/.

Ś r ó d g ł o s .

Grupy dwuspółgłoskowe w śródgłosie.

-b/m-, -b/ń-, -b/v-, -b/ń-, <!-bd-, -b/d->, -bz- /zabzykać/, -b/n-, <-bł-, -b/l->, <-bż-, -b/ż->, <-br-, -b/r->, <-bl-, -b/l->, <-bź-, /nabzikiować się, kobziarz/, -b/ź- /obzierać się/, -b/ż-, -b/ń-, -b/g-, -b/ǵ- /obginać/, <!-bj-, -b/j->.

-p/m-, -pf- /obfity/, <-pt-, -p/t->, <-ps-, -p/s->, <-pc-, -p/c->, <-pn-, -p/n->, -pł-, <-pś-, -p/ś->, -pr-, <-pl-, -p/l->, <!-pś-, -p/ś->, <-pč-, -p/č->, <-pć-, -p/ć->, <-pń-, /nawapnić/, -p/ń-, -p/k-, -p/k-, <-px-, -p/x->, !-pj-.

-mb-, -mb-, -mp-, -mp-, -m/m- /tammy/, !-mv-, !-mń-, !-mf-, !-mf-, <!-mt-, /komtur/, -m/t->, !-mz-, <!-ms-, -m/s- /siedemset/, -m/c-, <-mn-, -m/n->, -mł-, <-mż-, /umrze/, -m/ż- /tamże/, <-mś-, /omszały/, -m/ś- /świadoszy/, <-mč-, /podzamcze/, -m/č->, -mr-, <-ml-, -m/l->, -mś- /tłamsić/, -m/ż- /osiemdziesiąt/, -m/ć-, <-mń-, -m/ń->, !-mg- /kamgarn/, -m/k-, -m/k-, -mx- /czeremcha/, !-mj-.

³-v/b- /przeciwbodzieć, przeciwboczny/, -v/b-, -v/m-, -v/ń- /powmiatać/, -v/v-, -v/ń- /przeciwwiatrowy, przeciwwilgociowy/, <-vd-, -v/d->, <-vz-, /nawzajem, prawzór/, -v/z- /przeciwzakazny/, -vż-, <-vn-, -v/n->, <-vl-, -v/l- /powtęczać/, <-vż-, -v/ż-, !-v/ż- /przeciwdżumowy/, <-vr-, -v/r->, <-vl-, /zawlec/, -v/l- /budowla/, <-vż-, -v/ż-, <-vż-, -v/ż-, <-vń-, -v/ń->, -v/g- /powganiać/, -v/ǵ- /powginać/, -vj-.

-f/p-, -f/p-, <!-fm-, /szlafmyca/, -f/m- /trafmy/, !-f/f-, <-ft-, -f/t->, -f/s-, <-fc-, /owca/, -f/c->, <!-fn-, -f/n->, <-fś-,

¹ ? bzd/n- /bzdnać/, bzd/ń- /bzdnie/.

³ wątpliwe.

² || f/ś/čś.

-f/š-, <-fč- /owczy/, -f/č-, -fr-, !-fl-, <-fš-, -f/ś-, <-fć-,
-f/ć-, -f/ń-, < !-fk- /lewkonía/, -f/k-, -f/k-, -f/x-, !-fj-.

<-db- /niedbały/, -d/b-, -d/b-, <-dm-, -d/m-, <-dm-,
-d/m-, <-dv-, -d/v-, <-dý- /ledwie/, -d/v-, < !-dd- /buddysta/,
-d/d-, -d/z-, <-dn-, -d/n-, <-dl-, -d/l-, -d/ž-, <-dr-, -d/r-, <
-dl-, -d/l-, -d/ž-, -d/ž-, <-dn-, -d/ń-, -d/g-, -d/g-, < !-dj-,
-d/j-.

-t/p-, -t/p-, !-tm-, !-tm-, -tf-, <-tf-, !-t/f- /podfilarowy/,
< !-tt-, -t/t-, -t/s-, -t/c-, <-tn-, -t/n-, <-tl-, -t/l-, <-ts-,
-t/š-, -t/č-, -tr-, <-tl-, -t/l-, -t/ś-, <-tn-, -t/ń-, -t/ć-,
<-tk- /zatkać/, -t/k-, <-tk- /rzodkiew/, -t/k-, <-tx- /rogo-
tchawicowy/, -t/x-, !-tj-.

<-zb-, -z/b-, <-zb-, -z/b-, < !-zm-, -z/m-, -z/m-,
<-zv-, -z/v-, <-zv-, -z/v-, <-zd-, -z/d-, -z/z-, -zž-
/w miazdze/, <-zn-, -z/n-, <-zl-, -z/l-, ²-žž-, ²-žž-, /nozdrze/,
<-zr- /przezrocze/, -z/r-, -z/l-, ³-z/ń-, <-zg-, -z/g-, <-zg-,
-z/g-, < !-zj-, -z/j-.

<-sp-, -s/p-, <-sp-, -s/p-, -sm-, -sm- /w pasmie/, <-sf-,
-s/f-, -s/f-, <-st-, -s/t-, <-ss-, -s/s-, < !-sc-, -s/c-, <-sn-,
-s/n-, <-sl-, -s/l-, ⁴-s/š-, ⁴-s/č-, -sr-, !-sl-, ⁵<-sk-, -s/k-,
<-sk-, -s/k-, < !-sx-, -s/x-, !-sj-.

-zm- /jedźmy/, -zv- /zadzwoń.

-cp- /nicpoń/, -cm- /zacmokać, kocmotuch/, -cf- /pocfato-
wać/, -ct- /octu/, -c/c-, <-cn-, -c/n-, -cl- /doctapać się, wroc-
ławski/, -c/č- /staroświeccyzna/, !-cr- /szpicrózga/, < !-cl-,
-c/l-, <-cń- /niecnie/, -c/ń-, <-ck- /cacka/, -c/k-, !-cj-.

!-nv-, !-nv- /konwikt/, !-nf-, !-nf-, -nd-, -nt-, !-nz-, !-ns-,
-nz- /jędza/, -nc- /ręce/, <-nn- /inny/, -n/n-, < !-nž-, -n/ž-
/tenże/, !-nš-, <-nč- /jęcząc/, -n/č- /natenczas/, < !-nr-
/unrowski/, -n/r- /panrosyjski/, -n/l- /naprzemianległy/, !-nś-,
-nć- /elegancik/, -ng- /pociągac/, -ng- /ongiś, węgiel/, <-nk-,
-n/k-, < !-nk-, -n/k-, !-nx-.

<-lb- /kietłbasa, czterolbowy/, -l/b- /myłbym/, <-lb- /przył-
bica/, -l/b- /spółbiednik/, < !-lp- /kołpak/, -l/p- /pół-
panek/, <-lp- /chlepić się/, -l/p- /półpieszy/, < !-lm-, -l/m-,
< !-ln-, /hełmisko/, -l/ń-, < !-lv- /batwan/, -l/v-, < !-lv-

¹ || -čš-. ² || -žž-, -žž- ³ || -z/ž-, -z/ž- ⁴ || -š/š-,
-š/č-. ⁵ || -s/ś-, -s/ć-.

/szalwia/, -l/ś-, !-l/f-, -l/f-, < !-ld-, -l/d- >, < lt-, -l/t- >, < -lż-, -l/z- >, < -lc-, !-l/c- /półcalówka/ >, < -ln-, -l/n- >, -l/s-, -l/l-, < -lż-, -l/ż- >, < -lś-, /fałszerz/, -l/ś- /półszalony/ >, < -lč-, -l/č- >, -l/r-, -l/l-, -l/ż-, -l/ś-, < -lż-, /fałdzisty/, -l/ż- >, < -lč-, -l/č- >, < -ln-, -l/n- >, < -lg-, -l/g- >, < -lg-, /czołgi/, -l/g- /współginać/ >, < -lk-, -l/k- >, < -lk-, /jaskółki/, -l/k- >, < !-lx-, /kotchoz/, -l/x- /półcholewek/ >, -l/j-.

< -żb-, -ż/b- >, < -żb-, -ż/b- >, < -żm-, -ż/m- >, -żn- /ujarzmić/, -ż/n- /księżmi/ >, < -żv-, /łyżwa/, -ż/v- /nóżwalce/ >, -żv-, -żd-, < -żn-, -ż/n- >, -żl-, -żż- /móźdzek/, -żr- /pożreć/, < -żl- /wyżli/, -ż/l- >, -żż- /każdziutki/, < -żn-, -ż/n- >, -żg-, -żg- /powierziwać/.

< -šp-, -š/p- >, -šp-, < -šm-, -š/m- >, !-šn- /uszminkować/, -šf- /przyszuwa/, -šf- /przyszuwie/, !-št-, -š/s- /tożsamość/, -š/c-, < !-šn- /zasznurować/, -š/n- >, -š/l-, -š/ś-, < -šč-, -š/č- >, -šr-, < -šl-, -š/l- >, -š/ś-, < -šč-, -š/č- >, < -šn-, -š/n- >, < -šk-, -š/k- >, < -šk-, -š/k- >, -šx-.

-ż/b- /liczba/, -ż/b- /liczbie/, -żv- /odrzwia/.

-č/p- /rzeczpospolita/, < -čm-, -č/m- >, -čm- /poczmistrz/, -čf-, -čt- -č/c-, ¹< -čn- /opatrność/, -č/n- >, -čl-, ²< -čč- /uczczony/, -č/č- >, -č/l-, < -čč-, -č/č- >, < -čn- /grzecznie/, -č/n- >, < -čk-, /porzeczka/, -č/k- >, < -čk-, -č/k- >.

-rb-, -rč-, -rp-, -rč-, !-rm-, < -rm-, !-r/n- >, -rv-, -rv-, !-rf-, !-rf-, -rd-, -rt-, -rz- /zamarza/, !-rs-, -rż-, < -rc-, -r/c- >, < -rn-, -r/n- >, < -rl-, -r/l- >, -rż-, < -rś-, -r/ś- >, < -rč-, -r/č- >, !-rr-, < -rl-, -r/l- >, -rż- /mierzić/, < -rś-, -r/ś- >, < -rż-, -r/ż- /czterdzieści/ >, < -rč-, -r/č- >, < -rn-, -r/n- >, -rg-, -rg- < -rk-, -r/k- >, < -rk-, -r/k- >, -rx-, !-rj-.

< -lb-, -l/b- >, -lb-, !-lp-, !-lp-, < !-lm-, -l/m- >, !-ln-, !-lv-, -lv-, !-lf-, !-lf-, !-ld-, !-lt-, !-lz-, !-ls-, < -lc-, -l/c- >, < !-ln-, -l/n- >, -lż-, < -lś-, -l/ś- >, < -lč-, -l/č- >, !-ll-, -lż- /szyldzik/, < !-lč-, -l/č- >, < -ln-, -l/n- >, -lg-, -lg-, < !-lk-, -l/k- >, < !-lk-, -l/k- >, -lx-, !-lj-.

< -żb- /przyżba/, -ż/b- /groźba/ >, < -żb-, -ż/b- >, -żv-, -żv-, < -żn- /późno/, -ż/n- >, -żr-, < -żl-, -ż/l- >, -ż/ż- /rozziw/, < -żż-, -ż/ż- /rozdzielić/ >, < -żn-, -ż/n- >.

¹ || -tšn-

² || -čš-

·śp-, <·śm- / *taśma* /, ¹·ś / m- >, ·śm-, ·śf-, ·śt- / *huśać* /, ·ś / c-, ·ś / s- / *sześćset* /, <·śn-, ·ś / n- >, ·śr-, <·śl-, ·ś / l- >, <·śś- / *wyśsie* /, ²·ś / ś- / *bezsilny* / >, <·śé-, ·ś / é- / *gaście*, ² *rozcierać* / >, <·śń-, ·ś / ń- >, <·śk-, ·ś / k- >, <·śk- / *rzeški* /, ·ś / k- / *oški* / >.

<·żb-, ż / b-, / *młóćbie, swadźbie* / >, <·ż·m- / *wiedźma* /, ³·ż / m- / *idźmy* / >, <·ż / m- / *ludźmi* /, ·żm- / *wiedźmie* / >, ·żv-.

<·ép- / *naćpać* /, ·é / p- / *waćpan* / >, <·ém- / *oćma* /, ³·é / m- / *lećmy* / >, <·ém- / *zaćmić* /, ·é / m- / *braćmi* / >, ·éf-, ·é / s- / *kroćset* /, ·é / c-, ·é / é-, <·ék- / *paćkać się* /, ·é / k- >, ·é / k- / *boćki* /.

·ńb- / *hańba* /, ·ńb- / *hańbić* /, ·ń / m-, ·ń / m- / *końmi* /, ·ń / t- / *świńtuch* /, <·ńc-, ·ń / c- / >, ·ń / ś, <·ńć-, ·ń / ć- >, ·ń / ż- / *pięćdziesiąt* /, ·ńż- / *kadziel* / >, <·ńć- / *pięć* /, ·ń / ć- / *gońcie* / >, ·ń / ń-, ·ń / k-, ·ń / k-, ·ńj-.

-g / b- / *jakby* /, -gm-, -gm- / *zaślegmić* /, -gv-, -gv-, -gd-, !-gz-, <-gn-, -g / n- >, <-gl-, -g / l- >, <-gż-, -g / ż- / *jakże* / >, -gr-, <-gl-, -g / l- >, -gż- / *zagzić się* /, -gż- / *nigdzie* /, <-gń-, -g / ń- >, ·gż-.

-kp-, -km- / *sukmana* /, <-km- / *pokminkować* /, !-k / m- / *sztukmistrz* / >, ·kf-, ·kf-, ·kt-, <-ks-, ·k / s- >, ·kc-, <-kn-, ·k / n- >, <-kl-, ·k / l- >, <-kś-, ·k / ś- / *dziksz* / >, ·kć-, <-kr-, ·k / r- / *rokrocznie* / >, <-kl-, ·k / l- >, <!-kś-, ·k / ś- >, ·kć-, <-kń-, ·k / ń- >, <!-kk-, ·k / k- >, ·k / k-.

-x / b-, -x / p-, -x / p- / *trzechpiętrowy* /, <-xm-, -x / m- >, -x / m-, -x / v-, -xf-, -xf-, -x / d-, <-xt-, -x / t- >, ⁴-x / s-, -xc-⁴, <-xn-, -x / n- >, <-xl-, -x / l- >, -xż-, <-xś-, -x / ś- >, -xć- / *dotychczas* /, <-xr-, -x / r- >, <-xl-, -x / l- >, ⁴-x / ż-, <-xć-, -x / ć- >, <-xń-, -x / ń- >, !-xj⁴.

·j / b-, <!-jb- / *lejbik* /, ·j / b- / *najbielszy* / >, <!-jp- / *knaipa* /, ·j / p- >, <!-jp- / *knaipiarz* /, ·j / p- >, <-jm-, ·j / m- >, <-jm-, ·j / m- >, ·j / v-, ·j / v-, <!-jf-, ·j / f- >, ·j / f-, <-jd-, ·j / d- >, !-jt-, <!-jz-, ·j / z- >, <!-js- / *pejsy* /, ·j / s- >, <-jc-, ·j / c- >, <-jn-, ·j / n- >, <!-jl-, ·j / l- >, <-jż-, ·j / ż- >, <!-jś-, ·j / ś- >, <-jć-, ·j / ć- >, <!-jr- / *bajoniczny* /, ·j / r- >, ·j / l-, ·j / ż- / *najzimniej* /, <!-jś- / *pejsik* /, ·j / ś- >, <-jż-, ·j / ż- >, <-jć- / *wóćcie* /, ·j / ć- >, ·j / ń-, <!-jg-, ·j / g- / *najgorzej* / >, <!-jg- / *tajgi* /, ·j / g- / *najgiętszy* / >, <!-jk- / *bojkot* /, ·j / k- >, ·j / k-, ·j / x-, ·j / j-.

¹ ·ś / m-, || ·ż / m-. ² || ·s / ś-, ·s / é-. ³ ·ż / m-, || ·é / m-.
⁴ -x / z- / *wszechzamęt* /, -x / c- / *wszechcel* /, -x / ż- / *wszechziemski* /, -x / ś- / *wszechsiła* /, -x / x- / *wszechharmonia* /.

Grupy trójspółgłoskowe w śródgłosie.

-b/dł- / obdłużyć, obdłubywać /, -b/dr- / obdrapać /, -bzd- / nabzdurzyć, ubzdurać /, -b/zn- / obznajomić /, -bźm- / zabrzmić /, -bzd- / zabrzdąkać /, -bźż- / nabźdzenie /, -brv- / białobrowowy /, -brd- / ubrdać /, -brn- / dobrnąć /, -brń- / srebrnik /, !-brj- / kabriolecik /, !-blj- / biblioteka /, -bźż- / zabździć /, -b/gn- / obgnoić /, -b/gr- / obgryzać /, -b/gń- / obgniść /.

-p/tł- / obtlukiwać /, ¹-p/tś- / obtrząsnąć /, <p/tr- / otrzącić /, !-ptr- / dioptra />, !-pt/k- / adeptka /, -p/sm- / obsmażyć /, <-p/st- / obstawić /, !-pst->, -ps/n- / klapsnąć, wypsnąć /, -p/sł- / obsługa /, -p/sr-, !-psl- / kapsla /, -ps/ń- / grypsnie, klapsnie /, -p/sk-, -p/sk-, !-psj-, !-pej-, ²-plć- / jednoplciowy /, ²<-p/šť- / babsztyl /, -pšť- / napsztykać />, -pš/n- / pieprzny /, -p/šč- / obszczekać /, !-p/šl- / obszlifować /, -pš/ń- / pieprzniczka /, !-prj- / aprioryczny /, -plf- / opłfać /, -pl/n- / cieplny /, -p/śl- / obślinić, obślizgły /, -p/śc- / obścielać, kiepskiej /, -p/kl- / okładać /, -p/kr- / obkroić, obkrążyć /, -p/kl- / obkleić /, -p/xf- / obchwytywać /, -px/n- / odepchnąć /, -pxl- / zapchłony /, -px/ń- / wypchnie /.

-mb/m- / rąbmy /, <-mbn- / bębny /, -mb/n- / naziębnąć />, -mb/l- / oziębły /, -mbr-, -mbl- <-mbń- / bębnić /, -mb/ń- / dębniak />, -mp/m-, !-mpf- / kulturkampfy, kempferia (bot.) /, !-mpt-, !-mps-, -mp/c- / następca /, -mp/n- / dostępny /, -m/pš- / nasamprzód /, -mp/č- / dębczak /, !-mpr-, !-mpl-, -mp/ć- / kąpcie /, -mp/ń- / posepnie /, -mp/k-, -mp/k-, !-mpj- / olimpiada /, !-mfl- / pamflet /, -mdl- / przymdławy /, -mdl- / omdlały /, -mst- / zemsta /, -m/sk-, -m/śk-, !-mej-, <-mšč- / pomszczony /, -m/šč- / cudzoziemczyzna />, -mśc-, -mgl- / zamglony /, -mgu- / okamgnienie /, -mk/n-, -m/kr- / osiemkroć /, -mk/ń.

-v/bl- / przeciwbłonicowy /, -v/ml- / przeciwmleczny /, -v/dm- / powdmuchiwać /, -v/dr- / powdrażać, powdrażać /, ³-v/z/d- / nawzdychać się /, -v/z/n- / nawznosić, powznawiać /, <-vzr- / krótkowzroczny /, -v/z/r- / niewzruszenie />, -v/z/l- / powzlatywać /, -v/z/ń- / nawzniecać /, -v/z/g- / płaskowzgórze /, -vż/m- / sprawdźmy /, -v/gl- / powgłębiać /, -v/gr- / powgryzać się /, -v/gń- / powgniatać /.

¹ || -p/čš . ² -plć- / jabłczany /, -plk- / jabłka /, -plk- / jabłkiem /.

³ -v/z/b / powzburzać /, -v/z/b- / nawzbijać /, -v/z/m- / nawzmacniać /.

-f/pł- /nawpływać/, -f/pś- /powprzegać/, -f/pr- /niewpra-
wny/, -f/pl- /powplatywać/, -f/tł- /nawłtaczać/, -f/tr- /poutra-
cać/, !ft/k- /haftka/, -f/s/p /niewspółmierny/, <-f/sp- /przeciw-
spazmatyczny/, -fs•p- /wspaniały/, <-f/s/p- /nawspinać się/,
<-f/st- /powstać/, -f•s•t- /zawstydzić/, ¹<-f/sk-, -f/s/k-
/drogowskaz/, -f/sk-, -f/s/x- /powschodzić/, <!-fšt- /befsztyk/,
!-f/št- /powsztukowywać/, -f/šč-, !-f/šk- /przeciwskorbutowy/,
-f/šf- /przeciwświerzbowy/, -f/šr- /przeciwśrodek/, -f/šl- /po-
wóślizgiwać się/, <-f•ś•ć- /nawściekać się/, -f/ś/ć- /niepowóścią-
gliwy/, -fć/ć- /sprawdźcie/, -f/kł- /nawkładać/, -f/kr-, -f/kl-
/powklepywać/, -f/xś- /przeciwchrześcijański/.

-d/bl- /odblysk/, -d/bż- /podbrzusze/, -d/br-, -d/ml- /od-
młodnieć/, -d/mr- /odmrozić/, -d/vz- /odwzajemnić/, -d/vł-,
-d/vż- /odwrzasnąć/, -d/vr-, -d/vl- /odwlec/, -d/vż- /odwdzie-
czyć się/, -d/dm- /oddmuchnąć/, -d/dł- /naddłubać/, -d/dr-
/naddrożny/, ²!-d/dj- /poddiakon/, -d/zm- /nadmysłowy/, -d/zv-
/odzwyczaić/, -d/zv- /odzwierciadlić/, -d/zn- /odznaka/, -d/zł-
/odzlócić/, -d/zr- /śródrzazikowy/, -d/zg- /przedzgonny/, -d/zv-
/oddzwonić/, ³-drv- /wydrwić/, -drż- /zadrżnąć/, -drg- /zadrgać/,
-drg- /odedrgiwać/, -dl/n- /poradlny, białoskrzydlny/, ³-d/żv-
/oddźwięk/, -d/grn- /nadgminny/, -d/gv- /odgważdzać/, -d/gv-
/przedgwiadzkowa/, ⁴-d/gn- /podgnoić/, -d/gl-, -d/gż-, -d/gr-,
-d/gl-, -d/gn.

-t/ps- /nadpsuty/, -t/pl-, -t/pś-, -t/pr-, -t/pl-, -t/ft-
/przedwotorkowy/, -t/fś- /odwszyć/, -t/fć- /przedwczoraj/, -t/fr-
/podfrunąć/, !t/fl- /odflegnić/, -t/ft- /odtwórca/, -t/tł-, -t/tś-
/podtrzymać/, ⁵t/tr-, -t/tl- /odtlenić/, -t/sp- /nadspodziewanie/,
-t/sm-, -t/st-, -t/sn- /odsnuć/, -t/sł-, -t/sr- /podsrebrzyć/, -t/sk-,
!-t/cm- /śródcmentarny/, !-t/cl- /odciąć/, ⁶-t/šp- /podszpitalny/,
-t/št-, !-t/šn- /odsznurować/, !-t/šl- /podszlifować/, -t/šč-,
-t/šk- /przedszkole/, -t/čł- /nadcztowiek/, -trf-, !-trj-, -tl/n-
/światlny/, -tl/ń-, /światlnik, światlnie/, -t/šp- /podśpiewywać/,
-t/śn-, -t/śf-, -t/śr- /odśrodkowy/, -t/śl- /przedślubny/, -t/ść-
/podściółka/, -t/śn-, -t/kp- /podkpiwać/, -t/kf- /nadkwasota/,
-tkf- /rzodkwi, utkwi/, -tkn-, -t/kł-, -t/kś-, -t/kr-, <-t/kl-,

¹ -f/sł- /powsławiać/.

² -d/dń- /naddniestrzańska/.

³ -dl/ń- /mydlnik/.

⁴ !-d/gz- /podgzymosować/.

⁵ || -t/čš-.

⁶ -tlc /bedce/, -tlš- /zamiotłszy/, -tšp- /podszpakowaciele/.

-tk•l- /dotkliwy />, -t /kś- /podksiężycowy /, -tk /ń-, -t /xm- /podchmurny /, -t /xm- /podchmielony /, -t /xf- /podchwycić /, -tx /n- /natchnąć /, -t•xl- /otchłań /, -t /xś- /odchrząknąć /, -tx•l- /przetchlina /, -tx /ń- /wytnie /.

X -z /bl-, -z /bz-, -z /br-, -z /bl- /rozblugzać /, -z /mn- /rozmnążyć /, -z /ml- /rozmtócić, rozmtadzać /, -z /mr-, -z /ml-, /rozmlaskać się /, -z /mń- /nazmniejszać /, -z /vz- /bezwzajemność /, -z /vl-, -z /vż- /rozwrzeszcząć się /, -z /vr-, -z /vl- /rozwlec /, -z /dm- /rozdmuchać /, -z /dv- /rozdwoić /, -zd /n- /bezgwieżdny /, -z /dl- /nazdłubywać /, <-z /dr-, -zdr>, -zd /ń-, -z /zb- /rozzybtkować się /, -z /vr- /bezwrażliwość /, -z /zl- /rozżłocić, rozżłócić się /, ¹-z /zy- /rozdzwonić /, -z /lz- /rozłzawić /, ²-z /żv- /rozdzwicząć się /, -z /gm- /rozgmatwać /, -z /gv /rozgwar /, -z /gv- /bezgwieżdny /, -z /gd- /rozgdakać się /, <-zgn-, -z /gn- /rozgnajac />, <-zgl-, -zg /l- /ośliżgły />, <-z /gż-, -zgż- /zazgrzytać />, <-zgr- /bazgrala /, -z /gr>, <-z /gl- /rozglądać się /, -zg /l- /umizgliwy />, ³<-zg /ń- /bryzgnięcie /, -z /gń- /rozgniewać />.

-s /pl-, -s /pś-, -s /pr-, -s /pl-, -smr- /nasmrodzić /, !-smj- /parosmia /, !s /fr- /rozfryzować /, !-s /fl- /rozflirtować się /, !-stp- /spostponować /, !-stm- /astma /, <-s /tf- /roztworzyć /, -st /f- /pastwa, listwa /, -stf- /bóstwo />, <-s /tf- /roztwierać /, -st /f- /pastwić się /, -stf- /bóstwie />, -st /c-, -st /n-, -s /tl- /roztłuc /, ⁴<-stś- /nastrzepić /, -s /tś- /roztrzepany />, -st /č- /chustczyrna /, <-str-, -s /tr>, <-st /l- /napastliwy /, -s /tl- /rozlić się />, -st /ń-, -s /tk-, -st /k-, !-stj-, -s /sp- /bezzsporny /, -s /sm-, -s /sf- /rozswawolić się /, -s /st- /rozstać się /, -s /sn- /rozsnuć /, -s /sl-, -s /sr-, -s /sk- /bezzskutecznie /, -s /cf- /rozczwalać się /, <-sn /k- /piosnka, pierwiosnka /, -snk- /czosnkowy />, <-sn /k-, -snk>, -sl /n- /kastnąć /, ⁵-sl /ń- /kastnie /, !-s /št- /bezzstan-darowy /, !-s /šn- /rozsznurować /, -s /šč-, -s /šl- /rozszlochać się /, -s /šk- /bezzszkolny /, -s /čp- /roztrzpotać się /, -s /čl- /rozcztonko-wać /, ⁶<-s /kf-, /rozkwasić /, -skf- /doskarżyć />, <-s /kf- /rozkwitnąć /, -skf- /doskwierać />, -s /kl-, <-skś-, -s /kś>, <-skr-, -s /kr>, <-sk /l-, -s /kl- /rozkleić />, -s /kś- /bezzksiężycowa /, !s /xm- /rozchmurzyć /, -s /xf- /rozchwytywać /, -s /xf- /rozchwiać

¹ -z /zj- /bezzjawiskowy /.

² -z /žž- /bezzdżdzysty /.

³ -z /gż- /rozgzić się /.

⁴ || -š /čš-.

⁵ -s /l /š- /niosłszy /.

⁶ || -s /šp-, -s /šm-, -s /šf-, -s /šr-, -s /šč-, -s /šń-, -s /čf-.

się /, -sx / n- / uschnąć /, < -sx / l- / oschły /, -s / xl- / rozchleptać / >, -s / xr- / rozchrupać /, < -s / xl- / rozchłapać /, -sxl- / wyschludnić, oschle / >, -sx / ŋ- / wyschnie /.

-c / tf-, -ck / n- / ocknąć się /, -ck / ŋ- / ocknienie /.

!-nfr- / konfrontacja /, !-nfl-, ¹-ndv- / poledwica /, -nd / n-, / oszczędny /, < -nd / l- / przedla /, -ndl- / żądło / >, -ndr-, < -ndl- / żądlisty /, -nd / l- / popędliwy / >, -nd / ŋ- / oszczędnie /, !ndj- / sty-pendium- /, -ntp- / zwątpienie /, < -nt·f- / drętwy /, -nt / f- / kłq-twa / >, < -nt·f-, -nt / f- >, -nt / c-, -nt / n- / mętny /, -ntl- / wąty /, < -ntš- / piętrzyć /, -nt / š- / prędszy / >, -nt / č- / rządczyni /, -ntr- / wątroba /, < -ntl- / pętla /, -nt / l- / kilkadziesiątletni / >, -nt / ŋ- / pątnik /, -nt / k-, -nt / k-, !-ntj-, !-nzl-, !-nsp-, !-nsp-, !nsm-, !-nsf-, !-nsf-, !-nst-, !-ns / s-, !-nsc-, !-nsl-, !-nsk- / transkonty-nentalny /, !-nsj-, -nz / m- / pieniędzmi /, -nz / n- / nędzny /, !-nzl-, -nz / ŋ- / nędzie /, !-ncm- / tanecmistrz /, -ncf- / bęcwał /, -nc / n- / bęcnąć /, !-nel-, !-nc / k-, !-nc / k-, !-ncj-, ²!-nšt-, -nšč- / gąszcze /, !-nšč- / kunszcie /, -něm- / jęczmienny /, -nč / c- / rączy /, -nč / n- / miesięczny /, -nč / ŋ- / zręcznie /, -nč / k-, -nč / k-, -ngv- / mako-lągwa /, -ngv-, -ng / n-, -ng / l-, -ngž- / wągrzyca /, !-ngr-, < -ng / l- / okraglak /, -ngl- / zwęglić / >, -ng / ŋ- / sięgnie /, !-ngj-, !-nkf- / szynkwasy /, !-nkf- / inkwizytor /, !-nkt-, !-nks- / skunksy /, !-nkc- / funkcjonalny /, -nk / n- / pęknąć /, -nk / l- / zmiękły /, -nk / š- / więk-szość /, -nk / č- / zmiękczyć /, !-nkr-, < -nk / l-, !-nkl- >, !-nkč- / punkcik /, -nk / n-, -nk / k- / miękko /, -nk / k- / miękki /, !-nrx- / synchroniczny / ³.

-l / bl-, -l / br-, -l / bl- / półblask, współbliźni /, -l / pl-, -l / pš-, -l / pr-, < -lp / l- / chełpliwy /, -l / pl- / współplemienny / >, -l / mr- / półmrok /, -l / vl-, !-lvj- / szatwia /, ⁴-l / f / č- / półwicięty /, -l / dl- / współdłużnik, półdługi /, < !-ldr- / kołdra /, -l / dr- / półdrabinki / >, -l / dñ- / półdniowy /, !-l / dj- / półdiabla /, -l / tf- / współtwórca /, -lt / n- / kształtny /, -l / tl- / półtłusty /, -l / tš- / półtrzecia /, ⁵-lt / ŋ- / kształtnie /, -lt / k- / żółtko /, -lt / k- / żółtkiem /, ⁶-l / zv- / pół-zwierzenie /, -lz / n- / pełznąć /, < -lz / l- / pełzła /, -l / zl- / półzło-

¹ !-ndm- / kundman /, ² !-nšp / grynszpan /, ³ !-nxj- / konchiolit (skamien muszlowa) /, ⁴ !-l / fl- / półflage, pół-florenowy /, !-l / fr- / półfraczek, półfrankowy /, ⁵ !-l / tr- / półtrup /, -l / tl- / półtlenek /, ⁶ !-l / zm- / wpółzmarzły /, !-l / zv- / półzwycięzca /.

tówka / >, -łz / l- / petzli /, ¹ -łz / n- / petznie /, -ł / sp- / współspisko-
 wiec /, -łst- / rozchełstać /, -ł / sł- / półstówka /, -ł / sk- / półskórek /,
² -ł / št- / półsztuczka /, -ł / šl- / półszlachetny, półszlachcic /, -ł / čf-
 / półczwarta /, ³ -ł / žž- / półzdziwienie /, -ł / šf- / półświątek /, -ł / śr-
 / półśrodek /, -ł / śl- / półślepiec /, -ł / žv- / spóldźwięczność /, -ł / čf-
 / półcwiartka /, -łc / č- / kształccie /, -ł / gv- / półgwar /, -łg / n-
 / pełgnąć /, -ł / gl-, -ł / gž- / współgrzesznik /, -ł / gr- / współgraający /,
 -łg / n- / wczolgnie się /, -ł / km- / półkmiotek /, -ł / kf- / półkwaterek /,
 -łk / n- / pożółknąć /, < -łk / l- / pożółkły /, -ł / kl- / półkłtus / >, -ł / kš-
 / półkrzywy /, -ł / kr-, < -ł / kl-, -łk / l- / zgietkliwie / >, -ł / kš- / pół-
 księżyc /, -łk / n- / półknie /⁴.

⁵ -žž / m- / gwiżdżmy /, -žg / n- / wierzgnąć /, -žg / n-, -žž / b-
 / wieszczba /, -žž / b- / wieszczbie /.

!-špr- / naszprycrwać /, !-špl- / raszpłować /, -šp / k- / wierz-
 bka /, -šp / k- / wierzbki /, !-štc- / resztce /, -štr- / musztra /, -št / k-
 / resztką /, šč / m- / piszczmy /, -šč / c-, -šč / č-, -šč / k-, -šč / k-, -šl / n-
 / kaszlnąć /, -šl / n- / kaszlnie /, !-škf- / paszkwil /, -š / k / n- / zgorz-
 knąć /, -škl- / oszkląć /, -š / k / n- / zgorzknąć /, -šx / n-, -šx / l-, -šx / l-
 / pierzchliwy /, -šx / n-.

-rb / n- / różnofarbny /, !-rbl-, -rb / n-, -rp / m- / cierpmy /,
 !-rp / c-, -rp / n-, -rp / l-, !-rpr-, -rp / l- / niecierpliw /, -rp / č-,
 / cierpcie /, -rp / n-, -rp / k-, -rp / k- !-rpj- / skorpion /, -rm / n-
 / karmny /, -rm / n-, / karmnik /, !-rmj- / armia /, -rv / n-, -rv / n-,
 -rf / c- / czerwcowy /, -rf / š-, -rf / š- / pierwsi /, !-rdy- / pardwa /,
 !-rdv- / pardwie /, -rd / n-, < -rd / l-, -rdl- >, < -rdl- / gardlany /,
 -rd / l- / pogardliwie / >, -rd / n- !-rdj-, !-rtm- / portmonetka /,
 -rt / f-, -rt / f, < -rt / n- / pośmiertny /, !-rtm- / partner / >, -rt / c-,
 -rt / č- / portczyzny /, !-rtr-, -rt / n-, -rt / k-, -rt / k-, !-rtj-, -rz / n-,
 -rz / l-, -rz / l-, -rz / n-, !-rsp- / perspektywa /, !-rsf- / perswazja /,
 -rst-, < -r / sk-, -rsk- >, -r / sk-, !-rsj-, ⁶ !-roj-, -rn · c- / garnca /,
 -rn · č- / garnczek /, -rn / k-, -rn / k- / garnkiem /, -rzn-, -ržn-, !-ršt-,
 -ršč- / samodzierża /, !-ršn- / buterszyn /, < -ršč-, -r / šč- >, !-ršr-
 / marszruta /, !-ršl- / durszlak /, !-ršč- / herszcie /, -rčm- / karczma /,
 -rčm- / w karczmie /, !-rč / n- / jarmarczny /, -rč / l- / kurczliwy /,
 -rč / k- / utarczka /, -rč / k-, -rč / n- / folwarczenie /, -rž / n- / obmier-

¹ -ł / z / ž- / półzdziwienie /.
² !-ł / šf- / półszwadron /.
³ -ł / čl- / półczłowiek /.
⁴ -ł / xm- / półchmurny /, -ł / xl- / pół-
 chłopski /, -ł / xš- / współchrześcijanin /.
⁵ -žb / l- / wierzbilin (bot.) /.
⁶ -rem-, || -rtsm- / sportsmen /.

żniesz /, -rś / n- / szerokopiersny /, -rść- / garście /, -rś / ŋ- / napierś-
nik /, -rć / m- / karćmy /, !-rć / m- / ćwierćmilowy /, -rć / v- / ćwierć-
wiecze /, !-rć / f- / ćwierćfuntowy /, !-rć / t- / ćwierćton /, !-rć / n- /
ćwierćnuta /, -rć / l- / ćwierćłokciowy /, -rć / r- / ćwierćrocny /,
-rć / ć- / karćcie /, -rć / g- / ćwierćgodzinny /, -rć / k- / ćwierćkole /,
-rg / n-, !-rgr-, !-rgl-, -rg / ŋ-, !rgj-, !-rkt- / arktyczny /, -rk / n-,
!-rkl- / cyrklem /, !-rks- / marksizm /, -rk / ŋ-, -rkf- / cerkwi /, -rxf- /
marchwi /, -rx / n- / szturchnąć /, -rxl- / warchlak /, -rx / ŋ- / sztur-
chnie /, !-rxj-.

!-lbł- / wielbłąd /, -lbż- / olbrzym /, -l / p / k- / strzelbka, !-lmj- /
salmiak /, ¹!-lf / k- / bułfka /, ²!-ld / v- / szyldwach /, ³!ltr-, -l / sk-,
-l / sk-, !-lsj- / emulsja /, ⁴-l / šč-, ⁵-lśń-, -lg / n-, !-lgż- / pielgrzym /,
-lg / ŋ-, !-lgj- / nostalgia /, -lk / n- / zamilknąć /, -lk / l- / zamilkły /,
!-lkl- / folklor /, -lk / ŋ- / umilknie /, -lxn- / pulchny /, -lxń- /
spulchnić /.

⁶-śl / m-, -śl / n-, -śl / ć-, -śl / ŋ-, -ść / m-, -ść / m-, -ść / c-,
-ść / č- / najeżdźcie /, -ść / ć-, -ś / kr-, / sześćkroć /, ⁷-ś / śp- / roz-
śpiewać się /, -ś / śm- / rozśmieszyć /, -ś / śf- / rozświecić /, !-ś / śr- /
rozśrubować /, -ś / śl- / rozślizgać się /, -ś / ść- / rozścielać /, -ś / śń- /
beźśnieżny /, -ś / ćf- / rozściartować /.

-ć / st- / dziewięćkroćstotysięczny /.

< -ń / sk- !-ńsk- / koleżeńskość / >, < -ń / sk-, !-ńsk- / koleżeń-
ski / >, -ń / šč-, -ńč / m-, -ńč / ć-, -ńż / b- / gędzba /, -ńż / b- / gędzbie /,
-ńżv- / lędźwie /, ⁸-ńć / m-, -ńć / s- / pięćset /, -ńć / ś- / dziewięciś /,
-ńć / ć- / pędzie /.

-gżm- / wygrzmocić /, -gżm- / zagrzmieć /.

!-kfj- / relikwie /, !-ktr-, -kt / k- / sektka /, !-ktj- / traktier-
nia /, !-ksp-, !-ksp- / ekspiacja /, !-ksm- / eksmisja /, !-kst-, !-ksc-,
-ks / n- / kuksnąć /, !-ksl- / wekslować /, -ks / ŋ- / kuksnie /, !-ksk-,
!-ksx-, !-ksj-, !-kej-, ⁹!-kšp- / bukszpan /, -kšt-, -krf-, -krf-,
-kl / n- / zaklnę /, -kl / ŋ- / zaklnie /, !-kść- / tekścik /.

-x / br- / wszechbraterstwo /, -x / bl- / wszechbliźni, -x / pš- /
wszechprzymierze /, -x / pr- / wszechprawda /, -x / pl- / trzechple-
mienny /, -x / wł- / wszechwładza /, -x / wr- / wszechwrażliwość /,

¹ !-lfr / wolfram (chem.) /, ² !-ld / m- / feldmarszałek /.

³ !-ltf- / feldfebel /.

⁴ !-lej- / kalejum /, -lżb- / elżbistański /.

⁵ !-lźń- / pilźnieńskie /.

⁶ -št / n- / huśtnąć /, -št / ŋ- / huśtnię-
cie /.

⁷ || -s / śp-, -s / śm-, -s / śf-, -s / śr-, -s / ść-, -s / śń-, -s / ćf-.

⁸ -nż / m-, || -nć / m-.

⁹ -k / l / š- / pieklszy /.

-x/dń- /trzechdniowy/, -x/tf- /wszechtwórczość/, !-xtr- /blich-trem/, !-xtj- /ichtiologia/, -x/zb- /wszechzbawienie/, -x/zm- /wszechzmartwychwstanie/, -x/zł- /wszechzło/, -x/zg- /wszech-zgoda/, -x/st- /wszechstanowy/, -x/sl- /wszechsłowiański/, -xšt- /wychrzta/, -xšč- /przechrzczę/, -xšč- /ochrzcić/, ¹-x/šf-, -x/žy- /wszechdźwięk/ ².

-j/bž- /najbrzydszy/, -j/br- /najbrudniejszy/, -j/bl- /naj-bliżej/, -j/pl- /najpłodniejszy/, -j/pš-, -j/pr-, !-jp/k- /knajpka/, -jp/k- /knajpki/, -j/mn- /trójmnożny/, -j/mń- /bynajmniej/, -j/vł- /trójwładztwo/, -j/vr- /trójwrańb/, -j/dł- /najdłużej/, -j/dr-, !-jt/m- /lajtmotywy/, -jt/n- /fajtnąć/, -jt/l- /fajtlapa/, !-j/tl- /trójtlenek/, -jt/ń- /fajtnie/, !-jtk- /majtka/, !-jtk- /majtki/, -j/zr- /trójrzańb/, ³-j/sp- /trójspółgłoskowy/, !-jśm- /sejsmograf/, !-jśm- /sejsmiczny/, !-jst- /majster/, -jsc-, -j/sl-, -j/sk-, -j/sk-, -j/lb- /trójlbowy/, -j/lb- /trójlbisty/, -jž/l- /po-dejrzliwy/, -j/šč- /najszcuplejszy/, -j/čl- /trójęczłonkowy/, -j/čć- /najczcigodniejszy/, -j/lž- /najlżejszy/, -j/šp-, -j/šf-, -j/sr- /trój-środkowy/, <-jść- /dojście/, -j/ść- /trójścian/>, -j/žy- /trój-dźwięk/, -jć/ć- /wyjśćcie/, -j/gł-, -j/gž- /trójgrzebieniasty/, -j/gr-, -j/kf- /trójkwiat/, -j/kr-, !-j/kl- /trójklasowy/, !-j/xl- /trójlchlorek/.

Grupy czterospółgłoskowe w śródgłosie.

⁴-p/stf-, ⁵<-pstš- /zapstrzyć/, -p/stš- /obstrzyć/>, <-pstr- /zapstrokacić/, -p/str- /obstrugać/>, -p/skr- /obszkrobać/.

-mbrn- /krnąbrny/, -mbrń- /krnąbrnie/, !-mbrj- /embrion/, -mp/sk- /kępsko/, -mp/sk- /kępskiem/, -m/stfm-, -m/stf-, -mskn- /wymysknąć się/, -mskń- /wymysknie się/.

⁶-v/zdr- /przeciwzdrowotny/, -v/z/gł- /uwzględnić/.

-f/f/s/k- /przeciwskazanie/, -f/stf-, <-f/s/tš- /niepo-wstrzymany/, -f/stš- /powstrzykiwać/>, <-fs•tr- /książkowstręt/, -f/str- /przeciwstraż/>, -fs•kš- /nawskrzesać/, -fc/tf- /szew-ctwo/, -f/krf- /przeciwkrwotokowy/.

¹ -x/čl- /wszechczłowieczy/. ² x/xš- /wszechchrześci-janin/. ³ !-jzl- /grajzlernia/. ⁴ -bzd/n- /wybzdnęło się/, -bzd/ń- /wybzdnie się/. ⁵ || -pščš-. ⁶ -v/z/br- /na-wzbraniać się/.

-d / bźm- / *odbrzmieć, odbrzmiewać* /, -d / z / vr- / *podzwrotni-
kowy* /, -drg / n- / *odedrgnąć* /, -drg / ŋ- / *odedrgnie* /, -d / gźb- / *śród-
grzbiecie* /, -d / gźm- / *odgrzmiewać* /, -d / grd- / *podgrdykowy* /.

-t / f / st- / *przedwstępny* /, -t / trf- / *nadtrwonić* /, -t / s / pś- / *odsprzedać* /, -t / smr- / *podsmrodzić* /, ¹ -t / stś- / *podstrzyc* /, -t / str- / *odstraszyć* /, -t / skś- / *podskrzydłowy* /, -t / skr- / *nadskrobać* /, ² ! -t / špr- / *podszprycować* /, -t / škl- / *odszklić* /, -t / kšt- / *podkształ-
cić* /, -t / krt- / *nadkrtaniowy* /.

-z / bźm- / *rozbrzmiewać* /, -z / z / vl- / *bezzwłocznie* /, -z / z / vr- / *bezzwrotny* /, -z / gźm- / *rozgrzmiało się* /.

-s / plć- / *bezpłciowy* /, -s / fst- / *bezwstydy* /, -s / fśc- / *roz-
wściec się* /, -s / trf- / *roztrwonić* /, ! -strj- / *industrializm* /, -s / tkl- / *roztkliwić* /, -s / tx / n- / *westchnąć* /, -s / tx / ŋ- / *westchnienie* /, -s / s / pś- / *bezspreczny* /, -s / stś- / *nierozstrzygnięty* /, -s / str-, s / skś- / *bezskrzydły* /, -s / skr- / *rozskrobać* /, -s / kšt- / *bezkształtny* /, -s / krf- / *bezkrywawy* /.

-ndr / n- / *jędrny* /, -ndr / ŋ- / *jędrnie* /, ! -ndrj- / *hipochondria* /, -ntp / l- / *wątpliwy* /, ! -ntr / p- / *kontrpartia* /, -ntr / m- / *kontr-
manewr* /, ! -ntr / p- / *kontrtorpeda* /, ! -ntr / s- / *kontrsugestia* /, -ntr / š- / *mędrszy* /, -ntr / č- / *mędrze* /, ! -ntr / r-, ! -ntr / l- / *kontr-
liga* /, -ntr / k- / *mędrkować* /, -ns / tf- / *zwycięstwo* /, -nst / f- / *gest-
wina* /, -nst / š- / *gęstszy* /, ! -nstr-, ! -nsgr- / *transgresja* /, -nskn- / *tesknota* /, -nsk / ŋ- / *zateśknąć* /, ! -nskr-, -nc / tf- / *samorządztwo* /, -nc / kr- / *tyśiąckrotnie* /, ! -nkst- / *gangsterstwo* /, ! -nkcj.

-l / bźm- / *współbrzmieć* /, ³ -l / drý- / *półdrwiąco* /, -l / zbr- / *półzbroja* /, -l / z / mr- / *półzmrok* /, -l / z / gů- / *półzgniły* /, -l / s / pś- / *współsprzymierzeniec* /, -l / spr- / *współsprawca* /, -l / s / tf- / *pół-
stworzenie* /, -l / stś- / *półstrzelenie, półstrzelisty* /, -l / str- / *półstróż,
półstrojny* /, -l / skś- / *wpółskrzepły* /, -l / s / kl- / *współsklepiony* /.

-žž / b / n- / *złowieszczyny* /, -žž / b / ŋ- / *złowieszczynie* /.

-šćkn- / *uszcżknąć* /, -šćkŋ- / *uszcżknie* /.

⁴ ! -rpej- / *absorpcja* /, < -rstf- / *czerstwy* /, -r / stf- / *ludożer-
stwo* / >, < -rstf-, -r / stf- >, -rst / c- / *garstce* /, -rst / ŋ- / *naparstnica* /, -rst / k- / *garstka* /, -rst / k-, -rsk / n- / *parsknąć* /, -rsk / ŋ- / *pars-
knie* /, -ršč / k- / *zmarszczka* /, -ršč / k-, ! -ró / pr- / *ćwierćprocentowy* /, -rc / st- / *ćwiecstulecie* /.

¹ || -t / šćšf. ² -t / s / kl-, *przedsklepienie* / ³ -lm / sk- / *chełmska* /, -lm / sk-. ⁴ -rp / sk- / *serbska* /, -rp / sk-, -rp / šć- / *serbszczyzna* /.

!-ltk- / szyldkretowy /, -lstf-, -l / stf¹.
 <-ń / stf- / państwo /, -ństf- / starszeństwo />, <-ń / stf-,
 -ńst / f->.
 !-kspr-, !-kspl-, !-kstr-, ²!-kskl- / ekskluzywny /.
 -x / f / st- / zmartwychwstanie /, ³-x / s / tf- / wszechstwórca /,
 -x / str- / wszechstronny /.
 -j / zbr- / trójbzbrojny /, -j / z / gł- / trójzgłoskowy /, -j / spš- / trój-
 sprzymierzony /, -j / stf-, -j / stf-, !-jstš- / podmajstrzy /, !-jstr-
 / klaistrować /, -j / skl- / trójskładny /, -j / kšt- / trójkształtny /.

Grupy pięciospółgłoskowe w śródgłosie.

-mp / stf- / przestępstwo, skapstwo /.
 -z / vz / gl- / bezwzględny /.
 !-ntr / pr- / kontrprojekt /.
 !-ntr / zř- / kontrzwiazek /.
 !-ntr / skr- / kontrskrypt /.
 -l / fskš- / współwskrzeszać /.

W y g ł o s.

Grupy dwuspółgłoskowe w wygłosie.

!-pt, -ps, -pš / wieprz /, -pč, -pr, -pč / kopć /, -pn / nawapń /.
 -mp / tęp /, !-ms, !-mn / hymn /, !-mš / zamsz /, -mš / tłamš /,
 -mx / czeremch /, -mč / zniemcz /.
 -ft, !-fr / cyfr /, !-fl / trefl /, -fč / sprawdź /.
⁴-dm / wydm. odm /, ⁴-dr / kadr /, ⁴-dř / módl się, namydl /.
 !-tm / rytm /, -tf / modlitw /, ⁵-tč / poświadcz /, -tr.
⁶-sp, -sm, -sf / nazw /, -st, ⁷-sn / blizn /, ⁷-sk / ścisk /.
 !-nf / tynf /, -ns, -nt, -nc, !-nš, -nč, -nk, -nx / węc /.
 -lp / kielb /, !-lm / hełm /, -lf / zółw /, -lt, -łš / małż /, -lč
 / miaucz /, -lč, -ln / speln /, -lk.
 -šp, !-št, -šč, -šx / zmierzch /.
 -čp / liczb /, -čř / uczt /.
 -rp, -rm, -rf, -rt, !-rs, -rč, !-rn, ⁸-rš, -rč, -rl / rozperl /, -rs
 / pierś /, -rč, -rñ / cierń /, -rk, -rx / parch /.

¹ !-lstr- / olstro, wulstry (tapic.) /.

³ -x / trf- / wszechtrwoga /.

dokładnej wymowie. ⁵ -tř / zamiętł /.

⁷ -sl / pasł /.

² !-kskr- / ekskrementy /.

⁴ Tylko przy bardzo

⁶ -zn / blizn /, -zł

⁸ -rl / tarł /.

-lp / *strzelb* /, -lm, !-lf, !-lt, !-ls, !-lc / *walc* /, -łš / *odwilż* /,
-lk, -lx / *olch* /.

¹ -śp, -śm / *taśm* /, -śf / *orzeźw* /, -śl, -ść, -śn.

-óm / *wiedźm* / ².

-úp / *hańb* /, -ńć, -ńś / *gęś* /, -ńó / *chęć* /.

³ !-kt, !-ks, ⁴ !-kl / *cykl* /.

!-xt, -xš / *wichrz* /, -xr / *wichr* /.

-jp, -jm, -jt, !-js / *pejs* /, !-jc / *lejc* /, -jš / *spójrz* /, -js / *czyjś* /,
-jć, !-jk / *strajk* /.

Grupy trójspółgłoskowe w wygłosie.

-p / sk / *babsk* /.

!-mpt / *asumpt* /, -mst / *pomst* /.

!-stm / *astm* /, -stf, ⁵ -stš / *ostrz* /, -str / *sióstr* /.

-c / tf / *wydawnictw* /.

!-nšt / *kunszt* /, !-nks / *sfinks* /.

-šč / p / *wieszczb* / ⁶.

⁷ -rst / *wiorst* /, !-ršt / *herszt* /, -ršč, -rść / *garść* /.

!-ltr / *filtr* /, -l / šć / *spolszcz* /, -łśn / *piłśn* /.

-ńć / p / *gęźb* /.

!-kst / *tekst* /.

!-xtr / *blichtr* /, -xšt / *wychrzt* (dop. l. mn.) /.

-jsc / *miejsz* /, -j / sk / *wojsk* /, -jść / *dojść* /.

Grupy czterospółgłoskowe w wygłosie.

-p / stf / *głupstw* /, -pstš / *zapstrz* /.

-mp / sk / *strzępsk*, *kępsk* /, -m / stf / *kłamstw* /.

-f / stf / *ludoznawstw*, *marnotrawstw* / ⁸, -fc / tf / *szewctw* / ⁸.

-nc / tf / *intrygantw*, *samorządstw* /, -ns / tf / *gęstw* /.

< -rstf / *warstw* /, -r / stf / *bzdurstw*, *bajczarstw* / >.

·ń / stf / *państw* /.

·j / stf / *zabójstw* /.

Grupy pięciospółgłoskowe w wygłosie.

-mp / stf / *przestępstw*, *skapstw* /.

¹ -źn / *bojaźn* /, ² || -żm, ³ -gł / *strzeżł* /, ⁴ -kl / *siekl* /, ⁵ šśś, ⁶ !-štr / *musztr* /, -šxl / *pierzchl* /, ⁷ -rpl / *ścierpł* /, ⁸ wątpliwe.

ZESTAWIENIE STATYSTYCZNE.

N a g ł o s.

Grupy 2 spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych	231
w tym grup rodzimych	216
" " " w obrębie morfemu	191
" " " na granicy morfemu	59
" " " wyst. i w obr. i na granicy morf.	34 ¹
w tym grup tylko obcych	15
wśród nich w złożeniach	1
Ilość grup nie zrealizowanych	994
Spółgłoski najaktywniejsze (rozpocz. najw. ilość grup):	
<i>v</i> (19), <i>k</i> (16), <i>z</i> (16), <i>s</i> (15), <i>g</i> (15), <i>ś</i> (15).	

Grupy 3 spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych	165
w tym grup rodzimych	160
" " " w obrębie morfemu	65
" " " na granicy morfemu	110
" " " wyst. i w obr. i na granicy morf.	15 ¹
w tym grup tylko obcych	5
wśród nich w złożeniach	3
Spółgłoski najaktywniejsze (rozpocz. najw. ilość grup):	
<i>s</i> (30), <i>z</i> (27), <i>f</i> (23), <i>v</i> (19).	

Grupy 4 (i więcej) spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych (wszystkie rodzime)	15
w tym grup w obrębie morfemu	6
" " na granicy morfemu	9

Ś r ó d g ł o s.

Grupy 2 spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych	534
w tym grup rodzimych	479

¹ Te grupy liczone są dwa razy.

w tym grup rodzimych w obrębie morfemu	305
„ „ „ na granicy morfemu	353
„ „ „ wyst. i w obr. i na granicy morf.	179 ¹
w tym grup tylko obcych	55
wśród nich w złożeniach	3

Grupy obce w obr. morfemu: 101 (wśród tych są rodzime na granicy morfemu).

Ilość grup nie zrealizowanych 691

Spółgłoski najaktywniejsze (rozpocz. najw. ilość grup):

ł (34), *r* (34), *j* (33), *l* (29), *m* (28), *x* (28), *n* (25).

Grupy 3 spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych 754

w tym grup rodzimych 615

„ „ „ w obrębie morfemu 97

„ „ „ na granicy morfemu 518

w tym grup tylko obcych 139

Spółgłoski najaktywniejsze (rozpocz. najw. ilość grup):

r (108), *n* (82), *ł* (71), *t* (60), *s* (57).

Grupy 4 (i więcej) spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych 134

w tym grup rodzimych 109

„ „ „ w obrębie morfemu 11

„ „ „ na granicy morfemu 98

w tym grup tylko obcych 25

 wśród nich w złożeniach 4

W y g ł o s.

Grupy 2 spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych 100

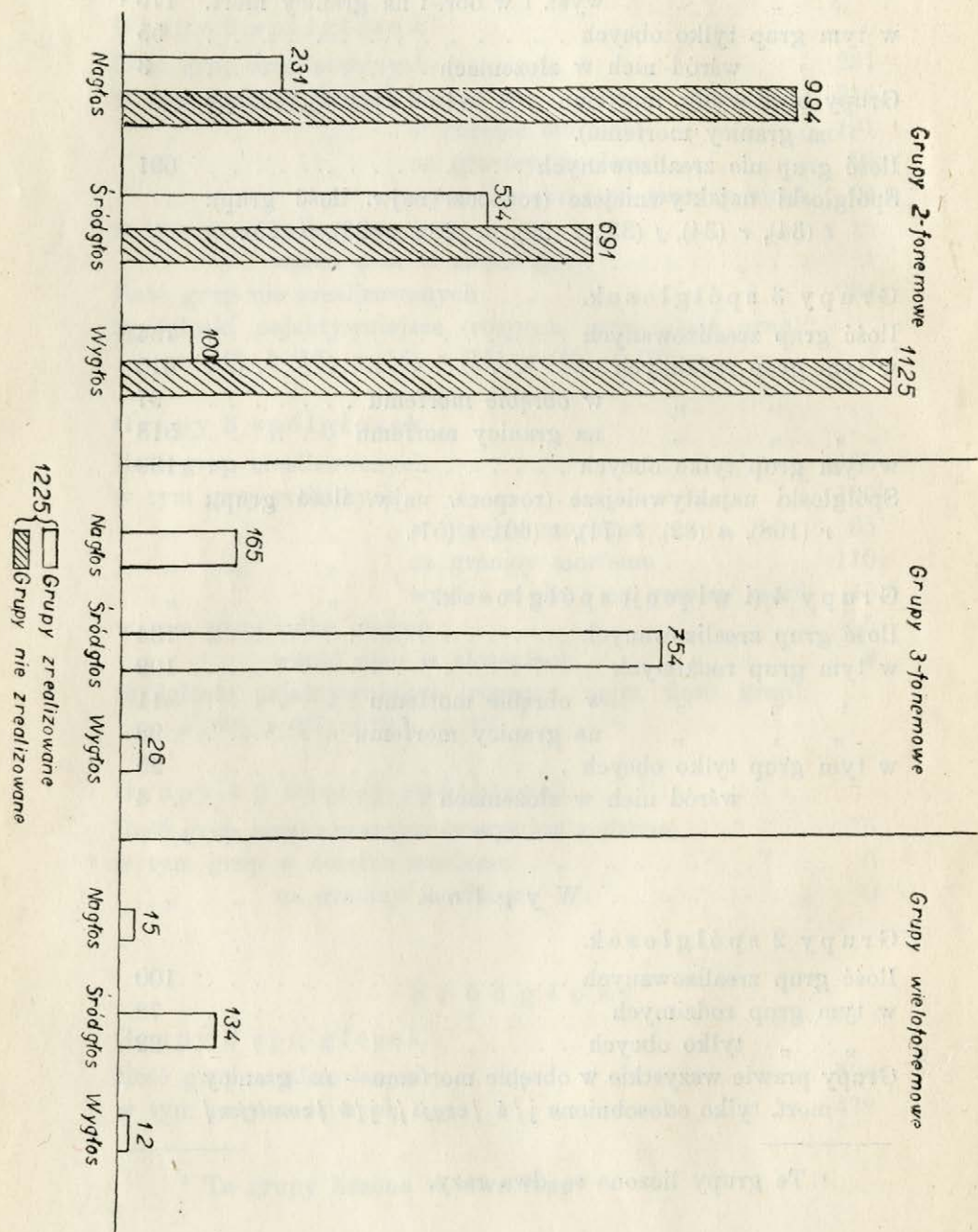
w tym grup rodzimych 78

„ „ tylko obcych 22

Grupy prawie wszystkie w obrębie morfemu — na granicy morf. tylko odosobnione *j* / *ś* / *czyjś* /, *j* / *ś* / *zmnijesz* /

¹ Te grupy liczone są dwa razy.

Grupy fonemów spółgłoskowych



i w wątpliwych k/l, t/l oraz tp. imiesłowach przeszłych.
 Ilość grup nie zrealizowanych 1125
 Spółgłoski najaktywniejsze (rozpocz. najw. ilość grup):
 r (14), l (10), t (9), n (8).

Grupy 3 spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych 26
 w tym grup rodzimych 16
 " " " w obrębie morfemu 9
 " " " na granicy morfemu 7
 w tym grup tylko obcych 10

Grupy 4 (i więcej) spółgłosek.

Ilość grup zrealizowanych (tylko rodzime) 12
 w tym grup w obrębie morfemu 2
 " " na granicy morfemu 11

2. J. Kuryłowicz, Problems of Germanic quantity and metre.

1. The lengthened grade of the strong preterit.

In several Indo-European languages there is a special type of perfect or preterit formed by means of lengthening of the root vowel; Latin *sēdī*, O. Irish *ráth-*, *mīd-*, Albanian *pokā* (from Indo-European **pēq-*), Gothic *sētum*, Sanskrit *sedima*, *pecima*. One should not take into account Lithuanian *lėkė*, *smōgė*, *gyrė*, *dūrė* because considering the gradation *i:y*, *u:ū*, Lith. *a:o* the Baltic lengthened grade has a peculiar character, non-consistent with the inherited Indo-European ablaut. The relatively late origin of the Balto Slavic vowel gradation has been treated in the article *Le degré long en balte-slave* R.S. XVI p. 1—14.

Although it does not seem possible to connect the Sanskrit form *sedima* directly with the European perfects *sedimus*, *setum*, the former seems to throw a light on the origin of the European forms. We know that there are no such perfects in the Avesta language. The diphthong *aē/ōi*, phonetically corresponding to Sanskrit *e*, occurs in *yat* "to strive", where it is etymologically

justified, thus *yaēṁma*, *yōiṁamā* 1. p. plur., *yaētataṁ* 3. p. dual (Sanskrit *yetima*, *yetatuḥ*). On the other hand the Sanskrit optative *sedyaṭ* is reflected by Avestan *hazdyāt*. The morphological type *sedima*, *pecima* is a purely Sanskrit innovation, to be explained in the following manner: as long as the primitive forms **ya-yt-ima*, **sa-zd-yāt* subsist, they are correctly analysed as containing a short *a* belonging to the reduplication and followed by the reduced root (*yt*, *zd*). The coincidence of *ay* (*ai*) and *az* (before *d*) resulting in long *e* changes the whole aspect of the morphological structure of the perfect. A form like *yem-* ceases to represent the phonetical reflex of *ya + ym* (i. e. *e* ceases to be a simple substitution of *ay* before a consonant), because it appears also in another case, namely, in *sed-*. Hence the proportion *yam:yem = sad:sed* becoming a new pattern of the reduplicated perfect for roots ending in a simple consonant. E. g. RV *petatuḥ* besides *paptuḥ* from *pat*, or *pece* instead of **pa-pc-e*.

Exactly the same mechanism accounts for the appearance of lengthened vocalism in Latin perfects like *sēdī*, *vēnī*. Sommer (*Handbuch* p. 551) says it is doubtful whether *ēdī*, *ēmī*, *sēdī* belong to the simple type *vēnī*, *lēgī* or to the reduplicated one *cecīnī*, *pepīgī*. But *ēdī*, *ēmī*, *sēdī* are just forms representing the transition between the old reduplicated type and the new simple perfect. Whereas *ēdī*, *ēmī* by themselves may be interpreted as containing either a contracted or a long vocalism (although etymologically they are $= e + ed$, $e + em$), the phonetical change $*se-zd-ai > sēdī$ results in a proportion $ēd-:ēdī = sēd-:sēdī$ constituting the starting-point of a new morphological type, the so-called simple perfect with lengthened degree of the root-vowel. Hence not only *lēg-:lēgī*, *vēn-:vēnī*, but also *fōd-:fōdī* following *ōd-:ōdī*. The ablaut *fācio:fēcī*, *iācio:iēcī* is of course another matter, without any direct relation to our problem (cf. Sommer, *loc. c.*).

It is therefore possible to date the appearance of simple perfects in Sanskrit or Latin: they are posterior to the change $-azd- > -ed-$ in Sanskrit, $-ezd- > -ēd-$ in Latin. Consequently, they are not Indo-European but represent individual creations of the linguistic groups in question. Considering the parallelism of the Sanskrit and Latin developments it is however not astonishing that comparatists should have tried to explain perfects like Go.

nemum, *gebum*, *forum* in the same manner (thus Kluge, *Urgermanisch* ³, 1913, p. 164). But whereas *etum*, like Latin *ēdimus*, may continue the old Indo-European reduplicated perfect, it is impossible to reduce the long vowel of any verb of the IVth, Vth or VIth class to an ancient *e* + *disappearing consonant* although one single instance would be sufficient to account for the whole category, as in the case of Sanskrit *sedīma*, Latin *sēdī*. The form *setum* itself cannot continue **sezdum* phonetically (cf. **nizdo- > nēst*), nor is it admissible to suppose a phonetical change like **gegbum > gēbum* or other hypothetical simplifications of consonant groups. If we run through the list of strong verbs IV, V, VI we do not find one single example of a prehistoric consonant group liable to simplification with compensatory lengthening of the vowel. Theoretically, owing to the etymology ON *vár* "spring" < **yesr-* and OHG *wâr* "true" < **yesros* we might expect the transition of a form like **se-sr-um* into **sērum*. But in the first place no strong verb **seran* "to string, to range", corresponding to Latin *serere*, is historically attested, and secondly, the etymologies alleged (Kluge, *loc. c.*) are doubtful. There is moreover a strong presumption in favour of another treatment of intervocalic *-sr-*, illustrated by Germanic **swestēr*, rebuilt upon the weak cases of Indo-European **suesōr* (gen. **s. esre/os*), cf. **strauma-* < **sroumo-*, etc.

In spite of this negative evidence it seems probable that the Germanic lengthening is in some way, at least indirectly, connected with the weak forms (= the plural) of the Indo-European perfect. If there are no consonant groups accounting for the long vowel, some of the groups occurring may have been liable to assimilation producing double (i. e. *long*) consonants. E. g. **nem-um > *nemmum*, cf. Gothic *hanam* < **hanan-miz*, maybe also O. H. German *hamma* "thigh" (English *ham*) < **han-mō*. There might have existed other examples of assimilation but here again one would have been sufficient to entail a revaluation of the long *e* of *ētum*. The coexistence of *ētum* and **nemmum* would lead to the generalization of the lengthened grade (hence *nēmum* etc.), long open syllables being founded on syllables with a long consonant, the latter on its part representing the simplest form of a consonant group. Thus e. g. a syllable *ē-te* is founded on *et-te*, and *et-te* resumes *er-te*, *en-te*, *es-te*, *ek-te*, etc. Therefore, according

to the principle established *Acta Linguistica* V, p. 20, in any so-called analogical action involving a competition of the types *ē-te* and *et-te* the former is predestinated to assert itself. Consequently we may safely conclude that even if no cases similar to Sanskrit *sedima*, Latin *sēdimus* are to be found in Germanic, examples like **nemum* would satisfactorily explain the extension of the long vowel in *berum*, *nemum*, *forum*.

If such be the case, the origin of the great mass of Germanic forms with lengthened grade becomes clear. Let us observe that lengthened vocalism is characteristic of *primary* derivatives, i. e. nouns derived from primary (strong) verbs, as feminine *ō*-stems, verbal adjectives in *-ja-*, etc. (e. g. **nēmō* "taking", **nēmja-* "to be taken"). In order to convince oneself of this fact it is sufficient to have a look at the materials collected by Blankenstein in his *Untersuchungen zu den langen Vokalen der e-Reihe*. The Middle Low and H. German form *swāger* "son-in-law, father-in-law, brother-in-law" is too isolated to support a theory of *vrddhi* (i. e. of lengthening in *secondary* derivation) in Germanic (Sanskrit *śvāsura* : *śvāsūrā* = Germanic **swehra* : **swēgra*). In this way the clear cases of lengthened grade are restricted to verbal nouns derived from primary verbs. As the former only repeat the long vowel (*ē*, *ō*) already existing in the conjugation of strong verbs, the verbal classes IV—VI are to be considered as the ultimate source of the non-inherited long vowels of Germanic. Whether the lengthened grade appears only in the plural of the preterit (class IV, V) or in the whole paradigm (VI), is a matter of secondary importance having no direct bearing on the problem of the phonological origin of the long vowel and its penetration into primary derivatives.

The rise and extension of the Germanic lengthened grade reminds us of a similar phenomenon in Balto-Slavic. Cf. R. S. XVI *loc. c.* In the latter group also the lengthened grade is restricted to primary derivatives pointing to primary verbs as the chief source of new long vowels. In Balto-Slavic however the conjugation comprises forms with consonantal as well as vocalic endings, like Lithuanian *geriū*, *gėriau*, *gėrti*, *gėrsiu*, *gėrtas*. Therefore there is a possibility of explaining the long vowel of the *gėriau*-type by the phonetically justified lengthening in *gėrti* (**gėrti* < **gerāti*). Subsequently a shortening before *ī*, *u*, *r*, *l*, *n*, *m*

plus consonant must have taken place leaving no trace of the phonetical starting-point of the lengthened grade, which has been preserved up to now only in its secondary offshoots before vocalic endings and suffixes (*gériau*, *gēris*, and so on). Owing to the fact that also in Germanic and Indo-European *a* disappears in an interior syllable (**duhtēr* < **dhugatēr*), and long vowels have also been shortened before a tautosyllabic sonant we must ask ourselves whether in Germanic, as in Balto-Slavic, an evolution of the full grade *erāT* and the reduced grade *urāT* (T = symbol of any consonant whatever) to *ērT*, *ūrT*, with subsequent shortening to *erT*, *urT*, has taken place. Such an evolution would not be easily discernible, a confrontation between the starting-point *erāT*, *urāT* and the historical reflexes *erT*, *urT* leading only to the conclusion that internal *a* was lost between consonants without any phonetical consequence whatever. In the conjugation of primary verbs no forms with consonantal endings have been preserved which could have formed the starting-point of the lengthened grade. But the conclusive proof of the fact that *ereT*, *urāT* did not, on their way to historic *erT*, *urT*, pass through a stage *ērT*, *ūrT*, is to be found in the practical non-existence of antevocalic -*ūr*-, -*ūl*-, -*ūn*-, -*ūm*- alternating with -*ur*-, -*ul*-, -*un*-, -*um*- and -*ēr*-, -*ēl*-, -*ēn*-, -*ēm*-, i. e. the lack of alternations like Slavonic *nadžmō:nadymati*, *probrati:probirati*. Complete materials regarding this point are not available. Cf. **driusan* "to fall", plural preterit **druzum*, against **drūzēn* "to be afflicted, sad", reminding us of Slavonic examples like *studz* "αἰσχροῦν": *styďeti* "αἰσχροῦεσθαι" or Lithuanian *láukti:lūkėti* "to wait (for)" but being an isolated example altogether.

2. The VII. class in West and North Germanic.

The instances Sanskrit *sedima*, Latin *sedimus*, which by virtue of coincidence with other types already existing in the respective languages (Sanskrit *yetima*, Latin *ēdimus*) have engendered new morphological models (*e*-perfect in Sanskrit, simple perfect with lengthened grade in Latin), throw a new light upon the preterit of the North and West Germanic VIIth class (= re-duplicated class in Go.). It is sufficient to put the correct question in order to foresee the solution. The correct question is: what phonetic phenomenon common to North and West Germanic was

liable to create a new type of reduplicated perfect contributing to a morphological reinterpretation of an already existing type? The answer is: the disappearance of intervocalic *h*. The dropping of *h* between vowels is prehistoric in ON and OE; the German orthography preserves *h*, but probably only as a "Hiatusfüller". This is clear e. g. in the case of *sâan*, *bluoan* spelt also *sâhan*, *bluohan* (*j* and *w* may have the same orthographical function, Braune, *Althochdeutsche Grammatik*⁴, p. 133).

In what way could the disappearance of intervocalic *h* have influenced the structure of the reduplicated perfect? A number of verbs of the VIIth class present a vocalic anlaut: Go. (*af*-)aikan, (*af*-)ataik "to deny", *aukan*:*aiauk* "to multiply", ON *auka*:*jök*, OE *éacen*, Germanic **autanaz*, old past participle continued by ON *aupenn*, OE *éaden* "granted", Germanic **ausan*, **eaus* continued by ON *ausa*, *jós* "to draw (water)", Go. *arjan* "to till, to plough" = OHG *erren*, preterit *iar*. The Germanic preterits **e-aik*, **e-auk*, **e-auið*, **e-aus*, **e-ar* or rather, under their North and West Germanic form, *e-ē₂k*, *e-ōk*, *e-ōð*, *e-ōs*, *e-ar*, were appreciated as consisting of the morpheme *e* (= reduplication) plus root-syllable, that is their vocalism was not ascribed to an interior change (ablaut) of the root-vowel. But as soon as intervocalic *h* was dropped, perfects like *he-hald*, *he-hang*, *he-hē₂t*, *he-hōw*, *he-hwōs* "to wheeze" (and also *we-wōp*) became *heald*, *heang*, *heē₂t*, *heōw*, *heōs*, (*weōp*) i. e. morphologically identical with *ear*, *eē₂k*, *eōk*, *eōð*, *eōs*. In regard to the corresponding present form perfects like *heald* (*haldan*), *heē₂t* (*haitan*), *heōw* (*hauwan*) and at the same time perfects like *ear*, *eē₂k*, *eōk*, (*arjan*, *aikan*, *aukan*) appeared as formed by means of ablaut, *a:ea*, *ai:eē₂*, *au* and *ō:eō*, hence the contracted vocalisms *ē₂* and *eo* (*io*) of the VIIth class.

One of the advantages of this theory is the possibility of a chronological determination of the new morphological type by means of a purely phonetical phenomenon. The disappearance of intervocalic *h* must have taken place during the period between the 3rd and the 7th century of our era. Cf. on the one hand the old Runic form *faihiðo* "I wrote", on the other hand the younger form *fápi* ("he wrote"). That would roughly correspond to the period of the great ethnical migrations occurring on the Continent and to the period of a temporary linguistic community of North and West Germanic resulting in certain common innovations (as

the demonstrative pronoun *sa + se*, *pes + se*, the change *pl- > fl-*, e. g. ON *flýja* = OHG *flōhan* versus Go. *plūhan*, the so-called rhotacism, and so on). It should not be presumed that the creation of the new perfect has taken place independently in each dialect of the Northern and Western groups as a necessary morphological consequence of the weakening and disappearance of *h*. This phonetical fact is to be considered only as the ultimate *raison d'être* of the perfect in question. Once created the new perfect may have spread as a morphological innovation independently of the fact of the maintenance or disappearance of *h* in dialects adopting this innovation. It is possible that its focus is to be looked for in ON, where the elimination of *h* has been most complete. Both phenomena, the phonetical and the morphological, spread from the north to the south, but their intrinsic bond is loosened: in Anglian we witness the survival of isolated perfect forms with reduplication (*heht*, *reord*, *leolc*, *leort*, (on)*dreord*). In OHG, on the other hand, we must reckon with the possibility of an intervocalic *h*; it is true that a proof of this fact is extremely difficult inasmuch as in the pertinent examples like *sihit* "he sees", *sehan* "to see" *h* may be explained as a "Hiatusfüller", the lack of contraction being simply due to the morphological delimitation of root and ending (cf. Vedic *dhat* = *dhāt*, Greek *θέη*, "distended" subjunctives < **dhē*, etc.).

3. The Germanic gemination.

A problem of *consonantic* quantity is constituted by the double or geminated stops *kk*, *tt*, *pp*, allegedly originating from the Indo-European groups *k*, *g*, *gh + n*; *t*, *d*, *dh + n*; *p*, *b*, *bh + n*, respectively. There are, however, two difficulties to be dealt with, one of them being the progressive assimilation *kn > kk*, etc., unheard of in the European branch of Indo-European, the second consisting in the lack of assimilation in some of the most trustworthy examples: OE *swefn* = Sanskrit *svapna*-, ON *botn* = Sanskrit *budhna*- (Greek *πυθμῖν*). On the other hand examples of assimilation are OS *likkoian* "to lick" (cf. Greek *λίχρεῖν*) as against Go. *bi-laigon*, or OE *fricca* "herald" from the root **frēh* < **prek*. According to former opinions the difference of treatment, i. e. assimilation or its absence, depended on the place of accent (Kluge, *op. c.*, p. 78), but the arguments put forward in favour

of such an explanation are rather unreliable, the accented syllable being, in the majority of instances, only inferred, not actually attested by the treatment of voiceless spirants. In the two examples illustrating the lack of assimilation (*swefn*, *botn*) the difference of ancient accentuation (*svápna*-, *budhná*-) does not entail a difference of phonetic treatment.

Both difficulties disappear if we take into account the various functions of the hypothetical *n*-suffix. In some instances it must have been without any semantic value whatever, as in *swefn*, *botn*, forms inherited from Indo-European, not created in Germanic in accordance with a living rule of derivation. In other cases *n* is, on the contrary, a part of various productive suffixes forming derivatives in Germanic; thus the suffix *-nō*- (Indo-European *-nā*-) forming weak verbs (perhaps intensives or iteratives) from strong ones, as in OHG *lecc(h)ôn*, *snitzen* (: *snīdan*), *zocchôn* (: *ziohan*); sometimes the suffix is secondarily enlarged by *-ja-* (*-nja-*), e. g. German *bücken* (: *biegen*), *drücken*, *nicken* (: *neigen*), *schmücken* (: *schmiegen*), *zücken* (: *ziehen*). Hence it is of the utmost importance to distinguish between the two groups of unmotivated and motivated formations and to divide the latter into semantic classes in accordance with the precise phonetic form of the suffix and its semantic value., e. g. *-nō*-, *-nja-* just mentioned serving to form intensives, *-nan-* forming nouns derived from verbs, like *fricca* "herald" from *frignan* (Gothic *fraihnan*) or OHG *smoccho* "coat" (English *smock*) from *smiogan*, and so on.

It is evident that whereas the unmotivated forms are subject only to phonetic evolution, the motivated ones are moreover liable to so-called analogical transformations. Therefore, a priori, the lack of assimilation in *swefn*, *botn*, Gothic *apns* "year", etc., represents the *phonetic* treatment of the groups *occlusive + n*. On the other hand the alleged assimilation in *lecc(h)ôn*, *smoccho* and similar examples must have a *morphological* reason. We may as well forestall our conclusions by calling it *morphological gemination*.

In a productive series characterized by an *n*-suffix the latter may come in contact with a final *n* of the root, hence a double consonant (for instance *brinnan*, *rinnan*, both formed with an *n*-suffix from roots in simple *n*, cf. OE *bryne* "combustion", *ryne* "run"). In such forms *-nn-* is not perceived as a gemination of the final root-consonant, but rather as a special case of any con-

sonant whatever + *n*-suffix, as a sum of two *n*'s belonging to different morphemes (root + suffix); just as in the case of a reduplicated Vedic perfect *āsa* the long *a* is appreciated as *a* + *a*, not as a lengthening of the root-vowel of *as*, because of its morphological equivalence with *pa-pa*(*ca*), *sa-sa*(*da*) etc. But just as in Latin the value of the long *e* in *edimus* changes with the transition of **sezd*(*imus*) to *sēd*(*imus*), becoming henceforth a *lengthenod e* instead of *e* + *e*, so the morphological function of *nn* is subject to change once a group *consonant* + *n* becomes a double consonant by way of phonetical assimilation. Now although the assimilation *m* + *n* is rather problematic (cf. West Germanic *swimman* possibly from **swem-nan* versus ON. *symja* "to swim"), that of *l* + *n* > *ll* is quite sure, e. g. Sanskrit *pūrṇa*-: Go. *fulls*, S. *ūrṇā*-: Go. *wulla*, O. Church Slavonic *vlēna*: OHG *wēlla* "wave", Lithuanian *kálnas* "mountain": Latin *collis*, OE *hyll*. The double *n* of *brinnan*, *rinnan* and the double *ll* of *fallan* (< **fal-nan*), *wallan* (< **wal-nan*) serve as the foundation of a new morphological proportion: the derivative is formed by means of the *geminatio* of the final root-consonant (and not by adding *n*), hence e. g. *bakkan* (instead of **baknan*).

The gemination of stops in Germanic is therefore to be traced back to groups consisting of stop + *n*, but the respective change is not phonetic. Its morphological nature is proved by the fact that such a change does not affect the inherited, isolated and unmotivated forms like *swefn*, *botn* or *apns*, but only words with an etymological background in Germanic itself. On the other hand we should be ill-advised to reduce *every* geminated stop to a hypothetical form with an *n*-suffix. There is no doubt that geminated *k*, *t*, etc. must be prior to the rise of the morphological gemination. If the proportion *n:nn* = *l:ll* (from *l* + *n*) was to entail *k:kk*, *t:tt*, the respective double consonants must already have existed in the Germanic phonological system (at least, as Meillet admitted, in words of the lower, popular language).

We still must account for the fact that *kk*, *tt*, *pp* are overwhelmingly more numerous in Germanic than *hh*, *pp*, *ff* or even *gg*, *dd*, *bb* (setting of course aside the West Germanic gemination). Kluge, *op. c.*, p. 77, states that *hh*, *ff* occur only in a few onomatopoeic creations whereas *pp* is due to assimilation as e. g. in Gothic *aiþþau* < *eh* + *pau*.

No doubt the uniform treatment of $k + n$, $g + n$, $gh + n > kk$ (instead of hh , kk , gg) is in close connection with the first consonant shift and the Germanic consonant system. In this respect it is permitted to suppose a phonetic coincidence of kk and gg , tt and dd , pp and bb , forming a part of the consonant shift and consistent with the coincidence $k = g$, $t = d$, $p = b$ after s (*Le sens des mutations consonantiques*, *Lingua*, 1947, pp. 77–85). On the other hand the identification of ggh , ddh , bbh with kk , tt , pp respectively follows, in our opinion, from the treatment $-dht- > -ddh- > -tt- > -ss-$, as in Go. *ga-wiss* from *ga-widan*, *twis-stass* from *twis-standan*, and so on. Compare the clusters $-gh + t-$, $-bh + t-$, which are not continued by the voiced groups gdh , $bđh$ (from gdh , $bđh$), but by the voiceless groups ht , ft (as Go. *mahts* from *magh*, OE *weft* < $*uebh + t\bar{a}-$).

There is a feature common to all three phenomena treated above (viz. the Germanic perfect $*s\bar{e}t\bar{u}m$, the North and West Germanic perfect $*l\bar{e}_2t$, and the Germanic type $*likk\bar{o}n$): in all three cases a phonetical change (assimilation of consonant groups, disappearance of intervocalic h , assimilation $ln > ll$) called forth a transformation of the respective morphological process. In all three cases, on the other hand, this morphological change is to be scrupulously delimited from the phonetic one. It is clear that only individuals in whose language intervocalic h still existed (at least to some extent) could have perceived its dropping and the identification of the types *ear* and *heald* in the language of another dialect, class, or generation, so as to interpret it as a new grammatical rule concerning the formation of the strong preterit VII. The disappearance of h must have spread *independently* of this morphological fact.

Analogous remarks apply to the types $*s\bar{e}t\bar{u}m$ and $*likk\bar{o}n$.

4. Germanic alliterative verse.

The loss of vocalic quantity in unstressed syllables took place mostly during the preliterate period of Germanic. At least all languages spoken on ancient Germanic territory (North-Western Germany and Southern Scandinavia), i. e. ON, OE and OS, shorten all unstressed long vowels. On the other hand, the old vocalic quantity in unaccented syllables is maintained in OHG, especially in Alemannian; cf. the doubled vowels of the *Benediktinerregel* and

Notker's transcriptions like *habên*, *salbôn*, etc. In the East Go. texts present a still more archaic picture, although we must not forget that they precede the Western documents by several centuries. At any rate the maintenance of unaccented long vowels is attested only outside the core of the Germanic territory. Hence the conclusion that this territory must be considered as the focus from which the loss of quantity in unaccented syllables, just like the umlaut and other phonetic phenomena, has spread southward.

The above statement seems to have a certain importance for the problem of Germanic metre. The typical alliterative metre such as illustrated by *Béowulf* or the *Heliand* presupposes a differentiation between stressed and unstressed syllables. Now such a difference may be objectively assumed only if the *vowel-systems* in stressed and unstressed syllables are different. Thus in O. English the small system *a, e, o* (*u, i, æ*) = system of unstressed syllables (= system II) contrasts with the big one *a, æ, e, i, o, u, y; á, é, ê, í, ó, ú, ý*; diphthongs *ea, eo*, in stressed syllables (= system I). This characteristic feature of the OE, ON and even OS *stress* does not exist in languages like Sanskrit or Greek, where differences of *pitch* do not imply different vocalic systems.

Stress and pitch, taken in the above phonological sense, coexist in Modern English. In a word like *tomahawk* there is a difference of *pitch* between the syllables *tom-* and *-hawk*, cf. the vowels of the autonomous word-forms *Tom* and *hawk*, whereas the internal syllable *-ma-*, containing a reduced vowel, differs from the syllables *tom-* and *-hawk* by its lack of *stress*.

If by the term *alliterative metre* we understand Germanic metre such as occurs in *Béowulf* or the *Heliand*, no such metre would be possible in Sanskrit or Greek, owing to the absence of stress-differences in these languages. Therefore, no such alliterative metre would be possible in Go., where the position of the syllable (inside the word) has no bearing whatever upon its vocalism. Therefore, it is doubtful whether alliterative metre in the above sense has ever existed in High (especially Upper) German. A. Bach, *Geschichte der deutschen Sprache*, 1938, p. 85 says: "...die alte Stabreimdichtung (war) besonders auf hochd. Gebiet in der zweiten Hälfte des 8. Jahrhs. in Verfall geraten". But if owing to the maintenance of long unaccented vowels the phonological conditions were still unfavourable in the 9th or even in the 10th century,

they were much more so in the 8th century or before. The *Hildebrandslied* containing a mixture of OS and OH German linguistic elements is considered as a (partial) transposition of a Saxon, i. e. Low German, text into OHG. We may add that this hypothesis is fully supported by the metrical form (alliterative metre), which originally could not have been OHG.

If our hypothesis alleging an intrinsic bond between the alliterative metre and the differentiation of the vocalic system (*stressed:unstressed*) is correct, we are able to determine the origin of Germanic metre, though only in an approximative manner, from the point of view both of space and time. It must have originated in the Germanic home-territory *sensu stricto*, i. e. North-Western Germany and Southern Scandinavia, because only in that area were unaccented long vowels already shortened in the preliterate period. On the other hand such a differentiation between stressed and unstressed syllables, including both North and West Germanic (with the exception of OHG) is best accounted for by being ascribed to the period of North and West Germanic community, extending roughly from 200 to 600 A. D., i. e. from the departure of the Goths towards the Black Sea until the end of the ethnical transmigrations on the Continent. We have seen above (under 2) that the formation of the so-called VIIth class of strong verbs is another important innovation, common to North and West Germanic and reaching back to this period. Perhaps by taking into account the Anglo-Saxon migrations we could restrict it still further to 200—500 A. D.

For all that it would be a mistake to draw a sharp line between the home-dialects and the dialects spoken on the conquered and colonized southern and western territories. The steady influence of the North upon the South is perceptible also in the domain of vocalic quantity. Cf. the OHG monophthongization of unaccented *ai*, *au* or the so-called West Germanic syncope of short vowels after long accented syllables. It would be perhaps more prudent to speak of differences of degree between North and South. At any rate the process of reduction of the unstressed vowel-system, forming the essential basis of the Germanic alliterative metre, has spread from the North to the South, where in the literary period the old quantity is still maintained on a large scale.

Another important feature of the Germanic metre, viz. the metrical equivalence $\text{—} = \text{u} \times$, occurs also in Old Latin. A comparison between Latin and Germanic, regarding this phenomenon, may therefore prove useful¹.

There is an essential difference between the Classic Latin metre and that of the older period, represented chiefly by the playwrights Plautus and Terence. The first is based on the principle of equivalence $\text{—} = \text{uu}$, well-known also in the Greek metre. The latter avails itself of another expedient to break the monotony of the rhythm, namely $\text{—} = \text{u} \times$, i. e. the substitution of a long syllable carrying the metrical stress or ictus by two syllables, the first of them being short and stressed. E. g. Plautus *Amphitruo*, prologue v. 1 ss.

ut vós in vóstris vóltis mércimóniis
emúndis véndundisque mé laetúm lucris
adficer(e) atqu(e) ádiuvár(e) in rébus ómnibus
et út res rátiónesque vóstror(um) ónnium
ben(e) expédire vóltis péregrique(e) ét domi etc.

v. 21: *tametsi* pr(o) império vóbis quód dictúm foret

v. 45: *deorúm* regnátor árchitéctust ómnibus

v. 54: *eand(em)* hánc, si vóltis, *fá*ciam éx tragóedia

The monotony of the iambic or spondaic rhythm is varied, by means of the dissolution of — into $\text{u} \text{u}$, hence $\text{—} \text{u} \text{u}$ (e. g. *afficere*), $\text{u} \text{—}$ — (as in *tametsi*), etc.

This phenomenon, the equivalence of $\text{—} = \text{u} \times$, is called the *iambic shortening* in Old Latin metre, owing to the fact that after u the following syllable is supposed to become short, which implies a change of metre from iambic to pyrrhic. Although this shortening seemed at first a peculiar feature of Old Latin prosody (there exist, however, several examples in older dactylic poetry), we know by now that it is not an artificial metrical rule but is closely connected with the phonetic structure of the language.

¹ The following remarks were to appear in "English and Germanic Studies" under the title *Old Latin and Germanic Metre*. Since May 1947, however, when the manuscript was sent in, the author has not received any information from the editor of the "Studies" concerning the fate of his paper. He therefore feels justified in availing himself of the opportunity to publish it in this place.

The ending *-o* of the dual retains its length in *ambo* (i. e. after a long syllable), but becomes short in *duo* (after a short syllable); likewise the adverbial ending *ē/ō* in *longē*, *pūrē*, *sērō* as against *bēnē*, *mālē*, *cītō*. The ending of the 1st person in *laudō*, *cantō* held against *āmō* etc. In some morphological categories one of the variants becomes early generalized. Thus the feminine nouns in ancient *-ā-* have always a short *-ā* in the nom. sing. whatever the quantity of the preceding syllable.

In his *Handbuch der lat. Laut- u. Formenlehre*, 2nd and 3rd eds. (1914) Sommer explicitly identifies the metrical and grammatical phenomena. It seems to me that such an opinion cannot be correct. First of all the second syllable of *tametsi*, being long *positione*, cannot be shortened. Secondly a form like *deorum* could never undergo a shortening of (stressed) *ō* in colloquial language. Sommer himself seems to share this opinion when quoting the oral explanation of Thurneysen (*ibid.*, p. 128): "The stressed (short) syllable and the following one formed one stress-syllable, articulated during a single expiratory phase". That is to say that the playwrights relied on colloquial language when treating the two syllables of a word like *senex* or the two first syllables of a form like *gubernabunt* as a unit or as an indivisible whole. A real shortening took place only if the second syllable was liable to it, i. e. if it was long by nature, not *positione*.

Conclusion: in the older Latin period *u u* functioned as an indissoluble unit both in language and metre, with other words it had the function of a single long syllable.

A similar phenomenon occurs in Old Germanic metre. Thus the Old Icelandic *fornyrpislag* stanza is composed of four verses each consisting of two hemistichs and each of the latter containing two stresses (1 and 2; 3 and 4). Alliteration connects 1 and 3, or 1, 2 and 3; e. g. *igrp fannz æva — né upphiminn* "there was no earth (anywhere) nor heaven above". Owing to the propensity for isosyllabism on the part of the skalds each of the two hemistichs has 4 syllables, but both a stressed and an unstressed long syllable may be replaced by *u u*, as in *vara sandr né sær — né svalar unnir*.

The first and the third verse of the *liópháttr* stanza representing an older type than the preceding one (without in-

fluences of isosyllabism) may end in — or $\cup\cup$, which therefore may be considered as equivalent, never in — $\cup$:

vin sinum skal mapr vinr vera
en óvinar sins skyli engi mapr.

In OE and in OS poetry as well as in the remains of OHG alliterative poetry a monosyllabic word may by itself represent a full metric measure (Takt). A dissyllabic word of the type — $\cup$ ($\times$) may have two metrical stresses, i. e. belong to two different measures (chiefly in the case of compounds, as *hring-net*), but never a word of the type $\cup\cup$. Here again we have to do with a metrical equivalence — = $\cup\cup$.

This equivalence continues to work during the early MHG period, being well attested by rhymes, i. e. at the most sensitive point of the verse. Inside the same poem or even the same stanza Wolfram von Eschenbach uses rhymes like *sanc:enklanc*, *nahtegal:tal*, *twanc:lanc* and at the same time *klagen:tagen* with the value of a masculine rhyme. Walther von der Vogelweide considers as equivalent *kranz:tanz* and *maget:traget*; or *stât:hât*, *arebeit:leit*, *ensol:wol*, *mê:wê*, *siht:giht* equivalent to *jehen:geschehen*, *tage:klage*, *nimet:gezimet*.

On the other hand both in the Northern and the Western group of Germanic the equivalence $\cup = \cup\cup$ is indirectly confirmed by the process of syncopation. In West Germanic a short final or interior vowel (*i*, *u*) is syncopated after a long stressed syllable, but maintained after a short stressed syllable. This distinction is evident in Anglo-Saxon, where e. g. the ancient feminine nouns in *-ā* conserve their ending (*-u*) after a short root-syllable, as in *gifu*, *cwalu*, *scolu*, *lufu*, etc., but lose it after a long root-syllable, as in *ród*, *mearc*, *sorg*, *heall*, and so on. The same holds good for ancient *i*-stems and *u*-stems: *wine*, *stede*, *hete*, *scyte*, but *wyrm*, *giest*, *feng*, *wyrrp*; *sunu*, *wudu*, *medu*, but *feld*, *weald*, *hád*. Cf. also the preterit of the 1st weak conjugation: *nerede*, *cnysede*, *swefede* as against *démde*, *hýrde*, *fýlde*.

At any rate the Germanic syncopation proves a difference of rhythm between $\cup \times$ and $\cup \times$.

We are therefore faced by the problem of the origin of this metrical convergence between Old Latin and Old Germanic. This convergence cannot of course be explained otherwise than

by a resemblance in the phonological structure of the two systems in question.

Let us start again with Latin. The fundamental fact there is the total absence of monosyllabic full (= stressed) words ending in a short vowel. Cf. nominal forms like *rē*, *spē*, *vī*, etc., verbal forms like *dā*, *dō*, *flā*, *flō*, *nā*, *nō*, *stā*, *stō*, pronouns like *mē*, *mī*, *quī*, *sē*, *tē*, *tū*, the paradigm of *hic*, etc., the adverbs *nē*, *quā*, *quī*, *quō*, the prepositions *ā*, *dē*, *ē*, *prō*, (*sē*), the conjunctions *nē*, *nī*, *sī*, the interjections *ā*, *fū*, *mū*, *ō*, *prō*.

A short vowel may appear only in enclitics, i. e. unstressed elements, as *-ce*, *-ne*, *-pe*, *-que*, *-te*, *-ve*.

Havet (*Études romanes dédiées à Gaston Paris* 311) maintained that in the prehistoric period of the language a lengthening of all short final vowels in monosyllables must have taken place (e. g. in the imperative *dā* as against *dāre*, or in the adverb and preposition *prō* compared with Sanskrit *pra*, Greek *πρό*). The fact in itself, though probable, would be only of secondary importance. The essential thing is that a word like *senex* cannot be divided into syllables from the standpoint of the Latin phonological system. The consonant *n* is explosive as e. g. in the word *nemo*, and therefore belongs to the following syllable (*-nex*), but a first syllable *se-* has no parallel in Latin, monosyllables of such a structure not being represented in this language. As a possible syllable we can consider only such a sound-complex as would be phonologically admissible as an independent word in the given language. On the other hand we cannot divide *sen* + *nex* with implosion of *n* in the first syllable, and explosion of *n* in the second. A syllable *sen* would be possible in Latin (cf. words like *iam*, *an* etc.), but the separation of implosion and explosion is proper only to double consonants, *pen-na*, *an-nus*, *Can-nae*. Although the word *senex* has two syllabic centres (two vowels), its division into two syllables is impossible. The word *senex* must therefore function as an indissoluble unit, equivalent to an independent, i. e. long syllable. Equivalence does not of course mean identity.

We conclude from what precedes that the state of things, as represented by the metre of the old Latin playwrights, is conditioned by two phonological phenomena:

a) absence of monosyllables ending in a short vowel;

b) existence of double consonants.

Now both phonological features also characterize the Old and Middle Germanic languages making use of the metrical equivalence $\text{ɹ} = \text{ɹ} -$:

a) absence of monosyllables in short vowel. In ON, OE, etc. such a vowel was lengthened, e. g. in the demonstrative pronoun and article *sa* (nom. sing. masc.): Go. *sa*, but ON *sá*, OE *sé*. A considerable number of monosyllables in long vowel arose from forms with final *-h*, *-g*: ON *á* or *ǫ* "water" < **ahwu*, OE *tá* "toe" < **taihu*, etc.;

b) existence of double consonants: *ss*, *rr*, *ll*, *nn*, *mm*, *kk*, *tt*, *pp*, in West Germanic also *gg*, *bb*, *dd*, *hh*, *ff*, *pp*. There is a phonological distinction between e. g. *winum* (dat. plur. "to the friends") and *winnum* (1. p., plur. preterit of *winnan*).

The evolution of the mediaeval Germanic metre and its transition to the Romance principle of isosyllabism is rather instructive. Such a change was possible only after the loss of distinction between simple and double consonants. Now gemination disappeared after the mediaeval lengthening of short stressed vowels (in open syllables), as e. g. in English *week* or *wood* or in German *sieben* or *Biene*. The disappearance of the type *short stressed vowel plus single consonant* deprives the type *short stressed vowel plus double consonant* of its phonological counterpart; in other words the double consonant loses its phonological function and becomes simplified. This means to say that words with stressed short vowels in open syllables reappear in MHG. Phonologically a word like *bit-ter* (English or German) represents **biter* with short vowel and simple consonant. As in those languages there are no monosyllables in short vowel, one might feel authorized to conclude that such a word is indivisible in English or German. Now such a conclusion* would be wrong. We are allowed to analyse *bit-* (cf. the noun *bit*), *-ter* (like *fur* or like *-ter* in *bar-ter*), the sum *bit + ter* resulting anyway in **biter* because of the lack of double consonants in English. The above condition b) does not hold good for modern English or German.

The evolution undergone parallelly, but independently, by the English and German languages accounts for the change of metre which took place, again independently, in both branches.

One important chronological point can be settled immediately: the isosyllabic Romance metre could take root in the two languages only after the lengthening of short accented vowels in open syllables or rather after its immediate consequence, the simplification of double consonants.

But returning to the Germanic alliterative verse we maintain that the above two phonetic features, viz. the differentiation of the vocalic system and the equivalence $\underline{\text{I}} = \text{U} \times$, suffice to explain its peculiar structure. In a certain measure syllables bear the stress, hence also the ictus, *by virtue of their phonetic structure*, long vowels or diphthongs being proper to stressed syllables only. Unstressed vowels are not to be considered as phonological variants of the accented ones, for *ǣ, ě, ǫ*, etc. exist also in stressed syllables. But the vowel-systems I and II having certain common elements (*ǣ, ě, ǫ*, etc.) there are cases where the ictus is not implied by the (short) vowel, but by the whole syllabic structure $\text{U} \times$.

The ictus may be *imposed* upon unstressed syllables fulfilling the necessary phonological condition, i. e. containing a long vowel or diphthong or else forming a close union with the following syllable. Thus in the hemistich *on his mundgripe* (Beowulf 380) *gripe* forms a separate autonomous bar (measure) besides *mund*, whereas in 534 *mundgripe mægenes* it serves only as thesis inside the first bar (*mundgripe*). On the other hand the stress of a semantically full word like the personal form *gebád* in 264 (*gebád wintra worn*) may be suppressed metrically. The second member of a (nominal) compound is to be regarded as *anceps* from the point of view of ictus: it may constitute an arsis or a thesis within the bar. Such an ambiguity would be inadmissible if it were not for the fact that the Germanic accent has no diacritic but only a delimitative function.

Closed syllables with a short vowel are the only ones which are ambiguous from the point of view of *structure*. In the above-mentioned languages (O. N., O. E., O. S.) unstressed closed syllables are relatively very rare (cf. suffixes like *-and-*, *-ing-*, *-ung-*). Such syllables may bear the ictus, e. g. 3005 *wip hettendum | hord and rice*.

Let us resume. Syllables are apt to function as carriers of ictus a) if characterized by vocalism I, b) if forming a close union with the following syllable ($\text{U} \times$). A closed syllable with a short

vowel is structurally anepps. The ictus may be conferred or withdrawn and must not, therefore, be identified with the normal word-stress. If historically the latter appears as the cause of the differentiation of the vowel-system (I:II) and of the *fester Anschluß*, the (metrical) ictus relies upon these phenomena and not directly upon the word-stress.

The Old Germanic verse consists of an equal number of bars (measures, beats, feet), not of an equal number of syllables. It is not *isosyllabic*. The equivalence $\cup \times$ (existing for each arsis) combined with the facultative character of the ictus necessarily contributes to the syllabic swelling of the theses. Whereas $\cup \times$ as arsis is syllabically equivalent to $\perp$, the same forms deprived of ictus and used as theses differ by one syllable: disyllabic $\cup \times$ as against monosyllabic —.

The types of the Germanic hemistich established by Sievers (cf. J. Schipper *A History of English Versification*, 1910, p. 35—45) may be easily deduced from a single fundamental form:

$\times \perp \times \perp \times$ (anacrusis, first arsis, first thesis, second arsis, second thesis, the arses forming the *nuclear* or *constituent* parts of the verse).

The chief variations consist in

1. the resolution of the arsis: $\cup \times$ for $\perp$;
2. the suppression of the anacrusis or (and) of a thesis; hence the simply reduced forms $\perp \times \perp \times$ (loss of anacrusis: Sievers' type A); $\times \perp \perp \times$ (loss of first thesis: type C); $\times \perp \times \perp$ (lack of second thesis: type B); and the doubly reduced forms $\perp \perp \times \times$ (lack of anacrusis and first thesis: type D); $\perp \times \times \perp$ (dropping of anacrusis and second thesis: type E);
3. the swelling of the anacrusis or of the first thesis (up to five syllables in *Beowulf*). The second thesis occurring before the end or the break and therefore being of greater rhythmical importance is subject to fewer variations than the anacrusis or the first thesis. In fact besides $\times$ or zero the text of *Béowulf* offers only the "resolved" form $\cup \times = \times \times$ and the "doubly resolved" form $\times \cup \times = \times \times \times$ (? cf. 128 *wóp úp áhafen*).

Alliteration itself is rather an accessory trait of Old Germanic versification. It helps to bring into prominence the metrical

centre, e. e. the stressed syllable, already characterized by its vocalism. Just as the setting-off of accented syllables by means of *rhyme* consists in the repetition of the (accented) vowel and the following consonants, so alliterative versification emphasizes the stressed syllables by repeating the initial consonant group. If the first consonant only is repeated (as in Germanic¹), the alliteration is from the functional point of view comparable to assonance rather than to rhyme. The parallelism is complete. The end of the word is represented by the second part of its final syllable², i. e. by the last syllabic centre (vowel) plus the final consonant group. The beginning of the word is equal to the first part of its initial syllable², i. e. to the initial consonant group. The repetition of only the first element of the end (= the repetition of the vowel; assonance) is therefore functionally equivalent to the repetition of only the first element of the initial consonant group (alliteration). The lack of an initial consonant has an alliteration-value not because of the glottal catch, which in itself is of no phonological importance, but rather because of the relative value of the zero-sign (simultaneous lack of initial consonants in all alliterating word-forms).

We thus reach the conclusion that from the historical point of view it is necessary to stress the close connexion between the Germanic metre and the phonetic changes of ON, OE and OS, but not of Go. and OHG. The *Langzeile* is no "Proto-germanic heritage". If Gothic poetry existed, it could not have been composed in such a metre. To the OS *Heliand*, genuinely Germanic as to its metre, corresponds the OHG *Evangelienbuch* of Otfrid with rhymed stanzas instead of alliteration. To determine the origin of Germanic alliterative verse we thus find certain geographic and above all chronological clues at our disposal.

¹ The apparent exceptions *sp*, *st*, *sk* are easily explained by the fact that in most Indo-European languages they are not groups, but "compounds", see my paper *La notion de l'isomorphisme* (Recherches Structurales = vol. 5 des Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague), 1949, p. 57.

² Concerning the bipartition of the syllable cf. *Contribution à la théorie de la syllabe* (Biuletyn P. T. J. VIII, 1948, p. 104/5).

3. P. Smoczyński, Próba wprowadzenia nowego podziału do rozwoju mowy dziecka i wynikające stąd wnioski szczegółowe.

Dotychczasowe podziały mowy dziecka były oparte na podstawie psychologicznej. Autorzy ich, przeważnie psychologowie, pedagodzy a także medycy, skupiali uwagę na tym, by ustalić, wyodrębnić i czasowo rozgraniczyć te wszystkie dyspozycje psychiczne, które stanowią warunek mówienia w ogóle i które umożliwiają dziecku dotarcie do takiej mowy, jaką posługuje się otaczające środowisko. Istotą tych podziałów była dwudzielnosc: okres przygotowujący do mowy właściwej (krzyki i gaworzenie) oraz okres mowy właściwej, zaczynający się od pierwszych słów »sensownie« użytych. Mowa właściwa, ich zdaniem, zaczynała się na przełomie pierwszego i drugiego roku życia i polegała na zdobyciu przez dziecko świadomości, że każdemu przedmiotowi przysługuje nazwa. Wszystko co następuje jest tylko dalszym wzrostem umiejętności już zdobytych. Nowy period stanowi dopiero zdobywanie gramatyki. Podziały te, różniące się między sobą mniej lub większą dokładnością i ścisłością interpretacji tej samej nadrzędnej zasady, były też przyjmowane przez tych nielicznych językoznawców, którzy poświęcili uwagę temu obiektowi badań. Zaznaczam, że były to wypadki dosyć rzadkie, szczególnie u nas.

Mój podział wynikał z chęci nadania problemowi charakteru lingwistycznego, tzn. nadania mu takiej formy, żeby uwagę skierować raczej na stronę fenomenologiczną procesu i w ten sposób udostępnić go metodom językoznawczym i pozwolić produktywnie wykorzystywać dla celów właściwych przede wszystkim tej dziedzinie badań. Zasadą nadrzędną mego podziału jest funkcyjność mowy, czyli świadomość i celowość w posilkowaniu się nią jako narzędziem wpływania i porozumiewania ze społecznością, która to ostatnia stanowi w ogóle najistotniejszy czynnik jej powstania i bytu. Podstawą mego podziału będzie więc trójdzielnosc: stopniowe wyłanianie się językowej funkcji ekspresyjnej, impresyjnej i symbolicznej. Ostatnia funkcja języka będzie najważniejsza: z niej i przez nią wytworzy się u dziecka »język«, czyli system fonologiczny, składniowy, morfologiczny i semantyczny, coraz więcej zbliżony do języka, wśród którego wzrasta dane dziecko.

Z takiego ujęcia problemu wynika przesunięcie punktu ciężkości uwagi z przełomu pierwszego i drugiego roku życia dziecka na przełom drugiego i trzeciego i przyjęcie wbrew Jakobsonowi¹ dopiero w tym okresie narodzin fonemu, ponadto inne częściowo nowe spojrzenie na gaworzenie oraz poświęcenie uwagi wielu dotychczas pomijanym zjawiskom »stadium kilku wyrazów«, tzw. Kleinkindsprache² lub Petit Langage³.

Wyniki, które poniżej przedstawię, będą miały chwilowo charakter informujący. Praca kompletna jest jeszcze w przygotowaniu. Poprę je częściowo materiałem porównawczym innych autorów, ale przede wszystkim wykorzystam spostrzeżenia, jakie zebrałem z obserwacji nad czworgiem własnych dzieci. Dwoje najstarszych obserwowałem w początkowych stadiach tylko dorywczo, ale na nich nabrałem doświadczenia i umiejętności w tego rodzaju postępowaniu. Ich tutaj pomnę. Systematycznie za to obserwowałem dwoje młodszych: Annę (A.), ur. 6. III. 1947 r. i Pawła (P.), ur. 2. III. 1948 r. Zaznaczam, że oboje nie cierpiący na żadną szczególną chorobę, rozwijały się normalnie, przez cały czas przebywały w jednym i tym samym środowisku (Główno k. Łodzi), w stałym otoczeniu jedynie matki i ojca. Mimo dojeżdżania do pracy kolejną miałem z nimi codziennie kontakt we wszystkich możliwych okolicznościach, byłem stałym towarzyszem wszystkich ich radości, bólów, niepowodzeń i zabaw, i uczestniczyłem razem z matką we wszystkich im właściwych czynnościach. Razem z żoną dbaliśmy o to, by z jednej strony rozwoju nie przyspieszać a z drugiej, by rozwoju nie tamować. Mówiliśmy normalnym, potocznym dialektem kulturalnym ogólnopolskim, unikając języka piastunek i nie popierając indywidualnych twórców dziecięcych.

*

*

*

Decydującym momentem w moim ujęciu stała się obserwacja nagłego i zdumiewającego wzrostu słownika u mojej córki Anny. Przekonałem się wkrótce, że nie była to wcale obserwacja

¹ Jakobson R., *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*. Uppsala Universitets Årsskrift, 1942, s. 9.

² Jespersen O., *Die Sprache, ihre Natur, Entwicklung und Entstehung*. Heidelberg 1925, s. 85.

³ Delacroix H., *L'enfant et le langage*. Paris 1934, s. 57.

rzadka lub indywidualna. Świadczyć o tym może dla tego celu przeze mnie sporządzona poniższa statystyka oraz dane paru autorów różnych narodowości, wśród których przeważnie są językoznawcy.

	0;11	1;0	1;1	1;2	1;3	1;4	1;5	1;6	1;7	1;8	1;9	1;10	1;11	2;0	2;1	2;2	2;3	2;4
Ohnesorg ¹	1	2	17	8	9	4	9	9	15	25	30	162	82	158	110	133		
A.	1	1	7	2	4	2	11	12	6	9	16	14	9	30	31	103	95	200
P.	2	1	4	2	1	9	6 ²											

Dane innych autorów: Blagověščenskij A.³: koniec 2-go roku; Scupin B.⁴: 1;8; Stern H.⁵: 1;8; Bloch J.⁶: 1;7; Bloch F.: 1;8; Bloch R.: 1;5; Grégoire⁷: 1;9; Cohen L.⁸: 1;7.

Wymienionej cesze zasadniczej towarzyszyły zresztą liczne inne, wyraźnie sobie pokrewne.

Należy tu wyrazić i stale wzrastająca rozmowność. Rozumiem pod tym określeniem przede wszystkim dążność do natychmiastowego meldowania o wszystkim, co się naokoło dziecka

¹ Ohnesorg K., *Fonetická studie o dětské řeči*. Praha 1948 (żmudnego wyciągu dokonałem sam na podstawie załączonego słownika).

² Dane urywają się na miesiącu wrześniu 1949 r., w którym pisałem niniejszy artykuł.

Oznaczenia typu 0;11 lub typu, w dalszych częściach artykułu używanego, 2;3 18 = pierwsza cyfra 'rok', druga 'miesiąc', trzecia 'dzień' życia dziecka.

³ Blagověščenskij O., *Dětskaja řeč*, Rus. Filol. Věstnik XVI, 1886, s. 74.

⁴ Scupin E. R., *Bubi im ersten bis dritten Lebensjahre*. Leipzig 1907, s. 221.

⁵ Stern A. W., *Die Kindersprache*. Leipzig 1922, s. 213.

⁶ Bloch O., *Les premiers stades du langage de l'enfant*, Journ. Psychol. XVIII, 1921, s. 694.

⁷ Grégoire A., *L'apprentissage du langage*. Les deux premières années. Paris 1937, s. 183.

⁸ Cohen M., *Sur les langages successifs de l'enfant*, Mélanges Vendryes. Paris 1925, s. 117.

dzieje. Już 1;9, 15 notuję zdania: *mama — tata aha* 'mamo — tata śpi', *tata pa?* 'to tatusia papierosy'. 1;9, 19 wskazuje palcem rozlaną wodę i mówi: *sisi*, golilem się i rozlała się woda na stole, zaraz melduje: *tata si-si*. W przełomowym miesiącu w ciągu jednego dnia 2;0, 17 wynotowałem następujące zdania: *kaka ta cip-ci* 'Jaska przyniosła kure'; *tata ta tam* 'tatuś pisze w zeszycie'; *tata mam ta* 'tatusiu, mam zapalki'; *tu mama ta* 'tu mama trzyma Pawelka'; *tata* 'to są nogi tatusia'; *tata jaja* 'to tatusia jajka'; *mama-ten* 'mamusiu-Andrzej bierze wózek'; *pa? papa?* 'upadł? papieros?' — O rozmowności świadczyć też może wzrost ilości wyrazów, użytych w określonym czasie, oraz powiększenie grona rozmówców z mamusi i tatusia także na obcych. 2;3, 18—2;3, 21 notuję: garnie się chętnie do innych dzieci, bawi się z nimi, zaczyna gustować w towarzyskich spacerach.

Inna zastanawiająca cecha tego stadium to wzrost inicjatywy, samodzielności i opanowywania sytuacji. Pierwszy wyraźny objaw notuję 1;9, 12, następne: 2;1, 15 i 2;3, 18. Widać to w pewnych nieoczekiwanych osiągnięciach (przyparcie krzesła do tapczanu i fikanie kozła przez poręcz), w okazywaniu chęci do wykonywania samodzielnie rozmaitych czynności i oburzaniu się w razie zakazu (sama chce się myć, ubierać, jeść) i sfolgowaniu płaczu i kapryśności w wypadku niepowodzenia lub trudności w rozwiązaniu sytuacji (wejść na krzesło, na stół, sięgnąć zabawkę na kredensie). Omówiona cecha ma tutaj wcale uzasadnione miejsce, jeśli się uwzględni badania Feyeux¹, wskazujące właśnie na jej brak jako przyczynę chorobliwego opóźnienia mowy albo niekiedy całkowitej jej zaturaty.

Dalszą zastanawiającą cechą jest zjawisko pytania o nazwy rzeczy. Stern (*op. c.*, 175—178) w odróżnieniu od innych poświęca jemu dużo uwagi i przywiązuje doń wielkie znaczenie. Jestem w stanie jego obserwacje uzupełnić własnymi. 1;11, 8 notuję: Anka podchodzi do kwiatów doniczkowych, stojących na oknie, dotyka je palcem i pytająco zwraca się do mnie: *tata-la?* Dałem jej odpowiedź, ona ponawia to samo pytanie przy czterech dalszych doniczkach. Dwa miesiące później, 2;0, przygląda się

¹ Feyeux, Jeanne-Andrée, *L'acquisition du langage et ses retards*. Thèse présentée à la Fac. de Méd. et de Pharm. de Lyon 1932, s. 213—236.

mnie ciekawie. Pokazuję jej marynarkę i podaję nazwę. Zadowolona wskazuje zaraz na spodnie, potem na sweter i za każdym razem pyta *ta?* 'a to?'. — Wniosek Sterna (*op. c.*, 175), że opisane zjawisko współ z nagłym wzrostem słownika jest symptomem »obudzenia się świadomości symbolu« i że odtąd dopiero zaczyna się »właściwie ludzkie, systematyczne i świadome mówienie«, jest właśnie dla naszych rozważań cenny i pomocny, chociaż z konieczności musi uzyskać inny, lingwistyczny aspekt.

Dużą łączność z opisanymi zjawiskami wykazuje charakterystyczna dla tego okresu wolna, nieskrępowana echolalia i zadowolenie, jakie ona przynosi dziecku. Fakty szczególnie wyraźne notuję w czasie 2;2—2;4. 2;2, 25 chłopcy mówią »kopsa«, ona zaraz: *apsa* — *apśa*; 2;2, 26 chłopcy mówią »krok«, ona wskazuje palcem i mówi: *kłok*, *klak*, *klak*. Mówi się: »zmienisz majtki, wsadzisz tamte«, ona *tamta*, tuż potem: »wsadzisz inne majtki«, ona: *inni mam-ma*. Dążność echolaliczna stale narasta i przyjmuje nowe formy: tutaj zaliczyłbym częste zdania powtórzone z intonacją pytającą oraz zabawy wyrazowe. 2;0,8 podjęła słowo »tran« w brzmieniu *tan* i powtarza je bezsensownie w różnorodnych sytuacjach. 2;1,22 echolalicznie przejęła wyrazy »hopla-hop« jako *apla-apla*, »palec« jako *pam*: bawi się tasiemką, nawija ją na palec i wykrzykuje: *ap-kap -kap-pa*, *mam-pa-pam-mam-pa-pam*. 2;1,25 leży w łóżku i przez godzinę, w ciemnym pokoju, ze sobą rozmawia: *ganga ma-ganga ma — tata ta — kukła ta — mama ta — tata ta — mama ta — kapka — kanka* itp. Powtarzała wyrazy ostatnio przyswojone: »gałgan«, »kółko«, »szafka«, »kaftan«. 2;3, 7 mówię: »chodź, dostaniesz inne majtki«, ona *ini ma?* *ini ma?* 2;4, 8 mówię: »nie baw się nożem, bo krew polecie«, ona: *kla-kla?*

Dotychczas omówione cechy miały charakter ogólny, nam zaś zależy przede wszystkim na językowych. Im więc poświęcę specjalną uwagę, chociaż, jak zobaczymy, nie jest wskazane jedno od drugich odłączać.

Wpierw omówię cechę postępującej stałości znaczenia. Istotne dla tego procesu jest, że nazwy nie przejawiają tendencji zastępczej, że są związane z wyraźną rzeczą, czynnością lub przymiotem, i że rzadkie zamiany wynikają z jasnych i zrozumiałych gier asocjacyjnych. Podam parę przykładów:

sisi: 1;9, 19 'mocz' 'rozlana woda' 1;9, 23 'mokry'.

no: 1;10, 3 'nos' 1;10, 12 'chusteczka' 'smoczek' 2;2, 20 'śruba' 'uszy'.

pam: 2;0, 10 przyswoiła wyraz pytając się o nazwę przedstawionego na pudełku od zapalek pomnika Kopernika; powiedziałem: »pan«. Tego samego dnia nazwała tak »most śląski« na innym pudełku od zapalek, wreszcie też 'rysunki' w zeszyście chłopców i 'obrazki' w ich książkach. 2;1, 15 stosuje nazwę do 'osoby'. 2;2, 3 nazywa »gazetę« — w niej są portrety i obrazki. 2;2, 13 określa 'każdego mężczyznę'.

cić — *tit*: nazwę zdobywa od chłopców, którzy posługują się nią przy określaniu trąbki samochodowej. Ona nazywa nią: 2;1, 21 'przelatujący samolot', 2;1, 22 'samochód', 2;2, 15 'mocykl', 2;2, 18 'wóz z koniem' [*tit-dit*].

pla-pla: nazwę zdobywa 1;10, 12 jako określenie 'placka kartoflanego'. 2;1, 17 'wafelek', 2;2, 0 'kluski', 2;2, 20 'korek od trzewika'.

kla-kla: nazwę zdobywa 2;2, 0 w związku z powiedzeniem »dać klapsa« — oznacza samą czynność. 2;2, 1 nazywa tak najpierw ' zadek Pawelka', wreszcie 'jego samego'. 2;2, 21 nazywa ' zadek'. Potem tylko już 'Pawełek'.

ja-nia: 2;2, 8 zdobywa nazwę w związku z powiedzeniem starszych braciszków 'konie jadą'. 2;2, 18 'wóz', 2;2, 23 'mocykl', 2;3, 0 'zabawka na kółkach'.

Przy określaniu zmian znaczeniowych należy być ostrożnym, bo polisemia jest raczej pozorna na skutek innego częstego zjawiska, mianowicie polifonii¹.

¹ Podam pewne przykłady: *tata* 2;0,25 'ciasto' obok od dawna przyswojonego 'tatus', np. 2;2,20 *tata-mama tata ta* 'tato — mamusia ciasta dała'; 2;3,5 *na mi tata tata* 'daj mi tatusiu ciasta'.

ka-ka obok *kaka* 1;9,14 'ciastka', 1;9,14 'do garnka', 1;9,23 'kokarda', 1;10,7 'kasza', 1;10,12 'Anka', 2;0,17 'Jaśka', 2;1,18 'kaczka', 2;2,14 'kamień', 2;2,17 'rzodkiewka', 2;2,25 'ołówek', 2;2,25 'kwiatek', 2;3,6 'kartofel'.

pa 1;10,8 'papieros', 1;11,8 'bē', 2;2,6 'palec', 2;2,6 'kupa', 2;2,6 'patrz', 2;2,10 'kompot', 2;2,13 'chleba', 2;2,29 'spać'.

plapla 1;10,12 'placka chcę', 1;10,23 'paczka', 1;10,26 'zupa', 2;2,0 'rabarbar'.

kla-kla obok *klakla* 2;2,0 'klapsa dać', 2;2,7 'klocek', 2;3,8 'krew'.

klaka 2;3,5 'cukierek', 2;3,10 'mleko', 2;2,7 'klocek', 'Jaśka'.

Na omawiany okres przypada też powstanie zdania dwu- i więcej wyrazowego i wyłanianie się w związku z tym kategorii gramatycznych. Przykłady pojawiają się wcześniej niż przy innych cechach. Dowodzi to bardzo istotnej zmiany, mianowicie potrzeby porozumienia się i rozumienia. Przy czym ważne jest, że struktura ich odpowiada strukturze zdania otoczenia. Przytoczę charakterystyczne przykłady: 1; 9, 9 *nam am* 'weź smoczek', *mama kaki* 'mamusiu, (daj) kaszy'. 1; 9, 11 *tata-mama pu* '(to gazety) tatusia, mamó puś'. 1; 9, 15 *mama-tata a-ha* 'mamó-tatusi śpi'. 1; 9, 18 *kaka-pa* '(do) garnka (zrobiłam) kupę'. 1; 9, 19 *tata-sisi* 'tatusz rozlał wodę'. 1; 9, 23 *mama-tata sisi* 'mamó-tatusz jest mokry (spocił się)'. 1; 10, 26 *mama-nu ła* 'mamó, smoczek spadł', *mama-nu ła* 'mamó-nóż (jest) bē (= nie dobry)'. 1; 11, 0 *tam-na* '(jeszcze) tam (są), (daj)'. 1; 11, 19 *ła kła* 'odjechał wóz'. 2; 0 *tata-i-ła* 'tato, łabędź się zepsuł'. 2; 0, 17 *kaka ła cip-pci* 'Jaśka przyniosła kurę', *tata jaja* 'to tatusia jajka?' 2; 0, 18 *łoto nam ła* 'pies na nas szczeka'. 2; 0, 23 *nu tata ła* 'nóż tatusiowi przyniosłam'. 2; 1, 2 *tata nam ła-tu ła* 'tatusiu mnie posadź — tu posadź'. 2; 1, 14 *mama ła* 'mama jest bē'. 2; 1, 18 *mama ia ta* 'mama zepsuła pokrywkę'. 2; 1, 26 *mama ła, tata ła, Anka ła* 'mama jest ładna...'. 2; 2, 0 *tu klu mama* '(cedzidłem) kluski mamusia (cedzi)'. 2; 2, 3 *tata ła pam* 'tatusz przywiózł gazetę', *mama ła pam* 'mama rozcina gazetę'. 2; 2, 20 *mama tata mi ła* 'mama ciasta mi dała', *nu ła tata mama* 'nożem kroić ciasto mama'. 2; 2, 22 *tata bła* 'tatusz (jest) bē', *Anka bła* 'Anka (jest) bē', *fu ma Anka* 'Anka (ma) pfe majtki'. 2; 2, 24 *Anka ja żupa* 'Anka (chce) jeść zupę'. 2; 2, 25 *Żana ja — pam ja* 'Diana zje (owsiankę), (ja) rabarbar zjem'. 2; 3, 11 *apa ma Anka ła* 'ręce ma Anka bē'. 2; 4, 8 *Anka idzi śasi* 'Anka (nie) idzie (na) szosę'.

Przykłady dowodzą, że kategorie składniowe: podmiot, orzeczenie i dopełnienie, mimo braku dyferencjacji formalnej, już się wyodrębniły. Jest poczucie nie tylko funkcji rzeczownika, ale i czasownika i przymiotnika. Ta prymitywna składnia organizująca się przede wszystkim przy pomocy pauz i intonacji, nie ma jednak charakteru spontanicznego. Jest, pomijając pewną dowolność szyku i opuszczeń, odbiciem określonej mowy określonego otoczenia, w tym wypadku jego niezłożonego zdania werbalnego i nominalnego.

Uświadamiająca się potrzeba porozumienia i rozumienia, ko-

nieczność posługiwania się w tym celu środkami coraz więcej zbliżonymi do otoczenia, coraz stałszymi i dokładniejszymi, znajduje dalsze potwierdzenie w przypadającym na ten okres rozwoju morfologii.

Podam własne przykłady: 1;9,12 *mam* 'ts'. 2;0,17 *tata-mam* *ta* 'tatusiu — mam zapalki'. 2;0,18 *to-to nam ta* 'pies (na) nas szczeka'. 2;1,2 *tata nam ta-tu-ta* 'tato posadź mnie — do wózka posadź'. 2;1,8 *jam* 'jem'. 2;1,15 *to pu nam* 'pudełko otwórz mi'. 2;1,18 *ta nam* 'wytrzymaj mi (rączkę)'. 2;1,21 *tata mi ta* obok *tata Anka ta* 'tatusz mnie (Ankę) nosi (na barana)'. 2;1,26 *tata ma kanka* 'tatusz ma kaftan (= pyżamę)'. 2;1,28 *ic ka* 'idź kocie', *mi na* 'mnie daj (wody)'. 2;2,4 *fafa* obok *fafka* 'szafa' 'szafka'. 2;2,8 *tata mi wa* 'tatusiu mnie weź (na ręce)'. 2;2,13 *mama tim ta?* 'mamusiu, ręcznikiem wytrzeć (buzie)?', *lapa* obok *lapka* albo *kapka* 'chleba' 'chlebka'. 2;2,24 *mi pćapća* 'mój piesek'. 2;3,13 *kupa* obok *kupka* 'kupa', *apka* 'lapka (= rączka)'. 2;3,18 *klapka* obok *lapka* 'ropa'. 2;3,23 *sinia* obok *sinka* 'świnia'. 2;3,25 *Anki* '(to jest) Anki'. 2;3,26 *ja ma kuki* 'wóz ma kółka', *mama ta klaki* 'mama poszła (po) mleko'. 2;3,27 *tata Anki ta* 'tato, weź Ankę (na ręce)'. 2;4,0 *Anka juś jat śupka* obok *Anka jat śupki* 'Anka już zjadła zupę'. 2;4,2 *ic Anka* 'Anka idzie (na dwór)'. 2;4,5 *tatus* 'ts'. 2;4,8 *ja ta mami pasa* 'ja dam mamie pasem'. 2;4,11 *tu lapsi tata* 'tu (jest) lepszy (piasek) tatusiu'. 2;4,16 *ja ta pundi* 'ja pójdę', *lata Anka buta* 'lata Anka (w) butach'. 2;4,19 *mama-ja lubi tatusa* 'mamusiu — ja lubię tatusia'¹.

Należy stwierdzić, że rozwój morfologiczny obejmuje nie

¹ Często wymieniane *ta*, *tam*, *tu*, a ponadto bardzo częste *tan* »ten«, *ta* »to«, *tim* nie są wyrazami uogólniającymi. Z punktu widzenia językowego są to tzw. — mots vides, — narzędzia. Szerokość i częstość ich zastosowywania w naszym wypadku tłumaczy się, co stanie się jasne przy omawianiu formy głosowej, ich jasną dla dziecka budową fonologiczną. Służą one za zastępstwo tych wyrazów, których struktura fonologiczna nie jest jeszcze przez dziecko przyswojona. Sylaba *ta* służy wprawdzie do określenia wszelkich czynności, później tylko tych, które jeszcze nie mają swojej nazwy. Wyrazy *tan*, *ta* określają nieznane wzgl. trudne nazwy przedmiotów. Wyrazy *tam*, *tu*, *tim* umożliwiają wyrażenie stosunków. Studium wyrazów unikanych jest ciekawe, bo może nam dać pewien materiał do badań nad stadiami strukturalnymi języka.

tylko fleksję ale i słowotwórstwo i że, jak przy omawianiu składni, i tutaj trzeba podkreślić brak spontaniczności. Regularność i porządek w rozwoju wynika z funkcji języka w tym stadium, mianowicie jako narzędzia porozumiewania intersubiektywnego. Jasnym jest, że właśnie dlatego środki jego muszą być ponadindywidualne, konwencjonalne, społeczne.

Coraz jaśniej i wyraziściej kształtujący się pogląd na omawiany okres znajduje wreszcie potwierdzenie w fakcie szczególnej dla językoznawców wagi, mianowicie w porządku, regularności i stałości organizującej się formy głosowej. Jako przykład omówię formowanie się systemu wokalicznego.

Początkowo występują samogłoski *a i u o e*. Z nich wartość stałą, niezamienną przejawiają tylko *a i u*. Pozostałe *o e* są wprawdzie rzadkie, ale *e* wcześniej przejawia zamiennność, bo już w miesiącu 1;8, *o* zaś dopiero w miesiącu 1;11.

Np. 1;8,13 *ko* 'kot' — ja 'jeść'. 1;8,23 *to* 'jabłko' — *mie* 'ts'. 1;9,6 *no* 'nos', *kok* 'kot'. 1;9,11 *yo-yo-yo* 'pies — szczekanie' — *ne* 'nie'. 1;10,0 *vo-vo* 'pies — szczekanie'. 1;10,12 *tet* 'cześć'. 1;10,23 *ya* 'bē'. 1;11,4 *ka* 'kot'. 1;11,25 *tan* 'ten'. 2;0,10 *mom* 'most'. 2;0,15 *ko* 'koc'. 2;0,17 *gulo-gulo-gulo* 'gulgul' — *ten* obok *tan* 'ts'. 2;1,8 *ka* 'kot', *kuko* 'kółko'. 2;1,14 *tet* obok *ćeć* obok *ćac* 'cześć'.

Zmiana dokonuje się nagle w końcu miesiąca 2;1. Od 2;2 stwierdza się wyraźny system trójkątny *i a u*. Podam przykłady: 2;1,18 *ka ja* 'kot je'. 2;1,21 *ća* 'co'. 2;1,22 *apla* 'hopla' — *ba* 'bē', *ap* obok *kap* 'hop' — *ma* 'mē'. 2;1,25 *apsa* 'kopsa'. 2;1,26 *tamtu* 'tamte'. 2;2,0 *ta* 'to' — *baba* 'bebē', *ba* 'bē'. 2;2,6 *klā-klā* 'klocek' — *tat* 'cześć'. 2;2,8 *na* 'no!', *va* 'wozy'. 2;2,10 *maja* 'moje'. 2;2,13 *ɣap* obok *lap* 'chleb'. 2;2,17 *ata* obok *at* obok *ac* 'chodź'. *ako* 'oko'. 2;2,11 *ɣap* 'chłopak' — *ɣap* 'leb'. 2;2,24 *śaśa* 'szosa', *aǐ aǐaǐ* 'oj, ojej'. 2;2,27 *śak* 'sok', *nam* 'dom'. 2;3,6 *nama* 'niema'. 2;3,7 *śaka* 'rzeka'. 2;3,8 *kla* 'krew'. 2;3,14 *śa* 'siedź'. 2;3,14 *śaka* 'wysoko', *kaśa* 'koza' itd.

System oczywiście nie jest bezwyjątkowy. Najbardziej odporne są onomatopeje i interiekcje. Szczekanie psa *yo-yo-yo* wynotowałem jeszcze 2;2,4. Z interiekcji wynotowałem 2;2,8 *ele-lè, ele-lè, ele-lè*, 2;2,17 *le-ke, le-ke, le-ke*, 2;4,10 *ej! ej!* 2;4,17 *dededede*, 2;4,1 *o!* Zresztą i one się konwencjonalizują.

Nie poddają się też bezpośrednio, nowe echolalie. Np. 2;2,20 notuje: pojawia się czasem samogłoska *o*, ale przy powtórzeniu wyrazu natychmiast bywa zastępowana przez *a*. 2;2,27 wynotowałem *cenka*, *can-ka*, echolaliczne powtórzenie wymownego przeze mnie »kamień« i równocześnie przez kogoś innego »cegła«. 2;2,21 słyszy wyraz »chłopak«, bezpośrednio powtarza: *χuopa*, tuż potem *χuapa*, *χuap*, *χapka*, *χuapka*, *χuap-kā!* 2;4,22 mówię »mē«, powtarza *mē*; mówię »bē«, powtarza dwa razy *bē*, a tuż potem *ba*. 2;4,15 mówi *daj kośa* (=kosza), po moim powtępiwającym zapytaniu odpowiada *daj kaśa*.

Wpływ wywiera również miejscowa wymowa starszego otoczenia, np. 2;3,6 *imi* obok *ni* 'nie ma' [ńima]. 2;4,22 *dali* 'dalej' [dali]. 2;4,25 *jadu* 'jada' [jadum]. 2;4,25 *tinda* 'tędy' [tyndy].

Inne odstępstwa wynikły pod wpływem formującej się morfologii. Np. 2;4,15 *ja ɥa tamti* 'wezmę tamte'. 2;4,25 *daj mi tamti* 'daj mi tamtej'. Oba przykłady są dowodem wpływu wyosobnionego przyrostka fleksyjnego — *i*. Formy *Vajik* 'Wojtek' (2;4,20) i *naśik* 'nosek' (2;4,24) wynikły pod wpływem typu *Ażik* 'Azorek'.

Spora ilość przykładów wykazuje odstępstwa pod wpływem tzw. harmonii wokalicznej. Np. 2;1,28 *inni* 'inne'. 2;3,23 *dužu pa* 'dużą kupę'. 2;3,24 *śuxu* 'suche majtki'. 2;3,25 *śita* obok *śiti* 'żyto'. 2;3,27 *bźitki* obok *ćitki* obok *ćipki* obok *pipki* 'brzydkie kwiaty'. 2;3,28 *zimni* 'zimno na dworze'. 2;3,28 *tuśa* obok *duża* obok *dužu* 'dużo'. 2;4,0 *ja idi* 'idę'. 2;4,7 *utlu* 'jutro'. 2;4,6 *taśat* dosyć. 2;4,28 *śiti* 'czyste majtki'¹.

Resumując wyżej omówione szczegółowe cechy interesującego nas stadium mowy dziecka, łatwo stwierdzić, co je między sobą łączy: dążność do uzyskania coraz pewniejszego kontaktu

¹ Użyte przeze mnie określenie harmonii wokalicznej nie jest ścisłe, bo dotyczy ona w mowie dziecka także spółgłosek, chociaż tylko w jednej ich cesze: dźwięczności. Np. = 2;2,23 *żupa* obok *żuba* 'zupa'. 2;2,24 *żupa* obok *śupa* 'ts'. 2;2,24 *kapa* 'gapa'. 2;3,7 *śaka* 'rzeka'. 3;3,11 *bada* 'pada'. 2;3,20 *pata* obok *bada* 'ts'. 2;3,26 *taś* 'deszcz'. 2;4,0 *pući* 'buty'. 2;4,1 *paśa* 'boso'. 2;4,15 *Vadək* 'Wojtek'. 2;4,16 *pan-ki* 'bańki'. 2;4,20 *ćis* 'dziś'. 2;4,28 *Vatuś* obok *Fatuś* 'Wojtuś'. 2;4,28 *fawki* 'wędkie'. 2;4,29 *śamki* 'zabki'.

z otoczeniem, dążność do wymiany z nim nie tylko uczuć i po-
żądań, ale myśli, oraz dążność, by być przez otoczenie zrozu-
mianym. Dążność do uzyskania wszechstronnego kontaktu z oto-
czeniem wyraziła się w szybkim rozwoju rozmowności. Dążność
by być przez otoczenie rozumianym, uwidoczniła się w postępu-
jącej stałości znaczenia, w powstaniu zdania dwu- i więcej wyra-
zowego, w zarysowywaniu się morfologii i organizowaniu się regu-
larnej i stałej formy głosowej. Nie ma wątpliwości, że, chcąc
określić funkcję opisanego stadium mowy należy ją oznaczyć jako
świadomą językową funkcję symboliczną. Ona tylko bowiem umoż-
liwiła wszechstronność kontaktu z otoczeniem poprzez sobie jedynie
właściwy obiektywizm, a tym samym stałość, określoność i re-
gularność.

Funkcja symboliczna języka ma charakter intersubiektywny,
nie może więc powstać bez gotowego języka i bez przyjęcia jego
systemu. Przyjęcie systemu, znalezienie doń klucza obala trudności
w szybkim i wszechstronnym przyswajaniu mowy. Teraz zrozu-
miała powinna być waga podkreślonej przeze mnie roli inicjatywy
i samodzielności oraz dziwić nie powinna właśnie dopiero w tym
okresie silnie rozwijająca się echolalia i z niej wynikający nagły
wzrost słownika. Dziecko zrozumiało zasadę i odtąd istotnie opa-
nowanie mowy jest wyłącznie kwestią rozwoju umiejętności już
zdobytych — stąd jego w tym okresie charakterystyczna pogoda
ducha, humor i zadowolenie.

W wyniku moich rozważań jasnym się także staje, dlaczego
dopiero w obecnym stadium umiejscowiam narodziny fonemu. Nie
ma fonemu, gdzie nie ma systemu. Subtelne i wnikliwe rozwa-
żania Jakobsona nie tracą przez to na znaczeniu. Powinny ulec
przesunięciu chronologicznemu i może w pewnym zakresie zmie-
nić zawartość swoich »minimów«. Jedno jednak jest niewątpliwe,
i właśnie to jest zasługą Jakobsona, że istoty zagadnienia głosek
w mowie dziecka szukać należy w ich wartości symbolicznej. Przy-
toczone bowiem przeze mnie przykłady formy głosowej w oczy-
wisty sposób dowodzą, że czynnik artykulacyjny albo ściślej po-
wiedziawszy senso-motoryczny nie jest tutaj ani ważny ani
pomocny a tym mniej decydujący. Dziecko dobrze słyszy, dobrze
artykułuje, a mimo to inną ma formę głosową niż ma je otoczenie,
choć tylko ono jest mu wzorem i nauczycielem.

Teraz przejdę do okresu poprzedzającego stadium już omówione. Dolna jego granica sięgać będzie przełomu I i II roku życia. Jest to stadium najbardziej w interpretacji sporne tak z uwagi na trudności obserwacji jak i z uwagi na jego specyficzną, różną od naszej, strukturę. Uważam, że w rozumieniu tego okresu należy się posłużyć możliwie szerokimi i różnorodnymi obserwacjami, bo podstawa ściśle językowa, jak wynika chociażby z wyżej podanej statystyki, jest bardzo uboga.

Przede wszystkim zwrócę uwagę na cechę upodabniającą obecnie omawiane stadium do stadium poprzedniego, mianowicie na mniej lub więcej świadome i celowe działanie dla wywarcia określonego wrażenia na otoczenie. Od razu jednak należy stwierdzić, że podobieństwo to ma wyraźnie swoisty aspekt. Ogranicza się np. do społeczności wąskiej, bo do osób starszych i zaufanych, stale przebywających w towarzystwie dziecka. W wyniku tego zrozumiałym jest, dlaczego dziecko w tym okresie nie bierze udziału w zabawach innych dzieci, dlaczego się boi obcych i najchętniej przebywa w domu, chociaż z drugiej strony unika też samotności. Fakty powyższe stwierdziłem wyraźnie i dokładnie u mego najmłodszego syna Pawła: 1;0,25; 1;3,18; 1;4,9; 1;4,12. — Po wtóre kontakt z otoczeniem wyraża się specyficznymi środkami, bo przede wszystkim poprzez mimikę, gesty, intonację i stopień użytej siły w wypowiedzi. Już 0;10,26 (P.) i 0;11,27 (A.) notuję proszący wzrok oczu, grymas niezadowolenia i skierowanie wzroku na rzecz żadaną; 0;11,0 (A.) zapisałem cmokanie wargami, by pocałować; 1;0,19 (A.) poraz pierwszy stwierdziłem intonację właściwą pytaniom, a 1;1,1 (A.) wyciąganie rączki po upragnione przedmioty, 1;1,7 (A.) bicie rączką w razie odebrania czegoś, 1;1,11 (P.) ton rozkazodawczy, 1;1,4 (A.) kładzenie się na wznak w razie odmowy, 1;2,8 (P.) ostry i natarczywy krzyk *me-mēm* (głód!), 1;2,10 (P.) bicie dla okazania niezadowolenia głową o podłogę, 1;3,14 (P.) cofanie się do kąta, spuszczenie oczu, wierzganie nogami z powodu odebrania zabawki, 1;4,11 (P.) płacz i nagłe zamilknięcie po rozejrzeniu się, że nie ma nikogo w pobliżu, 1;4,29 (P.) opisane już ostre reakcje z powodu odebrania widelca i natychmiastowe uspokojenie po zaspokojeniu żądania, 1;5,0 (P.) plucie itp. Wymieniony katalog uzupełnia wreszcie coraz częściej spotykany płacz bez łez.

Źródła tych reakcji szukać należy w charakterystycznej dla tego okresu niesamodzielności i niesystematyczności w manipulacji i działaniach oraz wynikłej z tego bezradności¹. Zmianę w tym stanie rzeczy notuję dosyć późno: 1;3,18 (P.) próbuje sam podawać sobie jedzenie do buzi, 1;4,22 (P.) sam wyciąga rączkę po cukier, sam chce pić, myć się, sam uczy się schodzić ze schodów, 1;4,29 (P.) oburza się, jak nie pozwolono jeść widelcem, 1;6,25 (A.) daje dowody dużego rozwoju myślenia narzędziowego, 1;7,27 (A.) okazuje gotowość do samodzielnego rozbierania się.

Ciekawe i charakterystyczne są obserwacje nad echolalią tego okresu. W poprzednim stadium była ona po prostu »chorobą« dziecka (por. »psittacisme« u O. Blocha, *op. c.*, s. 696): powtarzało ono wszystko co powiedziano, ale powtarzało najczęściej ze sensem, z natychmiastowym właściwym użyciem, i właśnie ta zdolność i umiejętność powtórzenia wszystkiego (rozumienie zasady) oraz fakt celowego zużytkowania przynosiły jemu radość i zadowolenie. Jak jest w obecnym okresie? — Niewątpliwie naśladownictwo jest bardzo rozwinięte. Obejmuje ono nie tylko mowę. Charakterystycznym jednak jest, że w mowie jest ono prawie że mechaniczne, nie bierze względu na treść i w tym sensie nie jest na ogół dalej używane, jest dokonywane na drodze akustycznej z pominięciem przez wielu błędnie przyjmowanej drogi wzrokowej², cechuje się oddaniem przede wszystkim strony muzycznej mowy, tzn. intonacji, akcentu, samogłosek z pominięciem spółgłosek. Mechaniczność i взгляд na stronę muzyczną mowy powoduje niekiedy naśladownictwa bardziej dokładne niż w okresach późniejszych, ale brak rozumienia zasady fonologicznej wartości głosek powoduje ich ubóstwo i ograniczoność. Wreszcie brak świadomego użytku funkcji symbolicznej języka tłumaczy właściwie niesyste-

¹ Niewątpliwie ważnym czynnikiem jest też opanowanie czynności chodzenia. U A. zanotowałem ją 1;2,27 u P. 1;3,18. Por. w tym względzie także uwagę O. Blocha (*op. c.*, s. 693—694). Badacz ten niedwuznacznie wiąże wcześniejszy lub późniejszy rozwój funkcji symbolicznej języka właśnie z faktem rozpoczęcia chodzenia.

² Kwestię tę zdecydowanie i w tym samym duchu rozpatrzył Grégoire (*op. c.*, s. 37—43). Ts. Jakobson, *op. c.*, s. 53. Por. niżej s. 58.

matyczność obecnych naśladownictw, brak wyboru we wrażeniach słuchowych między produkcją językową a wszelkimi charakterystycznymi szmerami. Dziecko żyje potrzebą własnej ekspresji i impresji i właśnie dlatego jest tak łatwo skłonne do podlegania ekspresjom cudzym. Podam parę przykładów z własnej obserwacji: 0;11,19 mówię do starszych synów »ż-żaba«, P. powtarza: *ts-ts-ba*, 0;11,27 kicha się, A.: *a! a!* 1;0,22 P. widzi na spacerze samochody, mówi: *pφ — pφ*¹. 1;1,11 P. powtarza za mną, ze wzrokiem utkwionym w moje usta, z wyrazistą intonacją i z zachowaniem wszystkich szczegółów: *kāā*² — *kā!* Tego samego dnia próbuje oddać mlaski podniebienne i naśladuje chrząkanie świni. 1;1,16 P. próbuje powtórzyć wyraz »caca«. Ja mówię odwrócony do niego tyłem. On mimo to podejmuje starania: *tša-dza-dža-dza-tata*. 1;1,11 przyłożyłem A. do ucha dzwoniący budzik; odwracała głowę, by go widzieć, chociaż wzrok był tutaj nie ważny, bo widuje budzik stale, a dzwoniący usłyszała po raz pierwszy. 1;1,17 P. słyszy wyraz »wieszisz«, użyty z charakterystyczną intonacją. Powtarza parę razy: *uydzis*. 1;2,4 P. naśladuje nie patrząc się już na wargi i usta. 1;2,20 P. słyszy wołanie: »An-drzej«, reaguje: *āā-dze, āā-dze!*³. 1;2,21 P. znów echolalicznie naśladuje »wieszisz?« *ʒiś?* 1;2,24 Wojtek woła »Andrzej«, A. przejmuje »Anda, Āda«, za nią P.: *Ā-ta*. 1;3,26 P. powtarza natychmiast jak wołam koty »ćik-ćik-ćik«: *ts-śś-śe*. 1;4,0 A. powtarza w tej samej intonacji nasze »co to?«: *to to?* 1;4,14 P. powtarza echolalicznie »nie«, ale nie stosuje w wypowiedziach. 1;5,0 A. powtarza »kura« — *ka-a*, »koza« — *ka-a*, »but« — *bo-a*. 1;4,28 P. siedzi rano na łóżku i powtarza *iat-ko*⁴, *iat-ko*. Nie zrozumiałem, dopiero A. podjęła wskazując, że to »jabłko«. 1;5,1 P. znów powtarza *An-zei* »Andrzej«. 1;5,5 A. *a-a-a* »spać«. 1;5,1 P. na wołanie »Wojtek« machinalnie odzywa się *Anzei*. 1;5,19 P. powtarza charakterystyczne nasze »słyszysz« jako *śiśiś*. 1;5,20

¹ φ = szczelinowa dwuwargowa bezdźwięczna.

² ā = samogłoska przedłużona.

³ Ciekawe jest porównanie, jak A. starsza o rok ten sam wyraz powtarzała: 2;0,25 *Ada*, potem długi czas pomijane i zastępowane przez *tan* 'ten'. 2;2,24 *An-da*, *Ā-da*. 2;3,12 *Aża*, *Aża*. 2;3,19 *Aża-Ada*. 2;4,17 *Anza*. 2;4,25 *Anża-Andaj*. 2;4,29 *Anża-Anżaj*. 2;6,16 *Anżaj-Anżajak*.

⁴ e = samogłoska neutralna.

A. natrafia na trudności w naśladownictwie. Stara się opanować sytuację przez przyswojenie połączenia dla niej adekwatnego i stosuje do wszystkiego. Jest nim: *bya* — *buuā* — *ya*. Samogłoska bywa przedłużana i zyskuje zawsze taką intonację, żeby przypominała usłyszany wyraz (P. robi to samo obecnie: 1; 7, 22). Ułatwiają je dalsze wyrazy pomocnicze, jak *ia* (1; 7, 8), *pam* 'tam' (1; 7, 19), *tu* 'ts' (1; 7, 27). Por. s. 52.

W zgodzie z opisanym stanem rzeczy pozostaje fakt szczupłego stanu słownika i duża w nim ilość interiekcji, onomatopeji i gestów głosowych, jak wiadomo środków naturalno-indywidualnych, pozostających poza systemem językowym, tworze ściśle konwencjonalnym, społecznym. Sporo przykładów tego rodzaju od dawna notują wszyscy autorzy, więc je tutaj pomnę.

Za to zwróć uwagę na fakt na ogół niedoceniany, mianowicie na nieokreśloność i niestałość znaczeń wyrazów konwencjonalnych. Przy czym posłużę się, tak jak Grégoire, omówieniem dwu najbardziej reprezentatywnych i zdawałoby się najstalszych, mianowicie »mama«, »tata«. Z uwagi na szczupłość miejsca podam tylko przykłady wynotowane od Pawelka.

Mama:

1; 1, 10 mówi *mama* w odniesieniu właściwym. 1; 1, 26 bawi się kamyczkami na dworze i mówi: *ama-mama-ma*. Przedtem mawiał w podobnym nastroju: *ata-tata-ta*. 1; 1, 26 trzyma w ręku papier, wyciąga rączkę, patrzy się na mamę i mówi: *ma-ma-mama-ma-ma*. Mama odeszła, a on dalej mówi: *ma-ma-ma*. 1; 2, 4 leży na tapczanie, mama go karmi, mówi: *ma-ma-ma-ma*. 1; 3, 7 odwrócił się, zobaczył mamę i Ankę, mówi: *mama aka*. 1; 4, 8 odebrano mu mydło, widział, gdzie je odłożono; podszedł do mnie i narzekając i pokazując palcem mówi: *mama*; jeszcze raz podszedł i powtórzył: *mama mi*. 1; 4, 21 znalazł coś na podłodze, podnosi, pokazuje mi i mówi: *a-ma-ma-māmm*; za chwilę upadł, żałośnie odzywa się: *mā-māmm*. 1; 4, 25 siedząc na naczyniu a później w czasie spaceru często mówi: *mā-mā-ma-mā*. 1; 5, 5 chłopcy mają widelec, on z proszącym tonem mówi: *mā-mā*. 1; 5, 19 obudził się i zobaczył na stole książki, atrament, butelki, mówi kilkakrotnie: *ma-ma*, raz *tata* — my spaliszmy, on stał do nas odwrócony tyłem. 1; 5, 20 A. zabiera mu papier, on mówi: *ma-mama-ia-mama* — jak nie

pomogło zaczął głośno wrzeszczeć. 1;6,0 domaga się na naczynie: *mama śiśś*. 1;5,27 pokazuje mi widelec, którym się bawi, i mówi: *mama-mama...* itd.

Tata:

0;10,26 wyszedłem z pokoju, został sam. Oparł się o stół i biał. Jak wróciłem, skierował na mnie wzrok i mówi: *tata*. 0;11,1 rano czołga się do mnie w łóżku i mówi: *tata*. 1;0,5 mówi *tata* uśmiechnięty pociągając mnie za rękaw, zaraz stanął przy mamusi, cieszy się i też mówi *tatā-tatā*¹. 1;1,21 przechodzą mężczyźni, woła *tata*. 1;2,1 wszedłem z podwórza do pokoju, wyciąga do mnie rączkę i zadowolony woła: *tā-ta, tā-ta*. 1;2,4 bawi się w łóżku; idzie do śpiącej mamy i mówi: *ta-ta-ta-ta*; mówi tak samo bawiąc się z kotem. 1;2,29 bawi się na dworze przy furtce; jak nie może sobie poradzić, żałośnie i płaczkliwie wykrzykuje: *mā-mā-mā*. Jak tylko mnie zobaczy: *tatā-tatā-tā-tā*. 1;3,10 biega przed nim kotek; czołga się za nim na czworakach i powtarza: *ta! ta! ta!* 1;3,27 jak ktoś nagle przychodzi ze dworu lub z pokoju, mówi: *tata, tata*. 1;4,17 znalazł okulary, przynosi do mnie, wyciąga rączkę i mówi: *tata*. 1;4,28 bawi się pudełkiem od zapalek, pokazuje mi i mówi: *ta-tā*; skacze z A. na tapczanie i wykrzykuje zadowolony: *a-a-ā, ta-ta-ta-ta*. 1;5,0 zesadziłem go z łóżka, zadowolony mówi: *tātā*. 1;5,13 chodzi po pokoju i ciągnie za sobą pasek: jest zadowolony i pokrzykuje: *ta-ta-ta-ta*. 1;15,16 pokazuje mi pokrywkę od pudełka, cieszy się z niej, roześmiany mówi: *ta-ta-ta-tata-tata*. 1;6,2 *tatu* wykrzykuje, kiedy mnie nagle zobaczy wracającego do domu lub przychodzącego z innego pokoju. 1;6,9 wyciąga rączką do zeszytu i mówi: *ta-ta...* itd.

Jak widać, trudności w określaniu znaczeń dwu całkiem pospolitych nazw są wcale duże. W znaczeniach przeważa strona emocjonalno-woluntalna i właśnie na skutek tego zachodzą trudności w interpretacji, rozumieniu i rozróżnieniu dwojga osób i związanych z nimi różnorodnych uczuć i stanów woli. Trudności mogą ewentualnie wynikać też z polifonii: wskazywałyby na to ostatnie przykłady »mama« (1;5,27) »mam' i »tata« (1;6,9) »to'?

Pozostało jeszcze rozważyć formę głosową tego stadium. Poprzednio omówione cechy już przygotowały podłoże. Wnios-

¹ \ znak intonacji opadającej.

kując z nich należałoby i tutaj spodziewać się nieokreśloności i niestałości, wolnej gry uczuć i pożądań, tzn. braku wartości fonematycznej. Nie powinno to właściwie zaskoczyć, mimo odmiennych poglądów Jakobsona, boć opisywany okres stanowi w ogólności całość wcale nie zdyferencjonowaną. Dlatego wydaje mi się nawet kłopotliwe to, co Jakobson uważa za bezwzględny warunek całej swojej koncepcji, mianowicie wyróżnienie i odgraniczenie od siebie w obecnym stadium tego, co jest w nim językowo rewelantne a co irrewelantne. Ale przede wszystkim przytoczę własny chronologizowany materiał. Z tych samych powodów, co w punkcie poprzednim, przytoczę tylko materiał odnotowany u córki Anny, przy czym przykłady tyczące wyrazów »mama« i »tata« pomijam.

0; 10, 27 *da // de* [daj?] mówi zobaczywszy butelkę z mlekiem. 1; 0, 13 Wojtek mówi: »daǵ«, ona bezpośrednio naśladuje: *da-da!*; mówię: »tata«, powtarza: *baba*, mówię: »pa-pa«, powtarza: *ta-ta*. 1; 0, 26 »pa« powtarza: *da // ta*, »da-ta« naśladuje: *ma // wa*¹. 1; 0, 29 »baba« powtórzyła: *papa*, »da-da« — *ka-ta*. 1; 1, 4 »mama« powtarza: *ma-ńa, ńa-ńa, ńa-ńa*. 1; 1, 11 bije rączką po twarzy i mówi: *pa-ba-ba* [baχ?]. 1; 1, 12 słyszy: »ka-ga-ga-ga«, powtarza: *ta-ta-ta, ta-ta-tat*. 1; 1, 16 słyszy »tak«, powtarza *tā*, z wyraźnym wzdłużeniem zastępczym. 1; 1, 24 domaga się cukierków od chłopców, mówi naprzemian: *ma-na-da*. 1; 2, 14 domaga się czegoś, wykrzykuje: *da-da // de // na-na // nam*. 1; 2, 21 wesoło i intensywnie »roz-mawia« z Andrzejem, który jest na dworze, podczas gdy ona stoi w oknie; krzyczy: *ia-ia*. 1; 2, 26 bierze gazetę i mówi: *to-to*, użyła w podobnej sytuacji jeszcze trzy razy. 1; 2, 27 w łączności z naczyniem zamiast dotychczasowego »si-si« mówi *χ'i-χ'i*. 1; 2, 1 pokazuje kawałek papieru, mówi *to-to, do-do, to-to*; po chwili kiwa głową, stroi miny i mówi: *k'a-k'a-ga-ga*; czy to wariacje wyrazu »gazeta«? 1; 3, 2 »kaczka« powtarza: *ka // ga*, »drzwi« — *ǵi*. 1; 3, 6 »czyta« gazetę: *ta-ta-ta-ta, k'a-k'a-k'a-k'a*. 1; 3, 9 *ia ia* mówi w łączności z »Andrzej« »Wojtek« »Pawełek«. 1; 3, 16 mówi w związku z »Andrzej«: *ada*. 1; 3, 19 chce coś mieć, mówi: *a-mē-mē-dē-dē* (»e« szersze niż normalne). 1; 3, 24 mówimy: »zawołaj Andrzeja«, odpowiada: *iaia-iaǵa*. Mówimy: »zawołaj Wojtka«, odpowiada tak samo. 1; 4, 0 słyszę *to to? to to?* z taką samą intonacją

¹ ω = szczelinowa dwuwargowa dźwięczna.

jak nasze »co to jest?«. 1;4,1 patrzy się na bawiącego »kota« i mówi *gak*, to samo dwa dni później. 1;4,7 mówi: *ka-ka // kó-ko* w związku z »kotem, kartoflami i gazetą«. 1;4,7 podejmuje moje wołanie na kota »cik-cik« w formie *kxi-kxi*; później słyszy »kot-kot« i powtarza *ko¹-kot, k²χ-k²χ*. 1;4,13 wykrzykuje: *ga-ga, ka-ka* wobec »kota, kwiatów, gazet«. 1;4,16 łącznie z »kotem« mówi: *kok // ko // ka*. 1;4,18 mówię kilkakrotnie: »pies«, powtarza wolno, z ociąganiem i przytłumionym głosem: *pe-pe*. 1;5,6 *pa* wskazuje brudne siedzenie Pawelka [kupa]. 1;5,1 *nó² // no-a* [nóš]. 1;5,5 *ula* »Anula«. 1;5,20 *uā* »mleko«. 1;6,1 *mā-mā // uā-uā* »masło«. 1;6,6 *ka-ka* »Anka«. 1;6,8 *boa* »brudna«. 1;6,13 *ku* »kura«, *uau* obok *ma* »bulka (z masłem)«. 1;6,15 *oue // la* »ołówek«. 1;6,17 woła »Pawelka« *ua-ia*. 1;6,25 woła »Andrzeja« *ua-ua*. 1;7,2 powtarza wyraz »woda«: *ua, voa* po chwili *ova*. 1;7,5 Pawelek płacze, podbiega do mnie i mówi: *papa*. 1;7,13 mówi *ia-ia // ie-ie // iaia // ieie*, gdy jemy [jeść?] lub gdy chodzi jej o zabawkę lub gazetę [ia = ego?]. 1;7,15 je ogórki, upomina się o dalsze i mówi: *ia! ia! ia! - nam! nam!* »ja-daj mi (nam = nobis, przejęte od chłopców)«. 1;7,19 mówi: *pam* wskazując ślad moczu [tam]. 1;7,27 wskazuje, gdzie zrobiła »sisi« — *tu*. 1;7,29 mówię: »masz nosek brudny«, chwyta się zań i mówi: *no-no-no-no*. 1;8,11 słyszy: »czapka«, powtarza: *tap-tam* [tapčan? + čapka]. Po raz pierwszy, jak chce »sisi« czy »kupki«, mówi: *pa-pa*. 1;8,12 mówi: *ne // ie* »nie«. Mówi *bam // tam* wskazując, że do majtek zrobiła »kupe«. 1;8,13 mocuje się ze mną i mówi *pu-pu* »puść«; włożyła do pudełka od papierosów niedopałek i zabawkę, zamknęła, wyciąga do mnie pudełko i mówi: *pa-pa-ba* [papierosy? patrz?]. 1;8,22 *ku-ku* »kura«, *vaba* »uwaga«. 1;8,23 chce tranu, krzyczy *mne-mne* »ts«, ma w ręku jabłko, takie same zauważyła u mamusi, mówi: *mama to ma* »mama jabłko ma«.

Co wynika z mojego materiału? — Niestalość formy głosowej, spowodowana zamiennością jej elementów. — Zamienności obejmuje następujące cząstki: *e // a; t // p // b; p // t // d; (d) // m // w; d // k // t; m // n; k(g) // t; m // n // d; s // χ; o // a; t(d) // k(g); m // d; d // i // ě; t // t // k' // g; ó // o; bu // u; o // u; u // t; u // v; n // i*. Około 1;5 stan nieokreśloności ulega niejakiej stabilizacji na

¹ • oznacza zwarcie krtaniowe.

² ó »o« zwężone.

skutek zmagazynowania pewnego zasobu słów oraz celowej innowacji językowej, polegającej na stosowaniu swoistych narzędzi: *būā* // *būya* // *ūā* (1;5,20) albo *ya* // *īa* (1;7,8) i *tam* (1;7,19) *tu* (1;7,27). Por. s. 52 i 59.

Opisany stan, a łącznie z tym nieporadna i ograniczona echolalia i bardzo nieznaczny wzrost słownika, dowodzi nie rozumienia i nie opanowania zasady i klucza do strony głosowej języka. Kluczem nie są jednak czynniki artykulacyjne lub słuchowe. Dziecko bowiem umie głoski artykułować, umie je też słuchowo odróżniać, to że je mimo wszystko miesza, musi więc mieć inne wytłumaczenie. Tkwi ono w ich wartości dystynktywnej, fonematycznej. Wartość zaś dystynktywna głosek jest wynikiem systemu społecznej konwencji i jest nieodłącznie związana z funkcją symboliczną języka. Z uwagi na powyższe nazwałbym językowe elementy tego stadium głoskami (*Sprachlaute*), jako że już służą mowie i z mowy wynikają, ale nie nazywam ich jeszcze fonemami, bo nie są regularne, nie tworzą systemu i nie dają podstawy do obiektywnego porozumienia z otoczeniem.

Uprzytomniając sobie jeszcze raz wszystkie cechy tego stadium stwierdzimy to, co już stwierdziliśmy w okresie poprzednim, że tworzą one wszystkie zamkniętą i dopełniającą się wzajem całość. Jest nią niewątpliwie dążność do wpływania na otoczenie, ale, ponieważ dążność ta zamyka się w bardzo ograniczonym zasięgu osobowym (najbliższe zaufane otoczenie), ma ograniczony zasięg treściowy (przeważnie stany emocjonalne i woluntalne), wyraża się przede wszystkim środkami naturalno-indywidualnymi (gesty, mimika, intonacja, onomatopeja, interiekcja, gesty głosowe) i opiera się na elementach zmiennych i niestałych (głoski), nie usystematyzowanych i nie uregulowanych, nie dających podstawy do rozumienia i porozumienia intersubiektywnego, wobec tego nie można jeszcze tej dążności przypisać funkcji symbolicznej języka. Wyróżnione i zanalizowane cechy pozwalają przypisać tej dążności jedynie językową funkcję ekspresyjno-impresyjną. — Ja miałem na uwadze tylko stronę impresyjną, bo tylko ona jest dla tego stadium charakterystyczna. Strona ekspresyjna źródłami swoimi należy do stadium poprzedzającego powyższy, mianowicie do okresu krzyków i gaworzenia, do którego teraz przechodzimy

Okres krzyków i gaworzenia, przypadający na 1 rok życia dziecka, na ogół jest rozumiany przez badaczy jako okres przygotowujący do mowy właściwej. Określenie powyższe uważam za nieściśle: do mowy właściwej, intersubiektywnej, przygotowuje nie tylko okres mający być omówiony, ale, jak widzieliśmy, także okres drugi. Zresztą, co w ogóle znaczy mowa »właściwa« i »nie-właściwa«? Są to terminy niejasne. Wydaje mi się, że kryterium najbliższym prawdy jest to, czy używane środki porozumiewania są świadome i czy są celowe. W naszym więc wypadku zagadnienie sprowadzałoby się do rozstrzygnięcia, czy obecnemu okresowi można przypisać językową funkcję impresyjno-ekspresyjną czy tylko wyłącznie ekspresyjną. — Zagadnienie to poruszyła Ch. Bühler w znanej swej książce »Dzieciństwo i młodość« (s. 114 do 124) i rozstrzygnęła na korzyść rozwiązania pierwszego. Tymczasem, czy można krzykom, które są produktem refleksyjnym, instynktowym, nawet wtedy, jeśli są na skutek niewłaściwego postępowania rodziców nadużywane przez dziecko, przypisać subiektywną intencję? Jeśli tak się zdarza — melduje o tym także Jespersen (*op. c.*, s. 81) — jest to raczej wypadek częstej u dziecka »tresury«. Co do gaworzenia zaś, które autorka również starała się zaopatrzyć w odpowiedni przykład, warto przytoczyć krytyczną jego ocenę przez takiego precyzyjnego obserwatora i doskonałego fonetyka, jakim jest Grégoire (*op. c.*, s. 56): »On est parfois tenté d'attribuer une signification aux groupes désordonnés en apparence, ou en tout cas indifférents, que les jeunes enfants répètent à profusion, tels que *ababa...*, etc. D'après M^{lle} Ch. Buehler, une fillette de sept mois aurait déjà établi une distinction d'emploi entre *ada* et *dada*: le premier groupe signifierait le bien-être et apparaîtrait conjointement au rire et au babillage; le second exprimerait chaque fois la colère ou l'opposition. L'exemple en question ne nous semble pas convaincant. La prétendue distinction s'établissait d'elle-même: *ada* commençant par la voyelle usuelle *a*, marquait un sentiment modéré; mais quand s'ajoutait un peu d'irritation ou quelque résistance, la répétition de la syllabe *da* répondait au surcroît d'énergie. Le changement se produisait mécaniquement, si l'on peut dire, sans que l'enfant y mît du sien; il ne se rendait pas compte de la diversité«. Nie dziwi więc wcale stanowisko Jakobsona (*op. c.*, s. 15): »die Frage der vorsprachlichen Lalllaute erweist sich... als eine äußerlich

phonetische, vorwiegend artikulatorische Angelegenheit...» — Ja chciałbym rzecz jeszcze innym faktem oświecić, mianowicie wykazać, że spontanicznie¹ w tym czasie produkowane głosy mimo coraz wzrastającej przeróbki psychicznej (cf. Grégoire, *op. c.*, s. 57: »perceptibilité plus grande; augmentation de l'attention, son affinement; mémoire mieux assurée«) mają swoje wyraźne oparcie w specyficznych warunkach fizjologicznych, w jakich właśnie dziecko wzrasta, i że właśnie te kształtują ich obraz artykulacyjny i ustalają ich następstwo i porządek².

Przedstawiam więc poniżej tablicę chronologiczną pojawiających się dźwięków u mej córki A. i syna P. i wymieniam zsynchronizowane z nimi zjawiska fizjologiczne. Objaśnienia do użytych znaków podaję u dołu tablicy.

	A.		P.
0;0—0;3	Krzyków nie obserwowałem.	0;0—0;2	W 1 mies. wargi są lekko rozchylone: nie stwierdzi- łem ani zzwarcia ani otwar- cia. Krzyki mają charak- ter <i>á</i> lub <i>áhá</i> . Pod koniec 2 mies. stwierdziłem zsu- nięcie i rozsuniecie warg. Słysząc wtedy niewyraźne <i>má, ám, ma, ha, aha, a, au</i>

¹ Cośiętęczy przyjmowanego przez niektórych naśladownictwa w tym czasie, odsyłam jeszcze raz do Grégoire, *op. c.*, s. 37—44, oraz do pracy Guillaume P., *L'imitation chez l'enfant*, Paris 1925.

² Por. w tej kwestii H. Vallon (*Encyclopédie Française*, t. VIII, La vie mentale, 8:28—2): »Grammont a noté que les premiers sons que l'enfant cherche à réaliser sont ceux qui résultent des contractions les plus globales et les moins souples de la musculature buccale, ceux qui râclent le plus la muqueuse: les sons gutturaux, le Kraehen des Allemands. L'apparition des dentales, serait, selon Guillaume, contemporaine de la dentition et provoquée par l'irritation des gencives. Il est vraisemblable, en effet, que le point de départ des différentes souches de phonèmes est la sensibilité des organes. Mais leur modulation est de plus en plus menée par l'oreille. Il n'est que d'entendre un enfant gazouiller pour reconnaître que la loi de succession des sons est sur-

	A.		P.
		0; 3	<i>aGa, γ, q, u, hmh, au, a-u.</i>
0; 4	<i>Gə, γə, K̄h, K̄hə, q.</i> Z początku narządy są w pozostawie obojętnej. Z końcem miesiąca uaktywniają się wargi. Z tego czasu pochodzą: <i>a, á, a, ua, uá, au, eü, əü, uə</i> oraz mniej wyraziste: <i>m, be, bwu, ɪa, ɪe, me, meɪ, γə, bw, pɸ, bɛ.</i>	0; 4	<i>a-u, u, a-Gə, γ, q, bw-bw, bwu, bu.</i> Pod koniec m-ca usta są stale zamknięte, oddycha przez nos. Zwarte wargowe powstają mechanicznie, pasywnie. Ułczenie rąk, nóg takie same jak w łonie matki. <i>bwe, bue, a.</i> Zaczynają przeżądać wargowe nad gardłowymi. W głodzie krzyczy <i>mē.</i>
0; 5	Uaktywnia się przód języka: wysuwa go poza wargi, zaczyna opierać o górne dziąsła, próbuje go puszczać w rytmiczne drgania. Wargi otwierają się szeroko, zaokrąglają nieco i zwierają. W połowie m-ca uwaga pochłonięta jest dziąsłami; stale trzyma w buzi palce rąk i nóg. Słysząc dużo dźwięków umiejscowionych w jamie gardłowej. Notuję połączenia: <i>hmh, Ka, K̄ha, mɸe, hmh-pe, bla, mle, blu, ll, mai, xeu, bwu, xa.</i>	0; 5	Często trzyma paluszki w buzi i ślini się. Usta już otwiera, a nawet zaokrągla. Pod koniec m-ca uaktywnia się język, podnosi się tył, przód wysuwa się aż poza wargi. <i>me-au-bw, a-bu-bw, K, γ, q, ku^u, bə-bə, Guə, bR.</i> Jak jest głodny krzyczy: <i>mām-mēm, mā-mā.</i>

tout auditive et musicale. Un moment vient où le renversement est complet. L'enfant n'est plus attentif qu'aux amplifications, aux contrastes, au rythme de sa mélodie. Ses sensations musculaires n'opèrent plus qu'en sourdine et ne font que souligner, par intermittence, ses efforts ou les difficultés qu'il s'impose.

	A.		P.
0; 6	Stale manipuluje w ustach. Nabiera wprawy w ruchach rąk, nóg, brzucha i głowy. Wśród dźwięków nie nowego.	0; 6	Głodny dalej krzyczy: <i>mēm-mēm</i> . Poza tym <i>hmbə, ma, Ge-Ge</i> . Pod koniec m-ca szeroko otwiera buzię, przód języka wysuwa do przodu, nie do góry.
0; 7	<i>aiaj, eḷ, b'a-b'a-b'a-b'a, be-be, ab'a, Ge-Ge, Ga-Ga, xe, a-GiGi-la, we-we, a-ba-ḷe, aḷ-de-de, ll, bḷa, ta-ta</i> . Dużo dźwięków gardłowych: <i>q, γ</i> . Pod koniec m-ca notuję, że już swobodnie siedzi.	0; 7	Obok znanych wargowych i gardłowych pojawiają się rzadko zębowe <i>tḷ-tḷ, l, adḷ, āḷa, e-de, o-do</i> . Nie chce przyjmować mleka, chętnie je owsiankę i kleiki.
0; 8	Z początkiem m-ca próbuje poświstów i dmuchań. W środku m-ca dostaje w dolnym dźwięku pierwszy ząb przedni, w końcu także drugi. Próbuje wstawać. Wśród dźwięków przeważają dwuwargowe: zwarte, szczelinowe i vibracyjne. Szczególnie gustuje we wibracjach. Są także wibracje języczkowe. Notuję po raz pierwszy wargowe bezdźwięczne. Dobrze reaguje na śpiew i szmery. Bardzo się ślini, należy oczekiwać dalszych ząbków.	0; 8	Otwiera szeroko usta, zaokrągla wargi, wysuwa język i liże. Zaprawia się do stania. Wyraźnie zarysowuje się <i>o</i> . Pojawiają się monologi, długie, głośne i wyraźne: <i>ba-ba-a-ba, āba-ba-ba-bw, a-bāba, awawā</i> itd. Pojawiają się po raz pierwszy wargowe bezdźwięczne: <i>pāpa-pāpu, bwn-pqu</i> . Jest także <i>gam, q</i> . Dostaje pierwsze dwa zęby przednie w dolnym dźwięku.

	A.		P.
0; 9	Dostaje dalsze zęby, także w dziąśle górnym. Przód języka stale jest w ruchu. Dużo przednio-językowych: <i>la-la-la, ta-ta-ta, n, e-de-de, adi-de</i> . Obok tego sporo wargowych i tylnojęzykowych <i>k, g</i> . Ze szczelinowych tylko <i>φ-w-χ</i> . Wibracje tylko języczkowe. Częstsze są <i>i-u</i> . Notują też <i>mlaski</i> , częste dmuchanie i płucie.	0; 9	Dostaje 2 przednie zęby w górnym dziąśle. Stale manipuluje językiem koło rozbolałych dziąseł. Samodzielnie siedzi. Pierwotne gardłowe gina, zastępują je nasze zwarte <i>k-g</i> . Nieco częściej pojawia się <i>t-d</i> , notują też <i>i</i> .
0; 10	Ciekawia wszelkie głosy iszmary. Monologi są coraz bogatsze i dłuższe. Baw się ich rytmiką i intonacją. Zaczyna grać rolę akcent dynamiczny. Po raz pierwszy notują interdentalne <i>tš-dž</i> . Nadal chętnie dmucha. Dochodzą syki, stąd przypadkowe <i>š-ž-ṣ̌</i> . Często pojawiają się palatalne <i>t'-d'-b'-w'-š-ž</i> . Oprócz tego częstsze są <i>o, u</i> . Lubuje się w wibransie języczkowym.	0; 10	Nie chce przyjmować pokarmów mlecznych. Chętnie je chleb. Wśród dźwięków przeważa <i>t-d</i> . Słyszę także interdentalne <i>tš</i> , dalej <i>ž, w, φ</i> . Z pośród samogłosek częściej produkuje <i>u-i</i> .
0; 11	Często notują spółgłoski palatalne. Zębów ma 9: cztery w dziąśle dolnym, pięć w górnym.	0; 11	Ma 5 zębów: 3 w dziąśle dolnym, 2 w górnym.

Objaśnienia znaków: *G* zwarta gardłowa; *γ* szczelinowa gardłowa; *Kh* zwarta gardłowa przydechowa; *q* wibrant języczkowy; *bw* zwartoszczelinowa; *w* — *q* szczelinowa dwuwargowa; *bR* wibrant dwuwargowy; *ˊ* nad samogłoską: akcent dynamiczny; *̄s*: »s« przetrzymane.

Ze zestawienia wynika następujące następstwo czasowe i porządek pojawiania się dźwięków w gaworzeniu:

ca. 0;3 0;6 dźwięki gardłowe, wytwarzane w cieśni gardłowej (isthmus faucium) przy pomocy nasady języka lub języczka podniebiennego czy też tzw. łuku podniebiennie-gardłowego (arcus palatopharyngeus), oraz dźwięki dwuwargowe. U podstawy ich z jednej strony leży wyłącznie leżąca pozycja dziecka w tym czasie¹, a z drugiej fizjologiczna funkcja ssania i połykania, powodująca uaktywnienie wolne i stopniowe warg, języka i podniebienia miękkiego. Dźwięki mają charakter mechaniczny, pasywny, są niewyraźne, czasem zupełnie przypadkowe (bl — 11). Nie podlegają samonaśladownictwu, a tym mniej nie wynikają z naśladownictwa otoczenia. Są odbiciem delikatnie się zarysowujących osobistych stanów przyjemnych dziecka.

ca. 0;7 dźwięki przedniojęzykowo-zębowe zwarte, pojawiające się w związku ze swędzeniem i drażnieniem ząbkujących dziąseł dolnych; o sile wrażenia ząbkowania dowodzą manipulacje dziecka w buzi, ślinienie się, kapryszenie, utrata apetytu, czasem wyraźna niechęć do gaworzenia².

ca. 0;8—0;9 zanikanie pierwotnych gardłowych *G*, *K*, *γ* i zastępowanie ich przez odpowiednie tylnojęzykowe, związane z opanowaniem pozycji siedzącej. Zanotowałem je później tylko okazynie, np.: (P.) 1;0,25 jak chodzi na czworakach. Bywają też używane w wypadkach szczególnej radości i zadowolenia: (P.) 1;0,15. (P.) 1;1,16. (P.) 1;2,17. Szczególnie ulubiony jest wibrant językowy: (A.) 1;0,10. 1;1,22. Ostatnie przykłady dowodnie podkreślają ich funkcję ekspresyjną.

ca. 0;10—0;11 szczelinowe przedniojęzykowo-zębowe i środkowojęzykowe. Ich pojawienie częste i stałe

¹ Por. Grégoire, *op. c.*, s. 32—33. W sprawie gardłowych por. uwagę¹ na s. 39.

² Wpływ ząbkowania akcentuje Stern, *op. c.*, s. 275; Grégoire, *op. c.*, s. 61—63. Por. też uwagę² na s. 65.

wiaże się z wyrastaniem zębów w dżiąśle górnym i ze zmianą jedzenia na coraz bardziej spoiste¹.

Dane moje są oczywiście czasowo względne. Ważnym by było sprawdzić je na innych obiektach mając na uwadze zsynchronologizowanie dźwięków z podanymi zjawiskami fizjologicznymi. Dla umocnienia mego poglądu zwrócę jeszcze uwagę na odmienny niż u dorosłego otoczenia obraz artykulacyjny pewnych łatwo wzrokiem dostrzegalnych głosek: dwuwargowość szczelinowych »v — f« »r«², artykulowanie »t« »d« »l« z oparciem przodu języka o najwcześniej ząbkujące dżiąsła dolne³, późne pojawienie się szczelinowych przedniojęzykowych i to najpierw w artykulacji interdentalnej.

Jak więc widać czynniki fizjologiczne stanowią najważniejsze źródło obrazu dźwiękowego gaworzącego dziecka. Ale początkowa wszechwładna ich rola już 0:8 jest zastąpiona przez poświsty, dmuchanie, potem syki i mlaski, czyli dowolną eksperymentację, i wsłuchiwanie się w szmery charakterystyczne, akcent i intonację mowy otoczenia. Niemniej pochodzenie ich jak i ich funkcja w tym czasie stają się zrozumialsze, o ile weźmiemy pod uwagę ich trwałość i chętnie nimi posługiwanie się przez dziecko także w zaawansowanych już stadiach mowy intersubiektywnej. I tak jeszcze teraz często slysze u A. (2;7) w zabawie »r« wibracyjne

¹ Por. Jespersen, *op. c.*, s. 84.

² Por. także Ohnesorg, *op. c.*, s. 16.

Przejście $w \Rightarrow v$, $\varphi \Rightarrow f$ zanotowałem dopiero 1;2,21 (P.), wtedy kiedy nastąpiło przesunięcie górnej szczęki poza dolną.

³ Por. także Ohnesorg, *op. c.*, s. 14, oraz Nadoleczny M., *Sprach- und Stimmstörungen im Kindesalter*, Handbuch der Kinderheilkunde, Band VI, Leipzig 1912, s. 444. Przytoczę też dane anatomów: Bochenek A., *Anatomia człowieka*, t. II, Kraków 1921, s. 49: »Zęby mleczne wykluwają się w następującym czasie i porządku: 1. dwa środkowe siekacze dolne 6—10 mies. życia; 2. cztery siekacze górne: 8—10 mies. życia; 3. dwa boczne siekacze dolne i cztery przednie zęby trzonowe: 12—14 mies. życia; 4. cztery kły: 18—20 mies. życia; 5. cztery tylne zęby trzonowe: 28—32 mies. życia.« Rauber-Kopsch, *Lehrbuch und Atlas der Anatomie des Menschen*, Abteilung 4, Leipzig 1922, s. 48: »Der Durchbruch beginnt mit den mittleren Schneidezähnen des Unterkiefers; die gleichen Zähne des Oberkiefers folgen alsbald. Überhaupt brechen die Zähne des Unterkiefers in der Regel früher durch als die entsprechenden des Oberkiefers.«

dwuwargowe i języczkowe, specyficzne zabawy dźwiękowe wargami, lubowanie się w szczelinowych »ś« — »ż« — »ż« —, posługiwanie się wibracją języka między ściśle przylegającymi wargami itp.

Resumując wywody na temat gaworzenia należy stwierdzić, że tak samo jak charakterystyczne w tym wieku ruchy rąk i nóg jest ono wyłącznie manifestacją doznań wewnętrznych, ściśle osobistych, częstokroć zapewne wcale nie uświadomionych i nie celowych. Dziecko daje w nim wyraz swoich stanów przyjemnych lub obojętnych i robi to wyłącznie na użytek własny. Stąd językowa jego funkcja jest wybitnie ekspresyjna. Ma ono daleką jeszcze drogę do językowej funkcji symbolicznej i właśnie ten fakt ułatwia jego właściwy opis i ocenę.

* * *

W końcowym rezultacie przedstawiam swój nowy podział:

1. Działanie językowej funkcji ekspresyjnej:

krzyki i gaworzenie

± 1 rok życia dziecka

głosy przyrodzone — głosy artykułowane.

2. Posiłkowanie się językową funkcją impresyjną:

mowa indywidualna

± 2 rok życia dziecka

głoski.

3. Świadomy użytek językowej funkcji symbolicznej:

mowa intersubiektywna

± przełom 2 i 3 roku życia dziecka

fonemy.

* * *

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na pewne postulaty metodologiczne, produktywne także dla językoznawczych badań nad mową dziecka. Streszczają się one w aksjomacie o funkcji symbolicznej języka jako w nim najistotniejszej i najważniejszej. Funkcja symboliczna języka nakazuje nam traktować język jako twór społeczny, tzn. jako system zwarty, którego elementy są współzależnione i współuwarunkowane. Z przyjęcia tego aksjomatu wynikają różnorodne metodologiczne postulaty

szczegółowe, które szczególnie trafnie właśnie się sprawdzają w obserwacjach nad mową dziecka.

Do postulatów tych należą:

- przyjęcie złożoności strukturalnej języka,
- posiłkowanie się celowościowym, funkcyjnym kierunkiem w badaniach nad językiem,
- syntetyzujące a nie atomizujące rozpatrywanie zjawisk językowych,
- ujmowanie rozwoju jako dokonującego się przez nagłe przeskoki a nie ciągłość,
- odrzućcenie postawy artykulacyjnej w tłumaczeniu zjawisk formy głosowej języka.

4. Z. Stieber, Na marginesie »derywacji fonologicznej«.

Ciekawy artykuł T. Milewskiego »Derywacja fonologiczna« (Biul. P. T. J. IX, s. 43—57) nasuwa dość poważne zastrzeżenia. Wstrzymując się na razie od zajęcia wyraźnego stanowiska wobec »derywacji fonologicznej« ograniczę się tu do omówienia poszczególnych faktów przytaczanych przez autora jako przykłady i interpretowanych zgodnie z jego tezą.

Zgodzić się można z Milewskim, że w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej istnieje »potencjalny fonem *ɛ*«. Ale z jego trzech argumentów (1. że *ɛ* istnieje jako dźwięk przed szczelinowymi, 2. że w uroczystej wymowie istnieje na końcu wyrazu, 3. że nie można go identyfikować fonologicznie z *en*, bo np. w *więzień*, *pięść* jest to nie do pomyślenia)¹ ważny jest tylko drugi. W moim artykule w Biul. VIII, do którego Milewski między innymi nawiązuje, stwierdziłem, że *ɛ* jest fonemem tylko w wymowie uroczystej² (bo tam występuje także w wygłosie w odróżnieniu od *-e*) nie zaś w wymowie potocznej. Jednak odróżnienie wymowy uroczystej od potocznej jest w tym wypadku może nieco sztuczne. Też w swobodnej wymowie warstw kulturalnych trafia się *-ɛ*. Ten sam człowiek powie raz *ide na ulice*, raz *idę na ulice*, raz *ide na ulicę* w tym samym dokładnie znaczeniu. Tak więc w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej forma *ulicę* to zawsze acc. sing., ale

¹ Rozumowanie autora podają własnymi słowami w skrócie.

² Przez wymowę »uroczystą« rozumiałem wymowę sztuczną, przesadnie poprawną.

forma *ulice* to zarówno acc. sing., jak i nom.-acc. plur. Rola dźwięku *-ę* w polszczyźnie kulturalnej jest więc dość podobna do roli dźwięku *ř* w dzisiejszych gwarach okolicy Raciborza¹, w których *moře* to zawsze 'mare', ale *može* to zarówno 'mare', jak i 'potest'. W jednym i drugim wypadku różnica między dwoma wyrazami może się fonologicznie uwydatnić lub nie, słusznie więc możemy mówić w obu wypadkach o fonemach potencjonalnych. Różnica pomiędzy obydwooma omawianymi faktami polega na tym, że w Raciborzu stan opisany jest po prostu objawem szybkiego zanikania fonemu *ř*, gdy potencjalność *-ę* trwa w naszym języku kulturalnym chyba już ze trzy wieki. »Półżycie« *-ę* podtrzymuje: 1. ortografia, 2. istnienie w wygłosie pary fonemów *o : ɔ*. Z tego jednak, że w wygłosie może występować fonem *ę*, nie wynika bynajmniej, by śródgłosowe *ę* (tylko przed szczelinową) traktować monofonematycznie. Rzecz ma się tak, jak z *ɔ* śródgłosowym. Po szczegóły odsyłam czytelnika do wymienionego mojego artykułu w Biul. VIII.

Na nieporozumieniu polega twierdzenie Milewskiego »dźwięk *ę* występuje także w pozycjach, w których grupa *en* jest niemożliwa², a mianowicie przed palatalnymi spirantami (np. *więzienie*, *pięść*), a więc traktowanie *ę* i *en* nie jest identyczne«. Nieporozumienie polega na tym, że przecież, jak wszyscy wiemy, w *więzienie* i *pięść* nie ma dźwięku *ę* (chyba w całkiem sztucznej wymowie), ale występuje tu grupa *eŋ* w zasadzie taka jak w *żeŋski*, *f kredeŋse* etc. Jest to grupa dwufonemowa, składająca się z fonemu *e* i fonemu *ŋ* reprezentowanego tu przez wariant kombinatyczny *ɲ*³. Przytoczone więc przez Milewskiego fakty nie sprzeciwiają się w niczym przyjętej przeze mnie dwufonemowej ocenie śródgłosowego dźwięku *ę* (jako *e + n*).

Trudno się też zgodzić na twierdzenie Milewskiego, że dźwięk *ą* w *awans*, *rezonans* jest potencjalnym fonemem. Za fonematycznością tego dźwięku ma przemawiać to że »nie może

¹ Por. mój artykuł o zaburzeniach równowagi fonologicznej w Biul. P. T. J. IX 79—81.

² Ujęcie nie całkiem ściśle, ale każdy chyba zrozumie, o co chodzi.

³ Wariant ten może być zresztą też fakultatywny, por. palatogram *ŋ* w słowie *ńańa* w palatogramach Benniego.

on być identyfikowany z jakąś jedną grupą fonemów polskich, bo w wyrazie *avq̄s* odpowiadałby on grupie *an* w formie zaś *v avq̄se* grupie *añ*. I znowu niezrozumienie. Bo przecież w normalnej polszczyźnie kulturalnej forma *v avq̄se* w ogóle nie istnieje (nie przeczę, że może istnieć w »kresowym« dialekcie autora, mającym wyraźnie różną od ogólnopolskiej strukturę fonologiczną). W formie pisanej *w awansie* nie ma przecież dźwięku *q̄* ale grupa *ai*. Rzecz ma się więc analogicznie jak z rzekomym *ę* w *więzieniu*.

Innego rodzaju nieporozumienie było podstawą wprowadzenia przez autora potencjalnych fonemów *t'*, *d'* i *h*. Zaczniemy od dwóch pierwszych. Autor opiera się znów na wymowie kresowej. Tymczasem mówiąc o fonologii polszczyzny kulturalnej, musimy się opierać tylko na jej typie zasadniczym, rdzennie polskim, rozpatrywanie bowiem równoczesne faktów kresowych, powstałych na podstawie fonologicznej ukraińskiej czy białoruskiej, rozsądziłoby nam w ogóle polski system fonologiczny. W języku ukraińskim istnieją, jak powszechnie wiadomo, bardzo silnie reprezentowane fonemy *t'*, *d'*. Pod wpływem ukraińskim dostały się te fonemy do wymowy Polaków mieszkających we Lwowie. We Lwowie istotnie mówiono *d'abel*, *d'ak*, *xost'a* etc., tylko, że Milewski pisze tak, jakby tę wymowę uważał za ogólnopolską, co jest oczywiście błędne.

W Warszawie, Krakowie, czy Poznaniu mówi się wyłącznie *diabeł*, *xost'ia* (ew. *d'iabeł*, *xost'ia*). Lwowskiej formie *bačar* odpowiada krakowska *bačar* (czasem *bačaś*). Chcąc naśladować lwowską wymowę krakowianin mówi *bačiar*. Od dziecka słyszałem, że we Lwowie jada się potrawę zwaną *kut'ia*, ale dopiero osiadłszy we Lwowie usłyszałem, że to *kuł'a*. Pewna pani z Krakowa, która się przeprowadziła do Lwowa, zauważyła w rozmowie ze mną »oni tego właściwie nie nazywają *kut'ia*, tylko *kuł'a*, czy jakoś tak, że trudno wymówić«. Kombinacja *t'a* była dla niej oczywiście czymś całkiem obcym. Przytoczone przez Milewskiego formy dowodzą tylko, że w mowie lwowskich Polaków istnieją fonemy *t'*, *d'*. Nie powstały one jednak drogą derywacji fonologicznej, ale drogą przeniesienia ukraińskich przyzwyczajęń fonologicznych na lokalną wymowę polską. Podobną drogą przeniesiono np. do tejże wymowy usuwanie różnicy między *o* i *u* w pozycji nieakcentowanej i inne cechy fonologiczne całkowicie obce rdzennej polszczyźnie.

W taki sposób też dostała się do »kresowej« polszczyzny ukraińsko-białoruska cecha fonologiczna, polegająca na różnicy fonologicznej między dźwięcznym *h* a bezdźwięcznym *x*. Szerzenie się wpływu wymowy ogólnopolskiej we Lwowie sprawiło, że już przed ostatnią wojną nikt prawie tam nie odróżniał tych fonemów; odróżniano je za to np. w Czortkowie lub Kołomyi, gdzie wpływ ukraiński był oczywiście silniejszy. Milewski uważa, że w ogólnopolskiej wymowie mamy stały fonem bezdźwięczny *x* i potencjonalny *h*, a na dowód tego przytacza fakt, że »kresowa« wymowa dźwięcznego *h* w *bohater*, *hańba* »nie wywołuje wrażenia czegoś obcego«.

Rozumowanie Milewskiego można streścić tak: skoro w polszczyźnie kulturalnej kilkanaście fonemów bezdźwięcznych ma odpowiedniki dźwięczne (*t : d*, *s : z*, *f : v* etc.), to w poczuciu Polaka jest w naszym systemie pewna luka, polegająca na tym, że obok bezdźwięcznego *x* jest »puste miejsce« czekające niejako na dźwięczny odpowiednik tego *x*. Błędem tego rozumowania jest uznanie ogólnopolskiego *x* (w *chodzić*, *jechać*, *mech* etc.) za fonem bezdźwięczny. W kresowej wymowie autora *x* jest istotnie bezdźwięczne, przeciwstawiające się wyraźnie dźwięcznemu *h*. Ale całkiem inaczej jest w Polsce rdzennej. Tu nie ma żadnej potrzeby podkreślania bezdźwięczności *x*, bo nie ma obawy zlania się go z innym, dźwięcznym fonemem.

W rezultacie w sporych połaciach Polski (Małopolska) wymawia się *x* słabe, tym samym mające w myśl polskich przyzwyczajęń fonetycznych (dźwięczna słaba, bezdźwięczna mocna) wyraźną tendencję do udźwięcznienia się np. między samogłoskami. Co więcej Czesi i Słowacy moje polskie »*x*« słyszą, jak swoje *h*. Zwłaszcza Słowacy zwracali mi często uwagę, że wprawdzie dobrze wymawiam *h* w *hodiť* ('rzucać', por. polskie *u-godzić*), ale tak samo (z *h*!) wymawiam *chodiť* (pol. *chodzić*) Ogólnopolskie *x* nie jest dźwięczne, lecz (fonologicznie) obojętne pod względem dźwięczności. Stąd nie ma »pustego miejsca« na fonem dźwięczny, bo to by mogło powstać tylko obok już istniejącego fonemu bezdźwięcznego¹.

Fakt, że »kresowa« wymowa *bohater*, *hańba* nie wywołuje wrażenia czegoś obcego, nie dowodzi absolutnie istnienia w wymowie

¹ O wariantach fonemu *x* patrz też K. Nitsch, PF XII 257—259.

ogólnopolskiej potencjalnego fonemu *h*. Nie razi ona dlatego, że się jej nie dostrzega, a nie dostrzega się dlatego, że dla Polaka o wymowie rdzennie polskiej *x* i *h* to fonologicznie to samo. Z tego samego powodu moja zawsze dziaśłowa wymowa *t*, *d* nie razi tych Polaków, którzy w *tam*, *dom*, *drut* mają *t*, *d* zębowe, a śląska wymowa *gura*, *dół*, z *u* wyraźnie (dla Ślązaka) różnym od *u* w *kura*, *kuł*, nie razi Polaków z Warszawy lub Krakowa. Polacy ci różnicy między *u* i *u* po prostu nie słyszą, bo różnica ta w ich systemie jest niefonologiczna.

O miękkim *ś* (*śiny*) i jego stosunku do twardego (*xyba*) piszę w artykule »Dwa trudne problemy fonologii słowiańskiej«, *Lingua Posnaniensis* I, str. 83—86, tam też odsyłam czytelnika¹. Tu tylko zwrócę uwagę, że do rozważań fonologicznych nie powinno się używać nazwisk, a przynajmniej nie na równi z innymi wyrazami. Nazwiska trzeba nieraz traktować jako wyrazy obce, zawierają one bowiem nieraz elementy fonologiczne absolutnie niemożliwe w normalnych wyrazach, nie odczuwanych jako obce (por. podwójne *ł* w *Strumiłło*, grupę *sf* względnie *só* w *Swinarski* etc.). Obok przytoczonej przez Milewskiego pary nazwisk *Chytry* i *Chitry* podałbym jeszcze inną tego typu: *Chyliński* i *Chiliński*, ale jedna i druga nie dowodzą fonematyczności *ś*.

Gdy chodzi o sam dźwięk *ś*, to po rozmowie z prof. Kuryłowiczem, przeprowadzonej na temat podobny, zastanawiam się, czy *ś* nie trzeba traktować dwufonematycznie, jako *x + i*. Niewątpliwie chyba trzeba je tak traktować w formie *monarchii* 'monarchii' (gen. sing.).

Dla udowodnienia potencjalności »fonemów« *ś*, *s'*, *z'* etc. trzeba by m. i. udowodnić, że występują one już w wyrazach niezapożyczonych, i nie odczuwanych jako obce. Tak jak jest, grupy *śi*, *s'i*, *z'i* etc. w wyrazach jak *trik*, *zanzibar*, *sinolog* wystarczy uważać z Trubeckim za »sygnał obcości«, a więc coś, co leży poza polskim systemem fonologicznym. Tymczasem jesteśmy dalej świadkiem procesu przechodzenia grup tego typu w grupy typu *ry*, *sy*, etc. w miarę przyswajania sobie przez ogół wyrazów z dawnymi obcymi grupami typu *śi*. W r. 1944 słyszałem tylko formę *peńić'ilina*, dziś już mówi się powszechnie o *peńicylinie*, bo słowo znane w r. 1944 garstce ludzi, stało się dziś własnością

¹ I do wymienionego artykułu Nitscha.

wszystkich. Za *penicyliną* poszła, jak wiadomo, *streptomycyna*. Przed wojną znałem ze słyszenia tylko formę *reż'im*, dziś już często się słyszy *r'eżym*. Po pierwszej wojnie światowej moi koledzy uniwersyteccy i ja sam mówiliśmy *żiletka*; dziś już chyba nikt tak nie mówi. Nic nie wskazuje na to, by grupy typu *ri* (poza granicą wyrazów i morfemów) przestawały być »znakami obcości«. Ale nawet gdyby te grupy weszły do wyrazów odczuwanych jako polskie, i to jeszcze nie pozwoliłoby nam traktować dźwięków typu *ř*, *s'* jako fonemów wobec ich związania z jedną tylko pozycją fonetyczną.

5. L. Zawadowski, On the Elements of Semantic Systems.

There are in linguistics pairs of notions which are often referred to by one term instead of two; one of such pairs is: language — texts; there are too many places in works on semantics in which the terms speech or language are used, although text(s) is the only appropriate word. It is correct to say that language is a medium to communicate reality, but it should be noted that it is only through the medium of texts that language performs this function, and directly it only serves to compose texts (audible, visible or perceptible in another way, e. g. tangible); it is texts that are the direct vehicle of communication and it is only on the texts that we may base our inquiry into a language; we cannot base it on a set of formulae (rules) giving the operation of that language (of any semantic system indeed), for, if those rules are drawn from the texts, the method of linguistic research not yet having been elaborated, we cannot be sure that the formulae contain all of the language (of the semantic system), and if the rules are fixed in advance, we cannot know, whether their contents suffice for the semantic system to operate. On the other hand, besides the texts we need the realities corresponding to them, without which we should not be able to understand them. Thus a stock of texts with the corresponding realities is the only (but sufficient) material for the investigation of a language (of a semantic system). It is only from such material that languages are learnt in most cases, namely in the case of a young generation of a language

community learning the language, besides in the case of adults learning the language through practical contact with the members of another language community. But it is not only for practical language-learning, but also for scientific research of natural languages that only the above mentioned material is available.

Thus we have texts and realities, which correspond to each other in the way, that similarities and dissimilarities of the realities correspond to those of the texts; the correlations $\frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \dots$ determine the meaning (relevant elements of the corresponding reality) of the elements of the text and simultaneously — the signs i. e. relevant elements of the text corresponding to a given reality. We notice that in the texts some elements and complexes of elements are repeated which systematically correspond to identical elements of the respective reality; it seems correct to try and ascertain what those repeated text elements are and what elements abstracted from the respective reality correspond to them.

Even now we may hear of the »division of language« into sentences — words — sounds (resp. phonemes); especially the word is often mentioned as a natural language-unit; this division generally lacks methodical foundation and is not corroborated by exact research. Comparing a larger number of correlations $\frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \dots$ we notice, it is true, a difference in the realities referred to, corresponding to a difference of one word in the text (examples abundant); but the same sort of alternation is seen in the case of a difference of two or more words, and still we would not consider a two-word group or any other text-fragment a unit of meaning; the reason is that these fragments consist of smaller fragments (words) which can enter into all sorts of collocations and always have identical elements of reality that correspond to them. If this is right, we are not entitled to ascribe to the word any special rank among various kinds of text fragments, at least no special rank in respect of the function in question i. e. of the meaning-function, for a word too may consist of fragments which may be grouped in different ways no less than words may, and constant elements of reality correspond to them no less than this is the case with words; it is easy to see that these fragments are what is known as morphemes.

Only morphemes as described above may be considered as semantic units of language; their collocation is not a sign in the respective language but a group of signs, even if it be a word. If a word consists of but one morpheme, then it is a (single) sign, but only as one-morpheme word. We must state that morphemes are not only convenient elements necessary for analysing a word in morphological research or for practical purposes, in which quality they have been accepted long since, but as fundamental units of language, in relation to which the word is only secondary. To look upon morphemes only as upon elements that appear as a result of word-analysis but else "make no sense whatever" betrays practical, vocabulary-bound attitude. In the following lines the term *m o r p h e m e* will be used as synonym to "sign-unit" or "semantic unit".

The word is certainly not a fortuitously distinguished text-element; with respect to the so-called inflexional languages we can say that a word is a collocation of morphemes (semantic units) each of which occurs only in a certain position in a collocation (e. g. only as the final element, or initial or medial element); this leads to a division of the morpheme-stock (sign-stock) of the respective language into corresponding kinds of morphemes. If this is true, we should perhaps accept as words some constructions classed until now in some analytic languages as groups of words (and the reverse). — This problem requires separate consideration, but one thing is certain: the word in any case may be defined only in its relation to the morpheme (and not the reverse), namely as some kind or other of collocation of morphemes. We cannot say without previous investigation if all languages have (and must have) words in the above application of the term, as it is sometimes asserted, but we know that all languages and all semantic systems have and must have morphemes (units of meaning).

Signs and meanings are drawn from the texts simultaneously and mutually through the correlations $\frac{T}{R} : \frac{T}{R} \dots$; neither of them precedes. It is clear that both signs and meanings are determined by these correlations and should be singled out according to the principle of abstractive relevancy; but we shall not enter upon this problem as not belonging directly to the task of the present paper. — One

might be inclined to think that the division of the text (not of a word) into morphemes, although as based on the meaning it is not entirely mechanical, still consists in a sort of cutting the text into segments. This need not be the case: We have not yet ascertained what is a sign (morpheme) in language, much less in semantic system in general; a sign is not necessarily a series of phonemes (functionally relevant elements of sounds); we are allowed to suppose that also the mutual position of something with respect to something or some still more complicated relations may be signs. We propose to examine various semantic systems in this respect.

Semantic systems, of which language is one, differ in many respects: compass of application with respect to reality, position in psychical life of the members of language community, social importance etc., but they have one essential property in common: ability to represent reality and by this means to communicate reality. The analysis of the way in which this function is performed, of the similarities and differences in this respect between various semantic systems may be helpful in language-research, may help to assign to language a place among semantic systems and to classify languages themselves. For our attitude towards extralinguistic semantic systems the following lines written by K. Bühler partly hold: "Wir zielen hier nicht... auf die systematische Miterforschung von aussersprachlichen Darstellungsgeräten. Wo wir uns mit einigen von ihnen beschäftigen, da wird eine eigensinnige Auswahl getroffen, weil die aussersprachlichen Darstellungsgeräte hier einzig und allein als Analytoren kurz gesagt benützt werden sollen, mit deren Hilfe man imstande ist, Strukturmomente an der darstellenden Sprache sichtbar zu machen" (*Sprachtheorie*, p. 179). But independently of the help offered by extralinguistic semantic systems in language research, it seems that a correct method requires that what is proper to all semantic systems (and not only to languages) should be stated with respect to all semantic systems and not only with respect to languages; it requires the investigation of the genus to which that so complicated species — language doubtless belongs. Phenomena which now appear in linguistics as unique (e. g. some phonemic phenomena) and are not sufficiently based on sound methodic foundations should be in-

cluded into the corresponding class of phenomena in other semantic systems. We cannot acquiesce in comparing language ad hoc with any other semantic system e. g. with the script-system (which is often done) without being able to examine whether the comparison is correct. — We shall consider and compare mainly visible semantic systems, especially script, both letter script and numeral notation; the latter is socially (pragmatically) connected with the former in that numeral texts occur passim among letter-texts, which is an interesting case of mixed use of entirely different semantic systems. In order to deal successfully with visible semantic systems we must make some preliminary remarks.

Every system of notation of semantic texts belongs simultaneously to two kinds of semantic system: in its relation to the audible text which is represented by the visible text the semantic system of the visible (written) text is a semantic system with specifically limited application area, it is a semantic system of 2nd degree, because in this case the meaning-content of each sign of this (written) system is part of diacritic (phonemic) or semantic stock of the spoken language. In its relation to the realities to which the texts of the spoken language refer, the semantic system of the written text (script system) is a semantic system of 1st degree, because in this case the meaning-content of each sign of this system are certain elements of the same realities which are referred to by the texts of the spoken language, i. e. that which is the meaning of the text of the system A is itself not a sign (or part of one, or group of signs) in another system B, and the realities referred to by the text of the system A are not themselves texts of another system B.

A different thing is sign of the visible semantic system in the case (1) if it is taken as a system 1⁰ than in the case (2) if it is taken as a system 2⁰: in the case (2) a sign of the visible semantic system is e. g. "s", its meaning-content the phoneme </s/ >; a written word, say "horse" is then a collocation of signs, and the meaning of that collocation is </hɔ:s/ >, i. e. functionally relevant elements (nucleus) of the spoken phenomenon [hɔ:s]; the meaning of a sign-collocation is in this case a single sign (morpheme), and not a sign-collocation, of the superior semantic system. In the case (1) a sign of the written language

is e. g. "HORSE" the meaning of which is $\langle \text{horse} \rangle$, i. e. functionally relevant elements of the reality referred to, being the same as the reality referred to by the spoken language. A figure like "s" is then not a sign (morpheme) but a specimen of the diacritic $\langle \text{"s"} \rangle$. Mistaking the quality of a (e. g. written) text as text 1⁰ for its quality as text 2⁰ (and the reverse), and the quality of a (e. g. written) semantic system as system 1⁰ for its quality as system 2⁰ may (and does) cause considerable misunderstandings and errors. It seems advisable to state which is meant whenever speaking of written semantic systems, especially in connection with semantic problems. — Numeral texts are also texts of two different semantic systems, according to whether we mean their relation to corresponding audible texts, e. g. "3" = $\langle /ðri:/ \rangle$ (semantic syst. 2⁰) or their relation to the same reality as that referred to by the texts of the audible language, e. g. "3" = $\langle 3 \rangle$ (semantic syst. 1⁰). Numeral texts may even be texts 3⁰, if we take their relation not to audible texts but to visible texts of another system (e. g. letter-texts), e. g. »3« = $\langle \text{"three"} \rangle$ (3⁰), "three" = $\langle /ðri:/ \rangle$ (2⁰) etc.

The above considerations constitute a base for a classification of semantic systems in one of the fundamental categories (respects); the natural audible human language is placed in that classification as semantic system 1⁰. But it is not with these phenomena that we are mainly concerned.

An analysis of some extralinguistic semantic systems shall explain us the part played by the morpheme (sign unit) in semantic systems and the variety of sign-kinds. Let us begin with the semantic system of numeral texts; it need not be mentioned that the problems of this system are in no way mathematical problems: they are entirely semantic problems in the most exact sense of the term. It is a semantic system which may be (and seems usually to be) dealt with as a system 1⁰; it is a system of limited application (meanings are numbers only); although it is very different from the letter-text systems, its texts are used mixed with letter-texts without a sign announcing change of semantic system. Our consideration of this system will be limited to simple collocation (series of figures arranged horizontally in equal intervals).

Basing our opinion on a »general impression« or something of the kind we might be inclined to think that "3" means just $\langle 3 \rangle$, "8" = $\langle 8 \rangle$ etc., and that this sufficiently defines the meaning of the figures. One would also say that in the collocation say "10" figure "1" means $\langle \text{ten} \rangle$ and not $\langle \text{one} \rangle$, and "O" means "multiplication by 10". Such and similar expressions may be met with whenever it is intended to explain the operation of this well known (practically only!) semantic system; some of them are wrong, some — incidentally — right, but their common feature is that they are not based on any methodical proceeding. We shall apply the method formulated above: we shall not base our assertions on the collocation "10" only, but we shall take into consideration many texts as "23", "457" etc., and corresponding realities, and we shall compare them according to the model $\frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \dots$. We must imagine that we do not know the decimal system and so 23 pebbles do not get — whenever seen or counted — instantly organized in 2 "tens" and 3 "units". We shall discover that e. g. in the collocations "23", "47", "65" the figures "3", "7", "5" refer to real amounts of 3, 7, 5, units remaining above 2, 4, 6, "tens", to which refer "2", "4", "6". Thus all the figures seem to refer to the same amount as when they stand alone; but why then do the collocations not mean $\langle 2, 3 \rangle$, $\langle 4, 7 \rangle$ etc., but $\langle 23 \rangle$, $\langle 47 \rangle$ etc.? We are facing the task of dividing the meaning of the collocation among its elements, and thus finding out what is sign of what here. We bring the correlations $\frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \dots$ to operate and we find out that whenever a figure stands left of another figure, in the corresponding reality 1) are observed groups ten times larger than those corresponding to the right-hand figure, 2) the number of groups is in each case equal to the amount referred to by the respective figure if standing isolated.

We must single out simultaneously signs and meanings. Any phenomenon A' in the text is the sign of that element of the corresponding reality which is observed then and only then, when in the text A' is observed; any phenomenon of the reality A is the meaning of that element in the text which is observed then and only then, if in the reality referred to A is observed. We may be inclined to formulate the system to the effect that the position of a figure on the horizontal axis (i. e. left or right of

another figure) modifies its meaning: each figure has different meanings according to its position. If this is right, we must note the phenomenon that a figure of the same shape has different meanings in different texts (i. e. according to the context), as a semantic situation belonging to the system considered and possibly occurring in other systems e. g. in natural human languages. Then some elements of the text — position of figures — are a sign, and not the sign of an element of the reality referred to by the text, but the sign of the function of a text-element, viz. (in this case) that of the meaning of the text-element. This is another observation to note. In fact both phenomena mentioned are found in human languages.

A semantic remark must be made here concerning the way we formulate our observations. From various experience we know that the expression "the figure means this and this (e.g. $\langle A \rangle$)" is ambiguous; we know that not everything in a text-element is meaningful. Then what is meaningful in a figure? The expression quoted above may refer to facts some of which are: the colour of the figure means A, its material, or its shape means A, its position means A etc. Each of these assertions may be right, if some definite, always the same, differences of the reality referred to correspond to and only to the differences in colour, material, shape or position of the figure; we should also state, if necessary, what kind of e. g. colour-difference or positional relation is meaningful.

What, then, is meaningful in our figures? We observe that it is shape, which is the case with very many semantic systems. For the reason mentioned above we shall not say: 'figure "4" placed left etc. is the sign of $\langle 40 \rangle$ '; the correct phrasing is worked into the following formulation of the system (I formulation): (1) the shape of a figure is a sign, but (2) a figure has (may have) more than one meaning; (3) its meanings differ by the coefficient 10^n ; they have another coefficient, which is common to them and is always less than 10; (4) the position of a figure on (along) the horizontal text-axis in one collocation (we have not explicitly investigated, whether we are entitled to term such a collocation "word", but considering what has been said about the word, — above, p. 79 — such a collocation is not a word, as its elements are interchangeable) is a meaning-determinant, i. e. it selects the

actual meaning from the possible meanings (sub 3, above) of the figure.

Almost each sentence of this formulation of the semantic system of numeral texts may serve as a base for a classification of semantic systems, for this formulation indicates categories (respects) in which various semantic systems differ or are identical, e. g. ad (1): human languages and many other semantic systems have the same property; ad (2): this is a fundamental property of the system considered and — as it seems — of all human languages, although some non-language systems, especially conventional systems have it not; it is fundamental, because other properties are implied by it, e. g. the property (4), which too is found in all human languages; human languages have very many homophones, the meaning of which is determined by various context factors: position in the collocation, the meaning of some context elements (this use of the meaning is very characteristic of the human languages), their shape, and various complicated interrelations; we see that languages use a larger stock of means for this purpose; but whatever has the function of meaning-determination, one thing is common to all cases: the existence of signs the meaning of which is not an element of the reality referred to by the text, but a property (a function) of a text element, and especially the meaning of that text element; this is a specific way of being a sign. The operation of semantic systems having property (2) is based on the "ordinary" semantic function of the signs and on the last-mentioned function (being the sign of the function of a text element, especially of its meaning).

But item (3) causes some doubts: if alternative meanings have a common element, why not ascribe that element as constant meaning to the shape of the figure, and ascribe the variable coefficient (in this case 10^n) to the position as its meaning? When dealing with human languages we attribute the meaning-determining function for the element in question to the context-element rather in the case if what appears as different meanings of the element in question have no common element; unless a context-element determined the meaning of the element in question it would have no certain meaning at all. Is this the case here? It seems it is not. The common coefficient

of all possible meanings of a figure must be considered as the invariable meaning of the shape of the figure, independent of the context, and thus we shall formulate the respective part of the system as follows (II formulation): (1) the position of a figure in a collocation along the text-direction axis is (not the sign of the meaning of the shape of the figure, nor indeed of any other function or property of a text-element, but) a direct sign of an element of the reality referred to by the text, it is namely the sign of a certain (unknown) number of groups of 10^n (n is known); (2) the shape of the figure is the sign of the number of these groups.

The outstanding fact in this formulation of the system is that the position itself introduces a reality-content (belonging to the reality referred to by the text) into the meaning of the collocation; this is so much true, that even without knowing the shape of a figure we are informed by its position of a part of the reality signified; without knowing how many groups there are, we know what groups there are (we know the " n " in the formula). A similar situation is found in human languages: it is the case when a context-element instead of being meaning-determinant for the element in question introduces into the meaning of the collocation besides its own direct meaning some elements of the reality referred to by the element in question; this semantic situation may be termed provisionally lateral indirect consignifying; it is found e. g. in the text: "Jack eats apples", where the element "apples" does not determine the meaning of "eats" (which being not ambiguous is not in need of this), but independently of its direct meaning informing of the object eaten introduces into the meaning of the sentence some qualification of the action of eating, thus consignifying with the word "eats" laterally and indirectly the complete concept. This function is fulfilled in human languages by various elements of the context, especially by the meaning of a context element, exactly as in the semantic situation mentioned in our I formulation of the semantic system considered (above, p. 85). And again, exactly as in that case, the semantic situation — in this case it is lateral indirect consignifying — is the same, independently of what fulfils the complementary function. In the meaning of the collocation "547" the part-content $\langle 500 \rangle$ is consignified by the position of the figure "5", which introduces into the meaning of

the collocation $\langle \text{groups of } 10^2 \rangle$ and by its shape, which introduces the number of these groups.

This II formulation of the semantic system of numeral texts seems to hold for all cases except perhaps the initial use of "O"; we do not mean its use in decimal fractions, for in such a case the comma is obligatory, which amounts to a different semantic system, but such notations as "000756" on cheques, bank-notes etc. For such cases perhaps the I formulation rather holds.

It is not our main aim to investigate detailedly the semantic system of numeral texts; we intended to inquire into the "mechanism" of various semantic systems, to find out the various possible kinds of signs and various possible distributions of semantic function among them and to discover some of the categories (respects) common to semantic systems and suitable as a base for their classification. For this purpose and exemplarily we have analysed a part of the semantic system of numeral texts, and its comparison with the human languages which we have made is not made on the spur of the moment but is based on previous analysis and on general principles which are brought to operate equally for the description of each semantic situation in the system and not eclectically and arbitrarily. Thus it is not of primary importance for us to settle definitely the problem of the initial use of "O" and its consequences for the system. Both formulations in question are possible and both semantic situations occur side by side in various human languages.

It is noteworthy that the semantic system of numeral texts used now, some essential features of which we have formulated above, need not be decimal; it is decimal, but it is not its essential property (although it is important) and we should definitely distinguish the system's being as formulated above (i. e. speaking very generally: place value system) and its being decimal: the system could be essentially the same and be ternary, quaternary, senary, in fact based on any coefficient. In an octonary system e. g. "10" means $\langle 8 \rangle$, "11" = $\langle 9 \rangle$, "17" = $\langle 15 \rangle$, "20" = $\langle 16 \rangle$, "30" = $\langle 24 \rangle$, "100" = $\langle 64 \rangle$ etc. Such a system differs from the system actually used only in that in its formulae "10" would mean $\langle 8^n \rangle$ (whether "10" should be pronounced "ten" or "eight" is irrelevant; the fact is that to this name

corresponds the quantity denoted at present by the word "eight". We see that the decimality of the system actually used consists in a detail which in no way affects its structure; the fact that decimality is irrelevant and that even the limitation of its application to meaning-contents being numbers is partly irrelevant is seen also from the fact that we have found the same semantic situations in the human languages.

The example of the semantic system of numeral texts shows how great the variety of sign-kinds is: not only shapes of text-fragments (figures) are signs, but also positions (in various relations) of figures and even their meanings. And a meaning-content may be not only elements of the reality referred to by the text, but also properties (e. g. functions) of text-elements, especially their meanings. There may exist semantic systems with preponderance of one kind of signs over another, or of signs having one kind of meaning over those having another kind of meaning; e. g. one might think the Morse code is a system in which signs-positions play the main part; let us consider this point. The Morse code, as all alphabets, may be considered as semantic system 1^o or 2^o; for our present purposes only its consideration as system 2^o comes into question. Besides, it might be considered so that the realities referred to by the text are not phonemes of language but letters (exactly not letters but their relevant nuclei: "grammemes") of the corresponding letter-text; in this relation the Morse code is a semantic system 3^o.

Comparing the correlations $\frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \dots$ (R being the corresponding spoken text; take languages with consistent spelling as Polish, Spanish etc.), we notice that collocations of dots and dashes are regularly repeated and a phoneme of a text corresponds to each collocation. Dashes and dots (being practically and functionally shorter dashes; exactly 1/3 of the dash-length) differ in length, material etc. but have certain common properties, exactly as phonemes have; but there is no semantic principle in the structure of the collocations (corresponding to the phonemes): we do not find in the phonemes signified any elements corresponding to the appearance of dashes or dots in the Morse text. The Morse letters could have been formed of dots and dashes e. g. so that vowels would have a dot on the first place, consonants — a dash; voiced — a dot on the 2nd place,

voiceless — a dash etc. Then dots and dashes (namely their shape and this only in the category of length) would be signs of certain elements of the reality referred to — they would be signs; the position of a figure in a collocation would be a meaning-determinant: initial dash would mean consonant character of the phoneme, dash on the 2nd place — voicelessness and so on. But there is nothing of the sort: the meaning of a collocation (Morse letter) is a single sign, a semantic whole: dots, dashes, their positions, spaces etc., are only parts of signs. We cannot consider a Morse letter as a structure of figures (shapes): semantically it is one single figure (shape).

Our brief analysis of the telegraph semantic system not only has given us an explanation of the rôle of the position of elements in that system but it shows us also a more striking example of singling out one sign from a text-tract (or indeed: text-field, for it might have two and even three dimensions) than the example of the normal human languages, on account of the greater monotony of the Morse text; taken alone it is a long series of spaces, dots and dashes in which any fragment could be taken as a figure, a part of a figure, or a collocation of figures. It is only by comparing texts one with another and with the realities referred to (spoken text) i. e. by the correlations $\frac{T}{R} \cdot \frac{T}{R} \dots$ that we find out what is what. It is noteworthy that there is no physical difference between what is found to be a sign and what is found to be part of one. The signs are as much physically divisible and consist of the same few elements as collocations of signs, but a sharp line is drawn by the correlations $\frac{T}{R} \dots$ separating the domain of signs, on the one hand from groups of signs, on the other hand from parts of signs; signs are recognized to be single wholes and their physical divisibility is not semantic divisibility; it is, though, another kind of "linguistic" divisibility (it has another function in the semantic system).

The same is the case if certain musical melodies are signs of some meaning-contents: then no part of the melody is a sign of anything, but the whole melody is a sign (morpheme in the system of those melodies as far as used for communication purposes); although it consists of a series of (tones and) musical phrases, which may constitute separate musical wholes (as dots and

dashes are physical wholes), a melody begun but not finished is a part of a sign: the part heard may suffice to recognize the sign but it is not the whole sign. And again parts of the melody, its phrases, have a function in the system, but not a semantic function.

Approximately the same may be said about the semantic system of tangible texts — the Braille alphabet; this system too, may be considered as system 2⁰ or system 3⁰. Positions play an important part in it but not a semantic one.

The meanings of the Morse code letters as well as those of Braille letters taken as signs 3⁰ are letters (exactly "grammemes") of the Roman alphabet; these systems taken as systems 3⁰ are very simple: shapes. (not collocations of shapes, although they physically consist of separate parts) which are letters — or exactly again their relevant nuclei, grammemes — are signs of other grammemes, those of the Roman alphabet. There are no signs-positions, only signs-shapes, no signs of the function of text-elements (e. g. of the meaning of a text element). But if we take them as system 2⁰, i. e. so that the meanings of their signs are phonemes of the spoken text, then these systems (being then other systems and different systems) may have more complicated signs, proper to the various, slightly differing semantic systems based on the Roman alphabet, some elements of which we propose to consider now.

In the Roman alphabet it is easy to find that some shapes which might be taken at first as signs (single signs, units) are in fact collocations of signs. Thus e. g. in the Polish script we find correlations: $\frac{''n''}{/n/} : \frac{''\acute{n}''}{/\acute{n}/}$; $\frac{''c''}{/c/} : \frac{''\acute{c}''}{/\acute{c}/}$, etc. Let us see what is sign of what here. From the given correlation $\frac{T}{R} : \frac{T}{R} \dots$ we easily eliminate palatality as the element of the reality corresponding to the shape "''" placed over a letter in text; such "''" is then the sign of palatality. It is clear that "n" itself (alone) in the collocation "n" is not the sign of $\langle /n/ \rangle$, only co-sign of it (symmetrical direct consignifying) in cooperation with "''"; nor is it the sign of $\langle /n/ \rangle$, which it is in other collocations, for $/\acute{n}/ \neq /n/ +$ palatality, because $/n/ = \langle$ nasal non-palatal dental consonant $\rangle$; so "n" in the collocation "n" is the sign of $\langle /n/$ without the category of palatality — non-palatality $\rangle$; in the meaning of the sign "n" in this collocation a part of the meaning-content proper

to it in other collocations is missing, for in its meaning in other collocations there is distinction in the category of palatality — non-palatality, there is namely lack of palatality. Thus the sign “n” alone has in the collocation “ñ” a different meaning than in other collocations, and the sign “˘” besides its ordinary direct meaning, which is <palatality> is the meaning-determinant for the sign “n”.

We see that “diacritical” marks are not parts of signs but separate signs (morphemes; scil. considering the system in question as system 2⁰); basic letters may have in collocation with these signs a different meaning than elsewhere; diacritical marks are then simultaneously signs of a part of the reality referred to by the text and meaning-determinant for the basic letter. This state of things is not unlike that found in the semantic system of numeral texts, and of course this is the same semantic situation as is found in the normal human languages. It is noteworthy that in the case of letters used with diacritical marks separate signs (“diacritical” marks) are used to signify not a separate thing in the reality referred to (phoneme of the spoken text) but a property of such a reality; it is a methodically correct statement, and not a comparison made on the spur of the moment, to say that this is much the same situation as between adjective-attribute and noun in language texts.

There is an important semantic situation which occurs in all semantic systems considered, which may be called cumulation. The fact is that the signs follow each other in a series and the meaning of each following sign is added to the cumulated meanings of the preceding signs. In numeral texts the operation field of this situation overlaps with those of the situations explained above: in “547” shapes and positions have their meanings as explained, but besides and independently of it the position of “5” in a line and beside “4” and “7” (their juxtaposition) is the sign of the fact that values signified by their respective shapes, positions etc. occur together in the reality referred to by the text, i. e. of the fact that there is 500 and there is 40 etc. The same holds good for the juxtaposition of signs in other systems considered.

One might think there is nothing particular about it and this need not be considered a semantic situation: if a number of

any meaningful entities are produced together, then even if they be taken quite separately, they will mean some realities being in a way together, e. g. if names of some articles are placed on a bill without any explicit connection, or if some meaningful flags are hoisted together on the mast. It seems that rather a special sign would be required in the case, if the realities referred to should not be understood as being there together, although the signs are produced together. Really, we admit that there is in the semantic situation in question an element of non-arbitrary, reality-bound representation, even more of it than there is e. g., if, what is above in the reality referred to, is placed above in the text, what below — is placed below, etc. (it is partly so in musical notation, a system, by the way, which exhibits the same kind of semantic place value as the system of numeral texts). This is connected with the problem of arbitrariness of linguistic (generally: deliberately produced) signs and we cannot enter upon that subject here. But one thing is certain: semantic systems need not (not necessarily do) use reality-bound representation, and in fact very often juxtaposition means a different thing than being together in the reality referred to, e. g. in algebra ab means not $\langle a \text{ and } b \rangle$ but $\langle \text{product of } a \text{ by } b \rangle$. Therefore we note that (1) the semantic systems considered make use of reality-bound (imitating) representation and (2) there is a semantic situation based on it, without which we could not know whether juxtaposition is used according to the reality or not.

Concerning the use of this wide-spread semantic situation some remarks must be made in connection with the semantic system of letter texts. In basic letters used with diacritical marks we see an instance of two-dimensional text-field instead of a one dimensional text-line: we move not only along the horizontal, but also along the vertical axis, and thus the cumulation is made along a broken line. We must add, though, that this two-dimensionality is limited (as far as the facts mentioned go) to collocations of signs referring to one single thing (a phoneme), so that a straight line left-right follows at least the series of things referred to by the text.

In many systems the situation found between basic letter and diacritical mark governs the relation of two or more horizontally following letters (type: Pol. "cz", "sz", "rz", "ch", Engl.

'sh', 'th', 'ch', etc.): we find again meaning-determinant etc. The case is interesting but we cannot enter into the details of it. We only remark that the principle of cumulation which was not interfered with by the various sign-kinds in numeral texts, is interfered with here, at least so far, that, as two letters signify properties of one phoneme, or a letter corresponds to no reality at all, a different sort of cumulation arises.

And what about basic letters? There might be a system in their structure like that one we supposed for the telegraph-system, e. g. considering collocations of elements "o" and "l" being "b" ($=\langle /b/ \rangle$), "p" ($=\langle /p/ \rangle$), and "d" ($=\langle /d/ \rangle$) we could be inclined to suppose that these elements and their positions have meaning: labiality — dentality, voicedness — voicelessness; but the collocation "q" meaning not $\langle /t/ \rangle$ as it "should" suffices to disillusion the observer: there is not even a part-system in the basic letters of the Roman alphabet; the letters are indivisible signs. The letter "i" may consist of two physically separate parts but semantically it is one whole. If the letters are collocations, they are not collocations of signs but of parts of signs. It is possible to single out all of such parts as we have done with some letters above; their number is smaller than that of the letters. Their shapes and positions are essential (relevant) but they have no meaning as there is no systematic distribution of elements of the corresponding reality among them. They serve only to recognize the letters and it is right to say they have diacritical function. We easily recognize in them what we know as "phonemes" in language. One might be tempted to term them "graphemes"; the fact that we have used the term "gram-meme" to denote the relevant whole of a letter and not one of its diacritical elements makes us remark here parenthetically that also about (not a word but) a morpheme of a language or of any semantic system we should distinguish what is termed phonemes — its diacritical elements, and its relevant whole, the meaning-bearing nucleus, to which the shape of a concrete morpheme-event is vehicle. But we leave this matter apart.

Thus we state the universal character of what is termed phonemes in linguistics and we may term such elements — of whatever signs they may be parts — diacrit(ic)s (they may be also termed protons) and we may distinguish phonic diacrits and

graphic diacrits. Both their shape and position is relevant exactly as in the case of signs. In the case of diacrits of letters position has two dimensions, as e. g. in Egyptian hieroglyphics besides the horizontal axis the vertical axis is used additionally for sign-collocations, or as we have seen (with a slight difference) in the case of "diacritical" marks.

We see now that the term "diacritical" as applied to those marks is entirely incongruous, because they are not diacrits but signs. But the fact that a thing which is a sign has been called "diacritical" seems not to be incidental; it is an exact instance of the wide-spread semantic fallacy of ascribing to an element of a collocation the meaning of the whole collocation: the idea underlying this misnomer is that in the collocation "ñ" it is "n" that means $\langle \acute{n} \rangle$ and "˘" just serves to distinguish this value of "n". We are able now to appreciate how this "first-impression" semantic analysis is erroneous.

In this connection it may be noted generally that even in what we usually call "shape" position plays a part: it is not indifferent whether a figure stands this way "d" or this "p" — and they are in fact the same shape. If we accept that it is position that is in play here, we should say that also in this respect there is cooperation (consignifying or syndiacrisis according to whether we speak of signs or of diacrits) of shape and position. This seems correct. This kind of position is relevant, as it seems, in all script systems (but cf. transitional periods when the direction right-left or the reverse was indifferent, so that e. g. "d" would mean the same as "b", and "q" — the same as "p", and bustrophedon writing; this is another positional relation, though), but it is irrelevant e. g. in the system of signs used in air-ports to communicate various data to airplane pilots: a shape formed by lights arranged horizontally in the air-port must have the same meaning independent of the direction from which the plane may happen to be coming. This is an important distinction, but having once made this stipulation, we need not mention this factor of position whenever speaking about an element of a system with fixed text-axis.

The positions of diacrits in relation to the whole formed by them are generally relevant (although there may be systems where they are irrelevant); in the case of diacrits of letters these positions are formulated as positions in two-dimensional field, in

the case of diacrits of language morphemes (what we know as phonemes) they may be formulated as order of elements along the audible text-axis. It seems correct, as we consider as signs not only meaningful shapes but also meaningful positions etc., to consider as diacrits not only diacritical shapes but also their position which is diacritical too. The diacrits-shapes (Polish) "p-a-l-m-a" arranged as above constitute a different sign (in this case a word) than the same diacrits arranged this way "l-a-m-p-a" or "p-l-a-m-a". There may exist systems in which positional interrelation of diacrits is irrelevant; such a sign would have of course a different status than such one in which position is relevant; cf. two different statuses of words in languages with free and fixed word-order: words are signs but they constitute superior structures exactly as diacrits constitute signs.

But it would be a mistake to say (as e. g. Oertel seems to say *Lectures on the Study of Language*, p. 276/7) that each sound is meaningful and that "position here determines meaning" (Oertel's example: Germ. "b-a-r-t" // "t-r-a-b"); diacrits have no semantic function as signs have: no diacrit constituting the above words means any part of the reality referred to, e. g. by "bart"; the difference between the meaning of Germ. "bart" and that of Germ. "art" is not based on the lack of something which might be the meaning of "b". Diacrits are constituent elements of signs, but not signs themselves, they have diacritical function but not semantic function; position here is a diacrit and determines not meaning but sign.

It is not exact too, when Trubetzkoy (*Grundzüge der Phonologie*, p. 61) loosely compares various properties of phonemes with the constituent elements of the letters of the Roman alphabet: these elements of the letters are precisely correlates to "phonemes" (they are diacrits of the letters, as phonemes are diacrits of language-morphemes) and not to properties of phonemes; they may be considered as properties or parts of phonemes, if we take a letter-text as a text 1^o, which should be explicitly stated and is generally not the case at all.

Dots and dashes in the Morse code and their position-elements, prominences in the Braille alphabet and their position-elements (respectively the lines formed by the series of prominences), musical phrases constituting a melody, are all diacrits. Between

the Morse code or the Braille alphabet on the one hand and the Roman alphabet or a sign (morpheme) of a human language a difference is to be noted concerning the construction of the sign: in the Morse code and in the Braille alphabet there are extremely few diacrits-shapes and many diacrits-positions; but also in the human languages diacrits-positions (order of phonemes) are more important than it is generally noticed.

The diacrits could be considered as signs in a sense, as signs of something; they are certainly not signs of the realities referred to by the text, nor are they signs of the function (e. g. of the meaning) of the text-elements which are signs of the realities referred to: they are signs of a figure's being precisely a specimen of that (pattern of) figure; this is in what their function in a semantic system consists. That is exactly the diacritic function. Of course it is not names that are important, but if one decided to call diacrits — "signs" (in the above sense), one would be obliged to choose a suitable and different term for what we term signs. But to call diacrits — "signs" is little possible, especially because this kind of being a sign is proper to everything: diacritical properties or elements of a lion are signs that a certain object is a lion, diacritical properties of Jack's fountain pen are signs of a thing's being Jack's pen etc. This kind of meaning, then, is in no way connected with the status of a diacrit as an element of a semantic system: it is proper to a diacrit as a diacritical element of a thing, it is proper generally to all diacritical elements or properties of anything. That is why diacrits could not be termed signs.

We are aware of the fact that, consequently, what we have termed signs of the function of text-elements (i. e. meaning-determinants), being not signs of the realities referred to by the text, should perhaps not be termed signs: they would be rather diacrits of meaning; but we shall not insist on this distinction as there are certainly still more kinds of signs and diacrits in semantic systems, especially in languages, which are not yet sufficiently inquired into, and for a final decision they must be considered together with the signs distinguished in the present paper.

We have seen that signs and diacrits have many qualitative properties in common: both may have the same material composi-

tion, the same *ποιότης*, in fact the same kind of thing or property of thing might be sign or diacrit in a semantic system. The cut which separates the domain of signs from that of diacrits is based solely on the relation to the realities referred to by the texts, in a word on the correlations $\frac{T}{R}:\frac{T}{R}...$; on both sides of the imaginary line separating these two domains the variety of the phenomena constituting the texts is the same. For it is not only qualitative properties of sign and diacrit (proton) that may be identical but also their relational properties: their position may be relevant or not, their collocations may be one- or two-dimensional, they may be either constructional elements of things (as phonemes in a language-morpheme or words in a sentence) or properties of things (as palatality, voicedness etc. in a phoneme, length etc.) etc. It seems too that various kinds of signs distinguished by us may be found again in the domain of diacrits: it seems certain that besides diacrits-shapes (or diacrits-properties; but, as we have remarked, the line between thing or shape and property is not the line between sign and diacrit: both things or shapes and properties may be both signs and diacrits) their positions belong to the diacritical charge of a sign, and are thus a kind of diacrits (exactly as positions of signs may be themselves signs), and to define their configuration (in languages it is simply their order) is a task not more complicated than to define order of morphemes or words in a sentence in languages with fixed order of words. Similarly, besides the diacrits (protons) ensuring directly the diacrisis of a sign there may be elements ensuring the diacrisis of the diacritical function of those.

The juncture of the domain of sign (sign-unit, morpheme) and that of diacrit is doubtless the decisive zone in each semantic system, but on the one side a wide field of inquiry into the *ποιότης* of the diacrit is opened (a part of that field is covered by phonemic studies, although a connection between those studies and the whole of the language or of semantic systems in general is little established), on the other side opens the vast field of collocations of signs: certain kinds of collocations of signs may prove to be signs of higher degree, which then will have their diacrits, and our elementary signs may be those diacrits; it is only after methodical inquiry into the collocations of signs (of course starting from sign-units — morphemes and not from undefined words) shall we

be able to make serious and trustworthy assertions about words, sentences etc. It seems certain that the phenomena of sign (morpheme) syntax (in a word, in a sentence) will be analogous to the syntax of diacrits in sign. It also seems certain that semantic systems contain many kinds of signs and diacrits besides those investigated in the present paper, and some of them have been pointed out by various authors; some of them will be signs of functions of the text elements, but may be connected by a network of complicated interrelations with the meaning relating to the realities referred to by the text.

6. J. Kuryłowicz, Tadeusza Milewskiego **Zarys językoznawstwa ogólnego**. Część II. Rozmieszczenie języków. Zeszyt 1: Tekst, stron 424. Zeszyt 2: Atlas, stron 64 + map 63 + diagramów 2 = *Prace Etnologiczne* tom I, Lublin-Kraków 1948. Nakład i wydawnictwo Towarzystwa Ludoznawczego.

Mamy tu do czynienia z pierwszą polską syntezą w odnośnej dziedzinie. Bez względu więc na zarzuty, jakieby obecnie czy w przyszłości mogły być wysuwane, ta zasługa autora pozostanie trwała.

Część II »Zarysu«, jako szczególnie ważna dla nauk antropologicznych (antropologii, prehistorii, etnologii) została potraktowana przez Milewskiego ze specjalną pieczołowitością, otrzymując jako dodatek ogromny Atlas z 63 mapami i indeksem geograficznym i lingwistycznym. Reprezentuje ona syntezę językoznawstwa zewnętrznego, zajmującego się historią i geografiją, powstaniem, ekspansją i zanikiem języków, oraz ich wzajemnym stosunkiem. W przeciwieństwie do Części II trzecia ma być poświęcona zagadnieniom językoznawstwa wewnętrznego, typologii języków.

W samej naturze dzieła leży, iż musi ono w znacznym stopniu mieć charakter kompilacyjny. Przy opracowaniu poszczególnych rodzin językowych starał się autor iść za najwybitniejszymi specjalistami danej dziedziny, jak afrykańscy Delafosse lub Westermann, dla północno-amerykańskich języków E. Sapir, dla tzw. cyklu południowego W. Schmidt itd. W pewnych częściach wkład indywidualny autora jest o wiele silniejszy. Chodzi tu

o rodzinę indoeuropejską (chronologia jej rozpadu), języki australijskie i papuaskie (klasyfikacja), wreszcie języki tzw. ligi negryckiej, dla których Milewski opracował własny podział.

Rozdział I (str. 1—12) jest krótkim wstępem poświęconym omówieniu pojęć rodziny, ligi, cyklu, kręgu i grupy językowej. Rozdział VII (końcowy, 334—81) omawia mechanikę ekspansji lingwistycznych. Rozdziały II—VI (13—333) zajmują się szczegółowymi zagadnieniami klasyfikacji języków czterech wielkich cykli: wschodniego (kontynent amerykański), południowego (Australia, Oceania, Indochiny, Chiny), zachodniego (Azja Przednia, Afryka) i centralnego (Eurazja). Na cykl składają się rodziny językowe, które na skutek kontaktu geograficznego łączą się ze sobą cechami zapożyczonymi słownictwa, systemu dźwiękowego czy nawet gramatyki. Podział na cykle jest nie tylko praktyczny, jako że ujmuje w proste i przejrzyste ramy pstre szachownice językowe krajów i kontynentów. Jest on i teoretycznie uzasadniony. Teza H. Schuchardta, iż między cechami dziedzicznymi a zapożyczonymi istnieje tylko różnica chronologiczna (tzw. elementy pokrewne = starsze elementy zapożyczone), jest dziś uznana i z naciskiem wysuwana także przez językoznawstwo rosyjskie. Z drugiej strony, i to było zapewne głównym motywem ze strony autora takiego ugrupowania materiału, chodziło o uzgodnienie przedstawienia językoznawczego z wielkimi syntezami etnologicznymi i antropologicznymi (W. Schmidta, J. Czekanowskiego i innych). Jednak przedstawienie jest nieraz może zbyt uproszczone, jak np. w wypadku nawarstwienia rodzin południowo-amerykańskich: trzy wielkie rodziny, tupi-guarani, karibi i arawacka wtargnęły do Ameryki Południowej nie wzdłuż Andów, lecz raczej od wschodu drogą Floryda—Antyle—ujście Amazonki (tupi-guarani) względnie ujście Orinoka (Karibowie i Arawacy). Autor w paru wspomnianych już wypadkach (języki australijskie, papuaskie) zastosował nawet dla ustalenia stosunków językowych metodę ilościową (por. Część I str. 70). Ponieważ jednak odnośny materiał składał się wyłącznie ze słowniczków (142 list po 44 wyrazów dla Australii, 16 po kilkaset wyrazów dla języków papuaskich Nowej Gwinei), trudno było o stosowanie innej metody lub, lepiej powiedziawszy, inne przedstawienie stanu rzeczy. Z drugiej strony nie należy się łudzić, by klasyfikacja na podstawie leksyku mogła

zastąpić istotniejszy podział oparty na cechach morfologiczno-składniowych, naświetlający stosunki starsze. Co do australijskiego por. zresztą (niecytowanego) A. P. Elkin'a *The Australian aborigines. How to understand them* 1938 i *Studies in Australian linguistics*. W. Schmidt 1926 opierający się na różnicach w słownictwie ma mniejsze znaczenie.

Wprowadzenie pojęcia cyklu pozwoliło Milewskiemu na oszczędniejsze operowanie właściwym pokrewieństwem. Słusznie wstrzymuje się on od łączenia genetycznego języków ałtajskich z uralskimi lub austronezyjskich z austroazjatyckimi.

Synteza zawarta jest na str. 334—58. Paralelizm rozwoju stosunków językowych na Zachodzie i Wschodzie Starego Świata wraz z Australią, wyrażający się w wytworzeniu tu i tam sześciu równoległych pasów, paralelizm obejmujący częściowo i Nowy Świat, robi na pierwszy rzut oka wrażenie szablonu, nie jest jednak bez dodatknych stron. Jest on wynikiem wspomnianej właśnie tendencji uzgodnienia stosunków językowych globu z syntezą etnologiczną i antropologiczną. Z drugiej strony jest on mnemotechniczną pomocą dla laika gubiącego się w powodzi szczegółów.

Książka zasługuje na głębokie uznanie, zeszyt zaś drugi (atlas) stanowi w swej szczegółowości novum w światowej literaturze językoznawczej. Ze względu i na zainteresowanie specjalistów dziedzin pokrewnych (antropologicznych, socjologicznych) i wysunięcie na czoło w nowych programach studiów językoznawczych należy przypuścić, że drugie wydanie książki stanie się niedługo aktualne. Recenzent uważa w związku z tym za swój obowiązek skierować uwagę na pewne niedomagania, które w nowym wydaniu mogłyby być usunięte.

Laik powinien dowiedzieć się we wstępie na paru przykładach, na czym polega pokrewieństwo językowe i jaką metodą językoznawcy je ustalają (*mati* = *mater* = *mātā* itd.). Dla zrozumienia znowuż pojęcia ligi i cyklu wypadłoby dać przykłady, jak na podstawie zasięgów geograficznych językoznawstwo oznacza warstwy starsze i młodsze, zamienia stosunki przestrzenne na czasowe (Gilliéron, Bartoli i inni). Bez tego czytelnik będzie takie zdania jak »rodzina językowa A nawarstwiła się na rodzinę B« uważał za niepewne domysły. Niemożliwe jest oczywiście przytaczanie za każdym razem szczegółowych

argumentów, chodzi tylko o to, by laik wiedział, że twierdzenia także mogą być udowodnione za pomocą metody geograficznej. W poszczególnych grupach językowych (szczególnie egzotycznych) podać należy tylko języki najważniejsze, przede wszystkim te, które należą bezspornie do danej grupy. Dla przykładu wymienię tego rodzaju niedociągnięcia jak str. 18 *zaparo* (nie tupi-guarani, lecz tworzący wraz z *omagua* osobną rodzinę *zaparo*); str. 19 *peba* (nie karibi, lecz tworzący wraz z *yagua* i *yameo* osobną rodzinę *peba*); str. 20 *jibaro* (nie arawacki, lecz izolowany, z szeregiem dialektów); str. 21 *kuniba* (należący do rodziny nie arawackiej, lecz *pano*); str. 20 *pukina* jest językiem szczepu Uru (nad jez. Titicaca). Czango mówią po hiszpańsku, pierwotnego ich języka nie znamy. Mówiący również po hiszpańsku Uru z nad Pacyfiku, kulturalnie pokrewni z Czango, z powyższymi Uru, poza nazwą, nic wspólnego nie mają. Dziś *uru* i pokrewne mu *chipaya* (czipaja) traktuje się nie jako język arawacki, lecz izolowany¹.

W zakończeniu (str. 367—80) różne aspekty zmian znaczeniowych przedstawione zostały jako różne ich rodzaje. W każdej zmianie znaczeniowej odróżnić możemy aspekt afektywny (w szerokim znaczeniu; należy tu i działanie celowe), będący właściwą przyczyną użycia nowego wyrazu czy też starego wyrazu w nowym znaczeniu, oraz szerzenie i kurczenie się użycia wyrazów (=mieszanie się gwar, narzeczy, języków) wywołujące rozszerzenie lub zacieśnienie znaczenia. Między przykładami *ksiądz*: *pop* a *chambre*: *païlé* nie ma różnicy; formy stare (*pop*, *païlé*), zastąpione przez nowe (*ksiądz*, *chambre*), utrzymują się rezydualnie w skostniałych zwrotach, ze specyficznym zabarwieniem uczuciowym (w podanych przykładach ujemnym, pogardliwym itp.). Ogólne zasady te stosują się nie tylko do słownictwa, ale i do zjawisk morfologicznych. Podziały str. 374, 376, 380 są bez znaczenia naukowego. Czy asymilacja i dysymilacja związane są tylko z czynnikami społecznymi? Dlaczego metatezę (inwersję) traktuje autor na jednej linii z dysymilacją?

Ponieważ Część II »Zarysu« jest w znacznej mierze katalogiem języków i narzeczy świata, wiele odnośnych nazw pojawia

¹ Za informacje dotyczące stosunków językowych południowo-amerykańskich składam niniejszym podziękowanie Pani Dr A. Kowalskiej.

się po raz pierwszy w literaturze naukowej polskiej i z tego powodu należałoby baczniejszą uwagę zwrócić na ich polonizację fonetyczną i graficzną. Autor czyni to w zasadzie, jednak nie zawsze konsekwentnie, miewa np. *v* zamiast *w*: str. 133 kilkakrotnie *Rowuma*, w indeksie geogr. *Rowuma*, str. 247 jezioro Wan, mapa 53 Van, *y* zamiast *j* np. w *narrinyeri* (lepiej *narinjeri*), *koko-yimidir*, *yidgha*, str. 66 *minyung* i *miniung*; transkrybowanie zachodniego *kh-* przez *k-* (tak str. 208 w. 12 *Kailar* zam. poprawnego *Chailar*; str. 207 w. 4. *Khingan* lepiej *Chingan*), obce *ts* zam. *c* w *Irkutsk* (str. 207 w. 19), *Jakutsk* (str. 208 w. 20); *Sululand* (*Zululand*), *auvergn'acki* (lepiej *owerniacki*), *limousiński* (lepiej *limuzyński*) itp. Tekst i indeks zeszytu I wymaga ortograficznej przeróbki z tego punktu widzenia. W bibliografii poszczególnych rozdziałów przytoczone są zasadnicze dzieła podstawowe, czasami jednak z jednej strony nie są one uwidocznione (brak np. 195—7 J. Bloch'a »Structure grammaticale des langues dravidiennes«, M. Cohen'a »Essai comparatif sur le vocabulaire et la phonétique du chamito-sémitique«, str. 48/9 literatury do języków paleoazjatyckich, podstawowej pracy W. Kotwicza *Contributions aux études altaïques* Rocznik Orientalistyczny VII 130—234), z drugiej strony przytaczane bywają rozprawy zbyt specjalne (np. str. 333 Z. Stieber »Czas i przyczyny zaniku polskiego iloczasu«). Dalej wskazane byłoby zachowanie proporcji rozdziałów w tym sensie, iżby poszczególnym rodzinom poświęcić uwagę stosownie do ich znaczenia, historii, zabytków itd. I tak języki bantu lub australijskie obejmują po 23 stron, a altajskie 14 stron, uralskie 5 stron. Te ostatnie raczej zasługują, by podać tabelę ich zaimków lub liczebników, aniżeli rodzina językowa Nigru czy Bantu.

W szczegółach należy zauważyć:

str. 21 w. 1/2 nie zgadza się z kartą; 28 w. 10 lokalizacja kukurydzy niepewna; 83 w. 4, 9, 12 malgaski; 88 w. 3/2 od d. tylko stare pożyczki zachowały archaiczną wymowę; 100 w. 4 od d., 103 w. 15 i 132 w. 21 dlaczego *mlaska* zam. *mlask*? 122 w. 17 lepiej *wolof* (franc. *woloff*, niem. *wolofisch*); 154 w. 13 od d. Kallisthenes mówi o przewandalskich jasnowłosych Libijczykach; 155 w. 20 *rifain* ma przyrostek franc. *-ain* (arab. *rīf* »wybrzeże« < łac. *rīpa*), lepiej język Rifu lub rifski; w. 16 od d. język (5) nazywa się *zenatia* lub *zenetia*; 162 w. 9 od d. i w akademickim istnieje konjugacja sufiksalna (tzw. permansivum); ugary-

tyckie XIV—XIII w.; 176 w. 10 najważniejsza z pocz. XVI w. (Pedro de Alcalá); 187 w. 3 niewiadomo, czy Ligurowie nie byli starszą warstwą Indoeuropejczyków; 191 w. 3—20 problematyczne; 203 w. 18 basermański na podłożu raczej chwarezmijskim (irańskim) niż turkmeńskim; 212 w. 6/5 od d. bardzo wątpliwe; 213 w. 9 od d. Czuwasi prawdopodobnie stoją w ścisłym związku z Hunami; język ich jest jakby ogniwem łączącym języki tureckie z mongolskimi; 215 w. 6. od d. i 216 w. 21 polska nazwa Kumanów: Połowcy (u Arabów: Kipezacy); 216 w. 4 od d. Codex Cumanicus obejmuje i część niemiecką; pochodzi z XIII w.; 219 w. 20 Tatarów (nie Kozaków); w. 21 turkmeński, uzbecki; 226 przyjęcie dla prajęzyka przeciwstawności *welarne: labiowelarne* niepewne; 231 w. 9/10 i 232 w. 6 i 3 od d. *maracki* (franc. *langue maratthe*); 232 brak definicji urdu; 235 w. 5 zapożyczenie *Swaróg* (i *Swarożyc*) z irańskiego bardzo niepewne; 235 należałoby wspomnieć chwarezmijski (chorazmijski), położony między alańskim i wschodnioescytyjskim, znany z zabytków XIII, XIV w.; 236 w. 5/4 teksty nestoriańskie, buddyjskie i *manichejskie*; 245 w. 1 od d. i spirantyzacją zwartych; 248 w. 4 od d. (w Kutach) zupełny zanik mówionej ormiańszczyzny z początkiem XX w.; 258 w. 2 dlaczego nie *lenicja*? 263 w. 14 od d. i palatalizacją (zmiękczeniem) spółgłosek; 273 w. 5 od d. Gotów i Alanów; 276 w. 4 od d., 277 w. 14 i 15, 278 w. 9 i 22, 279 w. 3, 289 w. 10 i 14, 290 w. 18, 370 w. 9 i 3 od d., 371 w. 9, 12 i 14 niepotrzebnie wszędzie wprowadzono wyrażenie *mutacja konsonantyczna* zamiast utartego już w polskim *przesuwka spółgłoskowa*; 279 w. 20 przykład niewłaściwy, gdyż wszystkie praeterito-praesentia mają *-t*; 280 w. 6/7 nazwa *Burgundarholm* utworzona od imienia własnego; 282 za okres od VIII do XI w. mówić należy o Wikingach, nie Szwedach, Duńczykach i Norwegach; 285 w. 5 i 13 lepiej *angijski(ch)*, por. *Anglian* obok *English*; 289 w. 7 od d. i 290 w. 1 *środkowo-niemiecką: średnio-niemiecki* jest określeniem chronologicznym; 290 w. 10 od d. lepiej: do końca XI w.; 2 i 1 od d. Moguncji ... i Spirze; str. 291 w. 11 zamiast *śląskimi: środkowo-niem.*; 292 w. 9 od d. holenderskim, na który składają się elementy dolnofrankońskie, dolnosaskie i fryzyjskie; 294 w. 5 najważniejszą innowacją bałtosłowiańską jest utworzenie charakterystycznego stopnia wzdłużonego (*e:ē = i:i̇ = u:ū* itd.); w związku z tym stoi cecha wymieniona 294 w. 5 od d.; 296 w. 17 zachowanie w st.-pruskim

rodzaju nijakiego u rzeczowników; 300 w. 3 dolnolitewskie czyli żmudzkie; w. 11 od d. łotewskie samogłoski długie.

Zauważone następujące ważniejsze omyłki druku (stosunkowo częste pomieszanie kierunków geograficznych):

str. V w. 4 od d. papuaskie; 18 w. 3 od d. *wschodowi*; 20 w. 6 *wschód* w. 12 od d. *wschód*; 45 w. 10 E. Sapir; 47 w. 17 *wschodzie... zachodzie*; 49 w. 14 resumeje; 53 w. 8 Kroeber; 66 w. 10 od d. resumując; w. 4 od d. *zachodzie... wschodzie*; 71 w. 10 występująca; w. 11 Torresa; 75 w. 13 od d. *wschód*; 84 w. 13 *zachodowi*; 116 w. 16 prefiksów; 126 w. 7 od d. *wschodzie*; 137 w. 14 od d. Gao; 149 w. 14 mediterranoidalny zam. litoralny? 154 w. 12 diakrytyczne; 155 w. 10 Guanczów; 159 w. 14 od d. i 163 w. 15 Echnatona; 161 w. 13 od d. *g*; 167 w. 12 dziś Bosra; w. 3 od d. Nablus; 177 w. 14 Pamiru; 181 w. 5 Alazan; w. 10 od d. *zachód*; 187 w. 7 Sikanów (*Σικανοί*); 189 w. 4 *wschodzie*; 209 w. 7 Niu-czen; w. 7/8 pismo utworzone na wzór chińskiego; w. 20—6 język mandżurski (nie mongolski) był urzędowym do wymarcia dynastii w r. 1912; do końca XVIII w. kolejność znaczenia języków była 1. mandżurski, 2. mongolski, 3. chiński; 212 w. 3 od d. Mongolię Zewnętrzną; 215 w. 21 T(h)u-K(h)uie; 218 w. 8 Poniewieżu; 219 w. 14 osmanli; 233 w. 5 od d. Farsystan; w. 13 od d. Achemenidów; 234 w. 5 od d. nadkaspijskie (i nadczarnomorskie); 235 w. 14 od d. i 246 w. 7 Arsacydów; 239 w. 11 arzawa; 248 w. 10 Masztoca; 255 w. 12 od d. gegijską; 257 w. 3 *wschodowi*; 264 w. 16 *sed(e)*; 265 w. 5 od d. megleńską; 266 w. 9 od d. rumuńska; 267 w. 4 romańskie; 271 w. 17 party-cypował; 272 w. 3 od d. auvergn'acki; 276 w. 4 Tras-os-Montes; 280 w. 1 Gotland; 289 w. 15 od d. »lepszy«; 291 w. 8 od d. yiddish; 295 w. 12 od d. *gālas*; 296 w. 4 od d. *versis... vřřan-*; 299 w. 6 *solowěj*; 308 w. 11 *smrt'*; w. 6 od d. *i, a, e*; 313 w. 12 od d. *zmiotły*; 319 w. 2 od d. *potudn.* (-wielkoruskie); 322 w. 5 od d. *pótnocno-*; 328 w. 6 od d. *wschodniej*; 330 w. 16 od d. nie przekraczające; 334 w. 4/3 od d. Cordillera de los Andes = łańcuch Andów; 337 w. 1/2 Kambodży; w. 11 Półwyspu; 361 w. 7 *porphýra*; w. 1 od d. *galvā*; 373 w. 11 od d. Zarys; 374 w. 3 od d. głowę rodu; 375 w. 7/8 *marh(a)skalk-*.

Streszczenie angielskie (382—424) budzi poważne zastrzeżenia nie tylko co do korekty, ale i samego języka. Niektóre

zdania (np. str. 386 w. 7/8 od d., str. 418 w. 8/11) są wprost niezrozumiałe, pominawszy tego rodzaju lapsusy jak *Galician* («gali-cyjski») zam. *Gallian* albo *Gallic* («galicki»), *make-up* («szminka, przebranie») jako tłumaczenie polskiego »struktura« lub błędy drukarskie jak *cut* (389, 12) zam. *out*, *race* (395, 7) zam. *trace*, *object* (400, 11) zam. *subject* itp.

Sprawy Towarzystwa

II

Sprawozdanie z XIII Zjazdu Naukowego, odbytego we Wrocławiu 5 i 6 czerwca 1949

1. T. Lehr-Spławiński, Zagadnienie tzw. prajęzyków.

Koncepcja tzw. prajęzyka — nie w znaczeniu jakiegoś pierwotnego języka ludzkości, ale jako odtwarzalnej teoretycznie, podstawowej formy, stanowiącej punkt wyjścia ewolucji historycznej poszczególnych pokrewnych sobie języków — jest równie dawna jak językoznawstwo porównawcze. Opiera się ona zasadniczo na dwu przesłankach, wynikających z elementarnych obserwacji nad wzajemnymi stosunkami i rozwojem historycznym języków:

1. Pierwszą z nich jest fakt — oczywisty dla każdego nawet nienaukowego obserwatora —, że współcześnie w okół nas używane języki rozpadają się na pewne grupy, jak np. słowiańska, germańska, romańska itd., związane wewnątrznie mniej lub więcej uderzającym podobieństwem w budowie gramatycznej i słownictwie wchodzących w ich skład języków.

2. Drugą przesłankę stanowi fakt — równie oczywisty dla każdego kto tylko choćby powierzchownie zajmuje się dziejami takich języków —, że im głębiej cofamy się w ich przeszłość historyczną, tym bardziej mnożą się przejawy wzajemnego podobieństwa w budowie i słownictwie języków każdej grupy. Rozwój ich możnaby zatem przedstawić w postaci linii prostych zbiegających się do jednego wspólnego punktu wyjścia.

Przesłanki te prowadzą prostą drogą do wniosku, że języki każdej z takich grup czyli rodzin językowych wyszły ze wspólnego początku, ze wspólnej podstawy gramatyczno-słownikowej,

która była właściwa mowie przodków językowych ludów dziś się językami odnośnej grupy posługujących. Ślady tej wspólnej podstawy trwają po dziś dzień w postaci stosunkowo łatwo dostrzegalnych podobieństw, których ilość maleje w ciągu rozwoju historycznego języków, o jakie chodzi. Ten właśnie, leżący u podstaw tego rozwoju, wspólny niegdyś przodkom językowym całej grupy system gramatyczno-słownikowy przyjęto nazywać umownie prajęzykiem, nie sugerując przez to bynajmniej jakiegś szczególnej starożytności czy pierwotności jego typu. Koncepcja ta nie polega więc wcale na jakichś apriorycznych założeniach, ale jest wynikiem wnioskowania opartego na obserwacji całkowicie realnych faktów językowych.

Ujęcie takie stało się podstawą tzw. genealogicznej klasyfikacji języków, symbolizowanej schematycznie przez znane »drzewo genealogiczne« (»Stammbaum«) Augusta Schleichera. Przeciw tej teorii podnoszono — jak wiadomo — od dawna zarzuty zbyt daleko idącego upraszczania problemu pokrewieństwa językowego przez pomijanie z jednej strony sprawy mieszania języków — co podkreślał szczególnie Hugo Schuchardt —, z drugiej zaś przez nie uwzględnianie właściwych dróg procesu różnicowania językowego, jakie można realnie zauważyć w badaniach nad żywymi narzeczami współczesnych nam języków. Obserwacje z tego zakresu, stwierdzające różnorodność zasięgów terenowych poszczególnych cech językowych i związany z tym brak ścisłego rozgraniczenia terytoriów gwarowych w obrębie każdego języka oraz języków pokrewnych, stały się — jak wiemy — podstawą tzw. »teorii falowej« (»Wellentheorie«), jaką przeciwstawił Schleicherowskiemu »drzewu genealogicznemu« Johannes Schmidt. Oba te słuszne zarzuty nie podważają jednak wcale samej zasady klasyfikacji genealogicznej języków ani tym samym koncepcji prajęzyka jako podstawy tej klasyfikacji, wprowadzają tylko w istocie pożądane uzupełnienie i uściślenie ujęcia. Nie ulega przecież wątpliwości, że każdy język, nie tylko nowoczesny ale i dawny, jest w pewnym stopniu mieszaniną wielu elementów rozmaitego pochodzenia. Żaden więc nie jest na prawdę kontynuantem jednego tylko prajęzyka, ale zawiera składniki wywodzące się z rozmaitych źródeł prajęzykowych. Chodzi tylko o to, które z tych składników przeważają i nadają właściwe piętno systemowi gramatycznemu odnośnego języka: tak np. język bułgarski zali-

czamy bez zastrzeżeń do słowiańskich czyli wywodzimy go z podstawy prasłowiańskiej, ponieważ w jego strukturze gramatycznej przeważają stanowczo elementy prasłowiańskiego pochodzenia, mimo że zarówno w tym zakresie jak i w słownictwie zawiera on mnóstwo cech obcych, niesłowiańskich, które początkami swymi tkwią w innych, poza-słowiańskich źródłach prajęzykowych. »Teoria falowa« J. Schmidta, oparta bezsprzecznie na słusznych obserwacjach, ułatwia tylko zrozumienie przebiegu procesów różnicowania się języka przez podkreślenie krzyżowania się w zmianach językowych rozmaitych tendencji, powstających w różnych ośrodkach i z różnych przyczyn a szerzących się w rozmaitych kierunkach na obszarze jednego i tego samego zespołu językowego. Nie zmienia to jednakowoż faktu, że powstające drogą takiego różnicowania nowe zespoły, choć terytorialnie między sobą ściśle nie rozgraniczone, sprowadzają się przecież w przeszłości do jednej wspólnej podstawy czyli wywodzą się ze wspólnego prajęzyka — zgodnie ze schematem genealogicznym.

W nowszych czasach pojmowanie języka przez tzw. szkołę socjologiczną F. de Saussure'a jako funkcji społecznej zespołu mówiących nie wprowadziło też żadnej istotnej zmiany do zagadnienia, o które nam chodzi. Język w tym rozumieniu jest funkcją, której umiejętność wykonywania jest przekazywana przez poszczególne jednostki w obrębie zespołu z pokolenia w pokolenie, doznając przytem nie uniknionych zmian czy to przez niedokładność naśladowania mowy starszych przez uczących się mówić potomków czy przez rozmaite mieszaniny i wpływy zewnętrzne. W każdym razie jednak języki używane przez współcześnie istniejące zespoły społeczne (plemienne czy narodowe, ludowe czy zawodowe) nie są niczym innym jak kontynuacją mowy używanej przez ich przodków, która ulegała w miarę przekazywania z pokolenia w pokolenie stopniowym, szybszym lub powolniejszym, przemianom, jakie uchodziły najczęściej bezpośredniej świadomości mówiących a rozwijały się często w kierunkach bardzo rozbieżnych. Stąd mimo wyraźnych różnic zachodzących dziś np. między poszczególnymi językami romańskimi, wszystkie te języki są w istocie niewątpliwą transformacją jednej i tej samej starszej formy, którą stanowiła tzw. łacina ludowa, do jakiej sprowadzają się w zasadzie wszystkie wspólne cechy, utrzymujące się po dziś dzień w całym świecie językowym romań-

skim. *Mutatis mutandis* ten sam punkt widzenia stosuje się do języków wszystkich innych »rodzin« językowych jak słowiańska, germańska, celtycka itd., do których przynależne języki przedstawiają zasadniczo formy, będące wynikiem ewolucji języków wspólnych, jakimi posługiwali się przodkowie językowi dziś nimi mówiących zespołów. Mamy tu więc do czynienia tak samo z koncepcją prajęzyka, właściwego każdej z odnośnych grup, tylko przy użyciu odmiennej nieco terminologii: język »wspólny« albo »ogólny« (*langue commune*) bez względu na to, czy będzie nim bezpośrednio historycznie nam przekazana łacina tzw. ludowa, czy też teoretycznie tylko odtwarzane języki »wspólne« jak ogólno-słowiański, ogólno-germański itp.

Inaczej ujmuje to zagadnienie szkoła lingwistyczna radziecka, reprezentowana przez N. J. Marra i jego następców. Twórca jej, akademik Marr, początkowo badacz języków Kaukazu, stwierdziwszy związki zachodzące między tymi językami a językami Azji Przedniej (Kaukazu) z jednej strony oraz zachodnio-europejskimi językami starożytnych Etrusków, Iberów i Basków z drugiej, wysunął najpierw przypuszczenie, że języki tej rodziny — nazwanej przezeń jafetycką — stanowiły w głębokiej starożytności substrat, na którym nawarstwiły się z czasem języki indoeuropejskie i semickie, przejmując z tego substratu pewne właściwości gramatyczne oraz liczne stosunkowo elementy słownikowe. Ujęcie takie nie było w istocie sprzeczne ze schematem prajęzykowym, tym bardziej, że autor rozwijając dalej swoją myśl wywodził ostatecznie, że istniały niegdyś cztery plemiona pierwotne, które rozmieszczone na obszarze całej »Afreurazji« i Ameryki, stworzyły podstawy pod dalszy rozwój wszystkich języków, czym tłumaczy się fakt istnienia w wielu bardzo od siebie oddalonych terytorialnie językach rozmaitych punktów styecznych w budowie i słownictwie, wskazujących na zasadniczą jedność ogólnego procesu językotwórczego (*glotogenicznego*). Wkrótce jednak Marr odstąpił od tej teorii, odrzucając całkowicie tkwiący u jej podstaw schemat prajęzykowy, jakoby sprzeczny z realnym przebiegiem rozwoju form życia społecznego. Rozwój ten polegał mianowicie jego zdaniem wyłącznie na stopniowym scalaniu pierwotnie drobnych komórek społecznych (klanów) w coraz to większe i wyżej zorganizowane zespoły: plemiona, ludy, narody. Paralelnie z tym u podstaw rozwoju językowego nie mógł leżeć

jakiś jednolity język »pranarodu«, ale przeciwnie: drobne tylko zespoły językowe (odpowiadające klanom rodowym), które zraszały się stopniowo — w miarę scalania plemion, rodów i narodów — w języki plemienne, ludowe, narodowe. Tym sposobem została postawiona teza, że rozwój językowy musiał iść od wielorakości ku jednolitości a nie odwrotnie, jak tego wymaga schemat prajęzykowy. Odrzucając całkowicie ten schemat Marr stanął wobec konieczności wyjaśnienia, skąd się biorą liczne podobieństwa i wspólności gramatyczne i słownikowe, występujące w rozmaitych językach w różnym nasileniu, które uważano dotąd za wynik dziedzictwa społecznego po wspólnych prajęzykach. Wyjaśnienia tej trudności szuka on w teorii stadialności rozwoju językowego, która została rozwinięta szerzej dopiero po jego śmierci przez jego spadkobierców naukowych z akademikiem I. I. Mieszczaninowem na czele.

Teoria stadialności wyrosła na podłożu marksistowskiej tezy o ścisłej łączności powstania języka z podstawowym faktem społecznym, jakim jest proces pracy produkcyjnej. Według tej teorii język jako forma świadomości ludzkiej, formującej się na tle życia społecznego w związku z procesami produkcji, wyodrębniał się stopniowo w miarę rozwoju społecznego, doskonalenia się narzędzi pracy, jej podziału itd. Wszelkie przemiany gospodarcze w życiu społecznym, urabiając i przetwarzając umysłowość ludzką, musiały się jakoby odbijać w języku. Wskutek tego rozwój języka musi iść paralelnie z rozwojem życia społeczno-gospodarczego: zasadniczym przemianom umysłowości ludzkiej, związanym z tym życiem, odpowiadają paralelne przemiany w budowie języka. Im zaś przemiany społeczno-gospodarcze głębiej sięgają w świadomość mówiących, tym dalej idącej przebudowie ulega struktura gramatyczna i słownikowa języka, który przechodzi tym sposobem przez pewne, dające się mniej lub więcej wyraźnie scharakteryzować, stadia rozwojowe. Następują one po sobie w zasadzie w tym samym porządku — choć w niejednakowym tempie — w ciągu dziejów wszystkich ludów i języków świata, stanowiąc kolejne fazy odwiecznego, całą ludzkość obejmującego procesu suglottogonicznego. Fazy te szkoła Marrowska wiąże zasadniczo z podstawowymi fazami w rozwoju umysłowości ludzkiej: totemistyczną, mitologiczną i pojęciową (wyższą i niższą), ale powiązania te — jak dotąd — mają charakter raczej postulatu teoretycznego niż realnego wyniku badawczego,

tak że nie ma potrzeby tutaj się nimi zajmować. Z resztą i stadia rozwojowe języka, których przyjmuje się w zasadzie trzy, też nie są dotychczas ściśle rozgraniczone i z punktu widzenia językoznawczego dokładnie zdefiniowane — rzecz znajduje się ciągle w toku opracowania —, tak że trudno się tutaj wdawać w bardziej szczegółowe roztrząsania tego zagadnienia. Aby jednak dalsze wywody nasze nie zawisły w powietrzu, ucieknijmy się do pomocy prof. J. Kuryłowicza, który w znanym swoim artykule o najnowszym językoznawstwie rosyjskim w »Języku Polskim« (1947, nr 1., str. 1—7) zestawił krótko przyjmowane przez językoznawców radzieckich cechy, charakterystyczne dla tych trzech zasadniczych stadiów, w następujący sposób:

Stadium I.: Niezróżnicowany wyraz-zdanie. Brak odrębnych części mowy.

Stadium II.: Zdanie z dwoma różnymi podmiotami (*agens i patiens*). Brak stron czasownikowych. Zróżnicowanie *nomen* i *verbum*. Brak przydawki i przedmiotu. Zaimek dzierżawczy bliższy i dalszy. Aspekty, ale brak czasów. Czas przeszły »zaoczny«.

Stadium III. (a, b): Zdanie z jednym podmiotem (*nominativus*). Powstanie stron czasownikowych. Powstanie przymiotnika, przedmiotu, imiesłowu i bezokolicznika.

Schemat ten dałby się oczywiście jeszcze bardziej szczegółowo rozbudować przez rozmieszczenie w nim momentów powstawania poszczególnych kategorii fleksyjnych i składniowych, ale wdawanie się w to nie ma dla nas celu, tak samo jak i krytyczne rozważanie dotyczące rzeczowego uzasadnienia tych ujęć, które budzą wiele daleko idących wątpliwości. Naszym zadaniem ma być tutaj zastanowienie się, czy teoria stadialnego rozwoju języków i oparty na niej schemat stadiów rozwojowych czynią istotnie — zgodnie z tezami niektórych językoznawców radzieckich — klasyfikację genealogiczną języków i związaną z nimi koncepcję istnienia prajęzyków grupowych zbyt dużą — a nawet szkodliwą, jak się to nieraz twierdzi — dla historycznego ujmowania rozwoju języków w związku z rozwojem społecznym ludów, które się nimi posługują obecnie lub posługiwały w przeszłości.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw stwierdzić zasadniczą słuszność panującego dziś w nauce radzieckiej a opartego o początkowe tezy N. J. Marra poglądu, że błędne jest

pojmowanie genetycznego związku między językami należącymi do jednej i tej samej grupy wyłącznie jako wyniku procesu różnicowania się dawniejszego mniej lub więcej jednolitego zespołu podstawowego czyli tzw. prajęzyka, który znów ze swej strony miałby być produktem rozpadu dawniejszego jeszcze, nadrzędnego niejako, prajęzyka itd. Niewątpliwie przyjmowanie takiego stałego schematu rozwojowego, idącego od starszej jednolitości językowej do wzmagającej się wielorakości zespołów językowych grzeszy daleko posuniętą jednostronnością, która nie liczy się w pełni z realnymi kierunkami rozwoju ugrupowań społecznych, od jakich nie można oddzielać rozwoju językowego. Za równo bowiem z punktu widzenia teoretycznego jak i na podstawie obserwacji historycznych i współczesnych musimy stwierdzić, że rozwój społeczny i związana z nim ewolucja stosunków językowych idzie bardzo często w kierunku odwrotnym: od różnorodności do jedności. Wynika to nie tylko ze słusznej tezy marksistowskiej, że u początków rozwoju społecznego leżały drobne liczebnie klany i grupki rodowe, które rozrzucone na znacznych przestrzeniach musiały się posługiwać odrębnymi wielorakimi gwarami. Luźne związki, jakie między tymi grupkami zachodziły, nie wymagały początkowo ściślejszej łączności językowej. Dopiero łączenie się tych grupek w plemiona, uwarunkowane czynnikami natury społeczno-gospodarczej, dało podstawę w drodze mieszania się i krzyżowania poszczególnych gwar do powstawania większych zespołów językowych, które możnaby nazwać językami plemiennymi. Dalsze procesy unifikacyjne prowadziły — ciągle w oparciu o zmieniające się stosunki społeczno-gospodarcze — do skupiania się zespołów plemiennie-językowych w obszerniejsze jeszcze całości, stanowiące języki ludów, jakie powstawały z zespalandia sąsiadujących i mieszkających się z sobą plemion. Z kolei te języki ludowe, w miarę przekształcania się ludów w narody w związku z powstawaniem i krzepnięciem organizacji państwowej, stawały się językami narodowymi, które bywały nieraz produktem krzyżowania się i zespalandia odmiennych dawniej języków plemiennych czy ludowych w zależności od rozmaitego zasięgu i siły ekspansywnej odnośnych organizmów społeczno-państwowych. Procesy takie nie są tylko teoretycznymi postulatami materializmu dialektycznego, ale dadzą się stwierdzić realnie w rozwoju historycznym: wystarczy wskazać np. na proces unifikacji narzeczy dawnych

plemion italskich pod działaniem wzrastającej przewagi państwowej i kulturalnej Rzymu w ostatnich trzech wiekach przed Chrystusem, albo na zespolenie się dawnych gwar wschodnio-lechickich w zespół językowy polski w toku powstawania organizacji państwowej pod egidą władców plemienia Polan, Piastowiców.

Wynikiem nierównomiernej i często zmiennej intensywności takich procesów unifikacyjnych jest fakt, że powstające tą drogą obszerniejsze zespoły językowe mają najczęściej charakter niejednorodny, zachowując w swoim obrębie nieraz bardzo wyraźne ślady dawniejszych rozgraniczeń gwarowych w postaci tzw. izoglos przecinających w rozmaitych kierunkach obszar nowszych ugrupowań i łączących niejednokrotnie ich części w zakresie pewnych zjawisk z sąsiednimi terytoriami, jakie weszły z czasem w skład innych zespołów językowych. Za przykład może tu między innymi posłużyć izoglosa (izofona) międzywyrazowego udźwięczniania spółgłosek wygłosowych przed nagłosowymi samogłoskami i sonornymi następnymi wyrazów (typ: *braǰ idzie, braǰ robi*), która przecina obszar językowy polski, oddzielając terytoria gwarowe pierwotnej Małopolski, Śląska i Wielkopolski od reszty gwar polskich (Mazowsza i terenów nowopolskich), a łączy je z pogranicznymi gwarami Czech wschodnich, Moraw i Słowaczyny, jakie w okresie krystalizacji języków zachodnio-słowiańskich weszły w skład zespołów językowych czeskiego i słowackiego.

Takie przeżytki starszych rozgraniczeń gwarowych, sięgających czasów poprzedzających procesy unifikacyjne, nie są jednakowoż jedynymi rysami, jakie się pojawiają na taflí względnej jednolitości językowej, będącej produktem tych procesów. Odmiennie warunki gospodarcze czy społeczno-kulturalne, wytwarzające się z różnych powodów w niektórych częściach takich względnie jednolitych obszarów językowych, znajdują odbicie w języku w postaci powstawania nowych różnic gwarowych, nowych izoglos, nie związanych wcale z różnicami dawniejszymi. Tak np. na gruncie polskim do takich nowych zjawisk gwarowych należy zanik ścieśnionej wymowy $\dot{a} \Rightarrow a$ (*čarný pták špeva* $\Leftarrow$ *čárny pták špěvā*), który występuje w pasie północnym i wschodnim obszaru językowego polskiego, na terenach objętych późną stosunkowo ekspansją polszczyzny a zaludnionych przedtem przez ludność pochodzenia staro-pruskiego albo ruskiego. Zjawiska tego rodzaju wynikające ze słabszej łączności społeczno-

kulturalnej odnośnych terenów z właściwymi ośrodkami życia narodowego, mogłyby przy sprzyjających warunkach rozrósć się i pogłębić, gdyby nie hamujące takie dążności działanie czynników dośrodkowych, jak przede wszystkim wpływ języka kulturalnego, szerzony przez państwo, szkołę i kościół, które nie dopuszczają do wytworzenia się na tym tle silniej wyodrębnionych odłamów dialektycznych.

Inaczej jednak działo się w epokach dawniejszych, wczesno-historycznych lub przedhistorycznych, kiedy tego rodzaju czynniki hamujące nie działały. Wówczas to jeśli zachodziły warunki sprzyjające rozluźnianiu się łączności społeczno-językowej w obrębie przez pewien czas jednolitego zespołu językowego — czy to np. zmiana stosunków gospodarczych, czy ekspansja polityczna na nowe obszary o odmiennym podłożu etniczno-językowym albo też na odwrót penetracja obcych żywiołów językowych na obszar językowy danego zespołu — powstające na tym tle różnice gwarowe wobec braku dostatecznych czynników hamujących pogłębiały się i rozszerzały ustawicznie. Prowadziło to ostatecznie do rozbitcia poprzedniej łączności językowej i do wytworzenia nowych, samodzielnie się rozwijających zespołów, które zachowywały jednak mniej lub więcej wyraźne ślady dawniejszej łączności rozwojowej w postaci wspólnych właściwości strukturalnych i słownikowych, przekazanych z czasów poprzedniej jedności dawnego zespołu językowego.

Tak przedstawiają się normalne koleje procesu przetwarzania się jednego, względnie jednolitego zespołu językowego, który moglibyśmy nazwać zespołem podstawowym ale przywykliśmy nazywać prajęzykiem, w języki następne, tworzące tzw. rodzinę językową, które wiążą się ze sobą wzajemnie tzw. pokrewieństwem językowym tj. wspólnością pochodzenia przekazanego od jednego wspólnego języka podstawowego czyli prajęzyka.

Ujęcie takie nie ma więc nic wspólnego z koncepcją jakiegoś apriorycznie przyjmowanego prajęzyka, którego powstanie byłoby czymś »tajemniczym« — jak się czyta nieraz w wywodach przeciwników tzw. »teorii prajęzykowej« —, związanym z koncepcją jakiegoś koniecznie rasowo jednolitego »pranarodu« a sprzecznym z normalną drogą rozwoju ustroju społecznego. Przeciwnie: tak pojmowany przebieg rozwoju związków

między językami odpowiada w zupełności procesom formowania się zespołów społecznych, które od drobnych skupisk klanowych poczynając stapiają się stopniowo — w miarę doskonalenia środków i organizacji pracy produkcyjnej — w zespoły plemienne, potem ludowe i narodowe. Nieraz jednak wskutek oddziaływania niezawsze łatwych do historycznego uchwycenia czynników gospodarczo-społecznych czy kulturalno-politycznych powstają też tendencje przeciwnie, odśrodkowe, które prowadzą do rozluźnienia a nawet rozbicia formujących się lub już sformułowanych większych całości na nowe odłamy, mniej lub więcej wyraźnie związane z sobą przez przeżytki społeczno-kulturalne przekazane z dawniejszych okresów¹.

Ten ścisły związek tak pojmowanych procesów rozwoju stosunków międzyjęzykowych z ich podstawą społeczno-gospodarczą i kulturalno-polityczną można doskonale zaobserwować na bezpośrednio historycznie stwierdzalnych kolejach powstania i rozwoju jednej z trwających do dziś w pełni rozkwitu rodzin językowych, a mianowicie języków romańskich. Języki te są, jak wiemy, oczywiście kontynuacją tzw. łaciny ludowej tj. potocznej mowy, jaką posługiwały się masy ludności europejskiej i afrykańskich państwa rzymskiego, które uległy językowej romanizacji w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie. Języki romańskie stanowią więc jedyną rodzinę językową, której język podstawowy czyli tzw. prajęzyk jest nam bezpośrednio — choć z pewnością nie we wszystkich szczegółach — znany i nie może być uważany za jakąś tylko teoretycznie odtwarzalną fikcję naukową. Z drugiej strony zaś znamy także historycznie genezę tego „prajęzyka”, wiemy bowiem, że język łaciński powstał w ostat-

¹ Warto w tym związku wspomnieć, że Fryderyk Engels charakteryzując rozwój stosunków wśród plemion Indian amerykańskich zwrócił uwagę na fakt, że »tworzenie się nowych plemion i dialektów w drodze rozszczepiania się jeszcze do niedawna miało miejsce w Ameryce i zapewne jeszcze teraz nie ustało całkowicie. Tam zaś gdzie dwa osłabione plemiona złączyły się w jedno, zdarza się wyjątkowo, że w jednym plemieniu mówią dwoma blisko pokrewnymi dialektami« (por. F. Engels: *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. Warszawa [Książka] 1948, str. 104). Obie te obserwacje mieszczą się doskonale w powyższym schemacie rozwoju stosunków językowych i mogą służyć dla jego ilustracji.

nich wiekach przed narodzeniem Chrystusa z zespolenia licznych narzeczy plemiennych środkowej Itali: a mianowicie łatyńskich, oskijskich, umbryjskich, sabińskich, sabelskich i innych, wśród których przewagę zyskał dialekt łatyński rozrastającego się i gospodarczo oraz politycznie coraz silniej dominującego Rzymu. Silna organizacja państwowa rzymska przyczyniła się oczywiście wybitnie do umocnienia stanowiska oraz konsolidacji wewnętrznej języka łacińskiego, a świetny rozwój literatury klasycznej w I. w. przed Chr. zapewnił mu na długie wieki dominującą pozycję jako języka kulturalnego całej zachodniej Europy. Równocześnie zaś, odkąd państwo rzymskie opanowało w III—I w. przed Chr. kraje śródziemnomorskie i zachodnio-europejskie, język potoczny Rzymu, wówczas już upowszechniony w Italii, ogarnął swoją ekspansją, opartą o cały aparat państwowy, armię i szkołę — w pewnym stopniu też o kolonizację — wszystkie zachodnie prowincje cesarstwa, gdzie ludność przyjmowała go świadomie jako organ wyższej kultury społeczno-gospodarczej i umysłowej. Zaczęły więc mówić po łacinie północne Bałkany, Dacja i Panonia, kraje alpejskie i południowa Germania (dorzecze Dunaju i górnego Renu), Hiszpania, Galia i znaczna część Brytanii. Taka ogromna i bardzo szybka ekspansja na tereny o obcym podłożu językowym musiała wywołać w krótkim czasie znaczne zmiany w strukturze gramatycznej i słownictwie szerzącej się łaciny — zmiany polegające przede wszystkim na usuwaniu z niej pewnych właściwości szczególnie trudnych do przyswojenia dla ludności obcojęzycznej (np. opozycja iloczynowa samogłosek długich i krótkich, którą zastąpiono przez opozycję różnic jakościowych u samogłosek itp.), nadto zaś na różnicowaniu jej przez dostosowanie w pewnym zakresie do różnorodnych tendencji językowych, właściwych mowie miejscowej poszczególnych prowincji. W dalszym ciągu stopniowe rozluźnianie związków społeczno-gospodarczych i kulturalnych tych prowincji z Italią i Rzymem, postępujące ustawicznie w miarę słabnięcia spójni państwowej w obrębie olbrzymiego imperium, sprzyjało pogłębianiu się tych tendencji różnicujących, które przerodziły się w wyraźne dążności odśrodkowe i po upadku państwa zachodniorzymskiego zyskały w w. V—VIII stanowczą przewagę, doprowadzając ostatecznie do zupełnego rozbicia dotychczasowej spójni językowej łacińskiej. Względnie jednolity dotąd obszar językowy

mówiący późną, mocno dialektycznie zróżnicowaną łaciną rozpadł się wtedy na kilkadziesiąt, nie związanych już z sobą dalszą spójnią rozwojową, narzeczy, które w ciągu następnych 3—4 wieków dzięki ustaleniu nowych ośrodków państwowo-kulturalnych skonsolidowały się w postaci dziesięciu historycznie znanych języków romańskich (rumuński, dalmatyński, włoski, sardyński, reto-romański, francuski, prowansalski, kataloński, hiszpański i portugalski). — Cały ten łańcuch rozwojowy, złożony z kolejno następujących po sobie przejawów konsolidacji i rozpadu zespołów językowych bez wątpienia z sobą genetycznie związanych — łańcuch dostępny w całości dla bezpośrednich badań historyczno-językowych — stanowi doskonałą ilustrację mechaniki tych procesów i może służyć za znakomite oparcie metodyczne dla ich rekonstrukcji w analogicznych wypadkach w odniesieniu do grup językowych, których rozwój usuwa się spod bezpośredniej historycznej obserwacji, kryjąc się w mrokach przeddziejowych.

Rozpatrzywszy powyżej zagadnienie tzw. genealogicznego ujmowania związków zachodzących między językami i stwierdziwszy jego realne i metodyczne uzasadnienie, wróćmy teraz do pytania, któreśmy sobie poprzednio postawili: w jakim stosunku tak pojmowana teoria pokrewieństwa językowego (czyli tzw. teoria »prajęzykowa« — według terminologii uczonych radzieckich) pozostaje do wysuniętej przez N. J. Marra i jego szkołę teorii stadialności w rozwoju językowym? w szczególności zaś czy może być przez nią zastąpiona z istotną korzyścią dla wyjaśnienia historycznego rozwoju i ugrupowania języków?

Szukając odpowiedzi na te pytania, nie chcemy się tu wdawać w jakiegokolwiek krytyczne rozważania w odniesieniu do samej koncepcji stadialnego rozwoju języków, do ujmowania poszczególnych zjawisk językowych w obrębie schematu stadialności — co z resztą w pracach uczonych radzieckich nie zostało dotąd w dostatecznej mierze sprecyzowane —, postawiliśmy sobie bowiem za zadanie analizę zagadnienia tzw. prajęzyków tzn. genetycznych związków między językami a nie spekulatywne roztrząsania kolejności przemian w myślowej strukturze języka, które się wiążą z zagadnieniami powstawania języka w ogóle czyli z tzw. glotogonią. Podejmowanie takich roztrząsań przekraczałoby z resztą w chwili obecnej naszą możliwość badawczą, zagadnienia te bowiem nie są dotąd dostatecznie naukowo podbudowane.

Wystarczy nam tu stwierdzenie, że schemat stadialnego rozwoju języków przyjmuje — jak dotąd całkiem hipotetycznie — szereg stopni rozwojowych, przez które mają przechodzić w zasadzie wszystkie języki ludzkie bez względu na czas i przestrzeń swego istnienia i bez względu na przynależność do tej czy innej rodziny językowej, stadia mają być bowiem językowym odbiciem przemian myślowych, odpowiadających zmianom w strukturze gospodarczej i ustrojowej, przez jakie przechodzą wszystkie społeczeństwa. Ujęcie to uzasadnia się jakoby zgodnie z tezami marksizmu tym, że wszelkie przemiany gospodarczo-społeczne wpływają bezpośrednio na kształtowanie się umysłowości członków społeczeństwa a powstające tą drogą zmiany w tej umysłowości muszą się odbijać na strukturze języka, ponieważ wiąże się ona ściśle z każdorazowymi formami świadomości mówiących. Na tym ma polegać dialektyczna jedność między językiem a myśleniem z jednej strony oraz między myśleniem a rzeczywistością społeczną z drugiej. Otóż języki ludów znajdujących się na wyższych stopniach rozwoju społecznego powinny nie tylko przedstawiać odpowiadające temu stanowi rzeczy wyższe stadia rozwoju językowego, ale muszą też zawierać w sobie — choćby w postaci przeżytków — rezultaty rozwoju stadiów poprzednich. Jeśli więc języki indoeuropejskie przez swój bogato rozwinięty system kategorii gramatyczno-znaczeniowych przedstawiają najdalej ze wszystkich znanych języków posunięte stadium rozwojowe (III. a, b), to trzeba by zasadniczo przyjąć, że przodkowie językowi ludów mówiących tymi językami przeszli przez stadia dawniejsze, mniej bogato rozwinięte, odpowiadające starszym fazom rozwoju społecznego. N. J. Marr uważał za takie stadium dawniejsze języki o typie, który nazwał jafetyckim, zachowane szczątkowo — jak to już wiemy — na ogromnych przestrzeniach od Pamiru po półwysep Iberyjski. Stanowiły one w jego ujęciu podłoże, z którego w drodze przemian stadialnych wyrosły języki indoeuropejskie, zachowujące w swej budowie i słownictwie nie jeden przeżytek strukturalny tkwiący początkami swymi w dawniejszym stadium jafetyckim. Ujęcie takie — teoretycznie dopuszczalne — nie da się jednak faktycznie udowodnić, póki się nie wykaże, że między zespołem językowym indoeuropejskim a domniemanym podłożem jafetyckim zachodzi nie tylko łączność formalna przez dalej posunięty stopień rozwoju

zasobów kategorii gramatyczno-znaczeniowych, ale także materialny związek w zasobie etymologicznym, tj. w systemie fonemów, morfemów i całkowitych wyrazów. Dowodu zaś takiego ani Marr ani jego następcy nie przeprowadzili i można wątpić, czy da się on kiedykolwiek przeprowadzić wobec więcej niż fragmentarycznej znajomości danych dotyczących przeszłości historycznej tzw. jafetyckich języków. Wszystkie próby etymologiczne, jakie w tym zakresie dotąd podejmowano — w oparciu o tzw. Marrowską teorię czterech elementów — dawały wyniki zgoła nie przekonujące i zostały w nauce radzieckiej w ostatnich latach całkiem poniecane. W tym stanie rzeczy zaś nie może być mowy o zastąpieniu w badaniach nad przedhistoryczną przeszłością języków teorii genetycznego pokrewieństwa języków przez teorię stadialności w ich rozwoju.

Obie te teorie mają swoje odmienne teoretyczne uzasadnienia i jedna drugiej mogłaby w istocie nie przeszkadzać. Pierwsza zajmuje się bowiem wykrywaniem i wyjaśnianiem związków między językami w zakresie realnego materiału etymologicznego oraz budowy form gramatycznych i wysnuwa stąd wnioski o genetycznej filiacji języków, ujmując je w grupy oparte na tzw. pokrewieństwie czyli w rodziny językowe, nie rości sobie przytem pretensji do rozwiązywania zagadnień pochodzenia i powstania mowy ludzkiej w ogólności. Druga zaś teoria — o wiele bardziej abstrakcyjna i aprioryczna — dąży do wyświetlenia rozwoju językowych przejawów myślenia ludzkiego, grupując je w stadia, które usiłuje powiązać z poszczególnymi fazami rozwoju gospodarczo-społecznego odnośnych ludów. Przyswiewa jej nadzieja wykrycia w drodze wnioskowania retrospektywnego wraz z wyjaśnieniem zawiązków życia społecznego także pierwocin powstawania mowy ludzkiej jako organu tego życia. Wyniki badań opartych o jedną i drugą teorię bynajmniej się w istocie nie wykluczają, ale przeciwnie: mogłyby się uzupełniać. Łańcuch pokoleniami przekazywanego pokrewieństwa językowego zawierać może szereg stadiów rozwojowych w rozumieniu teorii Marrowskiej i odwrotnie stadia te wiązać się mogą bez przeszkód z rozwojem genetycznym języków i ich ugrupowaniem w obrębie rodzin językowych. Paralelne badania, idące obu tymi drogami, nie tylko sobie nie przeszkadzają, ale mogłyby się przyczynić do bardziej wszechstronnego niż dotąd historycznego ujmowania przeszłości języków.

Nowsza literatura przedmiotu

a) Dla zagadnienia prajęzyków:

- A. Meillet: *Le problème de la parenté des langages*. (W zbiorze: *Linguistique historique et linguistique générale*. Paris 1926, str. 76—101).
- A. Meillet: *Les parentés des langues*. (tamże, str. 102—9).
- A. Meillet: *Différenciation et unification dans les langages*. (tamże, str. 110—129).
- A. Meillet: *Sur deux questions de principe*. (Bulletin de la Société de Linguistique de Paris. XXXII, 1931, str. 185—7).
- J. Baudouin de Courtenay: *Zagadnienie pokrewieństwa językowego*. (Biuletyn Pol. Towarzystwa Językoznawczego. II, 1930, str. 104—116).
- T. Lehr-Splawiński: *Zagadnienie pokrewieństwa językowego*. (tamże, str. 130—37).
- V. Bertoldi: *Problèmes de substrat*. Essai de méthodologie dans le domaine préhistorique de la toponymie et du vocabulaire. (Bulletin de la Société de Linguistique de Paris. XXXII, 1931, str. 93—184).
- P. Pintelon: *Les caractères généraux d'une langue commune*. (Rapports du V-e Congrès International des Linguistes. Bruxelles 28. VIII—2. IX 1939, str. 40—56).
- T. Milewski: *Zarys językoznawstwa ogólnego*. cz. II. z. I. (Lublin—Kraków 1948, str. 1—12).

Por. też wypowiedzi w pracach przytoczonych niżej pod b

b) Dla zagadnienia stadialności:

- И. И. Мещанинов: *Новое учение о языке*. Стадильная типология. (Курс лекций составленный на основе конспекта студента ЛИФЛИ В. Карповича с соответствующими дополнениями). OGIZ. Leningrad 1936, str. 343.
- I. I. Meščaninov: *Une théorie nouvelle en linguistique*. (Rapport de J. J. Meščaninov, de l'Académie, à la séance solennelle du 220-e anniversaire de l'Académie des Sciences de l'U.R.S.S. — Moscou — Léningrad 1945, str. 12).

- И. И. Мещанинов: *Учение Н. Я. Марра о стадийности*. (Известия Академии Наук С. С. С. Р. Отделение Литературы и Языка. t. VI zesz. 1. 1947, str. 35—41).
- И. И. Мещанинов: *Проблема стадийности в развитии языка*. (tamże, zesz. 3, 1947, str. 173—188).
- И. И. Мещанинов: *Новое учение о языке на современном этапе развития*. (Издательство Ленингр. Госуд. ордена Ленина Университета. — Leningrad 1940. str. 90, por. str. 3—46).
- I. I. Mieszczaninow: *Prace N. J. Marra o języku*. (Biblioteczka Naukowa »Po Prostu« nr 3. — Rozprawa z t. II. Księgi Jubileuszowej Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej Październikowej, str. 2—21).
- Ю. Р. Курьлович: *Эргативность и стадийность в языке*. (Известия Академии Наук С. С. С. Р. Отделение Литературы и Языка. t. V, zesz. 5. 1946. str. 387—393).
- J. Kuryłowicz: *Językoznawstwo rosyjskie ostatniej doby*. (Język Polski. XXVII, 1947, str. 1—7).
- С. Д. Капнелсон: *Эргативная конструкция и эргативное предложение*. (Известия Академии Наук С. С. С. Р. Отделение Литературы и Языка. t. VI, zesz. 1. 1947, str. 43—49).
- И. И. Цукерман: *Н. Я. Марр и советское языкознание*. W dodatku do: И. И. Мещанинов: *Новое учение о языке на современном этапе развития*, tamże str. 47—89).
- A. Schaff: *Pojęcie i słowo*. Próba analizy marksistowskiej. (Łódź 1946, str. 218, por. cz. II; rozdz. 2. Myślenie pierwotne. str. 161—200).

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Czekanowski, Rudnicki, Słuszkiewicz, Stopa, Doroszewski, Willman-Grabowska.

2. W. Doroszewski, Czynniki świadomości w ewolucji języka (streszczenia nie nadesłano).

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Stieber, Milewski, Stopa, Rudnicki, Willman-Grabowska, Lutman-Kokoszynska, Koneczna, Słuszkiewicz.

3. T. Milewski: Podstawy teoretyczne typologii języków.

§ 1. Podstawą lingwistyki XX w. jest koncepcja języka jako tworu społecznego mającego pewną trwałość w czasie, jako systemu norm wzajemnie od siebie zależnych, które istnieją poza tekstem, ale są niezbędne dla jego zrozumienia. Dział językoznawstwa, który zajmuje się analizą budowy tego systemu, nazywamy gramatyką. Może być ona uprawiana na dwóch płaszczyznach, a mianowicie na płaszczyźnie idiosynchronicznej jako opis poszczególnych systemów językowych i na płaszczyźnie panchronicznej, jako gramatyka ogólna.

Pierwszym zadaniem gramatyki ogólnej jest ustalenie i analiza cech wspólnych wszystkim systemom językowym. Dział gramatyki zajmujący się tym zagadnieniem określamy nazwą teorii języka. Ma ona do czynienia z trzema rodzajami cech. Grupę pierwszą stanowią cechy właściwe wszystkim znakom, a więc przede wszystkim to, że są one zjawiskami obiektywnymi odsyłającymi naszą świadomość do innych zjawisk obiektywnie istniejących lub tylko intencjonalnych. Grupę drugą tworzą cechy właściwe tylko niektórym znakom, a między innymi i znakom językowym, jak np. ich arbitralność, a co z tym się łączy konwencjonalność i systemowość. Grupę trzecią wreszcie, najciekawszą dla lingwistów, stanowią cechy właściwe tylko znakom językowym, które odróżniają je od znaków niejęzykowych.

Za taką cechą specyficzną językową podaje się powszechnie możliwość tworzenia wypowiedzi z odrębnych znaków językowych, jakimi są wyrazy. Cechę tę uważa Mieszczaninow słusznie za wspólną wszystkim językom, K. Bühler zaś określa ją w swym czwartym aksjomacie jako dwuklasowość języka polegającą na odrębności wyrazów od zdań. Obserwacja leżąca u podstaw tych twierdzeń jest niezawodnie słuszna, lecz wymaga ściślejszego ujęcia. Odrębnością języka nie jest sama możliwość zaszeregowania wyrazów i tworzenia z nich całości wyższego rzędu przy pomocy intonacji i różnych sygnałów delimitacyjnych. Tego rodzaju jednostki złożone występują i w innych systemach znaków, jak np. w piśmie obrazkowym ludów pierwotnych i w różnych systemach sygnałów mimicznych, optycznych i słuchowych. Różnica leży głębiej. Język wyraża rozmaite treści przy pomocy trzech różnych technik: symbolizowania, wskazywania i konotowania. Symbol jest odpowiednikiem pewnej klasy zjawisk, którą zastępuje

w naszej świadomości, np. *koń*, *pies*, *piszesz*, *czytasz*. Wskazywanie polega na zwracaniu naszej uwagi z pewnego miejsca stania w pewnym kierunku, np. *ten*, *ów*, *tamten*. Konotowanie otwiera w naszej świadomości miejsce dla pewnych bytów bez zastępowania ich jednak i bez ustalania jakichkolwiek stosunków kierunkowych. I tak np. spójnik *i* otwiera w naszej świadomości dwa miejsca przed i po sobie, które mogą być wypełnione przez jakieś wyrazy, a podobnie czasownik *kocha* otwiera dwa miejsca jedno dla podmiotu w nominativie (*kto?*) i drugie dla przedmiotu w accusativie (*kogo?*). Otóż pozajęzykowe systemy znaków posługują się w szerokim zakresie techniką symbolizowania i wskazywania, natomiast jest im obcą konotacja syntaktyczna (zwana też rekcją), która otwiera miejsca w naszej świadomości i w kontekście do wypełnienia przez pewne określone wyrazy. Ten typ konotacji jest cechą specyficzną znaków językowych i choć w różnych językach przybiera ona różne formy, wszędzie jednak występuje. Wyrazy mogą tworzyć zdania, ponieważ przynajmniej niektóre z nich są w naszej świadomości ośrodkami schematów syntaktycznych, których poszczególne części są przez nie konotowane, zapowiadane i mogą być w odpowiedni sposób wypełnione przez mówiących.

Obok teorii języka drugim działem gramatyki ogólnej jest typologia języków. Zadaniem jej jest analiza tych cech systemów językowych, które wprawdzie nie są wspólne wszystkim językom, ale występują w większych ich grupach. Typ lingwistyczny jest to właśnie grupa języków posiadających wspólne cechy strukturalne. Pierwszym problemem typologii jest więc dobór cech, na podstawie których mamy wydzielać typy. Chodzi tu o wybór cech ważnych, tj. takich, które przejawiają się w możliwie największej ilości szczegółów systemu, cech, które są właściwie już zespołami cech z sobą związanych, wynikających ze wspólnych przyczyn synchronicznych. Cech takich szeroko rozgałęzionych w systemie wymienić można kilka. Omówimy je tu kolejno zaczynając od cech fonologicznych.

§ 2. Niektóre opozycje fonologiczne występują we wszystkich językach. Tu należy przeciwieństwo fonemów otwartych (samogłosek) i fonemów zamkniętych (spółgłosek), opozycja przynajmniej trzech samogłosek (są nimi prawie zawsze *a* i *u*), a następnie opozycja spółgłosek ustnych i nosowych oraz war-

gowych i językowych. Inne opozycje fonologiczne są właściwe tylko większym lub mniejszym grupom języków. R. Jakobson (*Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, Uppsala 1941) wykazał, że zespół opozycji ogólnojęzykowych nie jest przypadkowy. Są to opozycje zachodzące między elementami obiektywnie bardziej od siebie różnymi niż elementy, które tworzą opozycje właściwe tylko niektórym językom. Ten zespół cech powszechny jest jednak zbyt szczupły, by można na nim oprzeć cały system fonologiczny. Wszystkie języki zatem rozbudowują system opozycji powszechnych, różnica między nimi polega na tym, że jedne z nich rozbudowują bardziej system opozycji samogłoskowych, drugie system opozycji spółgłoskowych, trzecie wreszcie utrzymują oba te systemy w równowadze. Języki pierwszego typu nazywamy wokalicznymi, drugiego konsonantycznymi, trzeciego zaś pośrednimi. Tę typologię pierwszy wysunął A. V. Isačenko (*Versuch einer Typologie der slavischen Sprachen*, *Linguistica Slovaca* I, 1939—40, str. 64 i nast.). Wziął on za kryterium podziału procent ilości samogłosek i spółgłosek w inwentarzu fonologicznym badanego języka. Problem ten pogłębił bardzo Jiří Krámský (*Fonologické využití samohláskových fonémát*, *Linguistica Slovaca* IV—VI, 1946—48, str. 39—43), który stwierdził, że ilość procentowa samogłosek w inwentarzu fonologicznym języka pozostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do częstości ich występowania w tekście. To samo oczywiście odnosi się i do spółgłosek. W ten sposób w obręb typologii została wciągnięta także kombinatoryka fonologiczna. Z badań Krámskiego wynika, że w każdym języku rola elementów wokalicznych i konsonantycznych się równoważy, równowaga ta jednak uzyskana jest w różnych językach w różny sposób. Języki takie jak niemiecki, który wedle obliczeń Krámskiego posiada tylko 52.6% spółgłosek w inwentarzu, a aż 61.7% spółgłosek w tekście, nazywać możemy językami wokalicznymi, języki takie jak czeski (66.6% spółgłosek w inwentarzu a 57.6% w tekście) to języki pośrednie, języki wreszcie tego typu co włoski (82.5% spółgłosek w inwentarzu i 52.0% w tekście) lub klasyczny język arabski (89.7% spółgłosek w inwentarzu i 52.0% w tekście wedle J. Cantineau, *BSL* XLIII f. 1, str. 93) określać możemy jako języki spółgłoskowe. Oczywiście wyniki dotychczasowe są zaledwie postawieniem problemu a nie jego rozwiązaniem. Sprawdzenia

wymaga przede wszystkim teza Krámskiego o odwrotnie proporcjonalnym stosunku częstości występowania fonemów wokalicznych i konsonantycznych w inwentarzu i w tekście. Teza ta musi być sprawdzona na materiale większej niż dotychczas ilości języków. Po wtóre brak systematycznych studiów nad ustaleniem zasięgów wyróżnionych tu typów. Na podstawie dotychczasowych badań można zaryzykować twierdzenie, że stare języki indoeuropejskie oraz języki kaukaskie, semickie i drawidyjskie należą do typu konsonantycznego, natomiast języki uralско-áltajskie, chińsko-tybetańskie i austroazjatyckie (przede wszystkim język khmer) reprezentują typ wokaliczny. Na terenie współczesnej Europy są reprezentowane oba wymienione typy jak również i ich stadia pośrednie. Po trzecie należy pamiętać, że zarówno typ wokaliczny jak i konsonantyczny dzielą się na dalsze podtypy zależnie od funkcjonujących w danych językach kategorii fonologicznych. I tak w obrębie typu konsonantycznego wyodrębnia się wyraźnie typ kaukaski opozycją spółgłosek przednio- i tylnoguturalnych, rekurzywnych i infraglotalnych, oraz w mniejszym zakresie ciężkich i lekkich. Opozycja spółgłosek przednio- i tylnoguturalnych występuje również w kręgu języków rozmieszczonych po obu stronach Cieśniny Beringa, a przede wszystkim w dialektach paleoazjatyckich i eskimo-aleuckich. Z drugiej strony należy podkreślić istnienie podtypu południowo-afrykańskiego, którego cechą charakterystyczną są mlaski. Przyszłe studia pozwolą niezawodnie na wykrycie dalszych podtypów. Bardzo owocną w tych badaniach mogłaby się okazać metoda kartograficzna zastosowana już w tej dziedzinie przez P. W. Schmidta (*Die Sprachfamilien und Sprachenkreise der Erde*, Atlas, 1926). Metoda ta umożliwi ustalenie koincydencji zasięgów użycia poszczególnych opozycji fonologicznych.

§ 3. Cechy wokaliczne i konsonantyczne, które omawialiśmy dotychczas, to cechy fonemów, cechy prozodyczne natomiast, do których teraz przechodzimy, to cechy sylab. Aby zrozumieć zagadnienie sylaby, trzeba ją rozpatrywać na trzech płaszczyznach: fonetycznej, psychologicznej i funkcyjnej. Sylaba jest realnością fonetyczną. Dźwięki mające większą doniosłość akustyczną przeplatają się w ciągu mowy z dźwiękami mającymi doniosłość mniejszą, wskutek czego ciąg ten przedstawia się pod względem doniosłości akustycznej jako falista linia sinusoidy. Odcinek tej

linii utworzony przez jeden dźwięk donioślejszy, w całości lub w części wokaliczny, ograniczony dwoma najbliższymi mu punktami akustycznie słabszymi — to właśnie sylaba. Granice sylaby fonetycznej możemy badać przy pomocy instrumentów, jak to wykazał Sveinn Bergsveinsson (*Grundfragen der isländischen Satzphonetik, Phonometrische Forschungen, Reihe A, Band 2: Copenhagen-Berlin 1941; recenzja A. Martinet, BSL XLII, f. 2, str. 36—9*). Miarowe falowanie doniosłości ciągu mowy wynikłe z następstwa po sobie punktów akustycznie donioślejszych i słabszych wywołuje w nas wrażenie rytmu, które jak wiadomo powstaje wówczas, gdy pewne elementy powtarzają się w regularnych odstępach czasu lub przestrzeni. Jeden takt tego rytmu — to sylaba psychologiczna. Jest ona zjawiskiem ogólnoludzkim i w poczuciu mówiących istnieje ona we wszystkich językach. Jej granice dadzą się określić przy pomocy reguł mających z pewnymi odchyleniami znaczenie dla wszystkich języków, jak to uczynił prof. Jerzy Kuryłowicz w artykule pt. *Contribution à la théorie de la syllabe* (*Biuletyn PTJ VIII, 80—114*). Stały rytm sylabiczny, właśnie dlatego, że jest stały, nie posiada żadnej wartości znaczeniowej, wartość tę natomiast mogą posiadać te cechy akustyczne, które rytm ten zakłócają. Te zaburzenia rytmu wykorzystane fonologicznie to właśnie cechy prozodyczne sylab, cechy ich iloczasu, intensywności i zakończenia. Ponieważ cechy te związane są z rytmem sylabicznym, przeto z konieczności odnoszą się one do całych grup sylab, określają bowiem tylko stosunek trwania czy intensywności jednych z nich do drugich. Otóż ze względu na wykorzystanie funkcyjne cech prozodycznych można języki podzielić na dwie grupy, a mianowicie na języki prozodyczne i nieprozodyczne. Do pierwszego z tych typów zaliczymy te języki, w których cechy prozodyczne służą do odróżniania wyrazów, czyli są dystyngtywne, za nieprozodyczne zaś uważać będziemy te języki, w których cechy prozodyczne nie są dystyngtywnymi, ale tylko spełniają funkcję sygnałów delimitacyjnych (języki umiarkowanie nieprozodyczne) albo wogóle żadnej funkcji nie spełniają (języki skrajnie nieprozodyczne).

Języki prozodyczne dzielą się na dwie grupy, a mianowicie na języki morowe i niemorowe. Podział ten wprowadzony po raz pierwszy przez N. S. Trubeckiego (*Grundzüge der Phonologie, str. 169 i nast.*), a następnie podtrzymywany w nieco innej formie

przez W. de Groota (*Voyelle, consonne et syllabe, Extrait des Archives Néerlandaises de Phonétique Expérimentale, tome XVII, 1941, str. 30*), J. Ružičkę (*Z problematiky slabiky a prozodických vlastností, Bratislava 1947*) i A. Martinet (*Lingua I, 1948, str. 50—1*) pozostaje w związku z większym lub mniejszym stopniem wykorzystania funkcyjnego sylaby. W językach niemorowych mianowicie elementem prozodycznym sylaby jest tylko fonem wokaliczny będący jej elementem zgłoskotwórczym, wszystkie zaś pozostałe części sylaby są nieprozodyczne. Natomiast w językach morowych prozodycznie ważny jest nie tylko element zgłoskotwórczy sylaby, ale także — w niektórych przynajmniej wypadkach — jej granica. W językach prozodycznych ale niemorowych, takich np. jak czeski, mamy sylaby długie zawierające samogłoski długie i sylaby krótkie o samogłoskach krótkich. Natomiast w językach morowych, takich np. jak łacina, sylaby krótkie zawierają samogłoski krótkie, po których bezpośrednio przebiega granica sylaby, sylaby długie zaś występują tu w dwu postaciach. Jedne z nich mianowicie zawierają samogłoski długie, drugie zaś to sylaby o samogłosce krótkiej, po której występuje jakikolwiek fonem niezgłoskotwórczy należący do tej samej sylaby. W ten sposób istnieje w językach morowych równoważność prozodyczna między samogłoską długą a grupą złożoną z samogłoski krótkiej i jakiegoś fonemu niezgłoskotwórczego. A zatem samogłoska długa jest tu iloczasowo równa dwom krótkim czyli mówiąc inaczej jest zespołem dwóch krótkich albo dwóch mor. Pociąga to za sobą daleko idące konsekwencje dla charakteru opozycji prozodycznych (jak to wykazał Trubecki) i dla wersyfikacji.

Ostatecznie więc ze względu na stopień wykorzystania fonologicznego sylaby mamy dwa typy języków, a mianowicie prozodycznych i nieprozodycznych, przy czym pierwsze z nich dzielą się na morowe (np. łacina) i niemorowe (np. czeski), drugie zaś na umiarkowanie nieprozodyczne (np. polski) i skrajnie nieprozodyczne (np. turdeki). Dokładnego zasięgu tych wszystkich typów i podtypów przy dzisiejszym stanie wiedzy podać niepodobna. Można tylko stwierdzić, że cechy prozodyczne dochodzą do największego znaczenia z jednej strony w językach rodziny chińsko-tybetańskiej, z drugiej zaś w językach Sudanu.

§ 4. Następną po fonemie i sylabie jednością fonologiczną, a zarazem i morfologiczną, jest wyraz. Problem wyrazu musi być znów rozważany na dwóch różnych płaszczyznach, a mianowicie na płaszczyźnie mówienia (*la parole*) i na płaszczyźnie języka (*la langue*). Na płaszczyźnie mówienia, w obrębie ciągu mowy, wyraz wyodrębnia się pewnymi cechami fonologicznymi i znaczeniowymi. Cechy fonologiczne to sygnały kulminatywne i delimitacyjne pozwalające na określenie ilości wyrazów w ciągu mowy i na rozpoznanie ich granic. Badania dotychczasowe wykazały, że w każdym języku istnieje kilka rodzajów sygnałów delimitacyjnych, z których żaden nie jest wystarczający. Wskutek tego granice wyrazu nie zawsze dadzą się ściśle określić, nie pociąga to jednak za sobą nieporozumień. Pod względem znaczeniowym wyraz charakteryzuje się tym, że 1^o odsyła naszą świadomość do pewnych przedmiotów, czy to istniejących obiektywnie czy też tylko intencjonalnych, oraz 2^o jest zdolny do funkcjonowania bądź to w kontekście bądź w ramach konsytuacji. Elementy wyrazu spełniające pierwszą z tych funkcji nazywamy semantemami, drugą zaś morfemami. Odeinek mowy zatem dopiero wówczas jest wyrazem, gdy jest organicznym zespołem semantemów i morfemów odgraniczonym od innych wyrazów specjalnymi sygnałami delimitacyjnymi. Tego rodzaju wyrazy istnieją we wszystkich tekstach językowych ale nie w systemach wszystkich języków. I z tego właśnie punktu widzenia możemy podzielić języki świata na języki wyrazowe i bezwyrazowe. Pierwsze z nich mają system morfologiczny oparty na opozycji wyrazów, drugie zaś tylko na opozycji semantemów i morfemów. W systemie języków wyrazowych, jak np. w łacinie, istnieją stałe wyrazy, których cechą jest to, że poszczególne ich elementy nie mogą być w mowie od siebie oddzielane lub przedstawiane. Te wyrazy pełne, czyli odmienne, składają się z przenikających się nawzajem semantemów i morfemów, których zespołowi charakter wyrazu fonologicznego daje akcent wyrazowy stale z nimi związany. Prócz tych wyrazów pełnych mamy w omawianych językach wyrazy puste, które są właściwie tylko luźnymi morfemami grupującymi się w wypowiedziach wokół wyrazów pełnych.

W językach bezwyrazowych, takich np. jak chiński, wyrazy występują w mowie, w systemie morfologicznym jednak mamy tylko odrębne semantemy i morfemy. Charakterystyczne pod tym

względem są poglądy chińskiego lingwisty *Yuen Ren Chao* (*The Logical Structure of Chinese Words, Language XXII, 1946, str. 4—13*). W języku chińskim istnieją jego zdaniem dwie jednostki wyrazowe, a mianowicie 1^o wyraz jednozgłoskowy i jednomorfemowy, zwany przez Europejczyków 'wyrazem' a przez Chińczyków *tzŭ*⁴, 2^o całości wielozgłoskowe i wielomorfemowe, które określają swój stosunek syntaktyczny do innych podobnych jednostek. Ten drugi typ morfologiczny jest o wiele bardziej podobny do tego, co my w innych językach nazywamy wyrazem, ale mimo to nie ma on nazwy w chińskim. Jest oczywiste, że drugi z wyróżnionych przez *Yuen Ren Chao* rodzajów wyrazu — to wyraz na płaszczyźnie mówienia, wyrazy zaś typu pierwszego czyli *tzŭ*⁴ — to wyrazy na płaszczyźnie systemu języka. Podobną sytuację mamy we współczesnej francuszczyźnie. Jeżeli analizujemy teksty francuskie, to nie widzimy zasadniczej różnicy między łacińskim *lupus* a francuskim *le loup* (por. *P. Naert, Réflexions sur le caractère du mot dans les langues anciennes et dans les langues modernes, Acta Linguistica II, 185—191*; oraz *A. Sechehaye, Considérations sur la morphologie du français, Cahiers Ferdinand de Saussure 4, str. 53—64*). Jeżeli jednak przerzucimy się na płaszczyznę systemu, różnica wystąpi natychmiast. Łacińskie *lupus* jest elementem systemu morfologicznego, gdyż jego części nie można od siebie w mowie oddzielać, natomiast francuskie *le loup* nie jest jako całość członem systemu, jego elementy bowiem dają się od siebie oddzielić w mowie, np. *le grand loup*. Członami francuskiego systemu morfologicznego są więc tylko z jednej strony semantem *loup*, z drugiej zaś morfem *le*. A zatem na płaszczyźnie mówienia mamy wyrazy zarówno w łacinie (*lupus*) jak i we francuskim (*le loup*), na płaszczyźnie systemu jednak mamy wyrazy tylko w łacinie i dlatego język łaciński uważamy za język wyrazowy, język francuski zaś podobnie jak chiński za język bezwyrazowy.

Języki wyrazowe dzielą się na trzy grupy, a mianowicie na języki aglutynacyjne, fleksyjne i alternacyjne (albo introfleksyjne, por. *Vladimír Skalička, Sur le rôle de la flexion interne dans la langue, Linguistica Slovaca IV—VI, 1946—48, str. 13—22*). Podział ten opiera się na stopniu kumulacji funkcji znaczeniowych w poszczególnych częstkach przeważającej części wyrazów tych języków. W językach aglutynacyjnych, takich jak np. język

turecki, kumulacja ta nie występuje, każda bowiem funkcja znaczeniowa wyrazu związana jest z odrębną jego częścią. Wyraz rozpoczyna się od tematu, który spełnia tylko funkcję leksykalną, po nim zaś następuje szereg sufiksów w ściśle ustalonej kolejności, z których każdy spełnia tylko jedną funkcję gramatyczną (np. tureckie *äl-lär-im-dän* = *äl-* 'ręka', *-lär-* sufiks pluralu, *-im-* 'moja', *-dän* sufiks ablativu). W językach fleksyjnych jak np. w łacinie występuje kumulacja funkcji ale tylko gramatycznych. Wyraz składa się z tematu, który spełnia jedynie funkcję leksykalną, i z końcówki, która kumuluje szereg funkcji gramatycznych, to znaczy, że w całej swej rozciągłości jest równocześnie członem szeregu opozycji gramatycznych. I tak np. w łacińskim wyrazie *boni* 'dobrego' końcówka *-i* jest równocześnie wykładnikiem genetivu w opozycji do nominativu *bonus*, wykładnikiem singularu w opozycji do pluralu *bonorum* i wykładnikiem masculinum-neutrum w opozycji do femininum *bonae*. W językach alternacyjnych wreszcie, jak np. w arabskim, następuje kumulacja wszystkich funkcji zarówno leksykalnej jak i gramatycznych w obrębie całego wyrazu, który wskutek tego stanowi niepodzielną całość. Wykładnikami opozycji gramatycznych stają się tu alternacje fonemów, np. arabskie *kalbun* 'pies' : *kilābun* 'psy', *'aswadu* 'czarny' : *sawdā'u* 'czarna', *kabīrun* 'wielki' : *'akbaru* 'większy', *qaṭa'a* 'ciąć' : (intensivum) *qaṭṭa'a* 'ciąć na małe kawałki' itd.

Ostatecznie więc ze względu na koncepcję wyrazu języki świata dzielimy na bezwyrazowe i wyrazowe, a te ostatnie na aglutynacyjne, fleksyjne i alternacyjne. Oczywiście istnieją różne systemy pośrednie, które zaliczamy do tej lub tamtej grupy wedle elementów przeważających. Jak się zdaje największe rozpowszechnienie mają języki bezwyrazowe i aglutynacyjne, natomiast języki fleksyjne (stare języki indoeuropejskie) i języki alternacyjne (języki semickie) są raczej zjawiskiem rzadkim.

§ 5. Omówiwszy problem wyrazu przechodzimy teraz do zagadnienia szyku jego członów. Jak wiadomo w każdym zespole dwu elementów morfologicznych można wyróżnić człon główny (G) i człon poboczny (P). I tak część gramatyczna wyrazu jest członem pobocznym (P_1) w stosunku do części leksykalnej, która jest w tym wypadku częścią główną. W obrębie części leksykalnej znów członem pobocznym są afiksy (P_2) w stosunku do części pierwiastkowej będącej tu częścią główną. W obrębie części pier-

wiastkowej wreszcie pierwiastek określony jest członem pobocznym (P_3), podczas gdy pierwiastek określający jest członem głównym (G). Otóż w językach panuje na ogół zasada szyku członów pobocznych w stosunku do ich członów głównych polegająca albo na umieszczaniu wszystkich członów pobocznych po członach głównych albo przed nimi. W pierwszym wypadku budowę wyrazu można ująć w schemat $\{[(G + P_3) + P_2] + P_1\}$, w drugim zaś w schemat $\{P_1 + [P_2 + (P_3 + G)]\}$. Języki, w których przeważają wyrazy pierwszego z wyróżnionych tu typów nazywamy językami postpozycyjnymi, języki natomiast o panującym typie drugim to języki prepozycyjne.

Podział języków na postpozycyjne i prepozycyjne krzyżuje się z ich podziałem na języki wyrazowe i bezwyrazowe. W językach bezwyrazowych wyrazy istnieją tylko na płaszczyźnie *la parole*, omawiane zasady regulują więc tylko szyk morfemów i semantemów w przygodnie tworzonych ich zespołach. Decydujące znaczenie ma tu szyk tzw. genetivu bezkońcówkowego tj. semantemu, który spełnia w wyrazie doraźnie utworzonym w mowie funkcję członu określającego. Otóż taki genetivus jako człon główny (G) stoi w językach postpozycyjnych na początku grupy, w językach prepozycyjnych zaś na jej końcu. W językach wyrazowych omawiane normy regulują w zasadzie tylko szyk morfemów i semantemów w obrębie stale istniejących wyrazów, jeżeli jednak w językach tego typu występuje genetivus bezkońcówkowy, to szyk jego stosuje się do powszechnych reguł. I tak w języku tureckim, który jest językiem czysto postpozycyjnym genetivus bezkońcówkowy stoi na początku grupy, np. *at baş-ı* 'głowa konia' = G (*at* 'koń') + P_1 (*baş* 'głowa') + P_3 (*-ı* 'jego'), a zatem 'konja głowa jego'.

Omawiane zasady szyku obowiązują oczywiście tylko na płaszczyźnie synchronicznej, tj. odnoszą się one jedynie do aktualnie formowanych tworów. Formy skostniałe, przechowywane przez tradycję, mogą być zbudowane wedle odmiennych zasad, które obowiązywały w epoce ich powstawania. Ciekawych przykładów dostarcza tu język francuski, który obecnie jest językiem prepozycyjnym. Genetivus bezkońcówkowy jako człon główny (G) stoi tu na końcu grupy, a przed nim układają się pozostałe człony zespołu funkcjonującego w mowie jako wyraz, np. *un timbre-poste* 'znaczek pocztowy' = P_3 (*un*) + P_1 (*timbre* 'znaczek') + G

(*poste* 'poczta'). Mimo tego jednak występuje we francuskim mnóstwo form, w których element gramatyczny P_3 jako końcówka stoi po członie głównym (G), np. *je chantais* 'śpiewałem' = P_3 (*je* + [G (*chant-*) + P_3 (*-ais*)]. Przykłady tego rodzaju jako relikty nie należące do aktualnego systemu języka francuskiego nie zmniejszają w niczym wagi reguł szyku prepozycyjnego, które panują w nim obecnie.

Rozmieszczenie języków typu postpozycyjnego i prepozycyjnego przedstawił w ogólnych zarysach P. W. Schmidt (Die Sprachfamilien und Sprachenkreise der Erde, 1926, str. 381—496). Z wywodów jego wynika, że żaden z wyróżnionych tu typów nie ma zdecydowanej przewagi w językach świata. Typ prepozycyjny przeważa w językach Afryki oraz Oceanii i Indochin (rodzina austronezyjska i austroazjatycka), natomiast w pozostałych częściach świata przeważał pierwotnie typ postpozycyjny. Rodzina indoeuropejska należała pierwotnie do typu postpozycyjnego, w posuniętych jednak wybitnie w rozwoju językach romańskich (jak np. we francuskim) panuje dziś typ prepozycyjny.

§ 6. Dotychczas uwzględnialiśmy tylko kolejność występowania semantemów i morfemów w obrębie wyrazów, teraz przejdziemy do analizy funkcji gramatycznej tych elementów zaczynając od problemu funkcji gramatycznej semantemów. Każdy semantem, temat czy nagi pierwiastek, jest symbolem pewnej klasy zjawisk, co stanowi jego funkcję leksykalną, prócz tego jednak spełnia on w niektórych przynajmniej językach pewną funkcję gramatyczną polegającą na tym, że konotuje on, czyli otwiera obok siebie miejsce dla określonych morfemów, semantemów lub zespołów morfemów i semantemów, z którymi się łączy, przy wykluczeniu innych kombinacji. I tak np. polski pierwiastek *wilk-* konotuje obok siebie miejsce dla końcówek przypadkowych *-a*, *-owi* itd. (*wilka*, *wilkowi*), a podobnie temat polski *kocha-* otwiera miejsce dla podmiotu w nominativie i dla przedmiotu w accusativie (np. *ojciec kocha córkę*). Semantemu *wilk-* nie można jednak łączyć z accusativem ani semantemu *kocha-* z końcówkami przypadkowymi. Na tym ograniczeniu możliwości polega ich funkcja gramatyczna. Semantemy, które spełniają analogiczne funkcje gramatyczne, tworzą klasy semantemów. Otóż z tego właśnie punktu widzenia można podzielić języki na klasowe i bezklasowe. Języki bezklasowe to te, w których semantemy nie

konotując bliżej swego otoczenia dają się użyć w każdym, a zatem nie spełniają żadnej funkcji gramatycznej. Językami klasowymi natomiast nazywamy te języki, w których semantemy konotują dokładnie swe otoczenie, a zatem spełniają określone funkcje gramatyczne. Języki klasowe podzielić można znów na kilka podtypów, a mianowicie na języki dwuklasowe, które rozróżniają tylko dwie klasy, tj. nominalną i werbalną, na języki czteroklasowe, w których przeciwstawiająca się verbum grupa nominalna podzielona jest w dalszym ciągu na trzy odrębne klasy: rzeczownikową, przymiotnikową i przysłówkową itd. Ponieważ w większości języków klasowych podstawowe znaczenie ma opozycja semantemów nominalnych i werbalnych, przypatrzymy się więc najpierw różnicy między językami, które tę różnicę znają a językami, którym jest ona obca, przy czym przeciwieństwo między tymi dwoma typami będziemy analizować najpierw w obrębie języków wyrazowych.

Przeciwieństwo między nomen a verbum to przeciwieństwo między przestrzenią a czasem. W językach klasowych semantemy nominalne konotują jakiś morfem, którego główną funkcją jest charakteryzacja rzeczownika w opozycji do verbum, czyli wstawanie treści rzeczownika w obręb przestrzeni. W językach indoeuropejskich, które są równocześnie wyrazowymi i klasowymi, morfemami omawianego typu są końcówki przypadkowe. Charakteryzują one rzeczownik. Pozostałe ich funkcje natomiast abstrakcyjne i konkretne są dość ogólnikowe, a do precyzowania tych ostatnich służą przyimki, które jednak tej funkcji wyróżniania nomen od verbum już nie spełniają (por. *G. Guillaume, Esquisse d'une théorie psychologique de la déclinaison, Acta Linguistica I, 167—178*). Przechodząc do semantemów werbalnych możemy stwierdzić, że w językach klasowych symbolizują one zjawiska pojęte jako procesy rozwijające się w obrębie przemijającego czasu, jako procesy, których źródłem jest podmiot a kresem przedmiot. Ta koncepcja wyrażana jest w językach indoeuropejskich przez konstrukcje aktywno-tranzytywne, w których semantem werbalny konotuje podmiot w nominativie i przedmiot w accusativie, np. *ojciec usypia córkę*. Konstrukcja ta przeciwstawia się z jednej strony konstrukcji pasywnej *przez ojca usypiana jest córka*, w której agens (*przez ojca*) wyrażany jest przez grupę przyimkową o znaczeniu zbliżonym do instrumentalu, *patiens* zaś

stoi w nominativie (*córka*), z drugiej zaś konstrukcji intransytywnej (*córka śpi*), w której obok czasownika nieprzechodniego stoi tylko podmiot w nominativie. Te dwie ostatnie konstrukcje nie mają w sobie nic specyficznego werbalnego, lecz dają się podciągnąć pod schemat zdania nominalnego, które opiera się na stosunku członu określającego do określanego, oraz pod stosunki przestrzenne. Grupa przyimkowa *przez ojca* wyraża koncepcję tego ostatniego typu, stosunek zaś czasownika do rzeczownika w grupach *córka śpi* czy *córka jest usypiana* nie wiele się różni od stosunku przymiotnika do rzeczownika w grupach *córka młoda* lub *córka jest młoda*, wszędzie tu bowiem rzeczownik jest członem określanym, czasownik zaś lub przymiotnik członem określającym, wszędzie też grupa wyraża stan a nie rozwój. Jedynie konstrukcje typu *ojciec usypia córkę* wyrastają ponad schemat zdania nominalnego i tworzą — jak to wykazał Bühler — schemat zdania werbalnego. Fakt ten pozostaje w związku z występowaniem w tych ostatnich konstrukcjach przedmiotu w accusativie, który nie może być interpretowany ani jako człon określający czy określaný ani też na sposób czysto przestrzenny. Przedmiot wyraża kres czynności i dlatego może występować tylko obok semantemów werbalnych symbolizujących zjawiska pojęte w czasie. A zatem istnienie końcówek przypadkowych odrębnych od przyimków oraz konstrukcji aktywno-tranzytywnych to zewnętrzne dowody klasowości języków indoeuropejskich.

Zupełnie inaczej zbudowane są systemy języków jafetyckich, do których zaliczamy dialekty baskijskie, kaukaskie i szereg języków starożytnej Azji Przedniej. Zasadniczym ich rysem jest bezklasowość. Brak tu semantemów nominalnych czy werbalnych, które by konotowały obok siebie jakieś specyficzne otoczenie. W językach jafetyckich nie ma specjalnych środków morfologicznych charakteryzujących nomen, jakimi są w językach indoeuropejskich końcówki przypadków różne od przyimków. Końcówki przypadkowe spełniają tu tę rolę, którą w językach indoeuropejskich spełniają przyimki, te zaś nie istnieją tu jako odrębna kategoria morfologiczna. W tych warunkach końcówki przypadkowe muszą ustalać precyzyjnie różne stosunki kierunkowe, co pociąga za sobą wielką ilość przypadków, która dochodzi w niektórych językach jafetyckich jak *łakh* i *tabasarański* do pięćdziesięciu. Konstrukcja tranzytywno-aktywna *ojciec kocha córkę* nie

istnieje w językach jafetyckich pomijając wpływy obce, a występuje tu tylko konstrukcja tranzytywno-pasywna *przez ojca kochana jest córka* (agens w ergativie lub w instrumentalu, patiens w absolutivie) oraz konstrukcja intransytywna *córka śpi* (podmiot w absolutivie). W językach tych istnieje zatem tylko schemat zdania nominalnego oparty na stosunku członu określającego do określanego. Semantemy nie mają zdolności konotowania przedmiotu, tak że musi on być wskazywany przez inkorporowany zaimek, co jest środkiem czysto nominalnym, np. baskijskie *n-akusa* 'widzi mnie' albo 'widzenie mnie', *g-akusa* 'widzi nas' albo 'widzenie nas'. Wreszcie należy zaznaczyć, że istnieje związek etymologiczny między prefiksami osobowymi koniugacji a prefiksami (zaimkami) dzierżawczymi, które stoją przed nazwami osób i rzeczy, np. abchaskie *s-ab* 'mój ojciec', *h-ab* 'nasz ojciec' wobec *sa goup* 'jestem' albo 'moje bycie', *ha-goup* 'jesteśmy' albo 'nasze bycie', por. *Nils H. Holmer*, *Ibero-Caucasian as a Linguistic Type*, *Studia Linguistica* I, 1947, str. 11—44. Podobne jak w jafetyckich stosunki panują w języku tybetańskim (por. *C. Regamey*, *Considérations sur le système morphologique du tibétain littéraire*, *Cahiers Ferdinand de Saussure* 6, str. 26—46), oraz w językach paleoazjatyckich i eskimo-aleuckich (por. *Michelda Erichsen*, *Désinences casuelles et personnelles en eskimo*, *Acta Linguistica* IV, 67—88), jak również w wielu językach Północnej Ameryki. Są to wszystko języki wyrazowe ale bezklasowe i tym przeciwstawiają się one językom takim jak indoeuropejskie i semickie, które są równocześnie wyrazowe i klasowe (por. *I. I. Mieszczaninow*, Głogół, Moskwa-Leningrad 1949).

Przechodząc teraz do języków bezwyrazowych możemy stwierdzić, że i tu również przeciwstawiają się sobie języki bezwyrazowe ale klasowe, jak francuski i angielski, językom bezwyrazowym ale równocześnie i bezklasowym, takim jak chiński. W języku francuskim semantemy rzeczownikowe konotują rodzajnik, który jest specjalnym środkiem morfologicznym charakterystyki rzeczownika (*le loup, un loup*), czasowniki zaś otwierają obok siebie miejsce dla zaimków osobowych wskazujących na podmiot *je, tu, il* itd., a podobny stan mamy i w angielskim. W obu tych językach ogromna większość semantemów może się łączyć tylko z jednym z tych rodzajów charakterystyk morfologicznych, a więc albo tylko z rodzajnikiem (semantemy rzeczow-

nikowe), albo tylko z zaimkami osobowymi (semantemy verbalne). Że w angielskim istnieją pewne grupy semantemów, które łączą się zarówno z rodzajnikiem jak i z zaimkami osobowymi (np. *the love* 'miłość' i *I love* 'kocham'), to nie zmienia budowy systemu. Tymczasem w języku chińskim nie ma rodzajnika, a zaimek podmiotowy jest nieobecny we wszystkich tych wypadkach, w których kontekst na to pozwala (por. V. Skalička, Sur la typologie de la langue chinoise parlée, Archiv Orientální XV, 1946, str. 386—412, zwłaszcza str. 391). Nie ma więc w chińskim odrębnej konotacji semantemów nominalnych i werbalnych, a zatem język ten jest bezklasowy.

Obok opozycji semantemów nominalnych i werbalnych dużą rolę w wielu językach odgrywa opozycja semantemów rzeczownikowych i przymiotnikowych, opozycji tej jednak z braku miejsca omawiać tu nie możemy. Ograniczamy się tylko do wyróżnienia dwu zasadniczych typów lingwistycznych klasowego i bezklasowego, przy czym jak się zdaje typ bezklasowy był pierwotnie bardziej rozpowszechniony. Rozpowszechnienie typu klasowego jest nowszej daty i pozostaje ono w związku z ekspansją języków semito-chamicznych i indoeuropejskich.

§ 7. Omawialiśmy dotychczas funkcję gramatyczną semantemów, teraz przejdziemy do funkcji gramatycznej morfemów, tj. elementów języka, które tę tylko funkcję gramatyczną spełniają. Język posługuje się trzema różnymi technikami, a mianowicie techniką symbolizowania, wskazywania i konotowania (por. wyżej str. 122—3 oraz T. Milewski, Problem klasyfikacji kategorii gramatycznych, Sprawozdania PAU XLVII, 1946, str. 190—7). Częstki języka posiadające wartość symboliczną, a więc zastępujące pewne klasy zjawisk — to semantemy, elementy leksykalne, częstki zaś jego nie zastępujące żadnych klas, a jedynie wskazujące lub konotujące to morfemy, wykładniki gramatyczne. Kategorie gramatyczne, które te wykładniki wyrażają, dadzą się podzielić na grupy na podstawie dwu kryteriów. Jedno z nich dotyczy samej techniki różnych kategorii gramatycznych. Z tego punktu widzenia wyróżnić można trzy zasadnicze grupy kategorii, a mianowicie kategorie wskazujące w obrębie przestrzeni (kategoria przypadku, strony i osoby), kategorie wskazujące w obrębie czasu (kategoria aspektu, stopni czasowych i czasu gramatycznego) i wreszcie kategorie nie wskazujące lecz tylko konotujące (kategoria liczby,

spójnika, trybu i rodzaju gramatycznego). Drugie kryterium dotyczy rzeczywistości, w obrębie której funkcjonuje dana kategoria gramatyczna. Jedną z tych rzeczywistości to rzeczywistość fizyczna, która tworzy konsytuację aktu mowy, a obejmuje nadawcę, odbiorcę i formę fizyczną znaków oraz sfery je otaczające. Rzeczywistość druga, symboliczna, to wizja, którą daje wypowiedź i w której umieszczone są treści leksykalne poszczególnych wyrazów wraz o otaczającymi je sferami. Otóż jedne kategorie gramatyczne wskazują lub konotują na płaszczyźnie rzeczywistości fizycznej, w obrębie konsytuacji i kontekstu (kategoria osoby, czasu i rodzaju), inne zaś spełniają te same funkcje w obrębie rzeczywistości wizji danej przez samą wypowiedź (kategoria przypadku, strony, aspektu, stopni czasowych, liczby i spójnika). Wszystkie wymienione tu kategorie gramatyczne mogą być użyte albo syntaktycznie albo asyntaktycznie. Co więcej w jednych językach ogół kategorii gramatycznych jest użyty w ten, w innych w tamten sposób. Na tej podstawie wyróżnić możemy języki syntaktyczne i asyntaktyczne. Przypatrzmy się temu podziałowi bliżej.

Jak wiadomo wszystkie przypadki archaicznych języków indoeuropejskich mogą być użyte albo syntaktycznie albo asyntaktycznie (por. *J. Kuryłowicz*, *Le problème du classement des cas*, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* IX, 20—43). W pierwszym wypadku tworzą one z czasownikiem lub z rzeczownikiem ścisłą grupę opartą na schemacie syntaktycznym werbalnym lub nominalnym (*ojciec kocha córkę*, *dom ojca*), w drugim mają one stanowisko niezależne poza tymi schematami (*w domu*, *przez most*, *drogą* itd.). W obrębie kategorii strony mamy formacje wybitnie syntaktyczne, określające stosunek między rzeczownikami, takie jak *activum* (*matka myje córkę*) i *passivum* (*przez matkę myta jest córka*), a obok nich występują formacje asyntaktyczne, które żadnych stosunków między rzeczownikami nie określają, np. strona zwrotna (*matka myje się*). Kategoria osoby pojęta szeroko jako wskazywanie w znaczeniu K. Bühlera obejmuje z jednej strony użycia czysto asyntaktyczne, funkcjonujące tylko w obrębie konsytuacji (wskazywanie osób przy pomocy zaimków *ja*, *ty*, *on* lub przedmiotów przy pomocy form *ten*, *tamten*, *ów*), a z drugiej strony należą tu wybitnie syntaktyczne zaimki względne (*który*, *kto*, *jak*). Użycie anaforyczne zajmuje stanowisko pośrednie

po między tymi dwoma skrajnymi wypadkami. Z pośród kategorii temporalnych kategorie aspektu i czasu są wybitnie asyntaktyczne, nie dotyczą one bowiem stosunku wyrazów w kontekście. Kategorie te jednak mogą być użyte syntaktycznie, jak to ma np. miejsce w łacinie (*consecutio temporum*). Natomiast kategoria stopni czasowych, określająca stosunki temporalne pomiędzy różnymi zjawiskami (czas zaprzeszły, zaprzyszły itd.), z natury rzeczy jest predystynowana do funkcji syntaktycznej ustalania stosunków pomiędzy zdaniem w tekście. Taką też funkcję spełnia ona w łacinie i w językach romańskich, choć z drugiej strony są języki, jak np. turecki, w których kategoria ta do budowy zdań złożonych nie służy. W obrębie kategorii abstrakcyjnych czysto konotujących kategoria liczby może mieć charakter asyntaktyczny, jaki ma np. w językach tureckich, gdzie jej użycie nie determinuje formy gramatycznej kontekstu. Przeżytki tego stanu mamy nawet w niektórych językach indoeuropejskich (greka, awestyjskie), gdzie nom.-acc. plur. rzeczowników rodzaju nijakiego łączy się z czasownikami w liczbie pojedynczej. Z drugiej strony jednak w wielu językach, a między innymi i w polskim, istnieje ścisły związek między liczebnikiem a formą gramatyczną rzeczownika i czasownika (*jeden kamień leży, dwa kamienie leżą, pięć kamieni leży*). Kategoria rodzaju, również czysto konotacyjna, w wielu językach nie istnieje wcale. W innych językach, jak np. w angielskim, występuje ona tylko w odmianie zaimków, gdzie z natury rzeczy używana jest w ogromnym zakresie asyntaktycznie w związku z charakterem wskazywanych przedmiotów. W innych jeszcze językach kategoria rodzaju obejmuje przymiotniki (większość języków indoeuropejskich i języki semickie), albo niemal wszystkie wyrazy zdania (języki bantu). Wówczas kategoria ta staje się potężnym środkiem łączenia wyrazów ze sobą, spełnia doniosłe funkcje syntaktyczne. Kategoria spójnika jest kategorią czysto syntaktyczną, ale w wielu językach nie istnieje ona prawie lub odgrywa tylko bardzo skromną rolę. Kategoria trybu wreszcie jest zasadniczo asyntaktyczna i należy do dziedziny impresji i ekspresji językowej, wyraża mianowicie stany intelektualno-woluntatywne osoby mówiącej (*coniunctivus, optativus*) i wpływa na wolę słuchacza (*imperativus*). W tej funkcji kategoria trybu znana jest wszystkim językom świata, ale w niektórych z nich, a przede wszystkim w grece, w łacinie i w językach romańskich,

posiada ono ponadto różnorodne funkcje syntaktyczne przy budowie okresu warunkowego i innych zdań złożonych.

Istnieją języki, w których funkcje asyntaktyczne kategorii gramatycznych górują wyraźnie nad ich funkcjami syntaktycznymi. Do takich języków asyntaktycznych należą np. języki tureckie. Stosunki syntaktyczne pomiędzy członem określającym a określanym lub pomiędzy orzeczeniem a podmiotem i przedmiotem wyrażane są tu zasadniczo przez szyk wyrazów, a sufiksy przypadkowe służą nie do ich łączenia, lecz do oddzielania, do zapewniania członom podrzędnym pewnej niezależności w stosunku do nadrzędnych (por. *K. Grønbech*, *Der türkische Sprachbau* I, 1936, str. 84, oraz *T. Kowalski*, *Próba charakterystyki języków tureckich*, *Myśl Karaimska* XXIII, 1946, str. 62). Przy trójstopniowo rozbudowanym systemie zaimków wskazujących (zaimek *bu* wskazuje przedmioty w zasięgu ręki mówiącego, *şu* w bliższym polu widzenia, *o*, *ol* poza zasięgiem wzroku) brak — poza wpływami obcymi — zaimka względnego. Kategorie temporalne są asyntaktyczne, tak jak i kategoria liczby oraz trybu. Kategoria rodzaju nie istnieje a spójniki odgrywają minimalną rolę. Zupełnie inaczej zbudowane są systemy takich języków indoeuropejskich jak greka i łacina. Tu niemal wszystkie kategorie gramatyczne mają szeroko rozbudowane funkcje syntaktyczne, a rola szyku gramatycznego spada do zera. Są to języki syntaktyczne.

Wydaje się prawdopodobnym, że języki asyntaktyczne były pierwotnie bardziej rozpowszechnione niż języki syntaktyczne i że ten stosunek w ciągu dziejów uległ zmianie na korzyść języków syntaktycznych. Jest np. charakterystyczne, że kategoria zaimków wskazujących 3. os. i kategoria liczby rzeczowników, obie w funkcji asyntaktycznej, bardziej są rozbudowane w językach ludów tzw. prymitywnych niż w językach ludów kulturalnych (por. *H. Frei*, *Système de déictiques*, *Acta Linguistica* IV, 111—129), a z drugiej strony, że użycie zaimków względnych i syntaktyczne wykorzystanie kategorii liczby ma zasięg raczej odwrotny. Zbyt mało mamy jednak ciągle jeszcze materiałów, by móc poważnie dyskutować problem zasięgu języków typu syntaktycznego czy asyntaktycznego, jak również ich poddziały i formy pośrednie.

§ 8. W dotychczasowych rozważaniach przedstawiliśmy podział języków na typy wedle sześciu różnych kryteriów, a mianowicie 1^o wedle stosunku fonemów wokalicznych do konsonan-

tycznych, 2^o wedle stopnia wykorzystania fonologicznego sylaby, 3^o zależnie od istnienia wyrazów w systemie i stopnia kumulacji funkcji w poszczególnych ich częściach, 4^o zależnie od szyku składników wyrazu, 5^o zależnie od istnienia klas semantemów, 6^o zależnie od stopnia wykorzystania syntaktycznego kategorii gramatycznych. Pierwszym problemem, który nasuwa się obecnie, to zagadnienie stosunku wyróżnionych w ten sposób typów lingwistycznych do siebie. Teoretycznie biorąc wszystkie kombinacje powinny być równie częste. Zadanie badań konkretnych jest stwierdzić, czy tak jest w istocie, czy też przeciwnie pewne kombinacje są częstsze od innych. Weźmy np. język polski. Z punktu widzenia naszej typologii można go scharakteryzować jako język konsonantyczny, aprozodyczny, wyrazowo-fleksyjny, postpozycyjny, klasowy i syntaktyczny. Język francuski jest dla nas językiem wokalicznym, aprozodycznym, bezwyrazowym, prepozycyjnym, klasowym i syntaktycznym. Każdą taką kombinację sześciu różnych wchodzących tu w rachubę właściwości systemowych nazywać będziemy pełnym typem lingwistycznym. Typów takich jest kilkadziesiąt. Chodzi o wskazanie tych, które mają specjalnie duże rozpowszechnienie, tych które wykazują obecnie tendencje do espanji i tych, które wykazują na odwrót tendencje do zaniku.

Badania te mają duże znaczenie dla lingwistyki. Umożliwiają one bowiem pogłębienie koncepcji systemu językowego, pozwolą rozstrzygnąć, w jakim stopniu system każdego języka jest zespołem elementów, które swoje współistnienie zawdzięczają przypadkom historii, w jakim zaś stopniu to współistnienie jest wynikiem lingwistycznej konieczności. W języku istnieją niewątpliwie elementy, których istnienie jest nawzajem od siebie uzależnione. Otóż jedynym obiektywnym dowodem współzależności dwóch elementów jest ich stałe występowanie razem w najrozmaitszych językach świata. Badania typologiczne otwierają więc możliwość empirycznego określenia stopnia, w jakim różne kombinacje elementów lingwistycznych są konieczne a w jakim są przypadkowe. Umożliwią one wydzielenie, w obrębie systemów językowych realnie istniejących, szeregu drobniejszych systemów, których elementy są wewnątrznie współzależne.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Doroszewski, Stopa, Rysiewicz, Willman-Grabowska.

4. L. Ossowski: O zwężonym lub dyftongicznym *o* w pewnych gwarach i zabytkach rosyjskich (Ze studiów nad akcentem rosyjskim).

W całym szeregu gwar rosyjskich, należących zarówno do północnego, jak i do środkowego i południowego narzecza, w pozycji akcentowanej pierwotne **o* doznało rozszczepienia na dwa artykulacyjnie różne dźwięki: 1) otwarte *o* i 2) zwężone *ó* lub dyftongiczne *uo*. Tym dwu sposobom wymawiania samogłoski *o* ściśle odpowiada dwojaki sposób oznaczania tej samogłoski w piśmie w niektórych zabytkach rosyjskich XVI—XVII w. Odpowiednikiem mianowicie współczesnego zwężonego *ó* lub dyftongicznego *uo* jest w tych zabytkach litera omikron ze znakiem kamory $\bar{\text{~}}$, natomiast odpowiednikami otwartego *o* są litery: omikron po jednej i omega po dwóch lub więcej spółgłoskach bez tego znaku.

Obie te odmiany samogłoski *o* mogą występować zarówno w sylabach zamkniętych (*stól, dom*), jak i w otwartych (*kóža, póle*) pojawiają się jedynie w sylabach początkowych akcentowanych. W sylabach niepoczątkowych bowiem każde pierwotne **o* w pozycji akcentowanej jest zwężone lub dyftongiczne (*koróva, šetó*). Otwarte *o* w tej pozycji pochodzi już z wtórnego *o*. Otwarte *o* takiego pochodzenia nie zna już żadnych ograniczeń w swym występowaniu (*son, ogón, lon, ogońók, mórtvyj, nóbo, věsóltyj, beróža, móju, pomóji, złoj, xudój, molodój*).

Dwojake zastępstwo pierwotnego **o* w pozycji akcentowanej uważano za ślad dawnych różnic intonacyjnych (Szachmatow, Wasiljew, van Wijk, Lehr-Splawiński, Meyer, Bułachowski i inni). Wywodząco mianowicie zwężone *ó* lub dyftongiczne *uo* z pierwotnego **o* o intonacji wznoszącej się i to zarówno akutowej jak i nowoakutowej, natomiast otwarte *o* uważano za kontynuację pierwotnego **o* o intonacji cyrkumfleksowej. Zjawisko natomiast ograniczenia występowania tych dwóch odmian pierwotnego **o* tylko do sylab początkowych akcentowanych, w niepoczątkowych bowiem sylabach akcentowanych na miejscu pierwotnego **o* stale pojawiało się zwężone *ó* lub dyftongiczne *uo*, tłumaczono (Szachmatow) w ten sposób, że prasłowiańskie różnice intonacyjne zachowały się tylko na sylabach początkowych akcentowanych, podczas gdy wszystkie niepoczątkowe akcentowane sylaby mogły na sobie nosić jedynie intonację wznoszącą się, co

wywołało też wyłączone występowanie w tej pozycji zwężonego *ó* lub dyftongicznego *uo* na miejscu pierwotnego **o*.

Tymczasem znacznie prościej, a więc i pod względem metodycznym słuszniej, powstanie w pozycji akcentowanej dwóch odmian pierwotnego **o* da się wyjaśnić w następujący sposób: dzisiejsze akcentowane zwężone *ó*¹ było pierwotnie dźwiękiem nieakcentowanym. Samogłoska *o* natomiast w pozycji nieakcentowanej, w związku z redukcją nieakcentowanych samogłosek, wywołaną wzmożeniem siły wydechowej akcentu ekspiratorycznego, ulegała rozmaitym przeobrażeniom artykulacyjnym, zmierzającym zasadniczo do wyeliminowania samogłosek średnich. Odbывало się to albo na drodze rozszerzenia artykulacji samogłoski średniej, skąd czasami powstawało t. zw. »akanie«, albo naodwrot, jak w danym wypadku, na drodze zwężenia artykulacji. W ten sposób wymowa pierwotna samogłoski średniej mogła się zachować jedynie pod akcentem. Na to zwężone na skutek redukcji nieakcentowane *ó* przenosił się czasami akcent w wypadku jeśli sąsiednia sylaba zawierała pierwotnie akcentowany słaby jer. Jery bowiem w pozycji słabej wskutek coraz to silniej rozwijającej się redukcji nie tylko zanikały, ale jeszcze na jakiś czas przed swym zanikiem, gdy były akcentowane, traciły akcent, nie mogąc go dłużej utrzymać na sobie, na rzecz najbliższej sąsiedniej sylaby.

W ten sposób powstało rozszczepienie pierwotnego **o* na dwie odmiany:

1. otwarte *o* w zgłosce pod starym akcentem oraz
2. zwężone *ó* lub dyftongiczne *uo* pierwotnie nieakcentowane pod nowym akcentem.

Taki stan zachował się całkiem dobrze u rzeczowników rodzaju żeńskiego, zakończonych na samogłoskę z ruchomym akcentem. Np. *góru* acc. sg. $\leq$ **góro*, *góry* nom. acc. pl. $\leq$ **góry*, ale *gór* gen. pl. $\leq$ **górz* $\leq$ **górz* $\leq$ **gorż*² Por. również: *vódu* acc.

¹ Dyftong *uo* jest tylko odmianką zwężonego *ó*, które ze względu na swą artykulację zwężoną, występującą w pozycji akcentowanej, łatwo mogło przeobrażać się w samogłoskę *o* niejednolitej artykulacji (dyftong).

² W odmianie *o* akcentuacji ruchomej przypadki mocne t. zn. acc. sg., nom.-acc. pl. i dual miały akcent na temacie, natomiast wszystkie pozostałe przypadki, t. zw. słabe, charakteryzował akcent występujący na końcówce. Por. J. Kuryłowicz, *Intonation et morphologie en slave commun*. Rocznik Slawistyczny, t. XIV, Kraków 1938.

sg., *vódy* nom.-acc. pl., ale *vód* gen. pl.; *gótoru* acc. sg., *gótoru* nom.-acc. pl., ale *golósf* gen. pl.; *nógu* acc. sg., *nógi* nom.-acc. pl., ale *nók* gen. pl. Mniej już przejrzyszcie widać rezultaty przedstawionego procesu np. u rzeczowników rodzaju nijakiego o ruchomym akcencie, ale i tu dadzą się zaobserwować ślady tego zjawiska: *stóvo* nom.-acc. sg. $\leq$ **stóvo*, ale *stóf* gen. pl. $\leq$ **stóvž* $\leq$ **stóvž* $\leq$ **stóvž*. Por. również *póle*, *móre*, ale *pól*, *mòr*. Natomiast rzeczowniki rodzaju męskiego zachowały to zjawisko tylko w osobnioniej formie *vótos* acc. sg. (również i nom. sg.), ale *volós* gen. pl.

Wyrazistość więc występowania rezultatów omówionego procesu fonetycznego została zaciemniona. Działy tu bowiem procesy morfologiczne. One to spowodowały występowanie zarówno form ze zwężonym *ó* lub dyftongicznym *uo* mimo że akcent nad tym *o* był stary, np. rzeczowniki rodzaju nijakiego pierwotnie oksytonowane: *šetó*, *peró*, i odwrotnie, występują formy z otwartym *o* mimo że akcent nad tą samogłoską jest nowy: *o kósti* loc. sg., *o dómie* loc. sg. (por. formy, które zachowały akcent na starym miejscu: *v kosti*, *na kosti*, *pri kosti*, *v domu*)¹.

Działanie procesów morfologicznych powstało w związku z faktem, że wspomniana przesuwka akcentowa ($xž \geq žx$) wywołała w tematach jednozgłoskowych o akcencie ruchomym a zawierających krótką samogłoskę pienną (*e*, *z*, *u*) pomieszanie się wzajemne sylaby początkowej z ostatnią sylabą pnia-tematu: *peč* acc. sg. $\leq$ **peč* χ *peč* nom. sg. $\leq$ **peč*². Por. też formy: **dvyr*, **trgz*, **dłgz*, **vřxz*. Fakt ten skolei wywołał uogólnienie sylaby początkowej, jak świadczy o tym zastąpienie formy nom. sg. **večerz* jako pochodzącej z **večerz* przez formę **véčerz*, dzisiejsze *véčer*, z akcentuacją początkową jak w acc. sg., gdzie żadnej już przesuwki nie było, oraz formy nom. sg. **dóm* $\leq$ **dómž* $\leq$ **dómž* $\leq$ **domž* ze zwężonym *ó* lub dyftongicznym *uo* przez formę *dom* z otwartym *o*, jak w acc. sg. *dom* $\leq$ **dómž*. Gdy więc wskutek uogólnienia sylaby początkowej w nom. sg. forma *dom* z otwartym *o* została podstawiona w miejsce formy **dóm* ze zwężonym *ó*

¹ W odmianie o akcentuacji ruchomej loc. sg. jako przypadek słaby miał akcent na końcówce. Por. J. Kuryłowicz, *l. c.*

² W odmianie o akcentuacji ruchomej nom. sg. jako przypadek słaby miał pierwotnie akcent na końcówce, natomiast acc. sg. jako przypadek mocny charakteryzował akcent występujący na temacie. Por. J. Kuryłowicz, *l. c.*

lub dyftongicznym $\widehat{uo}$, otwarte o zaczęło kojarzyć się z sylabą początkową, ścieśnione natomiast $\acute{o}$ względnie dyftongiczne uo z ostatnią sylabą pnia-tematu.

W rezultacie tego na miejscu starej fonologicznej repartycji: o otwarte pod starym akcentem, $\acute{o}$ zwężone lub $\widehat{uo}$ dyftongiczne pod nowym akcentem, powstała nowa już repartycja morfologiczna: o otwarte w sylabie początkowej, $\acute{o}$ zwężone lub $\widehat{uo}$ dyftongiczne w ostatniej sylabie pnia-tematu, co znowu przez opozycję do pierwszego członu tej repartycji dało jeszcze prostszą repartycję: o otwarte w sylabie początkowej, $\acute{o}$ zwężone lub $\widehat{uo}$ dyftongiczne w sylabie niepoczątkowej.

Na tym tle staje się zrozumiałe zjawisko ograniczenia występowania otwartego o jako kontynuanty pierwotnego $*o$ jedynie do sylaby początkowej akcentowanej, podczas gdy wszystkie niepoczątkowe sylaby akcentowane mają na miejscu pierwotnego $*o$ wyłącznie ścieśnione $\acute{o}$ lub dyftongiczne $\widehat{uo}$. Tylko w formach odosobnionych, które dzięki swej izolacji uchroniły się przed działaniem procesów morfologicznych, zachowało się otwarte o pod akcentem starym w sylabie niepoczątkowej: $sto \leq *s\acute{t}o$, $kto \leq *k\acute{t}o$, $\acute{c}to \leq *\acute{c}t\acute{o}$.

Przedstawione procesy morfologiczne wyjaśniają genezę zarówno form typu o *kósti*, o *dóme*, w których występuje otwarte o pod nowym akcentem, jak i form typu *śelś*, *perś*, gdzie skolei występuje zwężone $\acute{o}$ lub dyftongiczne $\widehat{uo}$ mimo starego akcentu.

Rozszczepienie pierwotnego $*o$ na dwie odmiany wywoływała tylko taka przesuwka akcentowa, która polegała na cofnięciu się akcentu z jeru na sylabę poprzedzającą: $x\acute{x} \geq \acute{x}x$ (typ *gór* gen. pl. $\leq *g\acute{o}r\acute{x} \leq *g\acute{o}r\acute{x} \leq *g\acute{o}r\acute{x}$, ale *góru* acc. sg. $\leq *g\acute{o}r\acute{o}$, *góry* nom.-acc. pl. $\leq *g\acute{o}ry$). Gdy natomiast w grę wchodził kierunek przesunięcia akcentu odwrotny ($\acute{x}x \geq \acute{x}x$), choć wywołany tymi samymi przyczynami co poprzedni, to akcent przesuwał się już na otwarte, a więc mimo pozycji nieakcentowanej niezredukowane o (typ *v goru* acc. sg. z otwartym $o \leq *v\acute{x} g\acute{o}r\acute{o} \leq *v\acute{x} g\acute{o}r\acute{o}$, por. *ná goru* acc. sg.).

Różnica ta powstała jako wynik faktu, że obie te przesuwki akcentowe działały nie równocześnie, lecz w różnych czasach. Przesuwka bowiem $x\acute{x} \geq \acute{x}x$ nastąpiła później, skoro nosi na sobie już ślady redukcji nieakcentowanych samogłosek w postaci zwężonego $\acute{o}$. Przesuwka natomiast $\acute{x}x \geq \acute{x}x$ dokonała się znacznie

wcześniej, zanim jeszcze proces redukcji nieakcentowanych samogłosek zaczął działać i wskutek tego nie ma ona na sobie śladów działania tego procesu (otwarte *o*!).

O takiej właśnie chronologicznej kolejności działania obu tych przesuwek akcentowych świadczy również fakt, że tak jak akcentowane jeru w pozycji słabej, w związku z coraz to silniej rozwijającą się redukcją zmierzającą do ich zupełnego zaniku, najpierw utraciły zdolność utrzymywania na sobie akcentu w sylabach nagłosowych ($\acute{x}x \Rightarrow \acute{x}\acute{x}$), a później dopiero w śródgłosie i w wygłosie ($x\acute{x} \Rightarrow \acute{x}\acute{x}$), tak też zanik słabych jerów jako końcowy etap redukcji dokonał się również nie jednocześnie, lecz w różnych epokach. Jak świadczą już wymownie zabytki, zanik ten nastąpił znacznie wcześniej w sylabach nagłosowych (już w XI w.), a dopiero później w pozycji śródgłosowej i wygłosowej (druga połowa XIII w. dla terenów północno-ruskich).

Również i najstarsza słowiańska przesuwka akcentowa, polegająca na przesunięciu się w pewnych wypadkach akcentu z rzeczownika na przyimek, a zachowana do dnia dzisiejszego na dwóch krańcach Słowiańszczyzny, w rosyjskim i serbo-chorwackim, nie wywołała, rzecz jasna, powstania zwięzłego *o* lub dyftonicznego *uo* (typ *pód goru* acc. sg. z otwartym *o*).

Wreszcie fakt, że *o* wtórne, bez względu na swe wielorakie pochodzenie, stale ma wymowę otwartą, mimo że akcent spoczywający na nim może być akcentem nowym (np. w wyrazie *son* jest przesunięty z jeru wygłosowego: **sžnž*), wynika z późnego powstania tego wtórnego *o*. To wtórne *o* wytworzyło się w tym okresie, kiedy przesuwka akcentowa wywołująca powstanie dwóch odmian pierwotnego **o* już przestała działać. Przesuwka bowiem akcentu z jeru, wywołana przez coraz to silniejszą redukcję tego jeru, musiała poprzedzić zarówno jego całkowity zanik, jak i wokalizację, gdy był w pozycji mocnej.

Wszystkie te procesy dadzą się ująć w następującej tabeli, uwidaczniającej ich kolejność chronologiczną:

1. Stan pierwotny	<i>góru</i>	<i>vž goru</i>	<i>gorž</i>	<i>sžnž</i>
2. Przejście akcentowanego ž w nieakcentowany w sylabie nagłosowej	"	<i>vž góru</i>	"	"
3. Redukcja nieakcentowanych samogłosek	"	"	<i>górž</i>	"

(= *siery* w kołowrotku), *tšynašće*, *w žemlie*, *jiěšći*, *prašći*, *na garšćie*, *šnadati*.

Zestawienie wymowy: *piec*, *kluc*, *pecye xlieb*, *pumohcyę*, *sterehcyę*, lub *pumozcyę* (infinit.), *wołocyti*, *kryc'yt*, *hr'osy*, *uls'yna*, *kosyk*, *zyto*, *perezynu*, *lezyt* itp. z wymową *ćiep*, *ćip'ilno*, *otec*, *kunec*. *jeści*, *prynesiete!*, *šidit*, *košiŃi*, *u pluži* itp. dowodzi, że mazurzenie w tych gwarach ruskich jest późno przejęte z sąsiednich gwar polskich, więc już po stwardnieniu *č š ž* i po zamianie wymowy: *či*, *ši*, *ži* na: *čy*, *šy*, *žy*.

Gwara wsi Ceele prócz mazurzenia wykazuje inny jeszcze polonizm fonetyczny: *ć ź* zamiast *t d'*, np. *wiēryci*, *žwēuczyna*, *časke nase zyće*.

W dyskusji wzięli udział: Stieber, Nitsch, Hrabec, Ossowski, Doroszewski, Urbanczyk.

6. S. Bąk: Polonizmy w gwarze Łemków w okolicach Grybowa i Gorlic.

Od dawna toczy się dyskusja nad gwarami łemkowskimi jako zespołem dialektycznym, kształtującym się pod wybitnymi wpływami języka polskiego. Brak jednak dotąd zestawienia polonizmów, dokonanego w oparciu o konkretny materiał z określonego punktu (czy punktów) Łemkowszczyzny. Podobnie nie mamy takich zestawień z innych obszarów graniczących z polszczyzną i brak nam podstawy do właściwej oceny nasilenia wpływów polskich na dialekty małopolskie.

Ocalałe materiały pochodzą z Binczarowej, Izb, Piorunki, Leszczyn koło Grybowa i kilku wsi koło Gorlic oraz Jędrzejówki i Szczawnika (w powiecie nowosądeckim). Wykazują one sporą ilość polonizmów:

1. polski akcent wyrazowy (odstępstwa są stosunkowo nieliczne);
2. w pewnej (może nawet dość znacznej) mierze udźwięcznienie międzywyrazowe typu zachodnio-południowo-polskiego *bu na zaz_ne pírwaŃy*, *iaŃiem*, *iaŃemŃy poŃisyŃy*);
3. ślady nosówek: starsze (*gamba*, *sanć*) i nowsze (*plěntro*), te ostatnie raczej pod wpływem wymowy polskiej inteligencji, niż okolicznych gwar polskich;

4. polska niekiedy postać dawnych sonantów (*bars, čarnoknyžnyća*);
5. ścieśnienie (sporadyczne) niektórych samogłosek na wzór polski (**ō*, może też **ē*, np.: *muŕiŕy, krul, šp'ŕvanka*);
6. brak przejścia *ie- ≥ o-* (w *ŕeden* i pochodnych);
7. częsty brak małosurkiego *i* (*≤ *o, *e* w zgłoskach zamkniętych, np.: *po voŕŕe, oddau*);
8. formy czasu przeszłego, utworzone od słów mających *e* w zgłosce rdzennej i temat bezokolicznika na spółgłoskę (*ŕus, ŕus, ŕut, vluk, p'uk*); rozwój '*u*' (*≤ *e* w zgłosce zamkniętej) ku *i* (por. *reŕil* ≤ 'Rewel') został zahamowany pod wpływem podobnych form w sąsiednich gwarach polskich na tym stadium, które odpowiada stanowi w języku polskim (*p'uk* utrzymało się prawdopodobnie przez analogię);
9. liczne wypadki *tret* zamiast *teret* (*préŕnały, pred_nego*);
10. częste zastępstwo **z* przez *e* (czasem przez *y* np.: *peŕnoho razu, lwška*);
11. pewna ilość form mazurzących (*ŕincarova, stoste* 'coście', *cŕy* 'czy');
12. średniojęzykowa wymowa *ś, ź* przed *i* (*≤ *ě, *e* w zgłosce zamkniętej, np. *śino, źila*) i *ć* przed *i* (*≤ *i, *ě*), *a, u* (*ŕuopci, ciuŕi, za ŕuopcami* itp.);
13. częsta palatalność innych spółgłosek (*do_neho, pryŕitau*);
14. przejmowanie polskich spółgłosek średniojęzykowych ciszących albo w postaci niezmiennionej (*ŕat*), albo z dyspalatalizacją (*c, ʒ, s, z*, np. *ŕoʒby, doz_duże, ŕtos* 'żeś' itd.).
15. **st' ≥ śc* (*preśścinu*);
16. częste wypadki z *g* zamiast *h* (*gadaty*);
17. sporadyczna palatalizacja *k* (*g*) przed *i*, niekiedy *e* (*ŕaki, taki*). — W wytwarzaniu się cech: 1, 6, 7, 9, 10, 12 mogły współdziałać także gwary wschodnio-słowackie;

W słowotwórstwie ważny jest przyrostek — *ysko* (*≤ -isko*), *niasysko* i szereg formacji odosobnionych.

W obrębie fleksji istnieje:

1. -om w narz. l. poj. imiennych form żeńskich i bezrodzajowych (*rukom, zo mnom*);
2. w odmianie zaimeków o temacie miękkim występują końcówki typu palatalnego (może to być też archaizm, albo wpływ słowacki, np. *do neho, ŕeho*);

3. ściągnięte formy czasowników na *-*aio-: znaš, čyta, čytat;*

4. odmiana czasu przeszłego na wzór staropolski (*vyiechał iem, prospau iem*).

W składni zdania podrzędne łączą się z nadrzędnymi przy pomocy spójników: *že, žeby* (nie *ščo, ščoby*, tj. łemkowskiego *što, štoby*).

W słownictwie istnieje mnóstwo luźnych wyrazów polskich *wynko* 'winko', *tyumač, fšutko, tra, treba, xce* || *fce, že, žeby, zas* 'znowu').

Łemkowszczyzna przeżyła dwa okresy rozwojowe: starszy i nowszy. W pierwszym stadium był to dialekt przejściowy (w ujęciu M. Małeckiego); przeważają w nim cechy ruskie, ale kilka polskich wchodzi bardzo głęboko w system tego dialektu, na równi z ruskimi. — W drugim okresie przenika do gwary Łemków mnóstwo mniej ważnych pożyczek polskich, tworząc mniejsze lub większe wyłomy w obrębie poszczególnych zjawisk. Byłby to więc przykład tworzenia się gwary mieszanej według koncepcji Z. Stieberta. Mieszanie to było drugim stadium rozwojowym tego dialektu. Ale proces ten został przerwany przed jego zakończeniem.

W dyskusji wzięli udział: Nitsch, Dejna, Doroszewski, Kuraszkiewicz, Hrabec, Stieber, Lehr-Splawiński.

7. K. Dejna: Fonologiczny system języka ukraińskiego.

W języku og. - ukr. (= typu kijowskiego) fonemy samogłoskowe *a, o, e, u, i* tworzą trzystopniowy dwuklasowy trójkąt:

a
o e
u i

; w przeciwieństwie do typu lwowskiego, gdzie sześć zaok. niezaok.

fonemów: *a, o, e, u, y, i* układa się w trzystopniowy i trzyklasowy trójkąt:

a
o e
u y i

Fonemy spółgłoskowe.

A. Lokalizacja.

I. Szereg labialnych: *m, p, b, w*. Nie jest fonemem *f*. Miękkie *m, p, b, w* są kombinatorycznymi wariantami fonemów labialnych.

II. Szereg gutturalnych: tylnojęzykowe *k, x* oraz laryngalne *h*. Podobnie jak *f*, nie jest fonemem *g*. Wariantami kombinatorycznymi (przed *i*) lub fakultatywnymi (w typie galicyjskim) są *ḳ, ɣ, ḥ*.

III. Szereg apikalnych. »Sybilantów« nie wydziela się jako osobnego szeregu lokalizacyjnego, ponieważ od innych apikalnych różnią się one stopniem i rodzajem przewyciężenia a nie zlokalizowaniem przeszkody wydechu. W języku ukr. nie mamy szeregu fonemów palatalnych, ponieważ podniesienie języka przy *l', n', t', d', c', ʒ', s', z'* nie jest podstawową lecz tylko dodatkową do apikalnej czynnością artykulacyjną. Szereg apikalnych rozpada się na: 1. podstawowy zębowych: *t, n, t, d, c, ʒ, s, z*; 2. podszereg apikalnych zmiękczonych: *l', n', t', d', c', ʒ', s', z'*, które to dwa szeregi, pozostając względem siebie w jednowymiarowej proporcjonalnej prywatywnej opozycji, tworzą *korelację zmiękczenia*; 3. podszereg apikalnych szumiących *č, ʃ, š, ž*, które w stosunku do *c, ʒ, s, z* pozostają w jednowymiarowej proporcjonalnej równoważnej opozycji; różnica między tymi grupami fonemów wynika nie tyle z miejsca artykulacji, co z kształtu i wielkości szczeliny, a więc z rodzaju przeszkody. Miękkie *č', ʃ', š', ž'* są kombinatorycznymi (przed *i*) lub fakultatywnymi (w niektórych gwarach) wariantami fonemów *č, ʃ, š, ž*.

IV. Poza kategoriami lokalizacyjnymi stoi fonem *r* wraz ze swym kombinatorycznym (przed *i*) lub fakultatywnym (w niektórych dialektach) wariantem *ř*.

Uwaga: Trudny jest do rozstrzygnięcia na płaszczyźnie synchronicznej fakt, że znaczeniotwórcza funkcja może zależeć od tego, czy warianty kombinatoryczne *ṃ, p̣, ḅ, ẉ, ṛ* stoją przed fonemem *i*, czy też wariant kombinatoryczny *y* występuje po fonemach *m, p, b, w, r*: *ṃi-ny, p̣i-ny, ḅi-by, ẉi-wy, ṛi-ryk*. W rezultacie musimy w pisowni fonologicznej po fonemach *m, p, b, w, r* dawać osobny znak dla oznaczenia wariantu *y*.

B. Stopień przeszkody wydechu, sposoby jej przewyciężenia.

1. stopień przewyciężenia: *Korelacja zwarcia*. Trubeckoj twierdzi, że korelacja zwarcia (zamkn.: szczel.) i nosowości wykluczają się. Uważam jednak, że wyłączenie z tej korelacji pary *b : w* byłoby niekonsekwencją, ponieważ *b* pozostaje do *w* w takiej

samej opozycji, jak $k:x$, $c:s$, $z:z$, $c':s'$, $z':z'$, $č:š$, $ž:ž$. Pierwotną bowiem tezę o konieczności wykluczania się korelacji zarzuca w »Grundzüge« sam Trubeckoj.

2. stopień przewyciężenia: *Korelacja dźwięczności* obejmuje pary: $t:d = c:z = s:z = t':d' = c':z' = s':z' = t'':d'' = s'':z'' = č:ž = š:ž$. Wobec braku fonemów f , g mamy tryfonemowe zespoły $p-b-w$, $k-x-h$, albo raczej: w , k są obojętne pod względem dźwięczności.

3. stopień przewyciężenia: *Korelacja podwojenia*: Na skutek tego, że w dawnych połączeniach l' , n' , t' , d' , s' , z' , $č'$, $š'$, $ž'$ + $-b-j-$ po zaniku o zidentyfikowało się j z poprzednią zmiękczoneą spółgłoską, a połączenia ll' , tl' ... znalazły się w obrębie jednego morfemu, mamy w języku ukr. korelację podwojenia. Fonemy l' , n' , t' , d' , s' , z' , $č'$, $š'$, $ž'$, o wyraźnym początku i końcu pozostają do niepodwojonych l , n , t , d , s , z , $č$, $š$, $ž$, gdzie nastąpiło fonologiczne zlanie się początku i końca, w opozycji jednowymiarowej proporcjonalnej prywatywnej.

C. Udział rezonatora.

Korelacja nosowości: $m:b$, $p = n:d$, $t = n':d'$, $t' = n'':d''$, t'' .

Wariantem fonemu i jest $ï$.

W inwentarzu przeto systemu fonologicznego języka og.-ukr. mamy 5 fonemów samogłoskowych i 37 (88 %) spółgłoskowych. A. Isačenko w Ling. Slovaca I/II 71 podaje dla ukr. 12 samogłoskowych (widocznie wziął pod uwagę lwowski typ oraz liczył akcentowane i nieakc. jako osobne fonemy) oraz 31 spółgłoskowych, przez co uzyskał 72 % fonemów spółgłoskowych w stosunku do samogłoskowych.

System fonemów spółgłoskowych normalnie istniejących w języku og. ukr. przedstawia tablica, umieszczona na następnej stronie.

Puste miejsca wyznaczają fonemy możliwe, których brakuje regularność systemu. Żywy język w zasięgu prowincjonalnym lub dialektycznym stara się usilnie wypełnić te luki głównie przez wprowadzenie f i g jako osobnych fonemów: *faza-vaza*, *f'ira-č'ira*, *tr'afyty-travyty*; *gula-kula*, *gotyk-kotyk*, G. sg. *gumy* — N. pl. *kumy*...

fonemy *f* i *g*, a nie posiadający korelacji podwojenia, ma większą regularność, bo:

		v	h	z	ż	ž
		f	x	s	ś	š
t	t'	p	k	c	ć	č
d	đ	b	g	ž	ž	ž
n	ń	m				
r	ł	l				

Nic też dziwnego, że ta pełna regularność wzmocniła w tym systemie pozycję *ž*, które nie tylko się zachowuje w *saž*a, *mež*a..., ale i szerzy się na *žerelo*, *žaryt* ($\leq$ *žaryt*)..., np. z *žerla voda žaryt*; *rovyr žaryt z hory aš še kuryt*.

W dyskusji wzięli udział: Mirowicz, Doroszewski, Zwołński, Ossowski, Zabrocki, Nitsch, Stieber.

8. Antonina Obreńska-Jabłońska: Z procesów kontaminacji sufiksu *-arl* w dialekcie pekińskim.

Sufiks *-arl* pociąga za sobą w potocznym języku pekińskim daleko posunięte procesy kontrakcji między wygłosem zgłoski poprzedzającej i wymienionym przyrostkiem. Nie wszystkie wypadki kontrakcji zostały uwzględnione w istniejących opisach fonetyki dialektu pekińskiego. Wśród nich odbiegają od ustalonych zasad kontrakcji przykłady typu *laq³-t'ou²-arl* $\Rightarrow$ *laq³-t'ról²* itp., gdzie prócz ściągnięcia zachodzi rozszczepienie spółgłoskowego *rl* i związanie elementu frykatywnego *r* z nagłosem sylaby poprzedzającej. W ten sposób powstaje na drodze kontaminacji nowy typ zgłoski chińskiej, zaczynający się od grup spółgłoskowych *t'r*, *t'r*. Oba te elementy, zgłoska i grupa spółgłoskowa, realizowane w pozycji zależnej, wykraczają poza ramy strukturalne dialektu pekińskiego, niemniej przeto winny znaleźć miejsce w szczegółowym opisie procesów głosowych tego dialektu.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Chmielewski, Stopa.

9. J. Kuryłowicz: Semicki system czasownikowy.

Akadyjski czasownik odróżnia niedokonane *ikašad* (2. os. *takašad*) od dokonanego *ikšud* (2. os. *tukšud*) i posiada prócz tego tzw. permansivum *kašid* (2. os. *kašdat*). W językach zachodniosemickich

spotykamy natomiast formę niedokonaną (arab.) *iaḳtulu* (2. os. *taḳtulu*) i formę dokonaną (arab.) *ḳatala* (2. os. *ḳatalla*). Uzgodnienie tych dwóch systemów napotykało dotychczas na trudności, które dają się w znacznej mierze usunąć przez rozważania ogólnojęzykoznawcze. Gramatyki historyczne pouczają nas, że źródłem odnowienia aspektu dokonanego są czasowniki oznaczające stan (*verba status*), czy to będą formy analityczne (nieprzechodnie *être venu*, przechodnie *avoir écrit*), czy też syntetyczne (jak grecki aoryst passivi na -η- wobec form oznaczających stan łac. *rub-e-re*, st.-c.-śł. *młżć-a-ti* itd.). Ponieważ tzw. permansivum akadyjskie oznacza stan, a jest co do swej struktury identyczne z perfectivum zach.-sem. *ḳatala*, nasuwa się wniosek, że aspekt dokonany oddawany był i w zach.-sem. pierwotnie przez formę *iaḳtul* (odpowiednik formalny akad. *ikšud*), a forma *ḳatala*, oddająca pierwotnie stan i w zach.-sem., przejęła następnie funkcję aspektu dokonanego. Forma *iaḳtul* utrzymała się jednak w zach.-sem. we funkcjach głównie modalnych oraz w starym znaczeniu aspektu dokonanego po pewnych partykułach (np. arab. *lam iaḳtul* »nie zabił«).

Podobnie w zakresie aspektu niedokonanego ogólne językoznawstwo poucza nas, iż odnowienie dokonuje się przez iterativa, czy to utworzone syntetycznie (np. śł. iterativa na -ajq) czy też analitycznie (np. ang. *I am writing*). Jeśli dla aspektu niedokonanego akadyjski ma *ikašad*, a zach.-sem. *iaḳtulu*, to pierwszej formy nie jesteśmy w stanie wyprowadzić proporcjonalnie z innych form systemu czasownikowego, musimy więc uznać ją za starą. Mamy natomiast dane, by uważać zach.-sem. *iaḳtulu* za innowację o pierwotnej wartości iteratywnej, która w tej grupie dialektycznej wyparła dawny aspekt niedokonany. W akadyjskim forma *ikšudu* występuje przeważnie w zdaniach pobocznych, ale wartość tego tzw. modus relativus lub coniunctivus nie jest pierwotna. Stara wartość jest nominalna. Imperfectivum odpowiadające akad. *ikašad* utrzymało się w śladach może w etiopskim i południowoarabskim.

Forma *iaḳtulu* zdaje się być pierwotnym tworem nominalnym z prefiksem *ia-*, zachowanym jeszcze w rzeczownikach jak arab. *iaḥmūru*, *iaḥbū'u*. Samogłoska -u jest etymologicznie końcówką nominatiwu, podobnie jak wygłosy polskich form *pisał-a*, *-o*, *-i*, *-y*.

Pierwotny system czasownikowy, zachowany dość wiernie w akadyjskim, przedstawiałby się więc następująco:

aspekt niedokonany	<i>ikašad (*iakatal)</i>
aspekt dokonany	<i>ikšud (iaktul)</i>
stan	<i>kašid (katala)</i>
nomen agentis	<i>ikšudu (iaktulu)</i>

W dyskusji wzięli udział: Klawek, Konopczyński, Słuszkiewicz, Willman-Grabowska.

(Uwaga: praca powyższa ukazała się w Bulletin de la Société de Linguistique za 1949 pt. *Le système verbal du sémitique*).

10. Z. Rysiewicz: Z zagadnień akcentuacji staroindyjskiej.

Rozważania dotyczą akcentuacji złożzeń determinatywnych, posiadających w drugim członie imię słowne na *-ta-*, *-na-*, *-ti-* w wedyckim. Skoro one są akcentowane na pierwszym członie (*indra-gupta-*, *vi-bhinna-*, *hāsta-cyuti-*), pozostałe złożenia z imieniem słownym akcentują drugi człon (*haviṛ-ād-*, *anna-kāraṇa-*, *sa-jitvan-*). Formacje z suf. *-ta-*, *-na-* w drugim członie złożzeń pełnią funkcję przymiotników słownych, w zasadzie pasywnych, zaś z suf. *-ti-* rzeczowników o wartości nomina actionis, które pozostają w opozycji do imion pierwiastkowych pełniących w drugim członie złożenia funkcję nomina agentis.

Dla zagadnienia następujące fakty mają szczególną wartość:

1. Imiona pierwiastkowe zachowują w złożeniach (przede wszystkim z praeverbium) wartość nomen actionis.
2. Jakkolwiek akcentuacja połączeń verbum finitum z praeverbium jest zmienna, złożenia z praeverbium i imienia słownego wykazują znamienne rozbitcie: a) w złożeniu z imieniem pierwiastkowym akcent pada bezwyjątkowo na imię, b) w złożeniu z imionami na *-ta-*, *-na-*, *-ti-* najczęściej akcentowane jest praeverbium (*upa-dṛś-*, *nī-hita-*, *ūd-iti-*).
3. Już Wackernagel zwracał uwagę, że w złożeniach pierwiastkowych nierzadko pojawia się znaczenie pasywne.
4. Złożenia syntetyczne (cf. materiał Reutersa, KZ 31) z suf. *-a-*, *-i-*, *-ana-* pełnią nie tylko funkcję nomina agentis, lecz także nomina actionis, ponadto ulegają dalszemu rozszczeniu funkcji (concreta).

Powyższe fakty a nadto zgodność akcentuacji złożzeń z *-ta-*, *-na-*, *-ti-* ze złożeniami z drugim członem przymiotnikowym, jak

i fakt formalnego różnicowania opozycji *nomen agentis* i *nomen actionis* w drugim członie złożenia nasuwają przypuszczenie, że powyższe różnice akcentuacji w złożeniach determinatywnych pochodzą z różnych warstw chronologicznych.

Złożenia z *-ta-*, *-na-* powstają jako nowa kategoria, wypierająca imię pierwiastkowe w drugim członie złożenia o znaczeniu pasywnym (por. 3). Złożenia z *-ti-* pełnią funkcję *nomina actionis*, wypierając z tej pozycji ambiwalentne funkcjonalnie imiona pojawiające się w złożeniach syntetycznych (por. 4) oraz wtórne *nomina actionis* (por. 1).

Niezależnie od sposobu powstania, czy to drogą kompozycji właściwej czy też w oparciu o połączenia *indeclinabile* czy imię z *verbum finitum* w zdaniu, złożenia z *-ta-*, *-na-*, *-ti-* stanowią rozszczepienie stanu dawniejszego, jaki zaświadczaają złożenia syntetyczne. Zewnętrznym znamieniem przeciwstawienia jest właśnie akcentuacja pierwszego członu, odzwierciedlająca derywację złożzeń z *-ta-*, *-na-*, *-ti-* od złożzeń syntetycznych. Nowe, sufiksalne wykładniki *nomina agentium* natomiast (suf. *-tṛ-*, suf. *-a* tworzący formacje drugiego członu nie od pierwiastka, lecz od tematu *praesentis*) kontynuują dawną akcentuację drugiego członu.

Dane czerpane z materiałów Reutersa dowodzą, że szczególnie produktywne w późniejszym okresie *nomina actionis* z suf. *-ā-* i *-ya-* pojawiają się już to w nowszych partiach Rigwedy (cf. Wackernagel) lub po RV., stąd ich akcentuacja na drugim członie jest późniejsza. Wcześniejszy charakter złożzeń z *-ti-* przejawia się nadto w tym, iż nie pojawiają się one w złożeniu od wtórnych pni słownych.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Willman-Grabowska, Słuszkiewicz.

11. M. Molè: Problem lokalizacji języka awestyjskiego.

1. Tradycyjny tekst Awesty przedstawia stan językowy powstały w wyniku tysiącletniej tradycji ustnej i wykazuje wpływy dialektów kolejnych jej nosicieli.

2. Niektóre z powstałych tą drogą cech są bardzo późne (np. *hr* (< *rt*) > *š*, epenteza i anaptyksa samogłosek), inne wskazują na epokę wczesno-średnioirańską (np. grafika dyftongów).

3. Język młodszej Awesty wykazuje obok podstawowych cech zachodnioirańskich ($\bar{o} < ah$, $\bar{a} < \bar{a}h$, izafet, system wybuchowych), także dużą ilość konsekwentnie przeprowadzonych cech wschodnioirańskich (końcówki na $-r$, optativus historicus...). Niektóre z nich wykazują specjalne nawiązania do języka pašto ($rt > r > hr$, rozwój nosowych przed h); cechy te jednak pierwotnie nie są charakterystyczne dla dialektu gatyckiego. Wobec tego musimy przyjąć, że po wyjściu ze swojej pierwotnej ojczyzny tradycja awestyjska rozwijała się w środowisku afganoidalnym. Z chwilą przeniknięcia na teren Iranu zachodniego zastała już tam zachodnioirańską koine religijną, której dialekt medyjski Meillet odkrył w napisach staroperskich. Teksty powstałe we wschodnim Iranie zostały przystosowane do systemu koine, która ze swej strony uległa wpływom wschodnioirańskim. Przekazany język młodszej Awesty jest w zasadzie odmianą zachodnioirańskiej koine ze silnym wkładem wschodnioirańskim. Ten wkład wschodnioirański pochodzi częściowo z tradycji zoroastriańskiej rozwijającej się na podłożu afganoidalnym, częściowo być może z wyodrębnionego przez Wikandra dialektu tekstów kręgu Vayu-Anahity, częściowo wreszcie z dialektu gatyckiego.

4. Dialekt gatycki jest bezwątpienia pierwotnie dialektem wschodnioirańskim. Zespół jego cech (pierwotnie rt , końcówki na $-r$, $h\bar{e}$, $sp < \acute{s}v$, być może system wybuchowych) zgadza się ze starszym stadium odkrytego i opracowanego przez Freimana języka chorezmijskiego. Wspólną cechą obu dialektów, właściwą tylko im dwom, jest jeszcze użycie zaimka ya - w funkcji rodzajnika. Że chodzi tutaj o właściwość chorezmijską, wynika właściwie z samej Awesty: ya - w funkcji rodzajnika użyte jest w młodszej Aweście przede wszystkim w związku z imionami postaci związanych geograficznie z krajem Aryanam vaijah (Ahura mazda, Zaratusztra, Jama i Kavi Visztaspa), a rzadziej z bóstwami i pojęciami ściśle ortodoksyjnymi (Srausza, Amrta Spantowie; Zautar). Od czasów Marquarta wiadomo, że Aryanam vaijah jest identyczny z Chorezmią i rzecz ta jest powszechnie przyjęta.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Willman-Grabowska, Rysiewicz.

12. T. Lewicki: Szczałki języka romańskiego w północno-zachodniej Afryce w epoce arabskiej.

W przeciwieństwie do ogólnie przyjętego zdania, jakoby północna Afryka, Magreb pisarzy arabskich, należała do tych obszarów dawnego cesarstwa rzymskiego, które zostały utracone przez Romanie w sensie językowym, stwierdza referent istnienie całego szeregu dowodów, jakie posiadamy na istnienie w tym kraju języka romańskiego conajmniej do XII w. Dostarczają nam ich źródła arabskie dotyczące Magrebu, a pochodzące z pierwszych wieków ery muzułmańskiej. Dokładna analiza tych źródeł wykazuje obecność w Magrebie, od Cyrenajki po Marokko, łańcucha osad zamieszkanych przez ludność chrześcijańską, nazywaną m. i. *al-Afāriķa* tj. Afrykanami, a mówiącą językiem, który u piszącego w r. 1154 n. e. geografa arabskiego al-Idrīsī'ego nosi miano *al-laṭīnī al-ifriķī* tzn. latyno-afrykańskiego.

Wobec braku pomników pisanych w języku latyno-afrykańskim, który nigdy nie miał charakteru języka literackiego, musimy swój sąd o jego wyglądzie oprzeć na tych materiałach, których może nam dostarczyć przede wszystkim toponomastyka północno-zachodniej Afryki. Nazwy miejscowe Magrebu zostały przejęte przez Arabów od miejscowej ludności romańskiej lub zromanizowanej w momencie podboju tego kraju w VII/VIII w., tj. w epoce, kiedy Romanie stanowili jeszcze poważny odsetek ludności północno-zachodniej Afryki. Nazwy te znamy z dzieł geografów i kronikarzy arabskich jak al-Ja'kūbī, al-Bekrī, al-Idrīsī i in.; pomnożone o parę imion osobowych romańskich, jakie znajdujemy w powyższych źródłach, stanowią one właściwie cały materiał językowy latyno-afrykański, który posiadamy.

Jeżeli przeanalizujemy wspomniany materiał onomastyczny, to poprzez transkrypcję arabską dostrzeżemy zupełnie wyraźnie, że formy pewnych łacińskich lub zlatynizowanych nazw miejscowości północno-afrykańskich, przekazanych nam przez średniowieczne źródła arabskie, różnią się zasadniczo od form tych nazw znanych nam ze źródeł klasycznych. Posiadany przez nas materiał daje nam możliwość zaobserwowania dość licznych zjawisk językowych należących zarówno do zakresu fonetyki jak i morfologii.

Jeżeli idzie o zjawiska fonetyczne, to referent podnosi:

1. Udźwięcznienie niektórych spółgłosek bezdźwięcznych. Tak np. łac. *f* dało w lat.-afr. *v*, oddawane w transkrypcji arab-

skiej przez *b*: łac. *Suffetula* daje w lat.-afr. **Suuetula*, co Arabowie oddają przez *Subajtula* ($b < v$, $aj < e$, $t < t$). Podobnie *t* zmienia się w lat.-afr. na *d*: łac. *Leptis (magna)* dała w lat.-afr. *Lebda*, przy czym pod wpływem dźwięcznego *d* sąsiednie *p* udźwięczniło się na *b*. Podobnie udźwięcznieniu ulega niekiedy łac. *c (k)*.

2. Palatalizacja niektórych dźwięków łacińskich w lat.-afr. Tak np. łac. *c (k)* przed samogłoską ulega palatalizacji na *ġ*: łac. *Cellula* dała w lat.-afr. **Ġellula*, co Arabowie transkrybują przez *Ġalulā*. Nie jest zresztą wykluczone, że pod *ġ* transkrypcji arabskiej ukrywa się lat.-afr. *ċ* (*Ġalulā* < *Ċellula*). Podobnie łac. *d* ulega zmianie na *ġ* (*ġġ*): łac. *Median(ae)* przechodzi w lat.-afr. na **Meġġan(a)*, co Arabowie oddają przez *Maġġāna*. Również i łac. *j* daje afrykę *ġ*: łac. *Joannis* przechodzi w lat.-afr. w *Ġan* (transkrypcja arabska: *Ġān*). Zjawisk fonetycznych możemy zaobserwować zresztą znacznie więcej.

Co do morfologii, to należy zwłaszcza podkreślić utratę pierwszej (zapewne nieakcentowanej) sylaby, jaka następuje często w języku latyno-afrykańskim: łac. *Tacapae* (abl. *Tacapis*) dało w lat.-afr. **Capis* lub **Gabis* (transkrypcja arabska *Kābis*), *Hippo regius* (abl. *Hippone*) dało **Bone* (z udźwięcznieniem *p* na *b*), co Arabowie oddają przez *Būna* (*Bōne*, por. dziś *Bône*) itp. Spotykamy również niekiedy utratę końcówki: łac. *Monasterium* dało w lat.-afr. **Monaster* (transkrypcja arabska *Munastīr*) itd. Wkońcu należy zauważyć, że szereg nazw skostniało w formie accus. lub ablat.: *Casae* dało **Casas* lub **Gasas* (transkrypcja arabska *Kāsās*), *Fossatum* przeszło w **Fossato* (transkrypcja arabska *Fassātū*) itp.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Słuszkiewicz.

13. K. Nitsch. Granice mazurzenia w świetle Polski plemiennej.

(Streszczenie referatu wygłoszonego przy mapie dialektów polskich).

W rozprawie pt. »Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim« (Tow. Nauk. Warsz. 1948) W. Taszycki postawił tezę, że mazurzenie powstało pod koniec średniowiecza i że objęło Małopolskę w XV w., Wielkopolskę zaś w XVI w. T. Milewski w bardzo pochlebnej recenzji tej pracy (*Slavia Occidentalis* XIX, 1948, s. 487—96) dzieli argumenty Taszyckiego na 4 grupy: 1. geograficzne, oparte na dzisiejszym przebiegu granicy mazu-

rzenia; 2. filologiczne, oparte na pisowni zabytków; 3. czysto lingwistyczne, oparte na tzw. chronologii względnej; 4. historyczne, oparte na świadectwie dawnych historyków — i wszystkie uważa za decydujące. Ja, na odwrót, uważam, że przeciw wszystkim dadzą się wysunąć mniej lub więcej poważne kontrargumenty: por. na razie co do lingwistycznych w *Języku Polskim* XXIX (1949, s. 14—22) artykuł Z. Klemensiewicza (z moim dopiskiem na s. 22), co do filologicznych artykułik S. Rosponda (tamże s. 23—7) i tegoż autora referat wygłoszony na obecnym zjeździe P.T.J. W niniejszym moim referacie zajmę się tylko geograficzną stroną zagadnienia.

Już w roku 1910 w »Próbie ugrupowania gwar polskich« (Rozprawy Wydz. Filolog. Akad. Umiej., t. XLVI) pisałem na s. 343—4: »jest rzeczą uderzającą, że dzisiejsza granica mazurzenia jest prawie identyczna z dawną wschodnią granicą Wielkopolski (ziemia dobrzyńska należała do województwa inowrocławskiego)«, wobec czego »sam się po prostu narzuca wniosek, że mamy tu do czynienia z dwoma odwiecznie różnymi częściami Polski«. Drobne przesunięcia w jedną czy drugą stronę nie mają znaczenia (przez tyle wieków zyskiwało na terenie to mazurzenie jako łatwiejsze, to niemazurzenie jako uznane za kulturalniejsze). Nie ukrywałem, że granicy tej nie towarzyszy »żadna inna linia dzieląca ważniejsze cechy językowe, zwłaszcza jeżeli idzie o granicę między Wielkopolską a Łęczyckiem i Sieradzkim«, ale tłumaczyłem to faktem, że »ten podział, niegdyś może etniczny, już bardzo dawno zupełnie się zatarł«. Oczywiście moje poglądy sprzed 40 lat, rzucone jako pierwsza »próba«, musiały przy zdobywaniu coraz nowych materiałów i coraz głębszym rozważaniu całości ulec niejednej zmianie. Mimo to ten właśnie punkt nie tylko się w moich konstrukcjach utrzymał, ale stał się podstawą moich poglądów na historycznogeograficzny rozwój polskich dialektów. Historia mazurzenia przedstawia mi się już od dość dawna jak następuje.

Linia mazurzenia dzieliła pierwotnie Polskę zachodnią, tj. Pomorze, Wielkopolskę z Kujawami i Śląsk od Mazowsza i Małopolski łącznie z Sieradzkim i Łęczyckiem. Wschodnia granica mazurzenia na polskim obszarze etnograficznym także była granicą plemienną, jest bowiem zgodna ze wschodnią granicą pierwotnej Małopolski, tj. granicą między dawnymi województwami sando-

mierskim i lubelskim a województwami ruskim i belskim; jasny stąd wniosek, że etnograficzny pas polski, powstały później, nie przed XIV wiekiem, za Wisłokiem i Sanem i nad górnym Wieprzem, zawdzięcza swe niemazurzenie podłożu czy przymieszcze ruskiej.

W tej uderzającej podwójnej zgodności wczesnośredniowiecznych granic (plemiennych, kościelnych, administracyjnych) i dzisiejszych dialektycznych jest tylko jeden jedyń wyłom: oto cały północny Śląsk mazurzy. Nie może to zachwiać tezą o wczesnohistorycznych początkach mazurzenia — w jakiejż koncepcji nie ma punktów niejasnych? —, ale niepokoi. Stawiam tu więc następujące przypuszczenie: skoro słowiańscy przodkowie późniejszych Czechów zajęli dzisiejsze Czechy dopiero w VI wieku, to przybyli chyba na pewno nie tylko z Moraw, ale też przez Bramę Kłodzką ze Śląska; jest zupełnie do pomyślenia, że przez to większa część Śląska jeżeli nie opustoszała, to przynajmniej ludność stała się tam tak rzadka, że na to miejsce napłynęła mazurząca już wtedy ludność z sąsiedniej Małopolski. Polskie dialekty Śląska tak dalece nie posiadają jedności przeciwstawiającej się Wielkopolsce czy Małopolsce, że pod tym względem hipotezie tej nic z góry zarzucić nie można. Jedyna to w mojej konstrukcji hipoteza (ale innej nie znam) — wszystko inne opiera się na konkretnych faktach.

Natomiast bardzo dużo można zarzucić hipotezie Taszyckiego, według której mazurzenie, wyszedłszy z północnego, prusko-polskiego Mazowsza, dopiero w XV w. ogarnęło całe Mazowsze, a do południowej Małopolski doszło dopiero w drugiej połowie wieku XVI. Pomijając już *a priori* małą możliwość tak ogromnej, jedynej na naszym obszarze, i do tego tak szybkiej ekspansji zjawiska w epoce już dojrzałego języka, w jakiż sposób objaśnić taką właśnie jego geografję? Mazurzenie szerzyło się według tego wyłącznie w kierunku południowym, nie przekraczając jednak nigdzie — poza omówionym wyżej północnym Śląskiem — pierwotnych granic Małopolski, na odwrót, jeszcze w XVI wieku jak najściślej się pilnując granic od paru wieków już bez znaczenia; bo te granice plemienne, określone ostatnio przez S. Arnolda (*»Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej, wiek XII—XIII«*, Prace Komisji dla Atlasu historycznego Polski, zeszyt II, P. A. U. 1927), już od podziału Krzywoustego zaczynają się chwiać i zacierać. Co więcej, to rzekomo późne

mazurzenie, w południowym kierunku dochodzące do najdalszych kresów południowych, przekracza bez trudu granice państwa, zajmuje cały polski Spisz i Orawę, nawet część Czadeckiego; przekracza też granicę, by objąć okolice Pszczyny i Bytomia, ale w tym miejscu przekroczywszy ją staje niewiele dalej ściśle na granicy z roku 1179, w którym to część pierwotnej Małopolski, jak widać też z jej diecezjalnej przynależności aż do roku 1821 do Krakowa, odstąpiona została Śląskowi. Natomiast w obrębie państwa polskiego to tak silnie ekspandujące mazurzenie staje w XVI w. znów ściśle na wschodniej granicy pierwotnej Małopolski. Nic tu nie pomoże określenie, że ten południowo-wschodni niemazurzący pasek Małopolski, o wiele bliższy rzekomym pierwotnym centrom mazurzenia niż Orawa albo Czadeckie, to »po prostu peryferyczny archaizm«. Czyżby w takim razie także i całe, o tyle jeszcze bliższe Kujawy i Wielkopolska obroniły swój archaiczny skomplikowany system szczelinowych przeciw łatwiejszemu mazurzeniu jako prowincje peryferyczne? Albo może Wielkopolska była w wieku XV/XVI tak o wiele kulturalniejsza od Małopolski, że obroniła swą lepszą wymowę (mazurzenie słynęło przecie jako gorsze), i to ściśle w swych dawnych granicach administracyjnych?

Dalej, oto mazurzenie byłoby jedyną cechą, która ogarnęła całą Małopolskę, gdy inne mazowizmy, jak międzywyrazowe nieudźwięcznianie lub unikanie w słabych pozycjach palatalności wargowych (*rękamy*, dat. sg. *my*), ograniczają się do pn.-wschodu Małopolski. Tak, znamy geografie małopolskich niewątpliwych mazowizmów, ale ona nie ma nic wspólnego z geografją tzw. mazurzenia, tłumaczącego się jedynie jako wczesnośredniowieczna rdzenna właściwość tak całej Małopolski, jak i całego Mazowsza.

Ale to wcale nie wszystko. Trzeba przecie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego rzekomo późne mazowieckie mazurzenie nie posunęło się geograficznie w tym kierunku, w którym całą falą szły niewątpliwe mazowizmy, mianowicie z biegiem dolnej Wisły aż po Kociewie i Bory Tucholskie, czasem wdzierając się nawet na Kaszuby, a niektórymi objawami obejmując nawet Kujawy i północną Wielkopolskę. Tu należy m. i. typ *śfat*, *śfadek* i inne objawy dyspalatalizacji wargowych, zanik formy *dwie* na korzyść bezrodzajowego *dwa*, końcówka pierwszej osoby l. mn. *-m*, np. *weźniem*, *byłim*, różne wyrazy. Wbrew tym wszystkim tak ułat-

wiające zjawisko, jak mazurzenie, nie przekroczyło w tym kierunku zupełnie granic pierwotnego Mazowsza.

A więc w świetle dzisiejszych granic dialektycznych i najdawniejszych znanych granic wewnętrznopolskich późne szerzenie się mazurzenia z kawałka dalszego Mazowsza jest zupełnie nie do przyjęcia. Jeżeli zaś mazurzenie istniało na Mazowszu choćby od XI wieku (sądzę, że dawniej), to nie zachodziła w ogóle potrzeba przystosowywania później tamtejszego dialektu polskiego do wymowy pruskiej. O wiele łatwiej można przypuścić ten wpływ na powstanie dialektów mieszących szeregi *š ž č i ś ź ć*; tak też dawniej czyniłem, ale później przestałem to uważać za konieczne.

Natomiast cała tu omówiona uderzająca zgodność o wiele lepiej tłumaczy się przypuszczeniem, że zaczątki mazurzenia powstały w epoce, kiedy jeszcze cała Polska nie była jednolicie zamieszkała, ale kiedy osadnictwo skupiało się głównie w nielicznych centrach (dla Małopolski W. Semkowicz przypuszczał trzy: krakowskie, sandomierskie i sądeckie), skąd je dawni Wiślanie czy Mazurzy roznieśli, zajmując całe swe późniejsze obszary, nie udzielając ich jednak innym polskim plemionom.

W dyskusji wzięli udział: Czekanowski, Stieber, Rudnicki, Urbanczyk, Mirowicz, Doroszewski, Kuraszkiewicz.

14. St. Rospond: Problem tzw. mazurzenia w oświeceniu filologicznym.

(Streszczenie powyższego referatu ukazało się w Sprawozdaniach P.A.U. za grudzień 1949 r., str. 580—4).

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Klemensiewicz, Kuraszkiewicz.

15. Maria Dłuska: Pogranicze sylabotonizmu i tonizmu.

Kiedy się mówi o systemach wersyfikacyjnych, traktuje się je zwykle jako struktury całkowicie wyodrębnione: wiersz jest zdaniowy, albo sylabiczny, albo sylabotoniczny, albo toniczny, albo o jeszcze jakieś inne formanty rytmu oparty. Uważa się, że są to systemy osobne, czasem współistniejące, ale nie zachodzące na siebie. W rzeczywistości obok typów czystych istnieją typy przejściowe, stanowiące kompromis pomiędzy dwoma różnymi

systemami. W pierwszym tomie moich »Studiów z historii i teorii wiersza polskiego« opisałam taki typ przejściowy z pogranicza wiersza zdaniowego i sylabizmu w ścisłym słowa tego znaczeniu. Nazwałam go *sylabizmem względnym*. Był on w XV w. i pierwszej połowie XVI w. bardzo rozpowszechniony. — Podobnie istnieje rodzaj wiersza stanowiący kompromis pomiędzy sylabotoniczmem a tonizmem. Izorytmiczne wiersze systemu sylabotonicznego muszą mieć jednakową ilość akcentów i jednakowe na tych samych miejscach wiersza interwały pomiędzy akcentami (mam tu na myśli ilość sylab nieakcentowanych rozdzielających akcentowane). Jedną z cech sylabotoniczmu jest traktowanie na równi głównych i pobocznych akcentów, a jednakowa ilość akcentów i jednakowe interwały między nimi implikują izosylabizm. Przeciwnie, jednostką miary wiersza tonicznego jest zestrój akcentowy, z czego wynika, że w klasycznym wierszu tonicznym akcenty poboczne nie liczą się wcale, a niejednokrotnie w rachunku rytmicznym pomija się nawet niektóre akcenty główne, gdyż jako jednostki miary mogą wchodzić nie tylko zestroje prymarne, ale także pomieszczone z nimi ściągnięte. Interwały między akcentami nie mają tu znaczenia i asylabizm jest normalnym zjawiskiem.

Miedzy tymi dwoma tak różnymi zasadami istnieje pewna forma przejściowa. Reprezentuje ją typ, w którym stałej liczbie akcentów towarzyszą interwały nie stałe, ale wahające się w pewnej ograniczonej skali. W wyniku tych wahań wiersze w całości też nie są izosylabiczne, ale asylabizm ich jest ograniczony i waha się od minimum do maksimum wyznaczonego przez wahania interwałów. Asylabizm i zmienne, chociaż z ograniczeniem, interwały nadają tym wierszom cechę tonizmu, jakkolwiek zestrój akcentowy nie jest tam jednostką miary absolutną, na co wskazuje traktowanie akcentów pobocznych takie same jak w wierszu sylabotonicznym. Ten typ przejściowy reprezentują nasze pseudoheksametry i wiersz kasprowiczowski, zapoczątkowany przez tego poetę w śpiewach Marii Egipcjanki, a do szczytu doprowadzony w »Księdze ubogich«. Pseudoheksametr ma 6 akcentów strukturalnych i interwały między nimi z jednej albo dwóch sylab nieakcentowanych, wiersz kasprowiczowski ma trzy akcenty strukturalne i również interwał między nimi z jednej albo z dwóch sylab. Obydwa operują akcentami pobocznymi na równi z głównymi. Szczegóły drugorzędne pomijam. Ten typ wiersza można

by nazwać albo przez analogię do tonizmu względnego *syllabotonizmem względnym* albo też, biorąc za punkt wyjścia tonizm, *tonizmem ograniczonym*.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Willman-Grabowska.

16. S. Skorupka: Z dziejów frazeologii polskiej.

We wstępie autor wypowiada się za wydzieleniem frazeologii jako odrębnego działu nauki o języku. Proponuje ustalenie i ograniczenie zakresu użycia pewnych terminów, które dotychczas były stosowane wymiennie i wieloznacznie. Podstawowymi jednostkami frazeologicznymi są: wyrazy, wyrażenia i zwroty; zespołami frazeologicznymi — frazy. Wśród jednostek i zespołów frazeologicznych wyróżnia: 1. zespoły i jednostki stałe (wyrażenia i zwroty utarte, przysłowia, sentencje, maksymy) i 2. zespoły i jednostki luźne, o członach wymiennych. Do zespołów luźnych zalicza wszelkie zespoły frazeologiczne doraźne. Zespoły doraźne nie są zespołami dowolnymi. Luźność ich jest ograniczona treścią całości. Historię kształtowania się zwrotów rozważa autor na materiale frazeologicznym biblijnym, który ze względu na liczne przekłady Biblii dokonywane w różnych epokach doskonale się do tego celu nadaje. Materiał ten dzieli na trzy zasadnicze grupy:

1. wyrażenia, zwroty i frazy powstałe jako dosłowne tłumaczenia odpowiednich zespołów frazeologicznych łaciny np. »kamień węgielny« (*lapis angularis*), »ciemności egipskie« (*tenebrae Aegypti*), »znak czasu« (*signum temporis*), »głos wołającego na puszczu« (*vox clamantis in deserto*), »wierzgać przeciw ościeniowi« (*contra stimulum calcitrare*), »łuski spadły mu z oczu« (*ceciderunt ab oculis eius tanquam squamae*);
2. wyrażenia, zwroty i frazy, które są przeróbkami zwrotów biblijnych (»grosz wdowi«, »być kozłem ofiarnym«, »być w siódmym niebie«);
3. wyrazy i zespoły frazeologiczne nie oparte na konkretnych wyrażeniach i zwrotach, lecz powstałe na tle obrazów lub przypowieści biblijnych (»faryzeusz«, »samarytanin«, »trąba jerychońska«, »wyrok salomonowy«, »mądrość salomonowa«, »niewierny Tomasz«, »adamowy strój«, »wodzić kogo od Annasza do Kaifasza«).

We wszystkich grupach, a zwłaszcza w luźnych dają się stwierdzić zmiany nie tylko znaczeniowe, ale i formalne wewnątrz tych grup. Dzieje frazeologii — to ustawiczny choć powolny ruch, to przechodzenie od zespołów frazeologicznych luźnych do stałych i odwrotnie.

W dyskusji wzięli udział: Stein, Willman-Grabowska, Doroszewski, Nitsch, Rospond.

17. Przemysław Zwoliński: Funkcja słowotwórcza elementu *-staw* w staropolskich imionach osobowych.

Do najciekawszych zagadnień onomastyki słowiańskiej, które od lat przyciągają uwagę językoznawców, należy bezsprzecznie problem tzw. imion dwuczłonowych typu *Stanisław*, *Dobromir* itp. Nic więc dziwnego, że imiona te doczekały się stosunkowo szczegółowego opracowania, głównie przez Miklosicha¹, Taszyckiego² i Otrębskiego³.

Wymienieni badacze zakładając, że imiona złożone miały pierwotnie charakter życzeń czy wróżb skierowanych ku dziecku przez nadających mu imię, a więc przede wszystkim rodziców, i dopiero z czasem stały się wyłącznie znakami językowymi oznaczającymi osobę, wykrywali pierwsze i drugie człony tych złożzeń, ustalali podstawową formę i znaczenie oraz wzajemny stosunek obu członów.

Następnym etapem pracy badawczej było opracowanie jedno-członowych hipokoristików tworzonych od imion złożonych przy pomocy szeregu sufiksów, których pierwszą najbardziej pełną listę podał Taszycki w cytowanej rozprawie. Dla przykładu przytoczę najczęstsze hipokoristika imienia *Stanisław*: *Stan*, *Stanek*, *Stanik*, *Stanisz*, *Stanosz*, *Stanusz*, *Stanoch*, *Stach*, *Stasz*, *Staszek* itp.

¹ Fr. Miklosich, *Die Bildung der slavischen Personennamen*. Denkschriften der Akademie der Wissenschaften, Phil.-hist. Cl. XII. Wien 1860, s. 215—330. Korzystałem z przedruku w *Die Bildung der slavischen Personen- und Ortsnamen*. Heidelberg 1927, s. 1—116.

² W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*. Rozprawy Wydz. Filol. P.A.U. LXII, 3. Kraków 1926.

³ J. Otrębski, *O najdawniejszych polskich imionach osobowych*. Rozprawy i Materiały Wydz. I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie VI, 2. Wilno 1935.

Ponieważ dzięki przełomowej pracy Taszyckiego imiona polskie są najlepiej opracowane i w tej dziedzinie onomastyka polska daleko wyprzedziła pozostałe narody słowiańskie, następnym, niestety pozostającym dopiero w sferze planów, etapem byłoby zanalizowanie imion dwuczłonowych we wszystkich językach słowiańskich. Porównanie zasobów imienniczych tych języków umożliwiłoby wykrycie zrębu imion najstarszych, pochodzących z epoki wspólnoty słowiańskiej, oraz sporządzenie katalogu rdzeni występujących jako imieniotwórcze w pierwszych i drugich członach złożzeń, co niewątpliwie przyczyniłoby się do wyświetlenia szeregu imion całkowicie dotychczas niejasnych, jak np. *Bodzepor*, lub niezupełnie pewnych, jak np. z pierwszym członem *Nino*⁻¹ (*Ninomysł*, *Ninogniew*) itp.

Powyższe genetyczne podejście do problemu i materiału, konieczne w pierwszym stadium badań, dziś już, jeżeli chodzi o imiona polskie, nie wystarcza i wobec tego narzuca się potrzeba skontrolowania wywodów dotychczasowych z innego punktu widzenia. Próba taką, ograniczoną do polszczyzny, jest artykuł niniejszy.

Obecnie imiona dwuczłonowe (pozostawmy tymczasowo tę tradycyjną nazwę) nie są już wyczuwane jako złożenia z dwu członów. Np. imię *Stanisław* i jego hipokoristikum *Staszek* są oba w dzisiejszym poczuciu językowym wyrazami pojedynczymi, prostymi, a cała między nimi różnica polega na tym, że jedno stanowi imię pełne, można by rzec urzędowe, a drugie jest skrótem używanym w stosunkach bardziej bliskich. Łatwo to stwierdzić przeprowadziwszy pobieżną chociażby ankietę wśród znajomych, oczywiście nie językoznawców.

Dla ilustracji przytoczę dwa autentyczne przykłady:

1. Córka jednego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego *Maria* nazywana w rodzinie pieszczotliwie *Pusią* doczekała się od swojej 9-letniej kuzynki pełnego imienia *Pusława*.
2. Podobny wypadek zdarzył się i mnie samemu ze strony osób dorosłych. Moje imię *Przemysław*, dość niewygodne w bliższych stosunkach, zostało zastąpione skrótem *Myszek*.

¹ J. Otrębski, *Sprachwissenschaftliche Beiträge*. 1. Slav.
**ninz* 'neu, jung': pr. *nauns* 'neu'. ZSlPh XV (1938), s. 82—5.

To hipokoristikum nie łączy się z żadnym znanym imieniem, wobec czego staje się powodem tworzenia najrozmaitszych sztucznych formacji. Kilkakrotnie już otrzymywałem listy adresowane zupełnie poważnie *Mysław*, a nawet *Myszard Zwoliński*, zależnie od tego, czy nadawca traktował moje imię domowe jako skrót od imienia słowiańskiego czy też obcego.

Rzecz przy tym ciekawa, że niewątpliwie, jak sprawdziłem, niezależnie od siebie przez różne osoby ukuty nowotwór *Mysław* ma ponad stuletnią tradycję. Występuje on bowiem w kalendarzu imion słowiańskich Tadeusza Wojewódzkiego (ogłoszonym w »Przewodniku Warszawskim« II za rok 1827)¹ pod datą 15 stycznia.

W kalendarzu tym roi się od formacji tego typu: *Musław*, *Szulisław*, *Ojcisław*, *Błogosław*, *Gorczyśław*, *Ciasław*, *Krasiaw*, *Sobrosław*, *Rotysław*, *Dysław*, *Niesamysław* itp.

Bliższych danych o autorze i jego pracy dostarczył W. Taszycki² w stulecie pierwszego wydania kalendarza, wiemy więc, że jest to twór maniaka bez najmniejszego przygotowania naukowego, a wypływające z zerwania staropolskiej tradycji imienniczej dziwolagi są wynikiem z jednej strony nieudolnego odczytania średnio-wiecznych zapisów o nieustalonej ortografii (*Szulisław* zamiast *Sulisław*, *Rotysław* zamiast *Racisław* itp.), a z drugiej wytworem fantastycznej improwizacji (*Niesamysław*, *Wiernisław* itp.). Nie mniej świadczą one, że tworzono je przy pomocy mechanicznego dodawania elementu *-sław*, mającego być gwarantem ich słowiańskości, do dowolnych wyrazów a nawet bezsensownych grup głosek, wskutek czego najbardziej wnikliwa analiza lingwistyczna nie wykryje dwu członów ani stosunku między nimi.

Tendencję tę możemy dostrzec jeszcze wcześniej w utworach literackich. Mianowicie w »Myszeidzie« I. Krasickiego świadomie sztucznie utworzone imiona niektórych walczących kotów i szczurów zawierają właśnie drugi człon *-sław*: *Mruczysław*, *Gryzosław*, *Serosław*. Wymienione imiona zwierzęce posiadają wprawdzie tę

¹ Przedrukował go J. St. Bystron, *Księga imion w Polsce używanych*. Warszawa 1938, s. 367—373.

² W. Taszycki, *O tzw. kalendarzu imion słowiańskich*. W setną rocznicę jego powstania. Język Polski XII (1927), s. 33—42.

wyższość nad dziwolągami z kalendarza Wojewódzkiego, że są przejrzyste znaczeniowo, przynajmniej jeżeli idzie o człon pierwszy, *Mruczy-* od *mruczeć*, *Sero-* od *ser* itd., ale jest to, jak wspominałem, wynikiem świadomej twórczości literackoartystycznej. Poważne wątpliwości można już mieć co do znaczenia członu *-staw*, czy chodzi tu rzeczywiście o *stawę* czy też jest to element słowotwórczy pozbawiony wszelkiego znaczenia. Za drugą interpretacją przemawiałyby pozostałe imiona jak *Parmezanides*, *Gryzander*, *Ticarogus* czy *Serowind*, w których odpowiednie sufiksy i człony mają wywołać skojarzenia z imiennictwem obcym, greckim, łacińskim albo germańskim.

Nawiasem dodam, że ta spopularyzowana przez Krasickiego moda złożonych imion zwierzęcych przetrwała w literaturze heroikomicznej do czasów ostatnich. Dla przykładu przytoczę imiona z polskiego przekładu Pseudo-Homera »*Batrachomyomachii*« I. Wieniewskiego¹: *Błotomił*, *Wodomit*, *Jamolub*, *Radostaw* i najbardziej nas interesujący *Skrzeczystaw*.

Wymienione fakty nowopolskie zachęcają do zbadania stosunków w polszczyźnie średniowiecznej. Jak się tam przedstawiał ten problem: czy podobnie jak dzisiaj, czy też istniała wówczas nieprzerwana ciągłość tradycji imienniczej od czasów wspólnoty słowiańskiej z pełną świadomością dwuczłonowości imion?

Bezsporne wydaje się, że już w najdawniejszych czasach słowiańskie imiona dwuczłonowe przestały być jako całość zrozumiałe, na co by wskazywały wypadki przedstawiania członów parami typu *Borzystaw* // *Stawobor*, *Mirostaw* // *Stawomir* oraz mechaniczne łączenie członów różnych imion w ten sposób, że człon pierwszy pewnych imion występuje jako drugi u innych, które poza tym nie mają żadnego związku z tamtymi². Typowym tego zjawiska przykładem jest imię *Racibor*, gdzie znaczenie obu członów *Raci-* por. st.-c.-s. *ratiti se* 'walczyć, bić się' i *-bor* por. st.-c.-s. *brati*, *borjo*, stp. *bróc*, *borze* 'walczyć' jest identyczne.

Ponieważ poszczególne człony mogły występować w różnych imionach, nie można z dotychczas opublikowanego i opracowanego materiału wyciągnąć niewątpliwego wniosku, że nie wyczuwano

¹ *Księga Pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza we Lwowie*. Lwów 1928, s. 301–308.

² W. Taszycki, *Najdawn. pol. im. osob.*, s. 38.

wówczas dwuczłonowości, jak to ma miejsce obecnie. Ażeby takie twierdzenie udowodnić, należy posłużyć się znacznie obszerniejszym zasobem imion. Umożliwił mi to łaskawie Profesor Witold Taszycki, przygotowujący od lat dwudziestu¹ »Słownik staropolskich nazw osobowych«, który obejmuje pełny polski materiał imienniczy po rok 1500. Praca ta znajduje się obecnie w stadium redakcji. Olbrzymi, ponad 350 000 kartek liczący zbiór imion pozwolił mi na podjęcie niniejszej próby rozwiązania omawianego problemu, która bez tej pomocy nie byłaby wykonalna. Czuję się więc obowiązany do wyrażenia na tym miejscu Profesorowi Taszyckiemu słów najszczerzej wdzięczności za udostępnienie mi swego Słownika.

Zakreślony przeze mnie plan pracy polegał na możliwie pełnym zebraniu imion z elementem *-staw* a następnie na formalnej i znaczeniowej ich analizie. Realizacja tego planu dała wyniki zgoda nieoczekiwane. Okazało się mianowicie, że człon *-staw* przydawano do imion niesłowiańskich, łacińskich² i niemieckich.

Liczba takich tworów jest nadspodziewanie wielka, bo przekracza 25 pozycji, a nie należy zapominać, że napewno nie wszystkie imiona dochowały się w dokumentach do naszych czasów.

Oto zebrany przeze mnie materiał podzielony na grupy w zależności od pochodzenia imion, które dały początek omawianym twórcom. W obrębie grup szereguję go chronologicznie na podstawie pierwszego zanotowania w źródłach.

a) Imiona pochodzenia łacińskiego:

(1) Grzymisław (1178 *Grimizlaus*; 1198 *Grimislaus* (...)
Grimizlauri; XIII *Grimislaus*³; [1319]⁴ cum comite Peregrino dicto de Kumerovo et patre suo *Grimislao*; 1425 *Grzymislaus* de Zareby):

¹ W. Taszycki, *O przyszłym słowniku staropolskich imion osobowych*. Język Polski XV (1930), s. 97–102.

² Przez imiona łacińskie rozumiem nie tylko pochodzące bezpośrednio z łaciny, ale w ogóle biblijno-chrześcijańskie, które polszczyzna przejęła za pośrednictwem Rzymu, i nie wdają się wobec tego w pierwotną ich hebrajską lub grecką genezę.

³ Dalszych 6 przykładów po rok 1296 u Taszyckiego, *op. c.*, s. 76.

⁴ Data w klamrach oznacza, że źródło jest późniejszą kopią względnie falsyfikatem.

Grzymisl ([1325—27] *Grimislius* plebanus ecclesie de Thintia): Grzymisz (XIII/XIV *Grimmis*; 1416 cum *Grzimis* de Parczow): Grzymek // Grzymko: Pielgrzym: Peregrinus¹ (1393 *Grzimko Pelgrzimowicz* (...) super *Grzimkonem* filium domini *Peregrini*; 1393 fidelis noster, dictus *Grzymko Peregrini* Karpiczsky (...) a patre ipsius *Grzimkonis Peregrino* (...) supradictus *Grzimko*; 1421 *Grzymko* de Boguslawicz (...) *Grzimek* de Boguslauicze; 1425 *Grzimislaus* de Zareby (...) ez yest tho gay *Grz[y]mkow*; 1293 comite Ianus *Pilgrzimovic* dapifero Kalisiensi; 1317 *Pilgrin* Poloni; 1372 present(e) *Pelegrzimo* dicto Karpiczski; 1388 contra *Peregrinum* subcamerarium sando [miriensem] (...) iaco *Pelgrzim* slubil; 1208 *Peregrinus* filius Gothardi; 1235 *Pelegri* capellan(i) ducis (...) *Peregrino* capellan(o).

// ż. Grzymisława (XII *Grimislaw*; 1227 *Grimislaw*²): Grzymisza (1229 *Grimisa* relicta ducis Lesconis (...) *Grimyslaw*): Grzymka (1388 Andr. de Marschouicz uxori sue *Grzimcze*; 1391 contra *Grzimkam* de Pruscouicze).

Formy analogiczne do szeregu *Bronek*: *Bronisz*: *Bronist*: *Bronisław*³ (1257 present(e) comite *Bronizlao* subdapifero).

(2) Idzislaw (1212 *Jsizlaus*; [1249] present(e) *Idizlao* cleric): Idzik (1224 *Idik* Gotartovic): Aegidius (1213 *Egidius* Wratislaviensis archidiaconus; 1451 *Egidius Idzik* de Dambnik).

// ż. Idzislawa (XIII *Idzislawa*).

Formy analogiczne do pary *Godzik*: *Godzislaw*.

(3) Bonisław (1231 *Bonislaw*): Bonik (1210 *bonik* camerarius): Bonek (1397 *Bonec* de Veseleno): Bonifatius (1224 *Bonifacius* canonicus Visliciensis; 1351 Michael *Bonifacij*).

¹ Podaję świadomie większą ilość ząbieających się wzajemnie przykładów na szereg *Grzymisław*: *Grzymko*: *Peregrinus*, ponieważ zachodzi teoretyczna możliwość wprowadzenia *Grzymisława* z innego (germańskiego) imienia *Grimalt* lub *Grimolt* spolszczonego na *Grzymolt*, od którego zanotowano skróconą formę *Grzymiesz*: 1384 Martinus scoltetus de (...) villa Sselevo (...) vendidit ac resignavit scoltetiam (...) domino *Grzimoltoni* (...) inter prefatos viros Martinum et *Grzimoltonem* (...) iam sepedictus *Grzimesch*.

² Dalszych 9 przykładów po rok 1277 u Taszyckiego, *op. c.*, s. 76.

³ Wszystkie formy analogiczne (o ile nie podano przykładu) zaczerpnięte ze słownika-indeksu Taszyckiego, *op. c.*, s. 64—109.

// ż. Bonisława (XIII *Bonislava*¹ soror de Zwirincia).

Formy analogiczne do szeregu *Stanek* : *Stanik* : *Stanisław*.

(4) Barclaw ($\Leftarrow$ *Barcisław) (1255 presente *Barczlavo* pincerna) : Barcisz (1433 *Bartisch* sartor de Breslevicz) : Barcik (1348 cum Ministeriali nomine *Barcich*; 1388 contra *Barcziconem* de Sucharaba) : Bart(o)łomiej (XIII *Bartolomey*) : Bartholomaeus (ok. 1170 *Bartholomeus*).

Formy analogiczne do szeregu *Wrocik* : *Wrocisz* : *Wrocisław* : *Wrocław*.

(5) Janisław ([1277] *Ianislau* subiudex; 1320 *Janislau* gnezdensis ecclesie archiepiscopus; 1359 dominus *Ianislau*; 1375 *Ianislau* Rector Ecclesie Parrochialis de Becz; 1434 domino *Ianislao* plebano de Mańczino) : Janisz (XIII *Ianis*; 1208 capellano *Janisso* filio Galli; [1244] villam Povyelino cum (...) *Janis*; 1374 constitutio domini *Ianisy* condam archiepiscopi Gneznensis) : Janik : Jan (1203 *Ian*; 1224 miles *Jan* vilantovic) : Johannes (1455—80 [1148] *Iohannes* alias *Ianik* sive *Ianislau* Wratislaviensis episcopus).

// ż. Janisława (1417 *Janislawa* filia Nicolai de Chodupe).

Formy analogiczne do szeregu *Stan* : *Stanik* : *Stanisz* : *Stanisław*.

(6) Markusław [1288] comes *Marcuslau* Luthognewi filius et castellanus Bechoviensis) : Markusz (1289 comite *Marcussio* castellano de Bechov; [1289] per comitem *Marcussium* Lutegnevovic castellanum Bechoviensem) : Marek // Marko (1230 ego *Marec* (...) sub duce Włodzisławo Cracovien. palatinus (...) *Marconi* palatini; XIII *Marco*) : Marcus (1224 test(is) *Marcus* palatinus cracoviensis).

Formy analogiczne do pary *Bogusz* : *Bogusław*.

(7) Marcisław (1388 *Martislau* natus iudicis Sandomiriensis; 1394 in *Martislao* de Krzeuo) : Marcisz ([1330] *Marcissius* ministerialis domini regis; 1399 Jachnam uxorem *Marcissii* de Crzewo (...) *Marcissius*) : Marcik (1497 Viti *Marczik* de Pan-

¹ Taszycki, *op. c.*, s. 67, odczytuje to imię jako *B/r/oni-sława* ale zapis *Bonislai* pochodzący z Rugii, gdzie odpowiednikiem *born- jest barn- [1203] *barnuta*; 1224 *Barnota*; 1275 *Barne-slawendorp*; 1314 *Barnutitze*, (przykłady z C. G. Fabricius, *Urkunden zur Geschichte des Fürstenthums Rügen*. Stralsund, Berlin, Stettin 1841—69) upoważnia do traktowania obu imion jako derywatów od imienia *Bonik*.

chino): Marcin (1224 *Marcin* pirscone): Martinus¹ (1408 *Martinus* de Pothczach (...)) Jako *Marcisz* na they dziedzine penedze yma; 1412 domini *Marcissonis* alias *Martinus* castellanus Brzesensis).

Formy analogiczne do szeregu Wrocik: Wrocisz: Wrocisław.

(8) Paszkosław (1391 *Pascoslaus* de Miski): Paszek // Paszko (1237 *Pasek* filius Boglonis; 1347 *Passo* iudex Sedomiriensis): Pasz // Paszo (1409 *Passz* kmeto de Crayouicze; XIII/XIV *Pascho* canonicus; 1328 present(e) *Paschone* de Crostina): Paweł (1239 *Pawel* Bogemilouic): Paulus (ok. 1170 *Paulus* prior; 1391 contra *Paulum* de Gor (...) iako Michal zedał v *Paszka* cobily nareky; 1401/02 *Paulus* sandza (...) *Pauel* sandza (...) *Paschko* sandza).

Formacji analogicznej nie udało mi się znaleźć².

(9) Dziwisław (1404 *Dzywyslaus* Floriani de Lukowa): Dziwisł (1358 *Divysslo* Copacz de Dmossyno; 1441 per *Divyslonem* Copacz de Dmossyno): Dziwisz (1274 present(e) *Dyuisso* castellano de Rospra): Dionysius ([1415] villam Piskorzowice nobilis *Dionisij* alias *Dziwisz*; 1497 *Dionisius* alias *Dzywysz* de Monyaczkowycze).

Formy analogiczne do szeregu Bronisz: Bronist: Bronisław.

(10) Febrosław (1405 *Febroslaus* Petri de Grocholicze): Febron (1441 present(e) *Phebrono* de Guthanow; 1447 cum nobili *Febron* de Gutanow): Febronijs ([1375] *Febronio* (...) hered(i) de Rostow; 1447 *Febronio* de Gutanow) // Febronia (XIII *Febronia* soror de Plozk)³.

¹ Nie jest wykluczone, że *Marcisław* pozostaje w związku również z imieniem *Marek* ($\Leftarrow$ *Marcus*), od którego także występowało hipokoristikum *Marcisz* (1404 *Testes Marci* de Vlesze (...) eze pirvey *marczyssowy* rane dał). Para *Marcisław*: *Markusław* mogłaby więc być odpowiednikiem pary *Janisław*: *Janusław*. Nie zmienia to faktu, że formacja opiera się na imieniu pochodzenia łacińskiego.

² Trudność sprawia zachowanie sufiksu hipokorystycznego -k- przed morfemem -sław. Trafia się on jednak przed innymi sufiksami, np. -usz, -osz (1394 *Benkussonem* de Sloncou; [1407] Present(e) *Bienkosio* Sabokruk; 1404 *Benko* de Zabokruk).

³ Imię to ze względu na św. Febronię († 304 r.) było szczególnie rozpowszechnione wśród kobiet, na co wskazuje choćby różnorodność hipokoristików, jak np. 1389 *Febzona* de Polokov; 1368 *Feberka* uxor Nicolai; 1386 *Febrka* de Polocov; 1398 *Febrochna* de Zendow.

Formy analogiczne do pary *Radon* : *Radostaw*.

(11) Wierusław ([1405] *Wyeruslaus* de Kanti iudex terrae Wyelunensis): Wierusz ([1337] Lutoldus dyctus *Werucz* (!); 1373 Milit(e) *Werusz* lutoltouicz de Moczsrszo; 1418 *Weruschius* heres in Kanthi capitaneus Welunensis (...) *Weruschy* de Kanthy; 1421 *Werussius* *Werussij* de Kowale): Verus (1391 *Verus* iudex Velunensis)¹.

Formy analogiczne do pary *Bogusz* : *Bogustaw*.

(12) Grzymosław (1426 *Grzimoslaus* de Soscouo; 1454 *Grzimoslaus* familiaris Michaelis (...) *Grzymoslaus* familiaris: Grzymisław (1470—80 Boguszlawicze (...) cuius haeres *Grzymoslaus* de armis Szgraya (...) *Grzymislai*).

Formy analogiczne do par *Godzisław* : *Godostaw*, *Borzysław*: *Borostaw* ([1287] *Boroslaus* Pfarrer).

(13) Janusław (1471 gener. *Johannes* Cola de Daleyow Succamer. Halic. (...) a fratre ipsius germano defuncto *Ianuslao*): Janusz (1490 *Janussius* Tenutarius de Daleyow (...) ipso *Ianussio*): *Johannes* (1454 *Johannes* de Rzessow alias *Janussius*).

Formy analogiczne do pary *Bogusz* : *Bogustaw*.

(14) Janosław² (1453 *Janoslao* Cola de Daleyow): Janosz (1459) Macowka *Ianosch* kmethon(em) de Ruda; 1470—80 *Ianos*): *Johannes* (1471 gener. *Johannes* Cola de Daleyow Succamer. Halic.).

Formy analogiczne do pary *Radosz* : *Radosław*.

(15) Bieniesław (1497 ex parte (...) *Byenyesai* de Janky): Bieniesz ([1245] *Benessius*; 1323 present(e) *Benessio* subinduce

¹ Oprócz imienia *Wierusz* istniał również herb tej nazwy jak wskazują zapisy: 1425 de elegnodio *Wyerusz*; [1405] Lutholdi de Czaschoczino et Bernhardi de Olemino de clenodio *Wyeruschowie*; XV *Wyeruschowa*, que hircum cornutum, in medietate una nigrum in altera scaccatum, in campo albo defert; 1470—80 Byala Minor cuius haeres *Benedictus Wyerusch* de domo *Wyeruschonum*.

² Ponieważ *Janostaw* jest, jak się zdaje, tą samą osobą, co obficie poparty zapisami *Janustaw*, umieszczam go wbrew chronologii po tamtym imieniu.

Nie jest wykluczona również ewentualność, że imiona *Janostaw*, *Janistaw* i *Janustaw* pozostają ze sobą w takim związku jak *Grzymistaw* : *Grzymostaw* względnie *Bogumił* : *Bogomił*, będące odbiciem walki form o różnym temacie w pierwszym członie. Szczegóły podaje Taszycki, *op. c.*, s. 28—33.

Kalisiensi; 1443 *Byenesch* de Michalowicz): Bienisz (1440 *Benissius* de Orzeg): Bienik (1203 *Benikus* decanus; 1488 Derslaum et fili(um) su(um) *Byenyk* de Janki): Bien(i)ek // Bienko (1224 *Benek* polaninovic; [1253] *Benko* filius Woizlai; 1492 pro *Byenk* fili(o) Direslai de Janky; 1497 bona *Benedicti* dicti *Byenyek* in Bantkovicze): Benedictus (1170 *Benedictus*; 1407 nobili *Benedicto* alias *Byenyesch* officiali in Czeschibyessi).

Formy analogiczne do szeregu *Sobek* // *Sobko* (1293 *Sobko* de Skaliz; 1393 *Sobek* de Paski): *Sobiesz* (XIII *Sobes*): *Sobiestaw*.

b) Imiona pochodzenia niemieckiego (germańskiego)¹:

(16) Rusław (1455—80 [1176] in praedio *Ruslai* comitis):

(17) Rudśław 1446 Petrus *Rrudslaw*):

(18) Rudziśław ([1287] *Rudislaus* notarius archiepiscopi Gnesnensis): Rudzisz (1373 Hannos *Rudisch*; 1407 Johannes *Rudisch* civis Cracov.): Rudzik (1427 Frater Nicolaus *Rudzik* ordinis Premonstratensis monasterii Gradicensis): Rudek // Rudko ([1271] in villa Prosouo Jacobi *Rudconi*; 1415 Nicolaus *Rudek* (...) Jacobus *Rudko* (...) scabini de Bochna): Rudolphus: Hrodulf (ok. 1170 *Rudolphus*; 1389 Testis *Rudolfus* Pseorski).

Formy analogiczne do szeregu *Radek*: *Radzik*: *Radzisz* (1319 *Radissow* sartor; 1414 Nicolaus *Radisch* de Cracovia): *Radziśław* (1297 cum *Radislao* de Struga): *Radśław*: *Rasław*.

(19) Ottosław (1349 *Ottoslaus* preposit(us) in Opatowitz): Otto: Odo: Audulf (1212 *Otto* prepositus (...) *Otto* canonicus).

Formy analogiczne do pary *Niego*: *Niegostaw*.

(20) Iwosław ([1353] *Ivoslao* canonico et Officiali Cracoviensi): Iwo: Ivo (1206 *Iuo* canonicus cracoviensis; 1230 present(e) solar(e) *Iuone* filio Milozlai; [1349] a *Iuone* de Konske episcopo Cracoviensi).

Formy analogiczne do pary *Niego*: *Niegostaw*.

(21) Biedrzyśław (1394 *Biedrzislaum* vicarium de antiqua Pilcza): Biedrzych (1394 cum capellano *Bedrichone* (...) idem *Bedrich*): Fredricus (1394 domino *Fredrico* de Stara Pilcza): Friedrich: Frithuric (1394 cum presbitero domino *Fredricho* de Pilczha).

¹ Podstawą przy ustaleniu brzmienia imion niemieckich był M. Gottschald, *Deutsche Namenkunde*². München—Berlin 1942.

Formy analogiczne do pary *Gościch : Gościstaw*.

(22) Wietrżysław ([1421] Present(e) Nobil(i) vir(o) Domino *Wetrislao*): Wietrzych (1395 Testis *Vetrzich* de Nove; 1398 erga *Theodrichum* de M(argonino) (...) na *Wetrzichowe* dziedzine): Dzietrzych (1390 *Dzetrzich* de Pavlicouicz; 1426 contra *Dzetrzich* (...) contra eundem *Wetrzich*): Dietrich (1392 *Dytrich* de Woyschice): Tederich ([1352] present(e) *Tederico* de Marscale Tornacensis diocesis): Teudoricus (1227 *Theodoricus* abbas de Andreou; 1409 *Theodricus* de Budziszewo (...) iaco *Dzetrzichow* oczecz a *Dzetrzich* po nem wydzirszili sse iezoro Radusz trzidzeszi lath).

Formy analogiczne do pary *Gościch : Gościstaw*.

c) Imiona pochodzenia niepewnego:

Za imiona takie uważam twory, które ze względu na pojedyncze zapisy i brak materiału porównawczego trudno z całą pewnością uznać za pochodzące od jakiegoś konkretnego imienia obcego, zwłaszcza gdy przy przyjęciu niewielkich poprawek dadzą się stosunkowo łatwo odczytać jako rodzime¹.

(23) Hierosław (1175 *Hierozlaus*): Hieronymus (1175 ego *Hieronimus* cancellarius).

Nie jest wykluczona też lekcja *Jerosław* (// *Jarostaw*).

(24) Ifrydsław ([1227] Test(is) *Ifritzlaus* tribunus in Cholberg): Idofred albo Hildifrid (oba imiona na gruncie niemieckim dały *Iffert*, cf. *Siffert* ← *Sigifrith*).

(25) Tymisław ([1227] present(e) *Timislao* capellan(o) curie): Tymek ([1354] Libertas *Timkonis*; 1397 Testis *Timec* de Jacchouice) // Tymka ([1325—7] *Tymca* plebanus ecclesie de Barczino; 1381 *Timca* de Desno): Timotheus (1455—80 [1020] *Timotheus* episcopus Poznaniensis; 1417 *Thymoteus* de Gossilvicz).

Formy analogiczne do szeregu *Stronek : Stronka : Stronisław*, o ile to nie błąd zamiast *Tomisław*.

(27) Teosława (XIII *Theozlawa*): Theodosia (1293 present(e) domina *Theodosia* celleraria).

¹ Fakt, jak nieprawdopodobne mogą być przekręcenia nawet w oryginalnych dokumentach, ilustruje dobitnie imię biskupa wrocławskiego *Siroslawa* zapisane np. w roku 1175 *Cirrizlaus* a w 1177 *Cirolaus*.

Może błąd zamiast *Ciechoślawa*.

(28) *Urzysław* ([1382] present(e) *Wrzislao* praeposito Cracoviae ad sanctam catharinam): *Urzyk* (1483 per scabin(um) Stanislaum *Urzyk*): *Urzel* (1470—80 *Urzel-ow* cuius haeres Nicolaus *Urzel-owsky*): *Uriel* ([1346] Praesent(e) *Uriele* Poznaniensi Episcop(o); 1456 *Uriel* prepositus; 1477 per manus *Urielis* de Gorka).

Formy analogiczne do szeregu *Godel*: *Godzik*: *Godzistaw* o ile to nie błąd zamiast *Wrocislaw*.

Obok takich tworów opierających się na imionach obcych¹ znajdujemy kilkanaście formacji pochodzących od rodzimych imion czy przezwisk prostych, jednotematowych, które nigdy nie były pierwszymi członami złożień jak

(29) *Golisława* (XIII *Golizlawa*): **Golisław*: *Golisz* (1253 *Golisonis*; 1400 Woytek *Golisch*; 1411 Paulus *Golisz* civis kalisiensis): *Golik* (1145 *Golic*): *Golek* // *Gołka* (ok. 1170 *Golec*; 1270 *Golkonj* fili(o) Woynonis; XIII *Golca*): *Goły* (1136 *Goli*; 1204 *Goli*).

(30) *Chudoślawa* (1228 coram *Chudoslao* de Scharesov): *Chudek* (1414 Johannes *Chudek* de Borzewo; 1484 Clima *Chudek*; 1487 kmethon(em) resident(em) in villa sua Cakawa Johannem *Chudek*): *Chudz* // *Chudza*² (1136 *Chuz*; XIII *Huda*; 1389 contra [Staszco]nem *Chudza*): *Chudy* (1390 cum rustico *Chudy*; 1397 cum Nicolao kmethone dicto *Chudi* de Sabina; 1441 cum Mathia *Hudi* (...) predictus *Hudi*).

¹ Nazw osobowych błędnie zanotowanych i zachowanych właśnie w tym jedynym zepsutym zapisie, co uniemożliwia ich odczytanie i rozwiązanie, jest więcej, np. XIII-wieczne zupełnie dla mnie niezrozumiałe *Gilpizlawa* i *Volvizlawa*.

[W dyskusji nad referatem wysunięto supozycję, że imię ostatnie (*Wolwiślawa*) należy do nazw przezwiskowych i pozostaje w związku z łac. *volva* // *vulva*. Ze względu na pochodzenie zapisu z Liber mortuorum tę pomyslową hipotezę należy chyba odrzucić.]

² Imiona *Chudz* (≡ **Chud-jb*) i *Chudza* (≡ **Chud-ja*) wyjaśnił definitywnie jako hipokoristika utworzone przy pomocy sufiksu *-jb od przymiotnika *chudy* Taszycki, *Imiona skrócone typu* Budz, Budza (*Ze studiów nad potskim imiennictwem osobowym* V). *Język Polski* XXIII (1938), s. 39—45.

(31) Wirzbosław ([1270] 1455—80 *Comitis Wiroboslai de villa Nakel*): Wirzbięta¹ (XII *Virbenta*; 1202—3 *Virbata*; 1284 cum milit(e) *Virbentha* fili(o) comitis *Virbente*; 1435 *Wyrzbyantha* de Smogulecz).

(32) Okrzesław ([1276] Comes *Okreslaus* Venator Sandomiriensis): Okrzesza² (ok. 1170 *Ocressa*; 1224 mil(es) *Ocresa voycouic*).

(33) Mrocław ([1359] 1457 contra nobilem *Mrocslaum* de Conin advocatum (...) procurator *Mroczlai*; 1486 nblis *Mroczlai* de Nowoszelcze):

(34) Mrocześław (1388 *Mrocslauss* de Bauetowo; 1404 *Mrocslauss* de Dobroszelice; 1406 cum *Mrocslao* de Ribitwi; 1420 *Mrocslaum* Warpansch subiudicem Sochaczowiensem):

(35) Mrocześław (1404 *Mroceslaus* de Ribitwi; 1408 *Mroczeslaum* haeredem de Rczice; 1410 *Mroczeslaus* de Wyrzbica (...) yaco *Mroczek* nepoyel Jacussowa cona; 1425 *Mroczeslaum* Warpansch dictum de Paprothna subiudicem Sochaczowiensem; 1437 *Meroczeslaus* (!) de Rzebri; 1482 pro nob. *Mrocslao* de Dampbek):

(36) Mrocześław (1405 Stanislaus *Mroczysslay* de Gnato-wicze; ok. 1449 *Mrocislaus*; 1476 Albertus *Mroczysslai* de Rokyth-nycza): Mroczek // Mroczeko (XII *Mrocec*; 1287 *Mrocko*; 1388 *Mrocslao* de Bowetowo (...) *Mroczkoni*; 1401 cum *Mroccone* de Ribitwi; 1415 *Mroczkonem* dictum Warpansz; 1469 *Mroczkonis* olim Iudicis Belzensis de Nowoszelcze; 1472 Nicolaus *Mroczkonis* de Rokythnicza): Mrokota (XII *Mrocota*; 1189 sub testimonio *Mrocote* cancellarij [Cracoviensis]; 1412 *Mrocotha* de Brudzewo).

(37) Okosław (1369 *Ocoslao* scolteto de Olszenica): Oc z k o (1224 Pantinus *Oczko*): Oko (1398 per ministerialem dictum *Oko*): Trzeszczyoko (XII *Trestioco*).

(38) Sinisław ([1376] domina relicta Krzcanonis (in Zbo-rowice) scultetiza cum *Sinislaos* su(o) nat(o); 1426 Jacobus *Sinislai* de Drozdowo): Sinko (1350 *Sinco* resignavit domum suam; 1408

¹ Taszycki, *Najdawn. pol. im. osob.*, s. 56 (w przypisku) uważa, że podniętę do utworzenia tego imienia dał czeski *Vrbata* będący dosłownym przekładem łacińskiego imienia *Palmatius*.

² Taszycki, *op. c.*, s. 42, przypuszcza tu skrócenie imienia *Krzesi-sław* w połączeniu z prepozycją.

cum *Sincone* de Banthkoucize): Siny (1400 Jaczek *Sziny* [1437] Frater Ioannes *Siny*).

(39) Swosław (1388 contra *Swoslaum* de Dzecanouciz): Swosza // Swosz (1391 Micos *Swosa*; 1401 Petrus *Swosch* Scoltetus de Balcowca; 1415 Pro parte *Swosschonis* de Swosso-nicze; 1459 contra Stanislaum *Suosch* kmeton(em) de Lobszow alias de Nowawilla): Swoch (1404 *Swoch* de Zarzecze kmeto).

(40) Moczslaw (≡ *Moczysław) (1411 domin(a) Rochna *Moczslai* de Blodnicza): Moczek // Moczko (1235 praesent(e) *Moczcone*; 1393 domum *Mockonis*; 1410 *Moczconis* Grunowsky; 1411 *Moczek* Conarski; 1451 Micolay *Moczko*): Mokrota (XIII *Mocrota* miles¹).

(41) Miąslaw (1460 nobil(i) (...) *Manslao* de Zurouicze):

(42) Miączslaw (1460 Nobil. *Mianczslaw* (...) nobil(i) *Myanczslaw* de Zurouicze; 1462 contra *Myanczslaw* de Zurovicze; 1466 *Myczslaw* de Zurouicze).

(43) Miączesław (1472 Present(e) *Mączeslao* de Zurovicze): Miączysz (1399—400 *Menczis*): Miącz (1318 Nicolaus et *Mancz* cum matre ipsorum Iagna, heredes de Swenczecz; 1412 Petrus dictus *Mancczycz* incola Przedocensis; 1412 Philippus *Myenczicz* de Pisarzewicze): miękki albo miączęć 'miauczeć, narzekać'².

(44) Roczesław (1497 bona *Roczslai* de Mlicze): Roczek // Roczko (1400 Andreas *Roczkonis* de Scarbowecz; 1447 cum hered(e) de Luczka *Roczka*): Rok (1415 Venczil *Rok*) albo Roczeń³ (1419 *Rocznowi*; 1421 sartores et familiares *Roczen*; 1426 Stanislaos *Roczen*; 1428 Chymak inquilinus apud *Roczne*; 1459 Matias *Roczen* de Obornyky).

W zebranym materiale znajdują się ponadto 4 niejasne dla mnie imiona, które sprawiają wrażenie rodzimych. Podaję je z ewentualnym materiałem pomocniczym.

(45) Patkosław? ([1379] fr. *Patkoslaus* Conventi Rath.): Patka? (1389 Gnewomir *Patka*; 1467 nobil(is) Nicolaus *Pathka* de Ceperow).

¹ Taszycki, *op. c.*, s. 88, odczytuje to imię jako *Mrokota*, ale wobec tylu zapisów imienia *Moczek* lekcja *Mokrota* jest usprawiedliwiona.

² P. Zwoliński, *Czy i jak miauczały koty staropolskie?* Poradnik Językowy 1949, 5, s. 8—12.

³ Cf. *weźmicie barana rocznia* 'anniculum' BZ Levit. 9, 3.

(46) Sobielisław? (1405 *Sobielislaus* Cypriany de Mykowie: Sobieliz?¹ (1488 *Stanislaus Sobielisz* de Cracovia; 1500 *Stanislaus Sobyelis*; 1498 *procuratorem providum Nicolaum Sobyelis* (...) ipse *Nicolaus Sobyelis*).

(47) Pir(z)wosław? (1419 *Prziwoslaus* de Ostrowite): Pirzwoz (1204 *Pirvos*; 1229 *rustici nostri Pyr[w]ozowici* de Cencowiz).

(48) Świstosław? (1423 *erga Swisthoslaum* de Sucha): Świściel (1491 *Mathias Swyszel*).

Należy tu jeszcze jeden typ imion reprezentowany przez przykłady *Przemysław* i *Siemomysław*, które pierwotnie prawidłowo brzmiały *Przemysł* i *Siemomysł*. Z elementem *-sław* występują one po raz pierwszy: *Przemysław* w roku 1255, który w tej postaci przetrwał do dzisiaj, a *Siemomysław* w r. 1239 (present(e) *Semomistao* due[ę Mazowie]; 1382—98 *Symomistlaum* [filium *Kazimiri*]) po czym utrwalił się w tej postaci w drugiej połowie XV w. u Długosza.

Nie jest wykluczone, że do tego typu należy niejasne imię jednorazowo zapisane w XIII w. jako *Bacumizlaus*. Jestem skłonny odczytywać je jako *Bogumysław*, twór pochodny od niezapisanego imienia **Bogumysł*. Opieram się na fakcie, że człon *Bogu-* występuje w imionach *Bogu-chwał*, *Bogu-mił*, *Bogu-sław* i *Bogu-sąd* (1388 contra *Bogusand*; 1424 *Bogusanth* heres de Koszkowo), a człon *-mysł* w imionach *Bole-mysł*, *Cieszy-mysł*, *Dobro-mysł* itd., wobec czego mogło nastąpić ich sprzężenie.

Dodam tu wreszcie nie zapisanego **Omysława*, do którego rekonstrukcji upoważnia *Omśław* (1448 nobil(i) *Omsław*), będącego rozszerzeniem imienia *Omysł* (1400 *Omisł* de Morawkow).

Jaki jest stosunek tych kilkudziesięciu nowotworów do pierwotnych, regularnych imion dwuczłonowych? Dotychczas panował pogląd wypowiedziany przez Taszyckiego (op. c. s. 30 i 37) w związku z przytoczonymi przez niego imionami *Golistawa*, *Grzymisław*, *Idzisław* i *Sieciśław*, że są to imiona dwuczłonowe

¹ St. Kozierowski, *Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych*. Poznań 1938, s. 123 odczytuje zapis z r. 1557 *Sobyetyss* jako *Sobietys*, ale prawdopodobniejsza jest chyba lekcja *Sobieliz*, co można rozumieć jako przezwisko człowieka łakomego i skąpego równocześnie, który coś »sobie liże« w kąciку nie dzieląc się z nikim.

utworzone wtórnie od form z sufiksami hipokorystycznymi, które potraktowano na równi ze zdrobnieniami od imion rzeczywistych. Bez istotnych zmian powtórzył to samo Otrębski¹.

Opinia ta wymaga jednak pewnego uzupełnienia i sprostowania. Omówione dotychczas imiona rzeczywiście powstały przez analogię do par hipokoristikum: imię pełne, ale takie imię pełne, w którym dawny drugi człon złożenia został potraktowany jako sufiks imieniotwórczy.

Dowodzą tego zwłaszcza dwa imiona:

Sieciestaw, *Sietstaw*, *Siestaw* // ż. *Sieciestawa*, *Siestawa* powstałe z *Sieciech* (1402 *Sieciestaw Sieciestai* de *Sieciechowice*) analogicznie do pary *Bolesław* : *Bolech*. Imię *Sieciech* jest już samo dwuczłonowe i składa się z pierwszego członu *Sie-* ← *Świe-* ← *Wsze-* (por. *Wszerad* // *Świerad* // *Si(e)rad* zachowane jedynie w nazwie miejscowej *Sieradz*) i drugiego członu *-ciech* (por. *Woj-ciech*, *Dobro-ciech*, *Boże-ciech* itp.) Drugim imieniem tego typu jest *Kadzieciestaw*² (1248 *Rodeceslaus dominus de Santia*) pochodzący od niezapisanego imienia **Radzieciech*, formacji obocznej do *Radociech* (1136 *Radotech*). Przez dodanie rzekomego członu *-staw* powstałyby wobec tego imiona trójczłonowe, a formacja taka jest na gruncie słowiańskim nie do pomyslenia³.

Następnym argumentem jest imię *Ślawostaw* (1469 *Szlavoslaus* Johannis de Yesyoro; 1471 *Slawoslaus* Johannis de Jezoro; 1478 In causa honor. *Slawoslai* plebani in Vangra) i jego skrócona forma *Sta(w)staw* ([1288] *Slaslai*) pochodne od imion *Ślawosz*, *Ślawek*, *Ślaw* (1217 *Slavo* canonico Cracoviensi(i); 1218 *Zlavosum* Cracoviensem canonicum) będących hipokoristikami *Ślawomira*, *Ślawobora* czy podobnego. Tutaj musiałoby się przyjąć identyczność pierwszego i drugiego członu, co również jest nieprawdopodobne.

¹ J. Otrębski, *op. c.*, s. 46.

² Dowód na to, że należy czytać *Radzieciestaw* a nie *Rodzieciestaw* daje imię *Radziesza* (XIII i 1275 [1105] *Radesa*) zanotowane równocześnie w tych samych dokumentach jako *Rodziesza* (*Rodesa*) oraz imię *Radziej* (XIII *Radeg*; XIII *Radei*) obok nazwiska *Rodziejowski* (1469 *Stanislaus Rodeowszky*).

³ Nie wolno tu powoływać się na pozornie trójczłonowe imiona typu *Na-czę-mir*, *Przy-by-gniew*, ponieważ rozpadają się one na dwa człony *Na-czę* + *mir*, *Przy-by* + *gniew* (cf. Taszycki, *op. c.*, s. 19), a prefiksy względnie prepozycje *Na-* i *Przy-* nie są członami złożenia.

Stawiam więc tezę, że drugi człon złożień *-slaw* od XII w. z całą pewnością, a najprawdopodobniej i wcześniej, był traktowany jako sufiks równorzędny z takimi sufiksami jak *-ek*, *-ik*, *-esz*, *-osz*, *-usz*, *-ech* itd. Inna sprawa, że posiadał on nastrój bardziej uroczysty, zwłaszcza że bywał rozszerzany o samogłoskę wygłosową tematu pierwszego członu *-i-*, *-e-*, *-o-*, *-u-*.

Bezpośrednim dowodem na bardziej uroczyste odczuwanie imion z sufiksem *-slaw* jest opinia Długosza¹ »...Poloni Regum et Principum suorum nomina non in *-ko* sed in *-slaw* terminari soliti sunt, lingua sua formando Principum et Regum nomina: *Włodzisław, Bolesław, Myeczslaw, Przemisław, Stanisław, Swyanthosław*«.

Długosz wyraźnie zestawia tu na równi sufiks *-ko*, będący zlatynizowaną postacią sufiksu *-ek* i rzekomy drugi człon *-slaw* podkreślając jedynie oficjalność, »królewskość« ostatniego elementu.

Różnica między tymi dwoma morfemami jest więc stylistyczna, a nie znaczeniowa.

Nie jest to niczym nadzwyczajnym, ponieważ i w dzisiejszej polszczyźnie występują obocznie pary jednoznacznych wyrazów o różnych sufiksach, z których dłuższy posiada nastrój bardziej oficjalny, np. *warszawianin* // *warszawiak*, *pocztowiec* // *pocciarz*, *gospodarstwo* // *gospodarka* itp. Taka sama, jak sądzę, różnica stylistyczna zachodziła w staropolszczyźnie między imionami na *-slaw* a odpowiednimi imionami o sufiksach hipokorystycznych.

Zjawisko przechodzenia samodzielnego wyrazu, przez pośrednie stadium drugiego członu złożenia, w sufiks znane jest w językoznawstwie od dawna. Jeszcze w ubiegłym stuleciu kilkanaście przykładów z niesłowiańskich języków indoeuropejskich (niemieckiego, francuskiego, greki, łaciny, staroindyjskiego i łotewskiego) zebrał Niedermann², z czego przypomnę choćby powszechnie znane i uznane powstanie niemieckich sufiksów *-heit*, *-tum*, *-lich* itd. z samodzielnych wyrazów *heit*, *tuom*, *lih*. W językach słowiańskich analogicznych przykładów mamy niewiele, nie mniej jednak one istnieją. Zubatý³ uważa czeski sufiks *-ous*

¹ J. Długosz, *Opera omnia* X. Kraków 1873, s. 111.

² M. Niedermann, *Studien zur Geschichte der lateinischen Wortbildung*. Indogermanische Forschungen X (1899), s. 223 nn.

³ J. Zubatý, *Výklady etymologické a lexikální*. Sb. Fil. II 1911), s. 53—111, s. v. Pilous s. 87—90.

za kontynuant drugiego członu złożień *-vpsz względnie *-vpsz, Ułaszyn¹ i Rozwadowski² podkreślają sufiksalną funkcję członu -dziej w wyrazach typu *kołodziej*, *złodziej*, a ostatnio Unbegaun³ w referacie na II Zjeździe onomastycznym w Paryżu wykazał, że w rosyjskich nazwach miejscowych typu *Leninград* element -grad jest już dzisiaj sufiksem. To samo można powiedzieć o zachodniopomorskim *Stargardzie* z tym oczywiście zastrzeżeniem, że -gard zatraciwszy funkcję członu złożenia jako zbyt odbiegający od og. pol. *gród*, *grodu* nie stał się sufiksem produktywnym.

Obecnie przybywa jeszcze jeden polski sufiks -staw.

Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie -staw stał się sufiksem, a nie którykolwiek z pozostałych drugich członów. Odpowiedź prosta. Imiona na -staw były najliczniejsze i dzięki temu element ten stał się wyjątkowo wyrazisty. Dowodzi tego spisana w XIII wieku, a w kopiach z XIV i XV w. zachowana tzw. Kronika Boguchwała i Godysława Paska⁴, gdzie na s. 469 czytamy »Sunt autem Slavorum multimoda genera linguarum se mutuo intelligentia, licet in quibusdam vocabulis aliquialiter discrepare videantur, quae tamen ab uno patre *Slavo*, unde et *Slavi*, originem habuerunt; qui et hucusque isto nomine uti non obmittunt, ut *Thomislaus*, *Stanislaus*, *Janislaus*, *Venceslaus* etc.«.

Przypuszczalnie tutaj szukać należy źródła etymologii nazwy plemiennej *Słowian* podanej przez Baudouina⁵, który wywodzi ją właśnie z typowych imion zakończonych na -staw: »Nabywający »Słowianina« lub »Słowiankę« Rzymianin lub inny właściciel zapytywał niewolnika lub niewolnicę o imię, i w odpowiedzi słyszał *Jaro-staw*, *Miro-staw*, *Stani-staw*, *Bogu-staw*, *Święto-staw*, *Mści-staw*, *Bole-staw*,... *Stani-stawa*, *Broni-stawa*, *Wieli-stawa*... Pierwsze części tych imion złożonych znikają dla percepcji nabywcy niewolnika lub niewolnicy, a stale brzęczała

¹ H. Ułaszyn, *Słowotwórstwo w Gramatyce (akademickiej) języka polskiego*. Kraków 1923, s. 212.

² J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*. Wyd. II. Kraków 1950, s. 145.

³ B. Unbegaun, *La mode dans la toponymie russe*. Onomastica II (1948), s. 115.

⁴ *Monumenta Poloniae Historica* II, Lwów 1872, s. 454—598.

⁵ J. Baudouin de Courtenay, *Pochodzenie nazwy »Słowianin«*. Język Polski III (1916), s. 62—64.

w uszach i utrwalala się jako nazwa tych trzód ludzkich, sprzedawanych i kupowanych, *staw* i *stawa*.

Jako drugi, dobitniejszy, dowód posłuży statystyka imion w indeksie do wielokrotnie cytowanej pracy Taszyckiego, gdzie uwzględniono materiał do końca XIII wieku. Indeks ten podaje 35 drugich członów występujących w conajmniej dwu imionach. Z tego 9 pojawia się w ponad 10 a tylko 3 w ponad 20 imionach. Oczywiście warianty ściśle fonetyczne w rodzaju *Chwaliśław* // *Faliśław*, *Radśław* // *Redśław* traktują jako jedno imię, natomiast liczę jako odrębne imiona np. *Wrocisława* i *Wrocława*.

Oto szczegółowe dane liczbowe:

1. -sław	104	imion
2. -mir	44	"
3. -bor	24	"
4. -myśl	14	"
5. -gniew	13	"
6. -mił	13	"
7. -rad	12	"
8. -wuj	11	"
9. -woj	11	"
10. -ciech	9	"
11. -gost	7	" itd.

Widać tu olbrzymią przewagę imion z elementem *-sław*, bo 104 wobec 158 pozostałych. Przewaga ta wzrośnie jeszcze bardziej po odrzuceniu imion pozornie dwuczłonowych jak *Niemir*, *Nierad*, *Przedśław*, *Przemysł*, *Uciech*, *Zabor* itp., które są tworami z prefiksami, względnie prepozycjami. W takim wypadku lista 35 członów występujących w conajmniej dwu imionach zmaleje do 24, w tym 7 w ponad 10 i 2 w ponad 20 imionach.

Obecnie tabela przedstawia się następująco:

1. -sław	100	imion
2. -mir	43	"
3. -bor	18	"
4. -gniew	13	"
5. -myśl	11	"
6. -mił	11	"
7. -rad	11	"

8. -wuj	10 imion
9. -woj	9 "
10. -ciech	7 "
11. -gost	7 " itd.

Poprzedni stosunek 104 wobec 158 zmienił się na 100 *-staw* wobec 117 pozostałych. Na tym tle staje się oczywiste dlaczego właśnie ten element przeszedł do kategorii sufiksów.

Następnym pod względem częstości występowania jest człon *-mir*, należałoby się więc spodziewać, że i on przejdzie do kategorii sufiksów. Stanowiłoby to osobne zagadnienie, którym się na razie nie zajmowałem szczegółowiej, ale przykład imienia *Strachomir* z lat 1386 i 1471 popiera takie przypuszczenie. *Strachomir* byłby uroczystszą postacią pojedynczego imienia *Strachota* i jego skrótów *Strasz*, *Strach*, *Straszech* itp. Imię zaś *Strachota* według Lunáka¹ jest dosłownym tłumaczeniem grecko-łacińskiego imienia *Methodius*, *Methudius* jak np. *Lasota* i *Żegota* są przekładami łacińskich imion *Silvester*, *Ignatius*.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, że element *-mir* pełnił funkcję sufiksu imieniotwórczego jako pożyczka polska w języku staropruskim, przystępując do imion rodzimych, np. *Manemer* // *Manemir* // *Manimer* lub *Nawtemer*².

Zbierając krótko wnioski artykułu stwierdzam, że już od początku historii języka polskiego, a najprawdopodobniej i wcześniej, imiona z elementem *-staw*, który genetycznie był drugim członem imion złożonych, odczuwano jako formacje proste. Element *-staw* pełnił funkcję imieniotwórczego sufiksu i mógł formować imiona »oficjalne« od każdego imienia zarówno rodzimego jak i obcego. Różnica między imieniem podstawowym a derywatem była wyłącznie stylistyczna.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Milewski, Rospond, Dłuska, Doroszewski, Kuraszkiewicz, Willman-Grabowska, Słuszkiewicz.

¹ J. Lunák, *Die böhmischen Eigennamen Crha und Strachota*, JArchiv XXXVI (1920), s. 538–539.

² T. Milewski, *Stosunki językowe polsko-pruskie*, Slavia Occidentalis XVIII (1947), s. 71.

18. I. Stein: Pojęcie i definicja zdania gramatycznego.

Zdanie gramatyczne powinno objąć te wszystkie formy, które pod względem językowym mogą pod to pojęcie podpadać, a więc wszelkie oznajmienia, rozkazy, pytania, odpowiedzi, a nawet wykrzykniki, jeżeli formy te zgodne są z praktyką językową danego języka. Od zdania w sensie logicznym, tj. sądu, zdanie gramatyczne wyróżnia się nie tylko tym, że wykracza poza granicę sądów, ale i tym, że nie potrzebuje rozważać prawdy i fałszu i nie potrzebuje do swej istoty wyrażenia tej pełni podmiotowo-orzeczeniowej, jaką winien posiadać sąd w logice. Nie wyłączając sądów logicznych i ich praw zdanie gramatyczne ma daleko więcej wspólności z psychologią.

Wszystkie cechy wchodzące w treść pojęcia zdania zostały już uwzględnione w nauce o zdaniu w językoznawstwie polskim. Po zasadniczych rozprawach prof. Rozwadowskiego »Wortbildung und Wortbedeutung« (1904) i prof. Łosia »Stosunek zdania do innych typów morfologicznych« (1909) przyszła w roku 1937 »Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej« prof. Klemensiewicza. Jeżeli idzie o pojęcie zdania, o jego istotne cechy, o subtelność i wnikliwość analizy, opartej na najbogatszym jak dotąd materiale przykładowym, to do tego w obecnym stanie nauki o zdaniu nic istotnego dorzucić nie można, czego by w tym naprawdę podziwu godnym dziele już nie było. Jeżeli wobec tego ośmielam się jeszcze o zagadnieniu zdania zabierać głos, to dlatego, ażeby dać wyraz także własnym poglądom na to zagadnienie i na tym oprzeć próbę definicji zdania.

Ze swojego stanowiska prof. Klemensiewicz podporządkował zdanie zakresowi wypowiedzeń, dzieląc je na zdania i oznajmienia, które mają swoje dalsze podziały. Przez wprowadzenie oznajmień usuwa prof. Klemensiewicz z terminologii zdaniowej obowiązujące dotąd, przynajmniej w nauce szkolnej, równoważniki zdań. To słusznie. Idzie o to, czy podział wypowiedzeń na zdania i oznajmienia jest konieczny i czy składnia ma być odtąd nauką o wypowiedzeniach, a nie o zdaniach, jak dotąd.

Prof. Safarewicz w artykule »Sur la fonction prédicative du verbe personnel« (Biuletyn P. T. J. IX, s. 72) powiedział, moim zdaniem słusznie, że tylko sztucznym sposobem (*expédient artificiel*) można znaleźć różnicę formalną między zdaniem a oznajmieniem. Prof. Klemensiewicz różnicę między zdaniem a oznajmieniem widzi

w obecności lub nieobecności formy słowa orzekającego. Logicznego sposobu pojmowania i ujmowania sądu nie można czynić miarą pojmowania i ujmowania zdania gramatycznego.

Polski dotąd używany termin »zdanie« oddaje według mego przekonania dobrze jego psychologiczny charakter. Wypowiadamy to, co nam się w danej chwili zdaje. Formalne wyrażenie podmiotu i orzeczenia w każdym wypowiedzeniu nie jest konieczne. Świadczy o tym cała praktyka mówienia. Od tego jest konsytuacja i kontekst, by jakieś wypowiedzenie w oparciu o te warunki było wystarczające, choćby było jednym wyrazem, i to nie konstytutywnym zdania.

Prof. Rozwadowski w rozprawie »Wortbildung u. Wortbedeutung« rozważając zagadnienie zdań jednocłonowych zaznacza, że ich istnienie uparcie i słusznie stwierdzają językoznawcy, i do tych zdań jednocłonowych wyrazowo, ale nie wypowiedzeniowo, zalicza wołacze, rozkazniki, takie wypowiedzenie jak *tak* i *nie* i wykrzykniki, jak np. *precz!*, które prof. Łoś wyłącza. Są to dla prof. Rozwadowskiego również »relativ eingliedrige Sätze«. Zgodnie z tym nie uważam podziału wypowiedzeń na zdania i oznajmienia za konieczny. Dotychczasowy termin »zdanie« wydaje mi się wystarczający.

Zdanie jest głosową lub piśmienną mową o czymś. Jest to mowa zewnętrzna. W mowie wewnętrznej to »coś« przedstawia nam się jako przedmiot mowy. Jest on wyobrażeniem złożonym, »Gesamtvorstellung« według prof. Rozwadowskiego, lub uczuciem. Ten wyobrażeniowy przedmiot mowy w świadomości naszej występuje jako wyodrębniona uwaga w chwili mówienia całość, która może być ujęta jako grupa wyrazów, np. *choroba ojca*.

Definicja zdania prof. Rozwadowskiego, s. 81, mówi tylko o rozłożeniu tego wyobrażenia na człon utożsamiający i wyróżniający; ale to zdaniem moim nie ujmuje jeszcze istoty zdania. I grupa wyrazów może być tak rozłożona.

Definicja prof. Łośa (w roku 1927 w Gramatyce pięciu autorów, s. 373 i 374) mówi o rozcłunkowaniu wyobrażenia złożonego »na pojęcia szczegółowe, z których jedno jest pojęciem rzeczy, pojęciem rozciągłości w przestrzeni, a drugie pojęciem stanu (czynności, cechy), pojęciem trwania w czasie«. Prof. Łoś określa tu już wyraźnie rozcłunkowanie wyobrażenia złożonego

na człon podmiotowy i orzeczeniowy. O ile ujęcie członka orzeczeniowego jako pojęcia stanu jest pierwszym wyraźnym uwypatnieniem najistotniejszej funkcji orzeczenia, o tyle trudniej się zgodzić na określenie członu podmiotowego jako pojęcia rozciągłości w przestrzeni. Trudno np. myśli, woli przyznawać rozciągłość. Można tylko uznać ich istnienie »gdzieś«, w przestrzeni.

Prof. Klemensiewicz przedmiot mowy, tj. wyobrażenie złożone, nazywa treścią przedstawieniową, a funkcję orzeczenia, bez użycia tego terminu, ujmuje jako zajęcie przez mówiącego jednokrotnej postawy wobec tej treści przedstawieniowej. To zajęcie postawy (*»Stellungnahme«* według Sterna, którego termin przyjmuje prof. Klemensiewicz) wydaje mi się mniej trafnym ujęciem istotnej cechy orzeczenia niż ujęcie jej przez prof. Łosia jako wyrażenie stanu.

Otóż wyobrażenie złożone czyli grupa wyrazów jako wyraz przedmiotu mowy staje się zdaniem dopiero wtedy, gdy czasownik w formie osobowo-czasowej jako *verbum finitum*, choćby wyrażonej w formie zastępczej albo tkwiącej wyobrażeniowo w konstytucji lub wyrażonej w kontekście, nada tej grupie to znaczenie, jakie osobowo-czasowa forma czasownika posiada, tj. znaczenie stanu w stosunku do mówiącego i chwili mówienia. To złączenie z wyobrażeniem przedmiotu mowy wyobrażenia jego stanu w formie odpowiadającej jego stosunkowi do mówiącego i chwili mówienia uważam za najistotniejszą cechę zdania gramatycznego. Prof. Kuryłowicz uznaje słusznie orzeczenie wyrażające ten stan za fundamentalny, konstytutywny człon zdania, jakkolwiek orzeczenie jest członem określającym, wyróżniającym, a podmiot określany, utożsamiającym. Jeszcze Brugmann uważał podmiot za punkt środkowy i fundamentalny zdania. Idzie tylko o pojmowanie terminu »stan«. Wundt w swoich kategoriach wymienia kategorię *»Zustand«*. Najlepszym odpowiednikiem tego terminu wydało mi się słowo »stan«. To wymaga jednak określenia czasownika nie jako wyrażającego czynności i stany, lecz — byt, czynności i doznawania.

Jeżeli wyobrażenie stanu przedmiotu mowy nadaje temu przedmiotowi jako wyobrażeniu zbiorowemu charakter zdania, to i w językowym wyrażeniu tych wyobrażeń formalne, gramatyczne wyrażenie tego stanu musi być uważane za fundamen-

talny, konstytutywny, orzeczeniowy człon zdania. Idzie o konsekwencje tego faktu. Jeżeli w tzw. predykatywno-werbalnych zdaniach formalnym, gramatycznym orzeczeniem jest forma osobowo-czasowa, a więc przy wyrażeniu przedmiotu mowy *choroba ojca, chory ojciec* — w formie gramatycznej zdania *ojciec choruje* —, to trzeba zapytać, co jest tym formalnym gramatycznym orzeczeniem w tzw. predykatywno-nominalnych zdaniach, a więc w przytoczonym przykładzie w formie gramatycznej *ojciec jest chory*. Według powyższego terminu dotąd używanego ma być tym orzeczeniem nomen. Ale w grupie wyrazów *choroba ojca, ojciec chory* ani nomen *choroba* ani nomen *chory* nie może być samo orzeczeniem, bo nie wyraża stanu w stosunku do mówiącego i chwili mówienia. A zatem termin: zdania predykatywno-nominalne jest fałszywy, bo jeżeli nawet powiemy, że orzeczeniem jest tu orzecznik nominalny *chory* i łącznik (copula) werbalny *jest*, to termin gramatyczny dla tego typu zdań powinien brzmieć: zdania predykatywno-werbalno-nominalne.

Czy to wysunięcie orzecznika nominalnego na stanowisko nadrzędne, a przyznanie werbalnemu łącznikowi (copula) nadającym grupie wyrazów charakter formalnego, gramatycznego zdania jest słuszne?

Rozpatrzmy to na faktach języka polskiego. Jak w każdym języku dwom kategoriom: przedmiotów i ich właściwości odpowiadają nazwy (imiona, miana, mianowniki) i określenia. Każdy czasownik w formie osobowo-czasowej jest gramatycznym określeniem stanu. Idzie o to, czy w takim zdaniu, jak np. *ojciec jest chory*, łącznik *jest* jest określeniem orzecznika *chory*, czy odwrotnie. Zdaje mi się, że odwrotnie, że można zapytać: *ojciec jest jaki?* Odpowiedź: *chory*. A więc orzecznik *chory* określa tu jakoś stanu rzeczy wyrażonego tzw. łącznikiem. Sprawa przedstawia się jaśniej, gdy zdanie *ojciec jest chory* zestawimy ze zdaniem *ojciec leży chory*. W tym drugim zdaniu gramatyk uznaje czasownik *leży* za orzeczenie gramatyczne, a przymiotnik *chory* za określenie tego orzeczenia w formie rodzajowej zgodnej z podmiotem.

Zestawmy razem inne przykłady z tzw. łącznikiem. Łącznik ten w języku polskim może być opuszczony, ale tylko w trybie oznajmującym czasu teraźniejszego i w 3. osobie l. p.

i mn. Opuszczenie łącznika w 1. i 2. osobie l. p. i mn. istnieje w języku polskim, ale rzadziej, np. *ja winny? ty zdrajca? my pierwsi, wy już tacy*. Zestawmy więc przykłady z łącznikami w czasie przeszłym: *ojciec był urzędnikiem, ojciec był chory, ojciec był pierwszy, ojciec był sam, ojciec był cierpiący, ojciec był, ojciec był w domu, ojciec był tu*. W zdaniach tych w dzisiejszej analizie gramatycznej tylko w wypadkach *ojciec był, ojciec był w domu, ojciec był tu* uznajemy czasownik *był* za formalne, gramatyczne orzeczenie, w innych tylko za łącznik. A jednak we wszystkich tych zdaniach wyrażony jest stan stosunku podmiotu do przedmiotu, do jakości, do liczebności, do stanu, do miejsca. Idzie tu o fakt istnienia tego stanu i czasownik *był* jest wyrazem tego istnienia.

Wyrażenie istnienia lub nieistnienia czegoś uważa i Klemensiewicz, i Safarewicz (w wyżej podanym artykule) za istotną funkcję orzeczenia. A to istnienie wyrażają przede wszystkim czasowniki wyrażające byt lub zmiany tego bytu: *być, stawać się, zostać*. Konsekwencja uznania osobowo-czasowej formy czasownika za orzeczenie wymagałaby uznania nie nominalnego orzecznika, ale łącznika za właściwe orzeczenie, a orzecznika za jego określenie. Dlaczego tak istotne dla zdania czasowniki oznaczające byt lub jego zmiany miałyby schodzić na stanowisko łączników?

Trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że niełatwo, zwłaszcza praktycznie, odróżnić orzeczenie imienne od orzeczenia czasownikowego. Zdanie np. *ojciec leżał* było historycznie orzeczeniem imiennym (*leżał jest*), a dziś jest orzeczeniem czasownikowym. Takie orzeczenia w zdaniach jak: *brat jest nauczycielem, on został ukarany, kto jest pierwszy* sam prof. Klemensiewicz uważa za orzeczenia słowne złożone z formy słownej czasownika posiłkowego (łącznika) oraz orzecznika (s. 103), gdy dotąd uważano takie orzeczenie za imienne, a zdania za predykatywno-nominalne z wyjątkiem *został ukarany*, które uważano za predykat werbalny. To są konsekwencje, które prowadzą do uznania dotychczasowego łącznika (copula) za istotne gramatyczne orzeczenie, a orzecznika tylko za określenie. To, że takie formy jak *jest ukarany, został ukarany* weszły w system koniugacyjny, nie przesądza sprawy, gdyż właściwymi czasownikami są tu tylko formy osobowo-czasowe. Śmiem na te

bardzo daleko idące konsekwencje zwrócić tylko uwagę, gdyż one z pojęciami orzeczenia jako osobowo-czasowego wyrażenia stanu przedmiotu mowy są niewątpliwie związane.

Rozwijając pojęcie zdania gramatycznego pragnąłem stać na stanowisku gramatycznym, stanowisku form językowych, które w rozwoju języka stały się wyrazami pewnych kategorii znaczeniowych. Znaczeń jest niewątpliwie więcej niż wyrazów i ich form. Gramatyk winien się zajmować w pierwszym rzędzie funkcją form gramatycznych w zastosowaniu do różnych znaczeń. Mam przekonanie, że to może być uproszczeniem sprawy, bo zmniejsza ilość podziałów i odpowiadającej im terminologii.

Impersonalia mające formę osoby 3. nie mogą wymagać podmiotu, bo ten jest albo nieznany albo nieokreślony. Tak zwane zdania bezpodmiotowe, jak np. *grzmi*, *boli mnie*, nie potrzebują również formalnego podmiotu, bo on tkwi semantycznie w zdaniu: *grzmi grzmot*, *boli mnie ból* albo: *jest grzmot*, *jest ból mój*.

Zgodność nijakiej formy orzeczenia w takich zdaniach jak: *było pięciu chłopców*, *dużo ludzi zginęło*, a dziś nawet: *szereg ludzi twierdziło*, wymaga ze względu na tę zgodność uznania wyrazów *pięciu*, *dużo*, *szereg* za formalny gramatyczny podmiot bez uciekania się do tzw. podmiotu logicznego lub podmiotu w dopełniaczu, który dla logików jest faktycznie logicznym.

Odnosi się to także do takich zdań jak *ubywa wody*, *nazbierało się ludzi*. Przecież w tych zdaniach zachodzi to samo formalnie i semantycznie, co w *grzmi*, *boli mnie* (*ubywa* = *jest ubytek*, *nazbierało się* = *nastąpiło zebranie się*). Podmiot tkwi w rdzeniu tego samego wyrazu, który jest równocześnie orzeczeniem, jak np. w zdaniu *idę* tkwi w jego końcówce. Zdanie gramatyczne powinno być traktowane gramatycznie, formalnie i semantycznie, a kumulacja funkcji w jednym wyrazie jest normalnym zjawiskiem gramatycznym.

Stosunek do mówiącego wyraża między innymi trybowość orzeczenia, tj. wyrażenie pewności lub niepewności, co może być wyrażone nie tylko w formie trybu przypuszczającego lub rozkazującego, ale także w formie pytania.

Bogatszy jest stosunek nie tylko orzeczenia, ale całego zdania do chwili mówienia. Prócz stosunku czasowego jest nim także stosunek do konsytuacji i kontekstu. W tym tkwi źródło wszelkich uproszczeń zdania grama-

tycznego, wszelkie doprowadzanie go do formy wystarczającej. Odpowiednio do konsytuacji i kontekstu może być opuszczone w gramatycznym zdaniu nie tylko orzeczenie, ten konstytutywny, fundamentalny człon zdania, ale i inne człony bez szkody dla zrozumienia sensu zdania. Wynikałby z tego podział zdań na zupełne, niezupełne i uzupełniające.

Zgodnie z przedstawionym przeze mnie pojęciem gramatycznego zdania moja definicja tego zdania brzmi:

Zdanie gramatyczne jest to wystarczające językowe wyrażenie przedmiotu mowy i jego stanu w stosunku do mówiącego i chwili mówienia.

Krócej dałoby się to wyrazić: jest to językowe wyrażenie stanu rzeczy w chwili mówienia o niej, albo: jest to językowa aktualizacja jakiegoś wyobrażenia złożonego. Praktycznie, dla najniższego nawet poziomu pojmowania, można by definicję gramatycznego zdania ująć w następujący sposób: Zdanie jest to oznajmienie, wezwanie, zapytanie, odpowiedź lub wykrzyknik.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Mirowicz, Klemensiewicz, Ingarden, Stopa.

19. A. Mirowicz: Wyrazy pomocnicze w systemie języka.

Pojęcie wyrazu pomocniczego opiera się nie na znaczeniu, lecz na funkcji składniowej. Wobec tego należy wyodrębnić i sklasyfikować wyrazy pomocnicze można tylko wtedy, gdy się za podstawę podziału przyjmie nie wartość symboliczną wyrazu, lecz jego wartość miejscową w strukturze zdania, tzn. gdy się będzie traktowało wyraz nie jako semantem, ale jako syntaktem. Jest to równoznaczne z ujmowaniem wyrazu nie jako pozycji słownikowej, lecz jako jednostki aktualnie zastosowanej w konkretnym zdaniu. Klasyfikacja przeprowadzona w taki sposób uwidocznia rolę wyrazów pomocniczych w systemie języka. Wynikają z niej następujące kategorie wyrazów:

I. Wyrazy samodzielne — samowystarczalne syntaktemy, elementy konstytuujące strukturę zdania, symbole. Obejmują one:

1. Wyrazy znamionujące — samowystarczalne również jako semantemy, bo oznaczające samodzielne jednostki nie tylko składniowe, lecz i znaczeniowe w sposób bezpośredni (na ogół tzw. imiona, czasowniki i przysłówki).

2. Wyrazy wskazujące — oznaczające samodzielne jednostki składniowe pośrednio przez skierowanie ku nim, przez wskazanie czy to rzeczy samej czy też wyrazu znamionującego, oznaczającego ją bezpośrednio (zaimki).

II. Wyrazy pomocnicze właściwe.

1. Relacyjne — oznaczające stosunki między samodzielnymi częściami zdania lub między poszczególnymi zdaniami, czyli należące do elementów konstytuujących strukturę zdania, symbole (przyimki, spójniki).
2. Akcentacyjno-modalne — oddające stosunek mówiącego do wypowiedzanego zdania, określające jedno z różnych możliwych jego ujęć — elementy charakteryzujące strukturę zdania, sygnały (partykuły właściwe i inne wyrazy występujące w funkcji partykuł).

III. Wyrazy marginalne (pomocnicze sugerujące) — nie spełniające roli bezpośrednio pomocniczej w stosunku do zdania, lecz stanowiące dygresje, odbijające stosunek mówiącego do słuchacza, sygnały, czasem symptomy (wyrazy i wyrażenia wtrącone, jak: *dyć, peda, wiesz, rozumiesz, prawda, że tak powiem* itp.).

Tutaj można zaliczyć i kategorię wołacza. Z tą klasą wiążą się też w pewien sposób wykrzykniki.

Podczas gdy wyrazy samodzielne zawsze stanowią elementy konstytuujące i symbole, wyrazy pomocnicze mogą być elementami konstytuującymi lub charakteryzującymi, mogą stać zupełnie poza strukturą zdania oraz mogą fungować jako symbole, jako sygnały, a czasem nawet jako symptomy.

Powyższa klasyfikacja wykazuje, że wyrazy pomocnicze zwłaszcza jeżeli się zgodzimy uznać za takie również wyrazy marginalne) spełniają funkcje liczne i rozmaite i ich rola w systemie języka jest bardzo istotna.

W dyskusji wzięli udział: Kuryłowicz, Ingarden, Stopa, Lutman-Kokoszynska, Willmann-Grabowska.

20. Halina Koneczna: Z badań rentgenologicznych nad głoskami polskimi.

Fotografowanie głosek przy zastosowaniu promieni Rentgena jest wprawdzie bardzo uciążliwe — zarówno dla artykułującego głoski w czasie dokonywania zdjęć, jak i dla opracowującego te

zdjęcia — oddaje jednak w ostatecznym wyniku ogromne usługi i to nie tylko fonetyce badanego języka, lecz również pozwala nam na wyjaśnienie wielu zagadnień dotyczących fonetyki historycznej poszczególnych języków, tłumaczy zjawiska z zakresu fizjologii mowy czyli fonetyki ogólnej, wreszcie rzuca snop światła na inne dziedziny lingwistyki wykraczające poza aspekt fonetyczny języków.

Z bogatego materiału, który uzyskałam przez drobiazgowie rozpatrzenie rentgenogramów głosek współczesnego języka polskiego¹ podaję dla ilustracji wyników trzy tylko obserwacje i wpływające z nich wnioski.

Pierwsza obserwacja dotyczy artykulacji samogłoski nosowej *e*, która wymaga nie tylko bardzo wydatnego opuszczenia miękkiego podniebienia w dół, lecz i zwężenia oraz przedłużenia jamy gardłowej w kierunku ku jamie nosowej, co może być uzyskane tylko przy znaczniejszym wysiłku artykulacyjnym mięśni języka i jego obsady, gdyż pozycja grzbietu językowego w jamie ustnej, potrzebna do wymówienia samogłoski *e*, wymaga przeciągnięcia ścianki jamy gardłowej w przód, co rozszerza a zarazem skracając otwór gardzielowy i oddala go od jamy nosowej. Stąd nosowe *e* ma naturalną tendencję do przekształcania się w samogłoskę o bardziej tylnej artykulacji, tj. w *a* nosowe (albo w dyftong *eu*), lub też do zwężania się w kierunku do *y* czy *i* czy wreszcie do zatracania — w pozycji zaniedbanej — do *e* ustnego. To tłumaczy nam różne fakty z dziedziny dialektologii prasłowiańskiej (zanik nosowości w tzw. *ě* nosowym w późniejszych językach wschodnio- i zachodniosłowiańskich), z historii nosówek wygłosowych w staropolskim (*przed się* || *zmiłuj się*) i wreszcie fakty z dzisiejszych gwar ludowych i dialektu kulturalnego polskiego (*-e: -o* || *-om* oraz indywidualne wymawianie *e* jako *eu*).

Druga obserwacja obejmuje stosunek artykulacyjny samogłosek przednich do odpowiednich tylnych. Utrwała ona mój dawniejszy pogląd, oparty na wynikach badań akustycznych C. Stumpfa, że pozycja języka każdej samogłoski przedniej

¹ Wszystkie zdjęcia wykonywane są w Zakładzie Rentgenologicznym Uniwersytetu Warszawskiego pod opieką i przy stałym współudziale kierownika tegoż zakładu, znanego rentgenologa, prof. dra W. Zawadowskiego.

w jakimkolwiek języku świata zawiera w sobie pozycję właściwą odpowiedniej pod względem wysokości samogłosce szeregu tylnego.

Wyjaśnia to nam nie tylko przegłos pralechicki lecz i wszelkie »przesunięcia się« przednich samogłosek w tylne, a więc i pr. i.-e. apofonię, a zarazem wskazuje, że pr. i.-e. postaci wyrazów z samogłoską -e- w rdzeniu były zawsze wcześniejsze od wyrazów zawierających w tymże rdzeniu samogłoskę -o-.

Jako trzecie wyjaśnienie podaję przyczynę wymawiania w dialektach północnopolskich połączenia *ra* jako *re* (*rek*, *reno*). Zmiany te wywołała odmienna nieco od najczęściej spotykanej u nas wymowa spółgłoski *r*, przy której artykułuje nie czubek lecz nieco dalsza część języka, a przód i środek języka wznosząc się w górę ku praepalatum. Jest to *r* znacznie bardziej napięte o jednorazowej tylko wibracji, przeciągające luźną i mało sprecyzowaną artykulacyjnie samogłoskę *a* ku przodowi jamy ustnej.

Uzyskiwanie tak wielu ciekawych wniosków utwierdza mnie coraz bardziej w przekonaniu, że tylko bezpośrednie badania żywych języków (zarówno metodą zwykłej obserwacji jak i przy zastosowaniu specjalnych aparatów) stanowią właściwą drogę postępowania w naszej pracy naukowej.

Wprowadzenie w lingwistycę metody strukturalnej, która ma rzekomo ułatwić orientowanie się w wielorakości i bujności zjawisk językowych, przez wybieranie cech jakoby ważnych i zasadniczych z pominięciem tego, co przejściowe i drobne, a wreszcie ma ustabilizować płynność cech językowych — daje nam bardzo często obraz zniekształcony a czasem wręcz fałszywy. Jako przykład takiego niefortunnego upraszczania »sobie« polskiego systemu fonologicznego podać mogę artykuł G. L. Tragera pt. »La systématique des phonèmes du polonais« *Acta Linguistica* t. I, z. III, Kopenhaga 1939 r.

W dyskusji wzięli udział: Stieber, Stein, Doroszewski, Zabrocki, Nitsch, Dłuska, Safarewicz, Skorupka.

21. L. Zabrocki: Z zagadnień fonetyki strukturalnej.

W dyskusji wzięli udział: Stieber, Stein, Stopa, Rudnicki.

22. R. Stopa: Paralelizm między rozwojem mowy dziecka a rozwojem języków ludzkich.

Dziecko w łonie matki przechodzi kolejno fazy rozwojowe różnych postaci zwierzęcych, aż do człowieka włącznie, tj. do tego stadium rozwojowego, na jakim znajdują się jego rodzice.

Zachodzi teraz pytanie, czy i w jakim stopniu istnieje paralelizm między dalszym jego rozwojem fizycznym i psychicznym a wreszcie także i językowym, a takimże samym rozwojem ludzkości.

Referent opisuje najpierw warunki kulturowe, wśród jakich wzrasta dziecko, i zestawia je z przypuszczalnym środowiskiem kulturowym najpierw człowieka kopalnego, a następnie różnych typów człowieka prymitywnego żyjącego obecnie.

Niemal wszystkie te typy dadzą się odnaleźć na terenie Afryki. Referent ustala mianowicie 5 różnych postaci psychiki, kultury i języka i stwierdza, że dadzą się one podporządkować 5 kolejnym fazom rozwojowym psychiki i mowy dziecka. Oczywiście, że różne typy kulturowe ludzkości nie mają swojego odpowiednika po stronie rozwoju dziecka, chyba tylko w zmieniających się zainteresowaniach umysłu dziecięcego, a raczej już młodzieńczego.

W tych fazach rozwojowych są pewne fakty, tak po stronie dziecka, jak i po stronie człowieka, które pozwalają na ustalenie pewnej zresztą niecałkowitej, ale dość wyraźnej, paraleli ogólnej. I po jednej i po drugiej stronie rozwój mowy jest uwarunkowany stopniem rozwoju fizycznego i psychicznego, po stronie zaś człowieka, także i kulturowego. Ten ostatni warunek stanie się zrozumiałym, gdy zważymy, że dziecko uczy się mówić dostając gotowy typ tworów językowych, podczas gdy człowiek musiał je stwarzać wzgl. przetwarzać, oraz dorabiać nowe twory odpowiednio do zmieniających się warunków życia, a zatem przyrody i kultury.

Owymi faktami, niby słupami milowymi na drodze rozwoju zarówno mowy dziecka, jak i języków ludzkich, od typów prostych i nieekonomicznych do typów skomplikowanych i bardziej ekonomicznych są po stronie fizycznej:

1. chód prosty, a wskutek tego szerszy zasięg widzenia;
2. rozwinięcie się podbródka, i w związku z tym większe możliwości artykulacyjne.

Po stronie psychicznej: rozwój pamięci, uwagi i wyobraźni naśladownictwo, zdolność abstrakcji i uogólnień itp.

Po stronie językowej:

1. rozwój zdolności artykułowania coraz bardziej skomplikowanych dźwięków;
2. zdolność wymawiania coraz większych grup spółgłoskowych;
3. zdolność używania wyrazów wielozgłoskowych i różnych kategorii gramatycznych;
4. stosowanie grup syntaktycznych (używanie przymków);
5. używanie zdań jedno- i wielowyrazowych, wreszcie
6. stosowanie parataksy i hipotaksy w zdaniach złożonych (spójniki, wyrazki itp.).

W dyskusji wzięli udział: Smoczyński, Kuryłowicz.

III

Sprawy administracyjne

W XIII Zjeździe naukowym i Walnym zgromadzeniu, które odbyły się we Wrocławiu w dniach 5 i 6 czerwca roku 1949, wzięło udział 34 członków Towarzystwa, mianowicie pp. Bąk, Dejna, Dłuska, Doroszewski, Głowacka, Hrabec, Ingarden, Klemensiewicz, Koneczna, Kuraszkiewicz, Kuryłowicz, Lehr-Spławiński, Milewski, Mirowicz, Molè, Nitsch, Obrębska-Jabłońska, Ossowski, Rospond, Rudnicki, Rysiewicz, Safarewicz, Skorupka, Skorupkowa, Sławski, Słuszkiewicz, Sobierajski, Stein, Stieber, Stopa, Urbańczyk, Willman-Grabowska, Zabrocki, Zwoliński.

Zarządowi udzielono absolutorium rzeczowego i kasowego.

W miejsce statutowo ustępujących członków Zarządu pp. Doroszewskiego, Klemensiewicza, Wędkiewicza wybrano pp. Stieberta, Obrębską-Jabłońską i Sławskiego. (Od roku 1939 są też członkami Zarządu pp. Dłuska, Kuryłowicz i Rudnicki, od roku 1947 pp. Kleczkowski, Koneczna, Milewski). Zarząd ukonstytuował się, wybierając prezesem J. Kuryłowicza, wiceprezesem Z. Stieberta, sekretarzem F. Sławskiego, skarbnikiem T. Milewskiego. W Komisji Rewizyjnej pozostali pp. Lehr-Spławiński i Willman-Grabowska. Do Komitetu Redakcyjnego wchodzi pp. Doroszewski, Kuryłowicz, Nitsch, Wędkiewicz.

Na członków Towarzystwa przyjęto: T. Brajerskiego, M. Brodowską, Z. Gosiewską, I. Klemensiewiczównę, P. Smoczyńskiego, J. Tokarskiego, S. Wyrębskiego, L. Zawadowskiego.

Wkładkę na rok 1949 ustanowiono w kwocie 300 zł.

Członkowie Towarzystwa

1. Członkowie zmarli:

Gawroński Andrzej *1885 †11 I 1927
 Łoś Jan *1860 †10 XI 1928
 Porzeziński Wiktor *1870 †12 III 1929
 Baudouin de Courtenay Jan *1845 †3 XI 1929
 Appel Karol *1857 †16 III 1930
 Kryński Adam *1844 †10 XII 1932
 Rozwadowski Jan *1867 †14 III 1935
 Gaertner Henryk *1892 †23 III 1935
 Benni Tytus *1877 †1 XI 1935
 Passendorfer Artur *1864 †3 I 1936
 Szober Stanisław *1879 †29 VIII 1938
 Glixelli Stefan *1889 †28 XI 1938
 Morawski Józef *1888 †25 IX 1939
 Klich Edward *1878 †XI 1939
 Oesterreicher Henryk *1892 †15 VI 1942
 Chomiński Olgierd *1884 †17 IX 1943
 Śmieszek Antoni *1881 †1943
 Friedrich Henryk *1908 †15 IX 1944
 Kotwicz Władysław *1872 †3 X 1944
 Dollmayr Wiktor, zmarły podczas wojny
 Węglarz Wiktor *1909 †17 I 1945
 Tomaszewski Adam *1895 †30 IV 1945
 Małecki Mieczysław *1903 †3 IX 1946
 Kowalski Tadeusz *1889 †5 V 1948
 Kleczkowski Adam *1883 †17 XI 1949

2. Członkowie w roku 1949:

Bąk Stanisław, Wrocław	Grabowska-Willmanowa Helena,
Brajerski Tadeusz, Lublin	Kraków
Brodowska Maria, Kraków	Hrabec Stefan, Toruń
Dejna Karol, Łódź	Ingarden Roman, Kraków
Dłuska Maria, Lublin	Jabłońska-Turska Halina, Toruń
Doroszewski Witold, Warszawa	Janów Jan, Kraków
Głowacka Bożena, Warszawa	Jaworek Piotr, Kraków
Gosiewska Zofia, Łódź	Jodłowski Stanisław, Kraków

- Kaczmarek Leon, Jarocin
Kleczkowski Adam, Kraków¹
Klemensiewicz Zenon, Kraków
Klemensiewiczówna Irena,
Kraków
Kuraszkiewicz Władysław,
Wrocław
Kurkowska Halina, Warszawa
Kuryłowicz Jerzy, Kraków
Lehr-Splawiński Tadeusz,
Kraków
Łaszewski Stefan, Warszawa
Milewski Tadeusz, Kraków
Mirowicz Anatol, Toruń
Molè Marian, Kraków
Moszyński Kazimierz, Kraków
Mróz-Ostrowska Ewa, Kraków
Nitsch Kazimierz, Kraków
Obreńska-Jabłońska Antonina,
Warszawa
Olszewska Irena, Warszawa
Ossowski Leszek, Wrocław
Rospond Stanisław, Wrocław
Rudnicki Mikołaj, Poznań
Rysiewicz Zygmunt, Warszawa
Safarewicz Jan, Kraków
Safarewiczowa Halina, Kraków
Sieczkowski Andrzej, Warszawa
Skorupka Stanisław, Warszawa
Skorupkowa M., Warszawa
Sławski Franciszek, Kraków
Słoński Stanisław, Warszawa
Słuszkiewicz Eugeniusz, Toruń
Smoczyński Paweł, Łódź
Sobierajski Zenon, Poznań
Stein Ignacy, Poznań
Stieber Zdzisław, Łódź
Stopa Roman, Kraków
Świdorska-Koneczna Halina,
Warszawa
Taszycki Witold, Kraków
Tokarski Jan, Warszawa
Urbańczyk Stanisław, Poznań
Wędkiewicz Stanisław, Paryż
Witkowski Stanisław, Warszawa
Wyłębski Stefan, Łódź
Zabrocki Ludwik, Poznań
Zawadowski Leon, Wrocław
Zwoliński Przemysław, Kraków

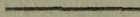
¹ zmarł 17 XI 1949.

Spis rzeczy — Table des matières

	Strona
M. Bargiełówna, Grupy fonemów spółgłoskowych współczesnej polszczyzny kulturalnej	1
J. Kuryłowicz, Problems of Germanic quantity and metre	25
P. Smoczyński, Próba wprowadzenia nowego podziału do rozwoju mowy dziecka i wynikające stąd wnioski szczegółowe	45
Z. Stieber, Na marginesie »derywacji fonologicznej« . .	72
L. Zawadowski, On the elements of semantic systems	77
J. Kuryłowicz, Tadeusza Milewskiego <i>Zarys językoznawstwa ogólnego II</i>	98

Sprawozdanie z XIII Zjazdu Naukowego zawierające między innymi:

T. Lehr-Splawiński, Zagadnienie tzw. prajęzyków .	106
T. Milewski, Podstawy teoretyczne typologii języków .	122
L. Ossowski, O zwięzonym lub dyftongicznym <i>o</i> w pewnych gwarach i zabytkach rosyjskich (ze studiów nad akcentem rosyjskim)	141
K. Dejna, Fonologiczny system języka ukraińskiego . .	149
K. Nitsch, Granica mazurzenia w świetle Polski plemiennej	159
P. Zwoliński, Funkcja słowotwórcza elementu <i>-slaw</i> w staropolskich imionach osobowych	166
I. Stein, Pojęcie i definicja zdania gramatycznego . . .	186
Sprawy administracyjne	198



Société Polonaise de Linguistique.

L'organe de la Société est le **Bulletin**. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français ou russe et doivent être dactylographiés ou très lisiblement écrits.

Comité directeur du **Bulletin**:

Witold Doroszewski, professeur de la langue polonaise à l'Université de Varsovie; Jerzy Kuryłowicz, professeur de linguistique générale à l'Université de Cracovie; Kazimierz Nitsch, professeur de philologie slave à l'Université de Cracovie; Stanisław Wędkiewicz, professeur de philologie romane à l'Université de Cracovie.

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Gołębia 20, III.

Les membres de la Société reçoivent le **Bulletin** contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le **Bulletin** en s'adressant à la Rédaction.

Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique:

Fasc. 1 ^{er} , 1927, 87 pages	5 zlotys
» 2 ^e , 1929, 148 »	9 »
» 3 ^e , 1931, 118 »	7 »
» 4 ^e , 1934, 73 »	4 »
» 5 ^e , 1936, 70 »	4 »
» 6 ^e , 1937, 64 »	4 »
» 7 ^e , 1938, 86 »	5 »
» 8 ^e , 1948, 151 »	9 »
» 9 ^e , 1949, 100 »	6 »
» 10 ^e , 1950, 202 »	12 »